



TOM 2

PŁONĄCY LÓD

GRA POZORÓW

ANA ROSE
MONIKA RĘPAŁSKA



ANA ROSE
MONIKA RĘPALSKA

TOM 2
PŁONĄCY
LÓD
GRA POZORÓW



Copyright © by Ana Rose i Monika Rępańska, 2019

Copyright © by WYDAWNICTWO WASPOS, 2021

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Redakcja: *Barbara Mikulska*

Korekta I: *Paulina Aleksandra Grubek*

Korekta II: *Aneta Krajewska*

Ilustracje w środku książki: © *by pngtree*

Projekt okładki: *Marta Lisowska*

Zdjęcia na okładce: © *by Artem Egorov/123rf*

oraz © *by Arthur-studio10/Shutterstock*

Skład i łamanie oraz wersja elektroniczna: *Adam*

Buzek/skladpublikacji@o2.pl

Wydanie I - elektroniczne

ISBN 978-83-8290-012-5

Wydawnictwo WasPos

Warszawa

Wydawca: *Agnieszka Przyłucka*

kontakt@waspos.pl

www.waspos.pl

Spis treści

PROLOG

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

ROZDZIAŁ 11

ROZDZIAŁ 12

ROZDZIAŁ 13

ROZDZIAŁ 14

ROZDZIAŁ 15

ROZDZIAŁ 16

ROZDZIAŁ 17

ROZDZIAŁ 18

ROZDZIAŁ 19

ROZDZIAŁ 20

EPILOG

PROLOG



NICO

Artem z Knoxem wyciągnęli mnie z domu, aby mi coś pokazać. Podobno zobaczyli coś ciekawego na kampusowym parkingu. Z początku nie miałem ochoty, ale jak tylko wspomnieli, że wiąże się to z Mikaylą, poderwałem się na równe nogi i jako pierwszy ruszyłem do wyjścia.

– Co tam widzieliście? – pytam, pędząc jak szalony. Nie chcę, aby to, co zobaczyli, mnie ominęło.

Widziałem się z Mikaylą dokładnie godzinę temu i mówiła coś o tym, że musi skończyć jakiś projekt. I dlatego spędzi resztę wieczoru w bibliotece nad książkami.

– Mikayla była z jakimś podejrzanym typkiem. – Zatrzymuję się i patrzę zszokowany na Artema.

– Z podejrzanym facetem – powtarza tym razem Knox. – Ale nie denerwuj się na zaś.

– Jeden z chłopaków powiedział, że jeżeli dobrze kojarzy delikwenta, to ten pracuje dla gościa, który pożycza kasę na duży procent – wyjaśnia szybko Artem, ale to ani trochę mnie

nie uspokaja. – I jest alfonsem – dodaje, a mnie od razu paraliżuje strach.

Mikayla przyszłaby chyba do mnie po pomoc, jeżeli potrzebowałaby kasy. Nie pakowałaby się w takie gówno, prawda? Dałbym jej wszystko, o co tylko by poprosiła.

– Nie myślicie chyba, że... – Nie potrafię wydusić tego z siebie.

– Mikayla, ta niewinna dziewczyna – odzywa się Knox. – No coś ty, wątpię, aby w coś takiego weszła.

– Ale jej siostra... – Niedawno opowiedziała mi o swojej młodszej siostrze Lili. Mówiła, że jest w ciężkim stanie i teraz konieczna będzie operacja. Kosztowna operacja. Ale nic nie wspominała, żeby jej rodzice nie mieli na to środków. Cholera, czemu nie wypytałem jej dokładniej?!

– Co jej siostra? – pyta Artem.

– Potrzebuje operacji. – Biegnę, wręcz pędzę na parking. Jeżeli zobaczę ją z tym gnojkiem, to go zabiję.

Docieramy na miejsce, a ja widzę Mikaylę i dwóch napakowanych gości, którzy wpychają ją do auta.

Jak tylko zatraskują się za nią drzwi, samochód rusza z piskiem opon, a typy wsiadają do drugiego pojazdu.

Krzyczę za nią, podbiegając w to samo miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą stała.

Łapię się za głowę i rozglądam jak szalony.

– Co to było? – Patrzymy po sobie z chłopakami.

– Porwali ją? – pytam, choć znam odpowiedź.

– Ty, czekaj – szepcze Knox. – To z tamtym palantem widzieliśmy na samym początku Mikayłę. – Wskazuje grupkę facetów.

Porzucam zamiar zadzwonienia na policję i szybkim krokiem kieruję się w ich stronę. Sam to załatwię, a koleś ma już na wejściu przejebane. Odpycham go na bok i patrzę gniewnie.

– Co jest, do kur... – Widząc mnie, łapie, co się dzieje.

– Gdzie te typy zabrały Mikayłę? – Nie owijam w bawełnę.

– Tą rudą? – upewnia się, mrużąc oczy.

– Tak, ją! – Zaciskam mocno szczękę, co grozi, że stracę swoje zęby pod żelaznym naciskiem.

– Ostrzegałem ją. – Podnosi ręce w obronnym geście.

– Przed czym? Jaśniej, głębie! – poganiam go.

– Jej rodzice są winni mojemu szefowi kasę. – Czyli sama się w to nie wpakowała. Całe szczęście.

– Gdzie? – Jedno słowo, a on cofa się o kilka kroków.

Jego kumple stoją z boku i przyglądają się tylko z bezpiecznej odległości.

Większość wie, kim jesteśmy i nikt nie próbuje interweniować.

– Zabrali ją do klubu „Nocny Jack”. – Prawie błaga mnie o życie.

– Po co? – zipię wściekły.

– Jack w tym klubie sprzedaje dziewczyny. – Moja pięść leci prosto w jego nos, łamiąc go na pewno.

– Lepiej dla ciebie, aby tam jeszcze była, nienaruszona – ostrzegam go.

Biegnę do auta, a moi kumple depczą mi po piętach.

W mojej głowie rozgrywa się przerażający scenariusz. Obym tylko zdążył ją ocalić.

Moją Mikaylę.

Jak oni mogli? Jak mogli poświęcić własną córkę?

To nie rodzice.

To zwyrodnialcy.

ROZDZIAŁ 1



MIKAYLA

Ściskam na pożegnanie moją ukochaną siostrzyczkę, Lili. Ma dopiero dziesięć lat, ale życie już bardzo ją doświadczyło. Dopiero od niedawna wiemy, że ma chore serduszko, ale to nie byłoby takie straszne, gdyby nie doszła do tego astma. Mała ma bezdechy w nocy jak noworodek. Teraz, zostawiając ją z wiecznie zajętymi rodzicami, martwię się o nią podwójnie. Nasi starzy są wspaniałymi ludźmi, jednak na okrągło tyrają, aby niczego nam nie zabrakło. Nie jest to jakaś fucha, która dawałaby im astronomiczne sumy. Oboje pracują w jednej z fabryk pod miastem.

– Pamiętaj, bąblu – przypominam jej już któryś raz z kolei – jak będzie coś nie tak, chcę o tym natychmiast wiedzieć.

Stoimy na werandzie, tuląc się do siebie, nie mogąc się rozstać. Dziś razem z moim bratem, Milanem, wyjeżdżamy na studia. Jesteśmy bliźniakami, ale prócz koloru włosów nic nas nie łączy. On od zawsze jest duszą towarzystwa, a ja cichą myszką, która wiecznie trzyma nos w książkach. Mieszkamy

wprawdzie pod Londynem, ale dostaliśmy od uczelni przydziały akademickie i aby odciążyć rodziców, postanowiliśmy z nich skorzystać. Zresztą mama bardzo mnie do tego namawiała, gdyż chciała, bym wreszcie wyszła z czterech ścian i zaczęła cieszyć się życiem, jak przystało na nastolatkę. Mowa tu o imprezach i poznawaniu nowych ludzi. Wiem, że pragnęła, abym znalazła przyjaciół i chłopaka, który by mnie pokochał. Ale ja mogę poczekać, dla mnie najważniejsza jest Lili, wykształcenie, a także pomoc rodzicom.

– Mikayla, spóźnimy się na spotkanie! – krzyczy z taksówki Milan. – Też cię kocham Lili, ale już czas na nas.

Wzdycham i wysuwam się z ramion mojej siostry. Ta pochlipuje pod nosem, a ja na koniec ścieram jej jedną samotną łezkę, która spływa po policzku.

– Kocham cię, Mikayla. – Całuje mnie ostatni raz.

– Ja ciebie też, maleńka. – Cmokam ją w czoło i wycofuję się z werandy.

Do Lili podchodzi opiekunka, na którą rodzice wydają co miesiąc fortunę. Jednak pomoc wykwalifikowanej osoby jest jej teraz bardzo potrzebna. Dlatego zatrudniłam się w wesołym miasteczku „THORPE PARK”, które jest oblegane codziennie przez masę ludzi, dzięki czemu wpadała mi całkiem niezła kasa. To pozwoliło mi odciążyć trochę rodziców.

Taksówka zatrzymuje się przed ogromnym budynkiem, który, jak się domyślam, jest jednym z akademików.

– Dobra siostra, to ja lecę się zakwaterować – oznajmia Milan, mijając mnie.

Niestety, a może stety, akademiki nie są koedukacyjne, dlatego podzielone zostały na segmenty damskie i męskie. Więc brat opuszcza mnie i kieruje się do swojej części. Taszcze za sobą dużą walizkę, którą kupiłam na wyprzedaży. Krzyczy krwistą czerwienią, ale za to ją właśnie lubię.

– Hej. – Zaskakuje mnie czyjś melodyjny głos.

Podnoszę głowę i widzę piękną dziewczynę w kwiecistym kombinezonie. Wygląda olśniewająco ze swoimi czekoladowymi włosami, oczami jak szmaragdy i pełnymi ustami.

– Hej – odpowiadam.

– Ty też po przydział? – pyta, dopiero teraz zauważam za nią bagaże.

– Tak. – Kiwam głową.

– To podobnie jak ja – oświadcza, siadając na jednej z walizek. – Chyba na razie jesteśmy tylko my.

Rozglądam się i stwierdzam to samo.

– Chyba tak – przyznaję jej rację.

– Jestem Sasha. – Wyciąga do mnie dłoń.

– Mikayla. – Potrząsam jej rękę.

– Przyjechałam z Rosji. – Wybałuszam na nią oczy. Jej imię mogło samo mnie na to naprowadzić. – Nie patrz tak na mnie. Nie wyglądam jak typowa rosyjska dziolcha, co nie?

– No, nie – szepczę.

– Co ty tam pod tym nosem skwierczysz?

Wybucham śmiechem. Ta dziewczyna ma niezły dobór słów. Ten, kto będzie z nią w pokoju, może mieć bardzo ciekawie.

– Co studiujesz, rebenok? – Nie rozumiem tego, co mówi na końcu.

– Administrację – odpowiadam. – A ty?

– Ja również. – Szczerzy się do mnie z perfekcyjnym, śnieżnobiałym uśmiechem. – Coś czuję, że będziemy często na siebie wpadać.

– Całkiem możliwe. – Wzruszam ramionami.

Nie czekam dłużej i wchodzę do budynku, w którym będę mieszkać przez kilka najbliższych lat.

Jak tylko przestępuję próg lobby, z jednego z pokoi wychodzi wysoka kobieta z krótkimi włosami, wpatrzona w teczkę. Gdy nas zauważa, uśmiecha się lekko i podchodzi.

– Jak się nie mylę, panie to Mikayla Jonson i Sasha Mrozow?
– odzywa się do nas. – Jestem Violeta Colton, opiekunka budynku, w którym się znajdujemy. Zostałyście przydzielone do mojego akademika. Obecnie mam wolny jeden pokój z dwoma łózkami.

Chce umieścić mnie z tą Rosjanką?

Czy ona oszalała?

Jestem za spokojna jak na taką energiczną współlokatorkę. Od niej bije pozytywna i szalona energia, a ja...

– Mi pasuje – wyrzuca szybko z siebie Sasha.

Obie patrzą na mnie wyczekująco i nie pozostaje mi nic innego jak zgodzić się.

– Mi też – zgadzam się nie za chętnie na tę opcję.

Mam tylko nadzieję, że Milanowi trafiło się lepiej.

Wchodzimy głębiej do dużego lobby, z którego przechodzimy do wind.

Jedziemy jedną z nich na dziesiąte piętro, gdzie zapewne mieści się nasz pokój. Na korytarzu pałęta się wiele podekscytowanych dziewczyn.

– Oto wasz pokój. – Otwiera drzwi do pomalowanego na żółto pomieszczenia. Krzywię się, ale wchodzę do środka. – Tu macie klucze, po jednym zestawie dla każdej z was. Miłego pobytu. Jakby pojawiły się pytania, znajdziecie mnie na parterze – oświadcza i zostawia nas same.

Sasha zajmuje łóżko najbliżej szafy. Zagląda do niej i gwizdże.

– Biorę ponad połowę tej szafy – obwieszcza mi. – Zostawiłam ci łóżko przy oknie, bo, jak się domyślam, lubisz się uczyć.

– Dzięki. – Mój głos ocieka sarkazmem.

– Dobra, to co dziś robimy? – Ta jej buźka ani na chwilę się nie zamyka.

– My? – upewniam się, czy dobrze zrozumiałam.

– A widzisz tu kogoś poza nami? – Podnosi jedną brew.

– Zamierzam się rozpakować i przygotować do poniedziałkowych zajęć. – Patrzy na mnie zszokowana.

– W sobotni wieczór? – Kręci z politowaniem głową.

– Tak – odpowiadam zbyt ostro.

– Okej, czika. – Czy ona zacznie w końcu mówić do mnie po ludzku?

– Sorki, nie chciałam być niemiła. – Próbuję zneutralizować złe wrażenie.

– To gdzie idziemy? – Wybuchła śmiechem.

Ona jest niemożliwa. Powiedziałam jasno, że nie chcę, ale ona mimo to nadal próbuje.

– Mogę wyskoczyć z tobą coś zjeść – proponuję.

– Super. – Klaszcze w dłonie podekscytowana.

Rzuca jedną z walizek na łóżko i zaczyna wyciągać z niej ubrania, które koniec końców ładują wszystkie na podłodze.

– Chcesz coś pożyczyć? – Macha ręką w stronę sterty kolorowych ciuchów.

– Nie, dzięki, wolę swój strój.

– Mogłabyś czasem poszaleć, rebenok. – Irytuje mnie, a tak chciałam być miła.

– Nie! – Stawiam stanowczo na swoim. – I nie mów do mnie rebenok czy czika.

– Rebenok w moim języku znaczy dziecina – wyjaśnia.

– Mimo to nie mów tak. – Nie zmieniam zdania.

– Jak sobie życzysz. – Rozbiera się przy mnie bez skrępowania i wkłada skąpą sukienkę.

Po dziesięciu minutach wychodzimy z akademika, kierując się w stronę budynku z dużym napisem „Burger Dip”. Sasha zamawia dwie duże porcje frytek, boczek i dużą colę. Ja zostaję przy małych frytkach i soku, nie dysponuję nie wiadomo jaką sumą, aby sobie na to pozwolić.

Nagle Sasha piszczy i mówi coś w tym swoim języku. W pewnym momencie milknie i wpatruje się we mnie tak, jakby

czekała na jakąś odpowiedź.

– Hmm? – Wzruszam ramionami.

– Widziałaś tamte ciacha? – Pokazuje bez skrępowania palcem za mnie.

Strzelam ją po ręce i dyskretnie się oglądam. Wtedy go widzę z resztą jego kumpli. Jest dokładnie taki, jak go zapamiętałam z wesołego miasteczka, kiedy tam pracowałam.

Sashy nie zamyka się buzia, podczas gdy wszyscy wchodzi do środka. Wśród nich są dwie dziewczyny. Ich głosy docierają aż tutaj.

– Ucisz się, bo cię jeszcze usłyszą – szepczę do Rosjanki, ale ona pokazuje mi język i nadal bezczelnie się im przygląda.

– Nie odpuścisz, co nie? – Patrzę na nią zrezygnowana.

– Podoba mi się ten łysy. – Strzela oczami w jego kierunku. – Uuu, nawet mnie zauważył. Czekał... – wyczekuję, co zaraz powie – on tu chyba nie idzie? Co nie? Powiedz, że on właśnie się tu nie zbliża.

Z boku pada na mnie wysoki cień. Super, ta dziewczyna nigdy nie jest cicho.

– Hej, dziewczyny – odzywa się chłopak.

– Hej. – Sasha macha do niego.

– Macie ochotę do nas dołączyć? – Choć wpatruję się w blat stołu, widzę, jak moja współlokatorka kiwa głową.

– Nie, dzięki – odpowiadam za siebie.

– Ja chętnie. – Sasha podnosi się i staje u jego boku. – Prowadź, przystojniaku.

– A koleżanka? – pyta chłopak.

– Ona jest zbyt nieśmiała, ale jak będzie chciała, to do nas przyjdzie, prawda? – Mam ochotę przywalić tej lasce.

– Tak, jasne – burczę pod nosem sama do siebie, a im macham ręką, zbywając ich.

Kątem oka widzę, że moja nowa współlokatorka podchodzi z wielkim uśmiechem do sporej grupki siedzącej na samym końcu baru. Szybko kończę jeść lunch, po czym wstaję, zamierzając wyjść. Pozwalam sobie ostatni raz zerknąć przez ramię, gdzie siedzi Sasha i spotykam się z zielonymi tęczęwkami tego pewnego siebie chłopaka spod diabelskiego młyna. Speszona jego przenikliwym spojrzeniem momentalnie opuszczam wzrok i wybiegam z baru.

Docieram do swojego akademika, kiedy słyszę za sobą nawoływanie swojego brata.

– Mika. – Podbiega do mnie lekko zdyszany Milan.

– Co jest? – pytam.

– Słuchaj, moi kumple z pokoju organizują dziś wieczorem imprezę w miejscowym klubie na obrzeżach kampusu. Może masz ochotę się tam wybrać? Powinnaś w końcu zobaczyć, jak bawią się ludzie w twoim wieku. – Milan zawsze stara się mnie zaangażować w życie towarzyskie. Kurczę, ale mnie do czegoś takiego nie ciągnie. Wolę oddać się nauce, żeby uzyskać jak najlepsze stopnie, aby nie zawieść rodziców. Chociaż wiem, że i tak są z nas dumni. Poza tym, jeżeli mam już poświęcić wolny czas, to zrobię to wyłącznie dla swojej pasji, jaką jest łyżwiarstwo figurowe. To dzięki niemu, między innymi, dostałam się na tę prestiżową uczelnię. Mój brat jest tu dzięki

hokejowi, właśnie to jest jego hobby. Jest świetny, a gdy tylko wychodzi na lód, poświęca się temu w stu procentach. Widzę to za każdym razem w jego oczach. On to kocha tak jak ja jazdę figurową.

– Chyba sobie daruję. Jestem wykończona dzisiejszym dniem, a miałam zamiar jeszcze sprawdzić lodowisko. – Już wcześniej wyczytałam w folderze, że kampus ma wielkie sztuczne lodowisko, gdyż słynie ze swojej niepokonanej drużyny hokeja.

– Może jednak zmienisz zdanie? Wiesz, jesteśmy świeżakami, powinniśmy się integrować. – Próbuje mnie przekonać przez resztę krótkiej drogi, która została mi do akademika.

Oczywiście stawiam na swoim i ląduję zupełnie sama w pokoju, rozpakowując niezbyt imponującą ilość garderoby. Właśnie sięgałam po mocno sfatygowane zużyte łyżwy, kiedy wchodzi Sasha.

– O, gdzieś się wybierasz? – Mogę teraz wydać się wredna, ale nie znam tej dziewczyny i nie zamierzam jej się tłumaczyć.

– Wychodzę. – Chcę pobyć sama.

– Aha. – Patrząc na nią i widząc, że jej trybiki w głowie zaczynają pracować. – W sumie nie ma tu nic do roboty, mogę iść z tobą?

Planowałam zrelaksować się w czasie treningu, ale coś czuję, że zacznie się zabawa w dwadzieścia pytań „Poznajmy Mikaylę”. Co prawda nie jest to po mojej myśli, ale nie chcę jej zrazić do siebie już na samym początku i tak nikogo tu nie

znam, a z nią mam spędzić długie trzy lata, więc nie będę już na wstępie kopać pod sobą dołków.

– Czemu nie, a umiesz może jeździć na łyżwach? – pytam, zerkając na nią.

– Yyy... nieee. – Wypowiadając te słowa, marszczy nos, w którym połyskuje srebrny kolczyk w kształcie stopy.

– Mogę cię nauczyć, jeżeli tylko będziesz chciała. – Uwielbiam pokazywać innym, jak prosto i szybko można się tego nauczyć. Lubię dzielić się swoją pasją.

Głos, jaki z siebie wydaje, trudno nawet nazwać piskiem. Ja raczej określiłabym go, jako ultradźwięki, na które wyjątkowo źle zareagowały moje bębenki.

– Coś czuję, że razem będziemy mieć świetną zabawę. Tylko muszę pozbyć się tej twojej nieśmiałości, ale spokojnie, Sasha poradzi sobie i z tym! Kochana, ze mną nie zginiesz. – Boże, w co ja się wpakowałam?!

Ta dziewczyna zaczepia każdą osobę, którą spotykamy, idąc w stronę lodowiska. Tak reasumując, myślę sobie, że idealnie dogadywałyby się z Milanem. Od razu kopię się mentalnie w tyłek. Mój brat, jak każdy chłopak w jego wieku, ma bzika na punkcie ładnych dziewczyn, a muszę przyznać, że Sasha jest bardzo atrakcyjna i w dodatku ma nietypową urodę. To nie byłby dobry pomysł, wiecie, jak to jest, gdy przyjaciółka spotyka się z twoim bratem. No nie mogę nazwać jej w tej chwili moją BFF, ale taka wizja rodzi się w mojej głowie. O Boże, to byłaby masakra. Szybko otrząsam się z głupich

myśli, bo kiedy dochodzimy do lodowiska, Sasha zaczyna coś do mnie mówić.

– Chyba dzisiaj nie pojeździmy. Ale zobacz, możemy chociaż sobie popatrzeć na te ciacha. – Prawie jęczę, gdy widzę bandę koleś grających w hokeja.

– W porządku, ale zgadzam się tylko dlatego, gdyż mam nadzieję, że niedługo skończą. – Ta dziewczyna naprawdę ma chyba za dużo energii, ponieważ na moje słowa podskakuje w miejscu jak dziecko, które dostało lizaka. Natychmiast przypomina mi się Lili i robi mi się smutno. Widziałam ją rano, a już za nią tak bardzo tęsknię.

– O, zobacz, tam są dziewczyny, z którymi gadałam dzisiaj na lunchu. Może dosiądziemy się do nich? – To ostatnie to było pytanie, co nie? Tylko dlaczego nie miałam nawet szansy na nie odpowiedzieć? Natychmiast zostaje pociągnięta w kierunku dziewczyn przyklejonych do barierki oddzielającej trybuny od lodu.

Podchodzimy do nich i widzę, że laska o kruczoczarnych włosach szturcha w żebra siedzącą obok niej blondynkę.

– Cześć wam. – Szczyrzy się do nich Sasha. – To moja współlokatorka, Mikayla. – Uśmiechają się do mnie i widzę błysk rozpoznania w oczach tej czarnej.

– Chyba widziałam cię dzisiaj w barze. Dlaczego nie dosiadłaś się do nas? – pyta, zaskakując mnie spostrzegawczością. – Przydałoby nam się towarzystwo dziewczyn. Wiesz, poświęcanie czasu wolnego wyłącznie

naszym facetom jest trochę męczące. – Puszczaj oczko, a ja już czuję do niej sympatię.

No dobra, wydaje się przyjacielska, to dlaczego tak dziwnie na mnie wcześniej patrzyła i zresztą nadal zerka z błakającym się na ustach uśmiechem. Chociaż jej nie znam, wydaje mi się, jakby coś knuła.

Sasha pogrąża się w rozmowie z nimi, ale to raczej ona gada, a one słuchają. Ja natomiast tęsknie spoglądam na lód. Chciałabym pojeździć i przestać myśleć o codziennych smutkach. Jeszcze nie miałam telefonu od rodziców i Lili. Jutro ma kolejne badania, a ja tak bardzo chciałabym z nią tam być, ale jak na złość wyznaczono mi dyżur w akademiku. W dodatku zaplanowałam też szukanie jeszcze jednego zajęcia, aby zacząć odkładać na operację dla Lili.

– Widzę, że jeździsz. – Lexi pokazuje głową na łyżwy, które bezpiecznie spoczywają pod moimi nogami. Odkładałam na nie przez rok. Nie mogłam prosić o kasę rodziców, bo musieli w tym czasie płacić za drogie badania Lili.

W międzyczasie zapoznajemy się i szybko się orientuję, że dziewczyny przyszły tu, żeby oglądać swoich facetów podczas treningu.

Oczywiście mam nieodparte wrażenie, że jeden z tych koleś cały czas zerka w moją stronę.

Kątem oka dostrzegam, jak kąciki ust Lexi podnoszą się, ale nie mam pojęcia, co to oznacza, dopóki się nie odzywa.

– Wyczuwam, że Mikayla wpadła w oko naszemu lowelasowi, Nico. – Wybałuszam na nią oczy. – Nie mów, że sama nie

zauważyłaś, jak ten w białym kasku z błyskawicą zerka na ciebie co jakiś czas.

Przełykam ślinę, bo nie wiem, jak powinnam się teraz zachować.

Ta cała sytuacja jest strasznie krępująca.

– Ten tam? – Sasha strzela ręką w stronę lodu, a ja robię się czerwona jak dojrzała truskawka.

Serio? Właśnie teraz? Czy ona oszalała? Ale po niej mogłam się tego spodziewać. Nie pierwszy raz tak się zachowuje.

– Sasha! – krzyczę, a później kulę ramiona. Nie lubię zwracać na siebie uwagi.

Do moich uszu nie dochodzi żaden hałas z lodu i wiem, że oni już skończyli. Lexi patrzy na mnie z ogromnym uśmiechem i zerka na coś za mną.

– Hej, Nico. – Zamieram, chcę zaszyć się głęboko w jakiejś norce. – Jak tam trening?

– Całkiem spoko, ale widzę, że macie towarzystwo. – Słyszę mocny głos za sobą.

– Aha. I nie uwierzysz, ale jedną z tych dziewczyn już spotkaliśmy. – Sięgam po swoje łyżwy z zamiarem ucieczki, ale Sasha jak zwykle musi mi to utrudnić.

– Mówicie o mnie czy Mikayli? – pyta, stając przy mnie, ale odwrócona jest w stronę niezmiernie faceta. – Czekaj, przecież widzieliśmy się w barze. To na pewno chodzi o mnie. – Wdzięczy się przed nim, a ten wybucha śmiechem.

Kilka par łyżew zatrzymuje się za mną.

– Skończyliśmy, zaraz zabieram cię skarbie do kina – odzywa się jeden z nich.

– Mówisz, że kino? – odzywa się figlarnie Lizzi.

Wszyscy wybuchają śmiechem, a ja stoję jak kłoda pośrodku nich z łyżwami w ręce.

– Boże, Sasha, to nie o ciebie mi chodziło, ale o Mikayłę – informuje ją Lexi.

– Znałaś ich już wcześniej i dopiero teraz się o tym dowiadujesz? – pyta z pretensją Sasha.

– To nie tak jak myślisz, pracowaliśmy w tym samym miejscu – wyjaśniam szybko.

– Wiedziałem, że skądś cię znam. – Czuję, jak oddech owiewa moją nagą skórę na szyi.

– Ja... ja – jąkam się.

– Jeździsz? – pyta, nadal stojąc za mną.

– Jeździ i miała mnie tego nauczyć – odpowiada za mnie Sasha.

– To może pokażesz mi, co umiesz? – Czuję, że to wyzwanie.

– Robię to dla chwili oddechu. – Próbuję się z tego wywinąć.

– Nie! – krzyczy Sasha. Boże, czy ona potrafi czasem odpuścić i zachowywać się jak normalna dziewczyna? A nie jak typowa blondynka, a daleko jej do niej. Chodzi mi tu teraz o wygląd. – Ona dostała dzięki temu stypendium.

Zamierzam ją ukatrupić, jak tylko wrócimy do naszego pokoju.

– Może jeszcze powiesz mu, kiedy mam urodziny? – pytam z sarkazmem.

– Nie pogardziłbym tą informacją. – Nadal stoi za mną, a jego strój styka się z moimi plecami.

– Chcę tylko pojeździć. – Omijam go sfrustrowana i kieruję się do drugiego wejścia na lód jak najdalej od nich.

– Do zobaczenia, Mikayla! – woła za mną Lizzi.

– Do zobaczenia, piękna! – Moje ciało mrowi, gdy ponownie słyszę, jak zwraca się do mnie. – Tak przy okazji, jestem Nico.

Jego kumple wybuchają śmiechem, a on ucisza ich, po czym salwy śmiechu stopniowo cichną, jakby się oddalali. Szybkie rozeznanie i wiem, że poszli do szatni. Czuję ulgę, gdy zakładam łyżwy. To właśnie mnie uspokaja. Wtedy obok mnie siada mój wrzód na tyłku, we własnej osobie, Sasha.

– Sorki, czika. – Widzę w niej szczerą skruchę. – Taka jestem. Zawsze miałam z tym kłopot.

– Już okej. Chcesz się pouczyć jeździć? – Zmieniam temat, bo najzwyczajniej w świecie jest mi jej szkoda.

– Tak, ale najpierw popatrzę, jak ty to robisz. – Macha ręką, abym weszła na lód. Uśmiecham się do niej i moje łyżwy stykają się z taflą.

Teraz mogę zacząć oddychać pełną piersią. Pozwalam się ponieść moim łyżwom.

Mojej pasji.

ROZDZIAŁ 2



NICO

Zobaczyłem ją dziś po raz drugi, najpierw w barze, ale zanim cokolwiek postanowiłem, ona zniknęła. Teraz mam ją przed sobą na trybunach lodowiska. W dodatku to, co mnie zaciekawia, to łyżwy przy jej boku. Czyżby ona jeździła?

Jej rude lśniące włosy rozwiewają się wokół niej, a mała drobna sylwetka z zarysowanymi krągłościami jest perfekcyjna. Skąd biorą się takie kobiety? Najpierw pojawiła się Lexi z Lizzi, a teraz ona. Tak jakby los wodził mnie na pokuszenie. Jakby szydził ze mnie, stawiając ją, taką seksowną, na mojej drodze. Jednak nie jestem facetem stworzonym tylko dla jednej kobiety. Lubię się zabawić i mieć inną partnerkę każdej nocy. Ale kto powiedział, że ona nie może zabawić się ze mną? Wystarczy tylko jedna noc, później każde pójdzie w swoją stronę. Da mi tę jedną noc i potem zapomnimy o tym, co było. Jednak zauważam, że jest płochliwa i stroni od ludzi. Zastanawia mnie, czemu tak się dzieje? Czy coś złego spotkało ją w życiu? Coś, co ją trzyma na

dystans. To wyzwanie dla mnie. *Ona* jest wyzwaniem dla mnie. No i oczywiście kolejnym nacięciem na moim zagłówek.

– Widzieliście tę laskę na lodzie?! – Do szatni wpada Cooper, drąc się wniebogłosy.

– Odwaliło ci człowieka? – pytam zły.

– O czym ty mówisz? – odzywa się Noah.

– Niezła cizia dosłownie płynie po lodzie. – Zerkam na niego i kręcę głową. – Ta ruda laska, gadała z Lexi i Lizzi. Nie kojarzycie jej?

Jego słowa docierają do mnie i podrywam się w jednej chwili na równe nogi, całe szczęście już ubrany. Wiem, że to ona. Chcę zobaczyć, o czym pieprzy Cooper. Jeżeli nas wkręca, to wybiję z niego to gówno.

Wybiegam pierwszy i staję w przejściu łączącym szatnie z lodowiskiem. Cooper jednak tym razem się nie zgrywał, mówiąc o niej unoszącej się nad lodem. Jej ciało tak zwinnie porusza się po tafli. Przykuca i kręci dookoła. Nie znam tych wszystkich fachowych określeń w jeździe figurowej, ale to, co ona robi, jest niewiarygodne. Jej jazda jest na najwyższym poziomie. Cholera, powiem nawet z czystym sumieniem, że powinna brać udział w zawodach. Ma szansę na wysokie miejsca.

Podjeżdża na sam środek, robi potężny wyskok, a po nim jeszcze dwa i zatrzymuje się, zrywając wierzch lodu swoimi łyżwami. Patrzy ze schyloną głową na łyżwy i łapczywie łapie powietrze, a za mną robi się zamieszanie. Moi kumple klaszczą głośno i gwizdzą, a dokładnie to samo robią

dziewczyny, siedząc niedaleko wejścia na lód. Sam zaczynam klaskać z wysoko uniesionymi rękami.

Rudowłosa szarpie w górę głowę, a w jej oczach, nawet z tak dużej odległości, mogę dostrzec wypisany szok. Odwraca się do nas plecami i podjeżdża do dziewczyn, które już stoją przy lodowisku. Zasypują ją lawiną pytań, przez co na jej twarzy pojawia się rumieniec.

Zanim się orientuję, nogi już niosą mnie do niej. Staję z boku i przysłuchuję się temu, o czym rozmawiają.

- Naucz mnie tak jeździć – prosi Lexi.
- I mnie, i mnie – przekrzykuje ją Lizzi.
- Ja byłam pierwsza. – Przepycha się między nimi Sasha.
- Dziewczyny, nauczę każdą z was – obiecuje.

Boże, ile ta dziewczyna ma w sobie dobroci. Nie potrafi nikomu odmówić. Teraz, patrząc z boku, nie wierzę, że mogłaby odseparowywać się od ludzi.

- Mikayla?! – Słyszę obok siebie głos.

Spinam się, bo osobą, która ją woła, okazuje się rudy, młody chłopak. Ja pierwszy ją wyhaczyłem, nikt nie będzie jej miał przede mną.

Przepycha się obok, a ja mam chęć mu przywalić, ale ostatecznie powstrzymuję się.

– Co ty tu robisz? – pyta, stając przed nią, a ona rzuca mu się na szyję.

Kurwa, ona ma faceta. To niemożliwe. Wiedziałbym o tym od razu. Nie wygląda na taką.

– Cholera, mogłem się ciebie tu spodziewać. – Śmieje się koleś. – Nie chciałaś iść ze mną na imprezę, więc przyszłaś tu.

Chciał zabrać ją na imprezę? Zaciskam pięści, gdy staje przy mnie Artem z Knoxem.

– A to kto, jej facet? – pyta mnie Artem.

– A skąd, do chuja, mam to wiedzieć? – odpowiadam pytająco. – Wyglądam na jasnowidza?

– Uuu, ktoś tu tryska dziś czystym testosteronem. – Naśmiewa się ze mnie Knox.

– To, że ty dałeś się owinać lasce wokół palca, nie znaczy, że ja będę tak samo głupi – wypluwam z siebie te słowa.

– Co ci odbiło? – pyta zaniepokojony Artem. – Nie pamiętam, kiedy ostatni raz odzywałeś się w ten sposób do któregoś z nas.

– Sorki, bracie – uspokajam się.

– To nie mnie powinieneś przeprosić. – Kiwa głową w stronę Knoxa, który stoi z zaciśniętą mocno szczęką.

Nie mam pojęcia, co się ze mną dzieje. Zachowuję się jak totalny dupek i to w stosunku do najlepszych przyjaciół.

Powoli i spokojnie podchodzę do Knoxa. Ten udaje, że mnie nie zauważył.

– Sorry, bracie – mówię do niego, klepiąc po plecach.

– Pokłóciliście się? – pyta zaskoczona Lexi.

– Nie do końca – odpowiada Knox, całując ją w czoło.

– Jak to nie do końca? Przecież widzę, jaki jesteś spięty. – Jeżeli chodzi o Lexi, nie da rady nic się przed nią ukryć.

– Powiedziałem kilka niepotrzebnych słów – wyjaśniam jej. – I dlatego przepraszam twojego faceta.

– Już jest dobrze, zapomniałem. – Knox wtula się w Lexi, dając znać, że już skończył rozmowę. Odwracam się i nadal widzę Mikaylę przyklejoną do boku tego faceta.

– Miki, wiesz, że kocham cię siostrzyczko, ale musisz czasem się rozerwać. – Zaskakują mnie słowa tego koleśka.

Ona jest jego siostrą? To dlatego tak wylewnie się ze sobą przywitali. Ale ze mnie idiota. I w dodatku wyżyłem się na kumplu. I z powodu kogo? Laski? Całkiem mi się jebie we łbie. Ona ma na mnie zły wpływ, a dopiero przecież ją poznałem, no dobra trochę przesadzam z tą znajomością, ale planuję się z nią bardzo dobrze zapoznać.

– Ej, młody, czy ja cię już gdzieś nie widziałem? – pyta go Artem.

Koleś zerka na niego i kiwa głową.

– Gdzie? – Teraz ja zadaję pytanie.

– Jestem na pierwszym roku i będę grał z wami w drużynie. – Otwieram zszokowany usta.

– Kurde, same znajome twarze. – Śmieje się rozluźniony Knox.

Odkąd jest z Lexi, strasznie się zmienił. Już nie jest tym samym smętnym i ciągle złym Knoxem. Jest teraz znacznie lepszy.

– Jutro mam pierwszy trening – mówi młody.

– Jak się nazywasz? – dopytuje.

– Milan. – Podchodzi do mnie i wyciąga rękę.

– Nico. – Potrząsam nią. – Ten tu – wskazuję po swojej lewej – to Artem, a tamten – kiwam głową na prawo – to Knox. Nasz kapitan. Resztę zobaczysz jutro.

– Cieszę się, że poznałem was wcześniej. – Kiwa do każdego z chłopaków. – Nie wiem, czy już się znacie, ale to jest moja siostra bliźniaczka, Mikayla.

– Już ją poznaliśmy. – Śmieje się Artem.

– To spoko – odpowiada młody. – Chciałem trochę pojeździć przed imprezą, ale widzę, że straszny tu dziś ruch.

– To wszystko za sprawą twojej siostry. – Widzę jak Mikayla się czerwieni.

– Miki? – Milan odwraca się do niej. – Co nabroiłaś?

– Dała nam niezły popis swoich możliwości – chwale ją. – Tak między nami to powinnaś wystartować w jakiś zawodach. Dobra jesteś.

– Dzięki. – Ledwo słyszę to jedno słowo wychodzące z jej ponętnych ust.

– Miki jest strasznie nieśmiała. – Ona za to stwierdzenie uderza brata w ramię. – Aua, nie musiałaś.

– To ty nie musiałaś – karci go.

– Więc jesteście bliźniakami? – zaciekawia się Knox.

– Ale oprócz identycznego koloru włosów nie widać specjalnego podobieństwa – dodaje Lizzi.

– Tak, ale łączy nas jeszcze jedno. – Zerka na siostrę i puszcza do niej oczko. – Kochamy lód. A dosłownie mówiąc: ja hokej, a Miki jazdę figurową.

– Nie trudno się było domyślić – oznajmiam.

Naszą rozmowę przerywa opiekun budynku, który mówi nam, że obiekt zaraz zostanie zamknięty, więc musimy go opuścić. Jak się okazuje, jest już sporo po dwudziestej drugiej. Mikayla chwyta swoje łyżwy i razem z Sashą wychodzą jako pierwsze, a za nimi podąża Milan.

Wracam do naszego domu tym razem bez Artema i Knoxa. Obaj zabrali swoje dziewczyny na randki i tym sposobem jestem skazany na resztę chłopaków. Te ich schadzki zdarzają się coraz częściej, co zaczyna mnie wnerwiać, bo przez to coraz mniej z nimi przebywam. Kiedyś byliśmy nierozłączni. Ale od kiedy nasz klub został rozwiązany, a oni zajęli się swoimi sprawami, widujemy się zdecydowanie rzadziej. Ja, jako jedyny z naszej trójki, czuję się jak rodzynek, bez laski przy boku. Czasem zastanawiam się, czy nie powinienem spróbować być z kimś na poważnie. Ale później dochodzę do wniosku, że nie potrafiłbym pozostać wierny jednej dziewczynie. Tak przynajmniej podejrzewam, znając siebie.

Nie mogłem wczoraj usiedzieć w miejscu, cały czas miałem w głowie obraz ponętnego rudzielca jeżdżącego na lodzie. Dotychczas to ja byłem tym, który śmiał się z chłopaków, ale, kurwa, jak można od samego patrzenia pożądać tak bardzo laski? Którą w dodatku widziało się, można powiedzieć, drugi raz w życiu?

Trochę ubodło mnie to, że moje przetrenowane zagrywki, a nawet czule słówka w ogóle na nią nie zadziałały. Gdybyśmy znowu prowadzili swoją grę, chciałbym móc ją złamać. Jednak po chwili besztam się w myślach za te durne pomysły.

Przecież ona nie wygląda na jedną z tych dziewczyn, które wskakują koleśowi do łóżka. Chociaż muszę przyznać, kiedy myślę o niej, wyobrażam sobie tylko jedno. Dlatego postanawiam wyjść poza kampus, trochę odreagować i dobrze się zabawić.

Łąduję w „Fight”, w którym podobno ma dziś walczyć Ziggi. Dawno się nie widzieliśmy i jestem ciekaw, jak mu idzie walka.

– No proszę, kogo my tu mamy? – wita się ze mną Faust.

Po tej całej akcji z gwałtami Bonita w zeszłym roku klub wprowadził kilka ważnych zmian, jednak nadal w podziemiu odbywają się walki. Teraz wszystko jest legalne, a co za tym idzie, wyszliśmy na tym znacznie lepiej niż dotychczas, kiedy jeszcze spotykaliśmy się potajemnie, a o spotkaniach dowiadaliśmy się przez esemesa godzinę przed całą imprezą.

– Siema, staruszkule, jak nasza młoda gwiazda? – podpytuje o Ziggiego, który wzbił się na sam szczyt, dzięki Knoxowi, a ten znakomicie zarządza do tej pory jego interesami.

– Właśnie się rozgrzewa, za parę minut powinna zacząć się walka. A co tam u ciebie, gdzie reszta chłopaków? – Rozsiadam się w sektorze VIP, ze wcześniej zabranym po drodze zimnym piwem. – Stali się pantoflarzami. Wiesz, kolacje przy świecach, romantyczne wypadki na weekend, tego typu rzeczy teraz ich interesują. – Zaczynam ze znużeniem wymieniać, co robią Knox z Artemem, co wywołuje śmiech u Fausta.

– A ty nie zamierzasz pójść w ich ślady? Z tego, co opowiadasz, nie mają tak źle. – Zderza się ze mną swoją butelką piwa. – Dodatkowo mają pewnie cały czas gorące łóżko.

– Też tak mogę mieć bez utraty swych jaj – odpowiadam.

– Taa i jak nie założysz gumy, możesz jeszcze dostać jakiegoś syfa. – Na jego słowa prawie dławię się piwem, które akurat piłem.

– Stary, co z tobą? Nie jestem jakimś debilem, zawsze wiem, co robię – oburzam się.

– Dobra, dobra, koniec tego tematu. Ziggi już wchodzi, lepiej skupmy się na jego walce. – Więc stosuję się do słów Fausta i patrzę, jak małolat wykonuje świetną pracę, prawie nokautując swojego przeciwnika w pierwszej rundzie.

Oczywiście młody wygrywa i świętujemy jego triumf aż do białego rana. Moje piwo szybko zamienia się w coś mocniejszego i ładuję z jakąś panną, pieprząc ją w męskiej toalecie.

Budzę się z megakacem, a na domiar złego w mieszkaniu już z samego rana słyszę głośne śmiechy. Kurwa, po cholere ja tyle piłem, przecież dzisiaj zaczynają się zajęcia.

To będzie totalna katastrofa.

Szybko, no dobra, na tyle, na ile pozwala mi napieprzający czerep, biorę prysznic, ubieram się i kieruję w stronę głosów.

– No proszę, wstała nasza śpiąca królewna. – Naśmiewa się ze mnie Artem.

– Pieprz się, koleś. – Pokazuję mu środkowy palec.

– Lizzi wyśmienicie o mnie dba, więc nie potrzebuję ręki tak jak ty. – Wszyscy moi kumple wybuchają śmiechem.

Podchodzę do niego i walę z całej siły pięścią w jego brzuch, na co ten zgina się w pół.

– Za co to było? Nie znasz się na żartach? – Stęka, rozmasowując bolące miejsce.

– Domyśl się. – Odwracam się i nalewam sobie z ekspresu kubek mocnej, czarnej kawy. Właśnie tego mi było teraz potrzeba.

– Wali od ciebie na kilometr alkoholem, gdzie byłeś? – dopytuje się Knox.

– Poszedłem zobaczyć walkę Ziggiego. Młody jest niezły, to istna żyła złota, dobrze trafiłeś. – Z Artemem od razu się pogodziliśmy, tak to bywa między kumplami. Dajemy sobie po mordzie, a za pięć minut o wszystkim zapominamy. To nie pierwszy raz, gdy tak się dzieje. Gadamy z chłopakami do czasu, aż pojawiają się dziewczyny i razem z nimi wychodzimy na popołudniowe zajęcia.

Ja pierdołę, jakim cudem dałem się namówić im na zajęcia z administracji?

– Nico, nie rób takiej kwaśniej miny, coś mi się wydaje, że te zajęcia mogą ci się bardzo spodobać. – Mruga do mnie Lexi z tym swoim diabolicznym błyskiem w oku, więc wiem, że coś jest na rzeczy.

– Taa, a niby jak? – dopytuję.

– Spójrz na sam dół, czy to nie twoja dziewczyna? – Po jej słowach moje oczy podążają w kierunku pierwszego rzędu z

przodu auli.

Lexi może mieć pieprzoną rację, że te zajęcia mogą mi się bardzo, ale to bardzo spodobać. Teraz przydałoby się tylko przekonać Mikayłę, aby usiadła z nami na samej górze. Tak, tak, dobrze zrozumieliście, tą petardą na dole jest Mikayla we własnej osobie.

– Mam do ciebie ogromną prośbę. – Odwracam się do Lexi, z błaganiem w oczach.

– Nic nie mów, niech zgadnę. – Opiera się plecami o pierś stojącego za nią Knoxa. – Pewnie chcesz, żebym zaprosiła naszą nową koleżankę, aby usiadła z nami. Czyżbym się nie myliła?

– Czytasz mi w myślach. To jak, zrobisz to dla mnie? – Robię oczy szczeniaczka.

– Wy faceci jesteście tacy przewidywalni. Zrobię, tylko nie każ mi później tego żałować, bo ta dziewczyna mi się podoba. – Zadowolony biorę ją w ramiona i kręcę dookoła.

– Ej koleś, zostaw moją dziewczynę – zostaje upomniany przez Knoxa.

Opuszczam Lexi na ziemię, a ona całuje mojego kumpla, po czym bierze Lizz pod rękę i razem kierują się w stronę mojego rudzielca.

Idziemy z chłopkami zająć miejsca. Zerkam na dół, jak Lexi gada z Mikayłą i mam cichą nadzieję, że ta się zgodzi.

Nagle słyszę przeraźliwy pisk kumpeli seksownej łyżwiarki, więc mogę śmiało sądzić, że moja zadziorna przyjaciółka

postawiła na swoim i Mika usiądzie z nami, tak właśnie będzie ją od dziś nazywał.

– Widzę, bracie, że jesteś szczęśliwy. O tym gadałeś z Lexi, żeby przyprowadziła ci nową zdobycz? – Knox przyzwyczał się do mnie i lasek wokół mnie, z którymi zabawiam się tylko jeden jedyny raz. Jednak tym razem ten jego tekst wkurza mnie. Nie chcę, aby w taki sposób odnosił się do niej, bo ona na pewno nie jest laską na jednonocną przygodę. O nie, sam siebie nie poznaję, jeszcze wczoraj byłem przekonany, że nie potrzebuję dziewczyny, ale jak patrzę na nią, chcę zaznać tego samego, co mają Knox i Artem. W moim organizmie chyba jeszcze utrzymuje się alkohol i nie myślę racjonalnie. Przecież jestem Nico Logan, który nie bawi się w żadne pieprzone związki.

– Patrzcie, kto zgodził się do nas dosiąść. – Uśmiecha się zadowolona z siebie Lexi, puszczając przy tym do mnie oczko.

Dziewczyny siadają przy swoich facetach, przez co zostaje tylko jedno wolne miejsce pomiędzy Lexi a mną. Ta piskliwa laska, nawet nie kłopotalem się zapamiętaniem jej imienia, od razu usadawia się obok Coopera, który wydaje się bardzo tym uradowany.

– Chyba nie masz wyjścia, piękna. – Klepię krzesło obok siebie, posyłając jej przy tym swój najlepszy uśmiech.

– Może wróć na wcześniejsze miejsce, trochę u was tłoczno.

– Czy ja naprawdę jej aż tak bardzo przeszkadzam?

– Mikayla, nie gadaj głupot – patrzy na nią groźne Lexi – tylko sadzaj ten swój seksowny tyłek między nas.

Zrezygnowana opada obok mnie, wydając przy tym dźwięk, który jednoznacznie odczytuję jako frustrację. Kiedy rozkłada swoje rzeczy na stoliku, jest zmuszona do otarcia się o mnie ręką. Kurczę, gdy tylko to robi, czuję, jak pieprzony prąd przenika do każdego zakamarka w moim ciele. Czuję się jak jeden z bohaterów tych kiepskich filmów, które oglądają dziewczyny. Wiecie, taki, w którym koleś dotyka laskę, co mu się podoba, jest między nimi przyciąganie, napięcie, walka z samym sobą, aż w końcu łądzą w łóżku, aby wreszcie dotrzeć do szczęśliwego zakończenia, ale zanim jeszcze do niego dotrą, dzieją się przeróżne melodramaty. Tak właśnie czuję się w tej chwili. Taa, teraz jestem pewien, że za dużo przebywam z dziewczynami i te ich głupoty przechodzą na mnie.

Moje myśli przerywa jakiś odgłos. Patrę pod nogi i widzę długopis leżący tuż obok mojej stopy. Niewiele myśląc, schylam się po niego i zderzam się z czymś pachnącym jak wiśnia.

– Auć. – Podnoszę głowę i widzę, że Mika pociera czoło.

– Przepraszam, nie chciałem. – Głupio się tłumaczę.

– Nic się nie stało, naprawdę jest okej. – Uśmiecha się delikatnie do mnie, jednak to, co mówi, to nie jest do końca prawda. Zauważam jak poprawia sobie włosy, a przy okazji pociera nadal miejsce, gdzie pewnie formuje się już siniak.

– Może dasz mi się zrehabilitować i pójdziemy gdzieś po zajęciach, na przykład na kawę? – pytam, trzymając za sobą skrzyżowane dwa palce, aby tylko się zgodziła.

– Nie mogę. – Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że wstrzymywałem przez cały ten czas oddech, wyczekując z przejęciem jej odpowiedzi. – Po zajęciach obiecałam dziewczynom naukę jazdy na łyżwach, a później mam w planach poszukać pracy, więc...

– Spoko, nie musisz się tłumaczyć. Rozumiem. – Czy aby na pewno?

Zajęcia się kończą, a ja nawet nie przywiązywałem zbytnej uwagi do tego, co się na nich działo. Kątem oka cały czas obserwowałem Miki, a kiedy tylko się poruszyła, od razu czułem jej wiśniowy zapach. Zacząłem sobie nawet wyobrażać, jakby to było jej zasmakować, rozkoszować się jej perfekcyjnym nagim, ponętym ciałem. Cholera, musi takie być, chociaż jej luźne ciuchy tego w tej chwili nie ujawniają, jednak ja to wiem.

Ja pierdołę, jeśli zaraz nie zacznę myśleć o czymś innym, wstanę z pokaźną erekcją w spodniach, a to mogłoby do reszty przegonić mojego rudzielca.

– Halo, ziemia do Nico. – Noah macha mi ręką przed twarzą. – Stary, ogarnij się. Krążek jest tutaj, a nie na trybunach.

– Hmm? – mruczę zdezorientowany.

– Ciebie chyba na poważnie wzięło. – Podjeżdża do mnie Knox z ironicznym uśmieszkiem na ustach.

– Wal się – odwarkuję sfrustrowany.

Moje jaja od samego rana są sine z potrzeby rozładowania, a te dupki, ani trochę mi tego nie ułatwiają.

Skończy się tym, że zanim znajdę panienkę do wypieprzenia, będę musiał sam zwalić konia pod prysznicem.

– Czy nie tak było ze mną i Lexi na samym początku? – Nie, wcale tak nie było, on chciał jej dać nauczkę, ale to bardziej ona dała jemu. Teraz udaje, że to on był tym triumfującym.

– Mnie to się wydaje, że było kompletnie inaczej, może jej zapytamy? – Unoszę brew wyzywająco. Knox z kolei wystawia mi środkowego palca.

– Jesteś teraz pieprzonym dupkiem – obrusza się Knox.

– Zejdźcie już ze mnie. Jutro zaczynają się rozgrywki. Pierwszy mecz, aby wypróbować młodziaków – przypominam im, odwracając od siebie ich uwagę.

Zamiast skupić się na treningu, zerkam cały czas w kierunku trybun, żeby upewnić się, czy aby Mika cały czas tam jeszcze jest. Nie wiem dlaczego, ale chcę się pokazać z jak najlepszej strony. Może zaimponuję jej jazdą na łyżwach lub tym jak gram?

Jęczę w duchu, zły sam na siebie. Kurwa, co się ze mną dzieje! Nawet wczorajsze zalenie się i bzykanie nie wypieprzyło z mojej głowy tego seksownego pierwszaka, który zajebiście jeździ na łyżwach.

Źle ze mną. Nie potrafię już o niczym innym myśleć, tylko o niej.

To już choroba, nie pieprzone zauroczenie.

ROZDZIAŁ 3



MIKAYLA

Miałam plan, żeby zaraz po zajęciach poszukać kolejnej pracy. Tylko nic z tego nie wyszło. Dziewczyny uparły się, abym towarzyszyła im podczas treningu chłopaków. Nie dałam rady się tym razem wymigać, tym bardziej że także Sasha jęczała mi do ucha, bo upatrzyła sobie jednego z kolegów Nico. Lexi wraz ze swoimi przyjaciółkami, z którymi mnie zapoznała, nie chciała nawet słyszeć, że z nimi nie idę.

Dlatego siedzę teraz razem z moimi nowymi koleżankami na trybunach, oglądając kolejny sparing chłopaków. Oczywiście miałyśmy mieć wolne lodowisko, chciałam dziewczynom dać pierwszą lekcję, ale okazało się, że jutro zaczynają się eliminacje, a co za tym idzie przyjęcia do drużyny hokejowej. Mój brat ma już pewne miejsce, choć innych pierwszaków, którzy dopiero przyjechali na rozpoczynający się jesienny semestr studiów, nadal czeka ciężka praca i weryfikacja umiejętności.

– Ja już chyba muszę iść – mówię do Lexi, która siedzi najbliżej mnie.

– Co!? Nie, nie ma mowy. Idziemy później coś zjeść. Nasi faceci zawsze po meczu mają ogromny apetyt – protestuje Lexi.

Mojej uwadze nie umyka, że każdy, kogo mijam z Lexi i Lizzi, zerka na mnie z widocznym szacunkiem wypisanym na twarzy. Nawet pytam się o to Sashy, czy nie odnosi takiego samego wrażenia. Odpowiada mi dopiero, gdy zostajemy same. Ta dziewczyna jest tyle samo czasu na uczelni co ja, a już zna wszystkie plotki.

O Knoxie i Lexi było bardzo głośno w zeszłym roku, podobno mieli małe spięcie. W taki sposób ujmuje to Sasha. Jednak nie potrafię w to uwierzyć, patrząc na nich teraz.

– Mówiłam wcześniej, że potrzebuję znaleźć pracę. Dlatego powinnam już się zbierać. – Zaczynam podnosić się ze swojego siedzenia i nagle słyszę wiązaną przekleństw.

– Dokąd idziesz? – Zaskakuje mnie głęboki głos za mną.

Odwracam się i widzę Nico, w stroju treningowym hokeisty, ale z kaskiem pod pachą i potem ściekającym ze skroni. Wygląda jak chodzący seks, z tym spoconym ciałem w ogromnym ubraniu. Uczestniczyłam wcześniej w kilku meczach hokejowych Milana i widziałam nieraz przystojnych graczy, ale on przebija wszystkich.

– Yyy, wychodzę? – Brzmi to jak pytanie.

– Może zaczekasz? Zaraz kończymy i wybieramy się całą paczką coś zjeść. Co ty na to? – Nie mam czasu na bzdurne

zabawy, muszę poświęcić się nauce i poszukać dodatkowej pracy. Nie mogę o tym zapomnieć, operacja Lili jest coraz bliżej.

– Już jej o tym mówiłam, ale mnie nie słucha. Może ty ją przekonasz swoim urokiem? – Lexi błyska w naszą stronę szerokim uśmiechem.

– Przepraszam, ale naprawdę muszę iść. – Kiedy opuszczam halę, słyszę dyskusję Lexi z resztą.

Dochodzę powoli do przekonania, że muszę się chyba odseparować od tej grupki. Dopiero ich poznałam i bardzo polubiłam dziewczyny, ale to wszystko nie jest dla mnie. Wystarczy spojrzeć na ich ubrania, które aż krzyczą bogactwem, a ja, niestety, nie mogę sobie na to pozwolić, przez co sporo odstaję. Nie żeby mi na tym zależało, ale przebywając w ich pobliżu, zawsze będę się na ich tle wyróżniała. A te ciągłe spotkania coraz bardziej utwierdzają mnie w przekonaniu, że ja po prostu do nich nie pasuję.

Siedzę na swoim łóżku, zajadając się krakersami, w międzyczasie czytając notatki na jutrzejsze zajęcia, kiedy dzwoni mój telefon. Szybko po niego sięgam z przekonaniem, że to rodzice lub moja mała siostrzyczka, ponieważ nieliczne osoby mają mój numer. Okazuje się, że jestem w ogromnym błędzie.

– Halo. – Ze zmarszczonymi brwiami odbieram połączenie z nieznanego mi numeru.

– Cześć, jestem Ryan. Dostałem twój numer od trenera Krugera, poszukuję partnerki do jazdy i chciałem się z tobą umówić na spotkanie.

Nie powiem, jeździłam wcześniej w parze, ale mój partner był zadufanym w sobie palantem i jakoś na dłuższą metę nie wyszła nam na dobre ta współpraca. Dlatego od tamtej pory występuję solo, dzięki czemu nikt nie zarzuca mi, że się nie staram czy spóźniam, a nawet, że nie powinnam tyle jeść, bo jestem za ciężka i mój partner nie jest w stanie mnie unieść. Od tamtej pory sceptycznie podchodzę do takiego typu propozycji.

Może nie jestem tak filigranowa jak większość łyżwiarek, ale nie przekraczam wagi pięćdziesięciu pięciu kilogramów, na dodatek jestem dziewczyną, więc mam krągłości, a ten kretyń, który ze mną jeździł, był patykowaty, więc jeżeli miał do kogoś pretensje o nieudane próby unoszenia, to powinien je mieć sam do siebie. Mówiłam mu tyle razy, że nie mogę mieć codziennych treningów po lekcjach, gdyż musiałam wracać do domu, aby opiekować się Lili. Kiedy z wielkim fochem zgodził się przenieść nasze spotkania, pojawił się kolejny problem. Jeśli nie opiekowałam się siostrą, siedziałam w bibliotece, ucząc się, albo chodziłam do pracy, żeby odciążyć finansowo rodziców. Zresztą pomagałam w domu tak samo jak mój brat Milan. Więc moja jazda na łyżwach była ograniczona czasowo, co znowu się nie podobało *panu idealnemu*, stwierdził, że jestem niepoważna i nie zależy mi na jego sukcesie. *Jego*, tylko ja też ciężko pracowałam na ten sukces. Rozdwajałam

się, chodziłam niewyspana, zmęczona, ale pojawiałam się wszędzie, żeby nie zawieść nikogo. Szkoła, pomoc w domu, praca, treningi, a on mi bezczelnie wypominał, że nie pracuję na jego sukces.

W końcu miałam tego dość i odeszłam. Zaczęłam jazdę solową i nawet odnosiłam sukcesy. Któregoś dnia podczas jednego z treningów dostrzegła mnie jakaś ważna persona ze świata łyżwiarstwa i dzięki temu znajduję się właśnie tutaj, na tej uczelni. Z Milanem to inna sprawa, on miał zapewnione miejsce na tej renomowanej uczelni już od dość dawna. Jako jedyny ze swojej drużyny wyróżniał się grą, był niesamowity, więc nic dziwnego, że teraz będzie w jednej drużynie z Nico.

Sasha nie wróciła jeszcze, odkąd zostawiłam ją z nowymi znajomymi na lodowisku. Ciekawa jestem, czy dobrze się bawi...

– Hej, jesteś tam, bo nic nie mówisz... – Z moich rozmyślań wyrywa mnie głos koleś, który ciągle czeka na moją odpowiedź po drugiej stronie linii.

– Przepraszam, po prostu mnie zaskoczyłeś. – Zdecydowanie się tego nie spodziewałam. – Czemu nie, tylko powiedz kiedy ci pasuje?

– Zrobiłem już rozeznanie i przez dwa najbliższe dni hokeiści będą okupowali lodowisko. Mają sprawdzać pierwszaków, więc może piątek, osiemnasta? – Tych kilka dni da mi trochę czasu, żeby poszukać pracy.

– Jasne, piątek mi pasuje. – Wymieniamy jeszcze kilka zdań, mając wszystko ustalone, rozłączam się.

Nie zdążę odłożyć telefonu, a odzywa się powtórnie. Tym razem na mojej twarzy pojawia się wielgaśny uśmiech.

– Czy to moja ukochana, mała siostrzyczka? – pytam ze śmiechem, odbierając.

– Ej, skąd wiedziałaś, że to akurat ja? – Brzmi na zawiedzioną, że nie udało jej się mnie zaskoczyć.

– Nie mogłam się już doczekać twojego telefonu i zgadywałam – mówię z uśmiechem na ustach.

Tak fajnie usłyszeć ją szczęśliwą, wtedy przynajmniej wiem, że czuje się dobrze. Wypytuje ją, czy wszystko porządku, czy bierze swoje leki i jak rodzice. Rozmawiamy o wszystkim i o niczym. Chociaż jest ode mnie o wiele młodsza, pytam się jej, co mam zrobić w sprawie telefonu Ryana. Kiedy podpytuje ją o radę lub zdanie, wiem, że sprawia jej to radość, przez co czuje się doroślejsza i co za tym idzie potrzebna.

Każdy w jej otoczeniu się nad nią rozczula, współczuje jej, bo nie może robić wielu rzeczy, które robią dzieci w jej wieku. Mimo że moje serce zatrzymuje się za każdym razem, gdy ma trudność ze złapaniem oddechu albo zaczyna jej kołatać serduszko, staram się nie okazywać swojego strachu o nią. To, że jest chora, nie znaczy, iż trzeba się z nią obchodzić jak z jajkiem, tym bardziej że ona tego nie chce. Lili często przebywa w domu, ponieważ rodzice obawiają się, że mogłoby się jej coś stać, gdyby była bez opieki.

Ale dość tych smutków, trzeba wierzyć, że z czasem będzie tylko lepiej i zdołamy zebrać tę ogromną sumę, aby jej pomóc.

– Kocham cię – mówi między swoimi ziewnięciami.

– Ja ciebie też, bąbelku. Teraz idź spać, jak tylko znajdzie więcej czasu, wpadnę do domu i gdzieś wyjdziemy jak zawsze. Co ty na to? – pytam, próbując ją zadowolić choćby w ten sposób.

– No pewnie! – piszczy z zachwytu.

Kończę akurat rozmowę z siostrą, gdy wchodzi moja współlokatorka i o dziwo nie jest sama.

– Fajnie, że macie pokój tylko dla siebie. A pamiętacie dziewczyny, jak to było z nami na początku? – wspomina zaciekawiona Kim.

Obserwuję, jak bez skrępowania zaczynają zwiedzać nasz pokój. Lexi opada obok mnie na łóżko, biorąc do ręki i przeglądając rozłożone książki.

– Hmm? Woląłeś siedzieć nad nudnymi książkami niż wyjść z nami coś zjeść? – Świdruje mnie wzrokiem.

– Tak, chciałam być przygotowana na jutro – tłumaczę się, bo po części jest to prawda.

– Ej, a może chcecie się przeprowadzić do nas? Wynajęliśmy całe piętro dla siebie, więc jest sporo miejsca – proponuje Kim. Wygląda na dziewczynę o wielkim sercu, która chce pomóc każdemu.

– Byłoby super – podłapuje natychmiast ten pomysł Sasha.

– Ja spasuję. Mnie pokój i tak potrzebny jest tylko do spania, poza tym... – zaczynam, chcąc wybić im ten pomysł. Nie stać mnie na takie rzeczy.

– Dobra, na razie damy ci spokój, ale zastanów się chociaż nad naszą propozycją, okej? – mówi teraz Lizzi, patrząc z

ukosa na Lexi, jakby mówiła jej *nie naciskaj*.

Zastanawia mnie, dlaczego tak bardzo chcą, żebym wszędzie z nimi chodziła, a teraz nawet mieszkała. Przecież ja prawie nie znam tych dziewczyn.

Najpierw czułam się trochę skrępowana rozmową z nimi, ale później zeszliśmy na temat mojej jazdy na łyżwach i wciągnęłam się w to bez reszty. Łyżwy to mój konik, więc mogę o nich mówić godzinami.

– Mówiłaś coś o szukaniu pracy, jak ci poszło? – Na słowa Sashy wszystkie oczy kierują się na mnie.

– Właściwie to nijak. Zabrałam się za czytanie, później zadzwonił do mnie chłopak z propozycją wspólnej jazdy na łyżwach, a na koniec moja młodsza siostra. – Streszczam im swoje popołudnie, choć nie mam pojęcia, po co się przed nimi tłumaczę.

Jak jest do przewidzenia, każda wyłapuje to, co ją akurat najbardziej zainteresowało. Sasha z Erin od razu pytają o tajemniczego chłopaka, a pozostałe o Lili.

Czuję coś, że te dziewczyny staną się częścią mojego studenckiego życia, dlatego lepiej się z tym od razu pogodzić. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby opowiedzieć im trochę o sobie. Tak więc dowiadują się o mojej chorej siostrzyczce, o tym, że chciałabym razem z Milanem dołożyć się rodzicom na jej operację, jak również o dzisiejszym newsie.

– Powinnaś spróbować, ja się na tym nie znam, ale jeździsz rewelacyjnie – mówi Lizzi, a dziewczyny się z nią zgadzają.

– Umówiliśmy się w piątek po treningu chłopaków, kiedy nikt już nie będzie nam przeszkadzał – dodaje jeszcze tę drobną informację.

– I tak będziemy na treningu, więc później możemy zostać i zobaczyć jak ci idzie? – dopytuje Lexi.

Kurczę, przez cały czas mam jakieś dziwne wrażenie, że próbuje wyciągnąć ode mnie jakieś informacje. Kiedy przypadkiem powiem coś, co jej się spodoba, zerka na Lizzi i widzę diabelski błysk w oku.

– To znaczy ja chyba nie mam nic przeciwko, tylko nie wiem, jak zareaguje Ryan na dodatkową widownię. Mieliśmy tylko sprawdzić, czy w ogóle do siebie pasujemy. Pewnie nawet za dużo do oglądania nie będzie – odpowiadam, wzruszając ramionami.

Nie znam Ryana, więc nie wiem, jak zareaguje na dziewczyny. Mam nadzieję, że nie okaże się totalnym dupkiem jak Bill, któremu wszystko przeszkadzało. I będę miała w końcu profesjonalnego partnera do jazdy, z którym będę mogła osiągnąć jakieś sukcesy.

Plotkujemy jeszcze jakiś czas, gdy Kim proponuje mi, że jutro po zajęciach pomoże mi szukać pracy.

Zgadzam się, bo czemu nie.

– W porządku, zajdźmy do tej kawiarni. – Kim kiwa głową, wskazując ogromny lokal. – Widzisz, na drzwiach jest wywieszona kartka, że poszukują pomocy. Idziemy? – Ta

dziewczyna jest kochana, przez całe popołudnie chodzi ze mną od miejsca do miejsca i ani razu nie powiedziała, że coś jej nie pasuje. Nawet kiedy ja już tracę nadzieję, ona podtrzymuje mnie na duchu, mówiąc: „*Będzie dobrze, zaraz coś znajdziemy. Zobaczysz*”.

Teraz wchodzimy do zatłoczonej kawiarni, gdzie panuje straszny harmider.

Przeciskam się do lady, przy której dwoi się i troi chłopak mniej więcej w moim wieku.

– Cześć, podobno poszukujecie osoby do pomocy. Czy to nadal aktualne? – pytam z nadzieją.

Chłopak nawet nie raczy na mnie spojrzeć. Odwracam się do Kim, a ta tylko wzrusza ramionami.

– Dobra, chodźmy, nic tu po nas – mówię do niej, wycofując się. Poszukam czegoś innego albo wezmę więcej zmian w „THORPE PARK”.

– Ty, ruda, gdzie uciekasz, chcesz tę pracy czy nie? – Zatrzymuję się, słysząc głos tego samego chłopaka, który chamsko mnie zignorował.

– Tak, ale... – zaczynam, patrząc na niego zaskoczona.

– Nie ma żadnego ale, zostałem sam, a widzisz ilu tu ludzi? Wskakuj ze swoją koleżanką za ladę i do roboty – mówi, cały czas przygotowując kawę dla klientów.

– Mógłbyś być mniej gburowaty, wiesz? – odgryzam mu się, co wywołuje jego uśmiech.

Odwracam się do Kim i powtarzam słowa chłopaka. Moja nowa przyjaciółka wydaje pisk radości, informując mnie przy

tym, że nigdy nie pracowała, a to będzie dla niej wyzwanie i nowa przygoda.

Pracujemy bez wytchnienia przez ponad dwie godziny, a kolejka wcale się nie zmniejsza.

Na początku trochę się motam, bo nie mam pojęcia, co gdzie leży, ale to mija.

Odwracam się do Kim, w czasie kiedy włącza mikser do smoothie, ale zapomina o pokrywce i prawie cały koktajl ląduje na niej.

– Zajebiście, co ty robisz?! – krzyczy na nią nasz nowy szef, Oz.

– Oj, przestań marudzić, gdyby nie my, byłbyś w czarnej... – Mam zamiar powiedzieć *dupie*, kiedy mi przerywa.

– Nie kończ, mogłem się domyślić, że takie seksowne dziewczyny to jeden wielki problem. – Kręci głową.

– Ja tu nie widzę najmniejszego problemu, zobacz, dzięki nam masz więcej klientów płci męskiej – zauważa Kim, na co parskamy obie śmiechem.

Oz gdera coś pod nosem, że wolałby więcej lasek wyglądających tak gorąco jak my, ale kasa to kasa i jakoś przeżyje.

– Kurwa, nie wierzę. – Unoszę głowę na te słowa.

Dostrzegam Knoxa, a obok niego Nico i całą resztę chłopaków, w tym także mojego brata, co jest dla mnie małym zaskoczeniem.

– Mika? Co ty tu robisz? – Milan podchodzi do mnie z pytającym wyrazem twarzy.

– Pracuję, a ty co robisz z nimi? – Odbijam piłeczkę i pytam, kiwając głową w stronę chłopaków znajdujących się zaraz za nim.

– Mieliśmy trening, a oni zaproponowali mi wypad na lunch. Wiesz, jestem teraz w drużynie, dlaczego nie miałbym skorzystać? – zaczyna się tłumaczyć, ale ja nie mam do niego o to żalu. To, że ja nie jestem rozrywkowa, nie oznacza, że Milian nie ma prawa do zabawy czy spotkania z kumplami.

– Rozumiem to, spokojnie, braciszku. – Posyłam mu uśmiech. – To co dla ciebie? – Szybko robię mu kawę, gdy słyszę, jak brat Kim się z niej nabija, ona natomiast w odpowiedzi pokazuje mu środkowy palec. Odwracam się do kolejnej osoby i natrafiam na gorące spojrzenie Nico, które wwierca się we mnie z zaciekawieniem.

– Hej, co podać? – pytam standardowo.

– Hmm, a co polecasz? – Uśmiecha się zabójczo, ukazując dwa słodkie dołeczki. Odwracam się, aby spojrzeć na menu, bo jeszcze nie zdążyłam zapamiętać wszystkiego, przez co cały czas czuję na sobie jego rozpalony wzrok. Wracam do niego spojrzeniem i zauważam, że patrzy się bezczelnie na mój tyłek. Odchrząkuję znacząco, aby zwrócić na siebie jego uwagę. Ha, nawet nie wydaje się skrępowany, że go na tym przyłapałam.

– Patrząc się na mój tyłek, nie wyczytasz, co serwujemy. – Unoszę groźnie brew.

– Pewnie masz rację, ale ten widok bardzo przypadł mi do gustu, a co do wyboru kawy – liczę na ciebie. – Po raz kolejny posyła mi swój powalający uśmiech.

– Dla takiego silnego, męskiego faceta jak ty... – Udaję, że się zastanawiam, obczajając go od góry do dołu. – Karmelowa macchiato. – Wybucham śmiechem na widok jego oburzonej miny.

– Ej, nie bawię się tak, to kawa dla lasek, a sama mówiłaś, że jestem bardzo męski. – Ten facet ma wybujałe ego.

– Nie przypominam sobie. – Odwracam się plecami, robiąc mu dużą czarną kawę. – Proszę.

Stawiam przed nim gorący napój, a on patrzy na mnie nieufnie i zaczyna wachać zawartość kubka. Bierze łyk i wzdycha z satysfakcją. Kurczę, podoba mi się, jak jego jabłko Adama porusza się, kiedy przełyka. Jezu, jestem jakaś nienormalna, jeśli kręca mnie takie rzeczy.

– Dzięki. Chyba będę musiał tu częściej wpadać, kawa znakomita. – Puszczam do mnie oczko.

Patrzemy na siebie, aż czuję, że pod jego świdrującym spojrzeniem dzieje się ze mną coś dziwnego. Oczywiście nie w złym tego słowa znaczeniu.

Czuję, że nagle robi mi się gorąco, a napięcie między nami aż trzeszczy. To nie może się stać, ja nie mam czasu na związki ani tym bardziej na zabawę, muszę myśleć o Lili.

Rety, naprawdę ze mną jest coś nie tak, już myślę o spotykaniu się z tym facetem, a nawet nie gadaliśmy więcej niż pięć minut. *Mikayla, co z tobą nie tak?*

– Koleś, nie jesteś sam, umów się z dziewczyną na wieczór, ja chcę swoją pieprzoną kawę. – Jakiś chłopak zwraca uwagę Nico; podniesiony głos od razu powoduje pojawianie się Oza.

– Mówiłem, gorące dziewczyny. – Znowu kręci głową, jakby pogodził się już z naszą obecnością i zamieszaniem, które wywołujemy.

Nico z resztą kolegów siada w kącie kawiarni, jednak jest to miejsce, skąd ma doskonały widok na moją osobę. Pozwalam sobie ze dwa razy zerknąć w jego kierunku i za każdym razem krzyżujemy nasze spojrzenia.

Wiedziałam nawet, kiedy wyszli, bo Knox podszedł do Kim i tym razem powiedział, że jest z niej dumny i może być pewna, że będzie jej stałym klientem. To wywołało słodki uśmiech na jej twarzy, a gdy podszedł Cooper i powtórzył słowa brata, uroczo się zarumieniła. Bardzo mnie to zaciekało.

– To co, szefie, dobrze się spisałyśmy? – Szturcham Oza w żebra.

Siedzimy teraz w trójkę po skończonej pracy, rozwaleni na kanapie i popijamy mrożoną kawę przygotowaną przez Kim. Dziewczyna naprawdę dzielnie sobie dziś radziła i sama jestem z niej dumna.

– Miałyście kilka wpadek, ale działacie jak magnes na facetów, co przekłada się na mój zarobek, więc tak, mogę powiedzieć, że było w porządku. – Uśmiecha się do nas i obejmuje swoimi wytatuowanymi ramionami.

– Tylko w porządku? Bo jutro sam będziesz zapracowywał swój tyłek – żartobliwie odpyskowuje mu Kim.

Gadamy, dopóki nie skończymy swoich napoi, po czym żegnamy się z naszym nowym szefem, uzgadniając szczegóły dalszej współpracy i wracamy padnięte do domu.

Dzisiaj jest piątek, a po zajęciach mam spotkanie z Ryanem, czego już nie mogę się doczekać. Przez cały tydzień nie było możliwości skorzystać z lodowiska, bo chłopaki mieli stale treningi przed wielkim meczem, otwierającym nowy i w dodatku lepszy ich zdaniem sezon hokejowy. Zostało jeszcze kilka godzin i w końcu będę mogła robić to, co kocham.

– O rety, już nie mogę doczekać się twojego występu. – Skacze po łóżku Sasha. Myślałam, że będę miała problem z zaprzyjaźnieniem się z moją nadpobudliwą współlokatorką, ale okazała się wspaniałą dziewczyną. Fakt, jest trochę denerwującą i zachowuje się czasem jak dziecko, jednak potrafi mnie rozbawić i jest miła dla Lili. Ostatnio była przy mojej rozmowie z małą, chciała ją poznać i skończyło się na wideo czacie.

Teraz gdy tylko Lili do mnie dzwoni, Sasha chce z nią rozmawiać, obiecała nawet, że odwiedzimy małą razem.

– Ja też – odpowiadam ze śmiechem, nie wierząc, że w tak krótkim czasie tyle się wydarzyło w moim życiu.

Zaczynając od Sashy, dziewczyn, być może nowym partnerze na lodzie, a kończąc na dodatkowej pracy.

Zajęcia mijają bardzo szybko i zanim się obejrzę, muszę pędzić na spotkanie z Ryanem. Przebieram się w czarne legginsy i termiczną, obcisłą bluzkę z długim rękawem, żeby nic nie krępowało moich ruchów, a zarazem było mi ciepło. Jeszcze tylko torba, łyżwy i jestem gotowa do wyjścia.

Docieram na lodowisko i widzę wysokiego, dobrze zbudowanego blondyna, który niemal płynie po tafli lodu. To, co robi, jest fascynujące i już teraz przeczuwam, że będziemy świetnym duetem.

– Cześć, jestem Mikayla, to ze mną rozmawiałeś parę dni temu. – Witamy się ze sobą.

Zanim zaczniemy jazdę, rozmawiamy trochę o tym, w jakich stylach wcześniej jeździliśmy, jak długo w ogóle trenujemy, po prostu zapoznajemy się ze sobą i naszą techniką jazdy oraz zdobytymi doświadczeniami.

Ryan nie ma żadnego problemu z uniesieniem mnie, dzięki czemu jeździ mi się z nim bardzo dobrze. Znamy się dopiero od kilku minut, a już czytamy sobie w myślach, jakbyśmy byli partnerami od dawna.

Ćwiczymy ponad dwie godziny. Czas tak szybko mija, a ja nie mam ochoty jeszcze kończyć. Pod sam koniec Ryan proponuje podwójny obrót z wyrzutem, na co zgadzam się bez zawahania. Kiedy wyrzuca mnie dość wysoko, obracam się dwa razy i ląduję na lodzie, a w tym momencie docierają do mnie oklaski i głośny okrzyk *kurwa*.

Kieruję głowę w stronę, skąd dobiegało przekleństwo, moje oczy zderzają się z palącym spojrzeniem Nico. Widzę, że zaciska knykcie na barierce lodowiska, a jego przeszywający wzrok skupia się najpierw na moim ciele, które bezczelnie lustruje od góry do dołu, roztapiając mnie przy okazji, a później zatrzymuje się na mojej twarzy. Czuję, że moja klatka

piersiowa porusza się szybko, a jest to spowodowane trochę zmęczeniem, a trochę reakcją na jego osobę.

Na szczęście całe to wzajemne wpatrywanie się w siebie przerywa nam Ryan, który podjeżdża do mnie i zajmuje rozmową dotyczącą kolejnej próby. Gdyby nie on, mogłabym zrobić głupotę w tamtej chwili. Byłam bliska tego, aby podejść do Nico i go pocałować.

Nagle zostaję otoczona przez dziewczyny, które piszczą z zachwytu, ale ja zerkam na Lexi i dociera do mnie to, co oznaczały te jej uśmiešky. Ona planuje zeswatać mnie z Nico.

Niedoczekanie, moim priorytetem jest Lili, a nie jakiś chłopak z przerośniętym ego.

Reszta może zaczekać, nawet moje szczęście czy miłość.

ROZDZIAŁ 4



NICO

Ostatni raz widziałem ją w kawiarni, w której podobno dostała pracę. Dlatego nie cieszy mnie widok jej z jakimś gogusiem, z którym teraz jeździ. Muszę jednak przyznać, że super im to wychodzi. A jeżeli chcą coś osiągnąć, powinni rozpocząć współpracę. Co mi się ani trochę nie uśmiecha. Klaszczę energicznie z resztą, gdy kończą swój trening. Dziewczyny nic nie wspominały o tym, że ona ma partnera. Dlaczego ten widok mnie tak niesamowicie wkurwia?

Sobota i pierwszy mecz rozpoczynający sezon. Knox z Artemem od rana nie mówią o niczym innym. A w mojej głowie siedzi ciągle obraz Mikayli ubranej w ten obcisły jak cholera strój. Zaciskam mocno szczękę i poprawiam spodnie, gdy przypomina mi się również, jak ten lalusiowaty kolo kładł na niej te swoje ohydne łapska.

– Coś cię gryzie? – Dopiero teraz zauważam stojącego obok mnie Knoxa.

– Mnie? – Spoglądałam na niego zdezorientowany. – Skąd takie przypuszczenia?

– Zawsze, jak coś cię gnębi, zaciskasz mocno szczękę. – Stoje zszokowany, wpatrując się w swojego najlepszego przyjaciela. Jak on dobrze mnie zna. – Daj spokój, znam cię nie od dziś.

– Jesteś śmieszny – próbuję obrócić to w żart.

– Nie chrzań, tylko mów, o co chodzi. – Odrywa się od blatu i podchodzi do lodówki.

– Czekaj, niech zgadnę. – Wyciąga z niej jogurt i bierze duży łyk. – Czyżby to była Mikayla?

– Poszaleliście, w kółko wałkujecie jej temat – zbywam go i wychodzę.

Nie mam ochoty gadać o niej, przynajmniej nie teraz. W tej chwili najważniejszy jest mecz, a nie jakaś laska. Na imprezie pomeczowej będzie ich pełno, a co za tym idzie, każda sama będzie pchała mi się do łóżka.

Pierwsza połowa meczu była do bani, schrzaniłem wszystko, co tylko było możliwe. Nawet najprostsze podania mi nie szły, dlatego też podczas przerwy oberwałem ostry opieprz od trenera. Knox z Artemem również nie pozostawili na mnie suchej nitki. Każdemu z nas zależy na wygranej, a ja daję dupy. Jednak w drugiej połowie opamiętałem się i grałem już na najwyższym poziomie. Razem z Knoxem udało nam się uzyskać prowadzenie na pięć punktów, a kiedy rozbrzmiał dźwięk oznajmiający koniec meczu, całe lodowisko wybuchło gromkimi oklaskami i krzykami. Udaliśmy się z chłopakami do szatni, aby zmyć z siebie pot. Szybko przekonałem się, że

Knox z Artemem mają odebrać dziewczyny przed imprezą, przez co muszę jechać na nią sam. Przygryzłem mocno język, aby nie palnąć czegoś, czego później będę cholernie żałował. Już cisnęło mi się, że zapomnieli o mnie i teraz biegają na smyczy za swoimi laskami. Znam już od jakiegoś czasu Lexi i Lizzi, wiem, że te dziewczyny są wyjątkowe, ale boli mnie, że odebrały mi moich najlepszych kumpli. Zostałem sam, choć są jeszcze inni w naszej paczce, ale to już nie jest to samo.

Wchodzę na imprezę u Diksona, naszego bramkarza, a za mną idą Josh i Cooper. Zabrałem ich dupska, bo ciągle truli mi, że nie mają z kim jechać. Cooper wskazuje głową kuchnię i tam od razu się kierujemy. Mam zamiar dziś niezłe się nawalić. W końcu wygraliśmy i jest co oblewać. Przy beczce piwa nachyla się jakaś lalunia, której tyłek opinają czarne legginsy. Nie mogąc się powstrzymać, podchodzę i klepię ją w pośladki. Lalka podskakuje i piszczy. Wtedy dociera do mnie, co zrobiłem i kim jest ta dziewczyna. Co ona, do cholery, tutaj robi? Myślałem, że jej nie będzie na tej imprezie. Mikayla patrzy na mnie z wściekłością, a u jej boku pojawiają się natychmiast dziewczyny. Jakim cudem ich wcześniej nie zauważyłem? Josh z Cooperem w najlepsze zanoszą się śmiechem. Odwracam się do nich i karczę wzrokiem, na co uciszają się od razu.

– Przepraszam – mówię, choć muszę przyznać, że nie żałuję tego. Posyłam jej swój najszczęśliwszy uśmiech.

– Jesteś palantem. – Sięga po szklanę z piwem, co mnie zaskakuje.

– Pijesz? – pytam.

– A tobie co? Ślepy? – Widzę, że jest rozdrażniona.

– Nie, jestem tylko zaskoczony. – Wzruszam ramionami. – Myślałem, że wolisz coś bez procentów.

– Najwidoczniej pomyliłeś się. – Bierze długi łyk, a ja obserwuję jej szyję, gdy przelyka. Mam ochotę przejechać po niej końcówką języka i poczuć słonawy smak skóry.

– Najwidoczniej – powtarzam po niej.

– Mikayla, chodź, trochę potańczymy. – Nagle zostaje ode mnie odciągnięta przez Saszę.

Odwracam się za nimi, obserwując, gdy znikają za rogiem.

– Co to miało być? – Słyszę za sobą głos Lizzi.

– Tak to ty jej na pewno nie poderwiesz – dodaje Lexi.

Odwracam się i wszystkie, na czele z Kim, stoją, opierając ręce na biodrach. Kręcę głową na ich natarcie.

– A kto powiedział, że chcę ją poderwać? – Podnoszę jedną brew, patrząc na Lexi.

– Nie udawaj teraz, dobrze widzę, że wpadła ci w oko – beszta mnie.

– Dobra, masz mnie. – Opieram się o ścianę i bezczelnie uśmiecham się do Lexi. – Ale dziś mam plan, aby wyjść stąd z laską, która wyląduje ze mną w łóżku. – Puszczam jej oczko.

– Miała rację, palant z ciebie, Nico – mija mnie i trąca ramieniem – ale i tak cię lubię. – Śmieję się na te słowa.

– Miłej zabawy, Nico. – Kim mija mnie i pokazuje środkowy palec.

– Cała siostra własnego brata – żartuję, a ona wywala język i dogania dziewczyny. Nalewam sobie piwa, gdy przy moim boku pojawia się pierwsza chętna na dzisiejszą noc.

– Niezły mecz – zaczyna gadkę. Stara śpiewka.

– Dzięki. – Obczajam ją od razu i mogę przyznać, że się nada.

– Jestem Luna – przedstawia się, ocierając się o moje kolano.

– Miło cię poznać, Luno. – Serio, skąd ludzie biorą te imiona. Takie imię bardziej nadaje się dla kota.

Parskam śmiechem na głupotę, o której pomyślałem, a laska patrzy na mnie jak na wariata.

– Coś mi wpadło. – Udaję, że uderzam się w klatkę.

– To może skoczmy na górę i cię ozdrowię? – Przechodzi od razu do działania. Szybka jest, nie ma co.

– Z chęcią... – Ktoś zaczyna wołać moje imię i odwracam głowę w stronę wejścia do kuchni.

Okazuje się, że to Knox.

Woła coś do mnie, pokazując z ożywieniem ręką na salon, ale nic nie słyszę przez tę głośną muzykę.

Laska, o której zapomniałem, przytula się do mnie i ociera jak kotka. Co z nią? Ochota na nią przechodzi mi i ruszam do Knoxa.

– A ty gdzie?! – krzyczy za mną Luna.

– Mam pilną sprawę, znajdę cię później. – Puszczam jej oczko na odczepnego.

– Trzymam za słowo! – woła.

– Co jest? – pytam, zrównując się z Knoxem.

– Dziewczyny dają czadu na parkiecie – informuje mnie z chytrym uśmieszkiem.

– To nie powinieneś tam właśnie być? – pytam zdezorientowany. – Pilnując swojego terenu, czy coś w tym rodzaju.

– Spokojnie, każdy wie, czyja jest Lexi – odpowiada z pewnością siebie. – Ale za to Mikayla ma dość spore męskie grono zainteresowanych.

Mój przyjaciel przypomina mi, że Mikayla poszła z Sashą tańczyć, co całkiem wyleciało mi z głowy.

Natychmiast zaczynam przepychać się przez tłum, choć jest strasznie ciasno.

Drę się na kilka osób i w końcu mam widok na parkiet, gdzie tańczą dziewczyny. Sasha ociera się prowokująco o Mikaylę, po której nie spodziewałem się takich rzeczy. Wydawała się skryta i odniosłem wrażenie, że nie bardzo chciała się rzucić w oczy, a tu proszę, zaskoczenie full.

– Niezłe są – odzywa się obok mnie Artem.

– Pozwalasz swojej dziewczynie tak tańczyć? – pytam zaskoczony jego obojętnością. Lexi z Lizzi robią dokładnie to samo co Sasha z Mikaylą.

– Popatrzeć zawsze mogą, dotykać mogę tylko ja – wyjaśnia swój punkt widzenia.

– Aha, to co robi gościu przy twojej lasce? – Artem odwraca szybko głowę w ich kierunku. Zanim się obejrzę, koleś dostaje uderzenie prosto w nos. Lizzi wrzeszczy jak szalona, odciągając od chłopaka Artema. Lexi za to zaczyna krzyczeć na mnie, żebym coś zrobił, więc ruszam i wchodzę w całe to zamieszanie. Odciągam gościa na bok i sadzam na kanapie.

– Nie znasz koleś zasad? – Nachyłam się do niego. – Nie rusza się naszych lasek.

Jego zaciśnięta pięść leci w moją stronę tak szybko, że nie zdążyłem się uchylić i palant trafia mnie w kącik ust. Czuję, że coś mazistego z nich ścieka. Wycieram to wierzchem dłoni i widzę krew. Ten widok doprowadza mnie do wściekłości.

W żyłach zaczyna buzować czysta i szalona adrenalina. Muszę się podnieść, bo wylądowałem na podłodze po tym ciosie, ale koleś staje nade mną i uśmiecha się triumfująco.

– Nie masz pojęcia, z kim zadarłeś. – To jedyne ostrzeżenie przed tym, co go czeka.

– Tak, dobrze wiem. – Nie wydaje się przejmować. – Nico Logan, we własnej pokonanej osobie.

Mrużę oczy, podnosząc się i zastanawiam się, skąd mogę go znać.

Gościu próbuje kolejny raz, ale tym razem jestem szybszy, a ktoś wykręca mu rękę do tyłu. Przy moim boku stają Knox z Artemem i chłopakami, a przy koleśku jego kumple.

– Radzisz sobie? – pyta Artem.

– Teraz tak – odpowiadam.

– Skąd mnie znasz? – pytam dupka, który ośmielił się zadać mi cios.

– A kto cię nie zna? – odpowiada z lekceważeniem w głosie.

– To żadna, pieprzona, odpowiedź. – Nie odpuszczę mu.

Jego kumple próbują interweniować, ale moi przyjaciele ich powstrzymują, więc gościu zostaje sam na polu bitwy.

– Mów! – rozkazuję mu.

Nagle ktoś zaskakuje mnie i odciąga do tyłu. Zerkam przez ramię i widzę zaniepokojoną Mikayłę.

– Zostaw tego biedaka. – Szarpie mnie za ubranie.

– Znasz go? – pytam, a Knox przejmuje chłopaka.

– Nie, ale to nie znaczy, że pozwolę ci go tak traktować. – Uderza mnie w klatę swoimi drobnymi rączkami. Obserwuję ją czujnie i zastanawiam się, czemu chce pomóc obcej osobie.

– To on mnie zaatakował – tłumaczę jej.

– Ale najpierw oberwałem od jego kumpla. – Koleś kiwa głową na Artema.

– Ty lepiej milcz! – Mikayła beszta kolesia, a ja nie wierzę w to, co się przede mną rozgrywa. Ta dziewczyna jest zmienna jak kolory w kalejdoskopie, ale zdecydowanie ma ostre pazurki. – Teraz cię poznaję, to ty chamsko podrywałeś Lizzi.

– Widzisz, to ja jestem ten niewinny. – Próbuję objąć ją ramieniem, ale natychmiast je odtrąca.

– Nie dotykaj mnie – ostrzega, piorunując mnie spojrzeniem.

– Boże, czy to krew?

W jednej chwili jej palce dotykają moich ust. A jej dotyk... Rany boskie, jej dotyk jest jak lek na cierpienie. Zaczyna

szperać w swojej torebce i wyjmuję z niej coś białego. Tą rzeczą okazuje się chusteczka. Wyciera nią delikatnie kącik moich ust.

– Czy wy potraficie zachowywać się jak cywilizowani ludzie? – Gniecie chusteczkę w dłoni.

Ujmuję tę dłoń i ściskam ją lekko.

– Dziękuję – mówię miękko.

– Nie ma za co. – Czerwieni się, gdy nasze oczy się spotykają. Obraz zadziornej i walecznej dziewczyny znika, a zastępuje go skromna i płochliwa dziewczyna.

Zadziwia mnie i coraz bardziej jestem jej ciekaw. Zaprzęta moje myśli na każdym kroku.

– Będę już się zbierała z Sashą – oznajmia nagle, starając się patrzeć wszędzie, byle tylko nie na mnie.

– Mogę was odwieźć – proponuję bez zastanowienia.

– Nie, dzięki, przejdziemy się – odmawia szybko.

– A ja z chęcią skorzystam z tej propozycji. – Zaskakuje nas Sasha, która znalazła się przy nas nie wiadomo skąd.

– Widzisz, twoja koleżanka jest zainteresowana podwózką. – Czuję się zadowolony z takiego obrotu spraw.

Kiedy wychodzimy, Knox z chłopakami zajmują się gościem. Docieramy na miejsce stanowczo za szybko, Sasha ciągle gada, a Mikayla siedzi cicho.

– Jak tam nowa praca? – zagaduję do Mikayli.

Proszę tylko, aby się w końcu odezwała, gdy parkuję pod ich akademikiem. Mam dość tej ciągłej paplaniny Sashy. Ta laska

jest ostro zakręcona. Ale z jakiegoś powodu Mikayla ją lubi, więc ja powinienem również.

- Praca? – Zerka na mnie.
- Tak – odpowiadam, uśmiechając się do niej.
- A spoko. – Tylko tyle? Nic więcej?
- Kiedy teraz pracujesz? – dopytuję.
- Jutro – odpowiada krótko.

Widzę, że nie ma ochoty na rozmowę, więc odpuszczam. Jutro jest nowy dzień, a ja zamierzam odwiedzić kawiarnię po nowy poranny zastrzyk kofeinowy. Przy okazji zobaczę ją i dzień stanie się znacznie lepszy.

Dziękują mi obie i znikają w budynku akademika.

Z samego rana budzę Knoxa i Artema, bo chcę jak najszybciej zobaczyć pewną seksowną rudowłosą piękność.

- I ty mówisz, że wolisz laski na jedną noc? – Do kuchni wchodzi Artem, jak zawsze musi mi z rana dowalić.
- Nikt nie zabroni mi popatrzeć – odgryzam mu się.
- Jasne, patrz jak jakiś koleś odbija ci przyzwoitą dziewczynę
- dodaje od siebie Knox.
- Coście się tak przyczepili do mnie i jej razem? – pytam obronnie.
- Bo stworzylibyście świetną parę – kwituje Knox.
- Też tak uważam – popiera go Artem.
- Pójdziemy w końcu na tę kawę? – zmieniam temat.

– A nie możesz się napić w domu? – Nie daje za wygraną Artem.

– Dobra, pójdę sam. – Mijam ich i nie zamierzam się na nich oglądać.

– Czekaaj, już idziemy – woła za mną Artem, śmiejąc się.

Obaj dołączają do mnie w aucie.

Wchodzę do zapełnionej kawiarni. Ruch w niej jest straszny. Za kasą widzę Kim, ale nigdzie nie ma śladu Mikayli.

– Stary, nie wierzę, że twoja siostra tu pracuje. – Słyszę za sobą głos Coopera.

Stoi już w kolejce, a my dołączamy do niego.

– Ja sam się do tego dopiero przyzwyczajam. – Śmieje się Knox, ale wiem, że rozpiera go duma.

– Czy ona kiedykolwiek robiła kawę lub herbatę? – pytam go.

– Nie, dlatego wolę zamówić u tego koleśia. – Kiwa na szefa dziewczyn.

– Jednak kolejka do niej jest całkiem spora, więc sądzę, że musi sobie nieźle z tym radzić – odzywa się Cooper.

– Zostajesz? – pytam go.

– Tak, trochę ją podenerwuję. – Zaciera ręce z błyskiem w oku, a ja zaczynam śmiać się z tego wszystkiego.

Kiedy oni w końcu skończą z tymi korowodami? Widać jak na dłoni, że oboje mają się ku sobie.

Jednak żadne nie chce zrobić tego pierwszego kroku.

Wolą bawić się między sobą w podchody, flirtując.

Docieram do koleśia przy kasie, rozglądając się uparcie za Mikaylą.

– Co dla pana? – pyta facet.

– Poproszę mocną kawę – mówię, nie patrząc na niego. – Nie wiesz, gdzie jest ta rudowłosa dziewczyna?

– Mikayla? – pyta, nalewając z ekspresu kawę.

– Tak.

– Ma przerwę. – Czuję ulgę, bo jestem przekonany, że gdzieś tu jest.

– Gdzie?

– Na zapleczu, w pokoju dla pracowników – wyjaśnia. – Ale dlaczego py...

Nie może dokończyć, bo zostawiam go z kubkiem w ręku i szukam wejścia na zaplecze.

– Koleś! – woła za mną. – Twoja kawa!

Knox ucisza go, a ja wchodzę przez wahadłowe drzwi na zaplecze.

Rozglądam się i słyszę cichą rozmowę dochodzącą z pomieszczenia, którego drzwi są otwarte. Podchodzę cicho i słyszę końcówkę rozmowy. Mikayla żegna się czule z jakąś Lili i zapada cisza. Chcę wejść do środka i zderzam się z Mikaylą. Obejmuję ją ciasno w pasie i wdycham jej słodki zapach.

– Co ty tu robisz? – dyszy zaskoczona.

– Przyszedłem po kawę od ciebie – odpowiadam z pewnym siebie uśmiechem.

– Kim i Oz przyjmują zamówienia. – Próbuje odepchnąć mnie, ale ja jestem nie do ruszenia.

– Ale ja chciałem od ciebie. – Nachyliam się do niej, przez co nasze usta dzielą milimetry.

Jej oddech przyśpiesza, mój również.

Jesteśmy krok od pocałunku, ale wtedy otwierają się z rozmachem drzwi.

– Do cholery, Mikayla, ile można jeść śniadanie?! – krzyczy koleś, przerywając nam.

– Już idę – odpowiada, a ja nie mam wyjścia, muszę ją puścić.

Odwracam się w momencie, gdy ona przechodzi przez drzwi.

– Wisisz mi kawę! – wołam za nią.

– Wyjdź stąd, to miejsce dla pracowników. – Wygania mnie szef Mikayli.

Mijam go i ponownie wracam do tętniącej życiem i hałasem kawiarni.

Moi kumple zajęli już miejsce i gawędzą sobie ze stojącą nad nimi Kim. Dołączam do nich i siadam obok Coopera.

– Twoja kawa jest zimna – uprzedza mnie Artem.

– Kim, możesz powiedzieć Mikayli, że czekam na mocną kawę? – zwracam się do niej.

– A co ja jestem wasza służąca? – odburkuje mi.

– Radzę iść samemu, bo jeszcze powie jej, żeby dodała trutki.

– Parska śmiechem Cooper.

– Jesteś obleśny, Cooper – beszta go. – A skąd wiesz, że nie masz jej w swoim kubku?

– To wyzwanie? – pyta prowokująco Cooper.

– Sprawdź mnie – odszczekuje się Kim.

Cooper bierze dwa duże łyki i po chwili pojawia się na jego twarzy szeroki uśmiech.

– Muszę przyznać, że udała ci się. – Te ich gierki robią się już nudne.

– Dobra, idę po kawę – informuję ich, wstaję i kieruję się prosto do Mikayli.

Wpycham się na początek kolejki, bo jest długa.

Jednak mam gdzieś innych, w końcu coś mi się od niej należy.

– Koleś, kolejka. – Trąca mnie niski, szczupły chłopak.

– Mnie ona nie obowiązuje – mówię pewnie. – Co nie, Mikayla?

– Przepraszam cię, ale ten tu nie potrafi się zachować jak cywilizowany człowiek – dziewczyna tłumaczy moje bezczelne zachowanie.

– Widzę właśnie, ale dzięki takiej pięknej kobiecie mogę mu to wybaczyć. – Puszczą do niej oczko, a ja zaciskam ze złości pięści. Ma chłopak tupet.

Mam ochotę przywalić komuś, a przede wszystkim temu koleśowi. Perfidnie na moich oczach z nią flirtuje.

– Daj mi tę pieprzoną kawę! – podnoszę nieświadomie głos.

Mikayla podskakuje zaskoczona i zabiera się szybko za przygotowania. Pół minuty i już stoi przede mną parujący kubek gorącej kawy. Niby przypadkiem dotykam jej palców, gdy jeszcze stykają się z kubkiem.

– Dziękuję i przepraszam – szepczę, pochylając się do niej.

– Boże, ile jeszcze można? – jęczy koleś za mną.

– Wybaczam, ale nie blokuj dalej kolejki. – Jej oczy aż proszą mnie o to.

- Okej, ale wisisz mi jeszcze jedną. – Podnoszę do góry napój.
- Dobra – wydusza to z siebie z ledwością.
- Trzymam za słowo. – Puszczam jej oczko i odwracam się do koleśka za mną. – Masz szczęście, że nie biję cip.

Odchodzę, podczas gdy facet patrzy na mnie zszokowany. Kim nie ma już z chłopakami, jak przypuszczam, teraz przyszła jej kolej na przerwę. Wypijam wreszcie kawę i ruszamy na trening.

ROZDZIAŁ 5



MIKAYLA

Krew na wyrzeźbionej męskiej szczęce Nico coś we mnie zmienia. Ten chłopak działa na mnie w dość dziwny sposób. Nie potrafię tego opisać. Nigdy nie czułam czegoś takiego, więc nie potrafię tego teraz nazwać. Czy to jest uczucie? Jakieś zauroczenie? Nie mam zielonego pojęcia. Ale kiedy tylko znajdę się blisko niego, drzę, a moje ciało pragnie jego dotyku. Jego ciepła. Jego zainteresowania. Boże, Mikayla, co ty sobie robisz?! To jest flirtiarz. Zaciąga laski do łóżka. Nie liczy się z ich uczuciami. One go interesują tylko w jeden sposób. A ty nie jesteś żadnym wyjątkiem. Zwrócił na ciebie uwagę, w porządku, ale ty się mu nie poddasz. Skup się na swoich priorytetach. Lili, to ona jest teraz najważniejsza, a nie jakiś chłopak. Twoim celem jest szkoła, musisz zdobyć dyplom, a nie uganiać się za facetami. To nie twoja bajka. Musisz się spać.

Jednak on nie poddaje się, nadal na mnie naciska.

Zdaje się, że sprawdza, jak daleko może się posunąć. Znajduje mnie nawet w czasie przerwy na zapleczu kawiarni. Tylko milimetry dzielą nas od pocałunku. Jego ciepły oddech pieści moje wyschnięte usta, ale zostaję po raz kolejny uratowana przed największą pomyłką w życiu.

Od kilku dni nie widziałam Nico i gdy wchodzę na lodowisko, czuję ukłucie zazdrości na jego widok. Stoi oparty o ścianę razem z jakąś laską. Rozmawiają sobie niewinnie, a ona flirtarsko się uśmiecha. Mogę śmiało powiedzieć, że daleko mi do niej. Jej bluzka ukazuje imponującej wielkości biust z niezłym rowkiem, do tego szorty, które określiłabym bardziej jako majtki. Opalona i błyszcząca skóra oraz idealnie ułożone blond włosy. Czuję się przy niej jak nic nieznacząca szara myszka. Odczuwam ulgę, gdy po drugiej stronie lodowiska dostrzegam wchodzącego na lód Ryana. Napisał do mnie dziś z samego rana, że możemy po południu zorganizować nasz pierwszy prawdziwy trening. Zgodziłam się ochno na jego propozycję. Wolałam to niż siedzieć z Sashą i słuchać jej paplaniny. Tym sposobem wywinęłam się z jej kolejnego genialnego pomysłu.

Ruszam w stronę drugiego wejścia na lodowisko, przy którym stoi Ryan.

– Hej – wołam do niego.

– Hej, partnerko. – Posyła mi seksowny uśmiech.

– Zaczekaj, tylko założę łyżwy – informuję go. Macha ręką i kontynuuję rozgrzewkę.

Zostawiam wszystkie swoje rzeczy na trybunach i wchodzę na lód.

Jak tylko figurówki go dotykają, czuję się, jakbym zaczynała żyć na nowo.

Zerkam ostatni raz w stronę Nico i jego kolejnej zdobyczy, a wtedy nasze oczy się spotykają. Nie wiem, kiedy mnie zauważył, ale jego spojrzenie jest przeszywające. Nadal nachyla się nad tą laską, więżąc ją między sobą a ścianą. Jego usta poruszają się, ale oczy utkwione są we mnie. Przechodzą mnie ciarki, tym razem to Ryan ratuje mnie przed Nico. Sama nie potrafiłabym zerwać naszego kontaktu wzrokowego.

– To od czego zaczynamy? – pyta podekscytowany chłopak.

– Może od piruetu parowego? – rzucam propozycję.

– Świetny pomysł, musimy się w tym ze sobą zgrać – zgadza się entuzjastycznie. Zaczynamy od rozgrzewki, podczas której pobudzamy układ nerwowo-mięśniowy, co pozwala nam sprostać większemu wysiłkowi i zmniejsza ryzyko kontuzji. Po kilku wymachach ramionami, krążeniach głową i skłonach przechodzimy do ćwiczeń nad piruetami w parze, wyskokami wyrzucanymi, a później skupiamy się na dopracowaniu podniesień i na sam koniec zostawiamy spiralę śmierci. We wspólnym tańcu nie można uniknąć intymności dotyku, co mnie nieco krępuje. Ale mówię sobie, że to tylko trening, a on jest moim partnerem, z którym będę występowała na zawodach. Jest atrakcyjny i to bardzo, ale nie próbuje ze mną

żadnych sztuczek. Do tego stara się być miły i uprzejmy. Pomaga mi w każdej sytuacji – przy potknięciach czy upadkach troskliwie dopytuje, czy nic mi się nie stało. Jest fantastycznym męskim kompanem. Dziewczyna, którą obdarzy zainteresowaniem, będzie nim wniebowzięta. Facet taki jak on zdarza się bardzo rzadko.

Przystajemy przy barierce i łapiemy oddech. Nawet nie wiem, kiedy minęły prawie trzy godziny. Oboje jesteśmy tym zaskoczeni, ale to jest oznaką, że dokonaliśmy idealnego wyboru. Uzupełniamy się i dogadujemy bez problemu.

– Będę leciał, kumpel chce obejrzeć mecz hokeja i zaprosił kilku chłopaków. – Uśmiecha się do mnie. – Może miałabyś ochotę wpaść do nas? Mieszkam niedaleko.

– Dzięki, ale wiesz co, mam sporo nauki – wymiguję się.

– A to spoko. – Jego podejście jest normalne, nie naciska i to mi się w nim podoba. – Może innym razem.

– Może – mówię, uśmiechając się.

– Okej, to leczę. – Podjeżdżamy razem do wejścia na lód. – Zdzwonimy się co do następnego treningu. Ale myślę, że będę wolny w piątek przed wieczorem.

– Mi pasuje – zgadzam się.

I tak nie planuję nic na piątkowy wieczór, a na pewno nigdy nie pogardzę jazdą na lodzie.

– Świetnie. – Całuje mnie szybko w policzek i odchodzi, aby się przebrać.

– Na razie – rzucam za nim.

Odwracam się i z opuszczoną głową podchodzę do miejsca, gdzie zostawiłam rzeczy. Czuję, że moje policzki płoną. To było takie nasze pierwsze pożegnanie. Niby tylko pocałunek w policzek od partnera z treningu, a przecież wywarł na mnie spore wrażenie.

– A myślałem, że jesteś taka nieśmiała. – Zaskakuje mnie czyjś głos.

Unoszę głowę i widzę go. Mogłam się spodziewać, że nie podaruje sobie sarkazmu. Będzie musiał mi podokuczać.

– Co ty tu robisz? – pytam ofensywnie.

– Może najpierw przywitałabyś się z kolegą. – Zachowuje się jak skończony dupek.

– O co ci chodzi? – Opieram ręce na biodrach. – Nie prosiłam cię, żebyś tu przychodził. A tym bardziej ze mną rozmawiał.

– Cześć. – Uśmiecha się do mnie. – Też miło cię widzieć.

– Gdzie zniknęła twoja koleżaneczka? – Nie mam ochoty na bezsensowną dyskusję z nim.

– Czyli jednak zauważyłaś, że ktoś ze mną był. – Zaczyna robić się zbyt zuchwały. Siadam niżej i zdejmuję łyżwy.

– Zostawiłem ją dla ciebie. – Oznajmia, a to mnie zaskakuje.
– Zadowolona?

– Nie musiałeś. – Wzruszam obojętnie ramionami, wkładając buty.

– Podobał ci się ten pocałunek? – drażni mnie.

– Jaki pocałunek? – Teraz patrzę mu prosto w oczy.

– No ten od tego palanta w obcisłym trykocie. – Mrozi mnie wzrokiem. – Wolałabyś, żeby pocałował cię w usta? Z

języczkiem?

– Jesteś dupkiem. – Zrywam się na równe nogi. – Nie będę ci się z niczego tłumaczyć.

– A co zrobiłabyś, gdybym to ja cię pocałował? – pyta wyzywająco.

– W życiu. – Piorunuję go wzrokiem. – Nie całuję palantów.

– A ja nie całuję takich lasek jak ty – odgryza się.

– To dla mnie zaszczyt. – Parskam śmiechem. – Powiem ci, że się z tego wręcz cieszę.

W jednej chwili stoi przede mną. Jego ciepła klata naciska na moją pierś, a plecy wbijają się w osłonę lodowiska. Jestem uwięziona między nią, a jego twardym jak kamień ciałem.

– Igrasz z ogniem – szepcze tuż przed moimi ustami, przez co czuję na nich jego oddech.

– Nie, to ty z nim igrasz. – Walczę z nim.

– Wiem, że pragniesz moich ust – mówi z pewnością w głosie.

– To ohydne. – Odwracam głowę w bok.

Jego wargi lądują na moim policzku. Czuję, jak jego język jeździ po mojej zaczerwienionej skórze. Powinnam być wściekła, powinnam dać mu w gębę, ale zamiast tego zaczynam cicho jęczeć. Nigdy nie odczuwałam czegoś takiego, a wybrzuszenie w jego spodniach dociskające się do mojego uda ani trochę nie ułatwia sprawy.

– Czujesz, jak mnie podniecasz? – Odrywa usta od mojego policzka, a ręką odwraca moją twarz przodem do siebie. – Będę musiał coś z tym zrobić.

– Nie interesuje mnie to. – Ledwo to mówię.

– A powinno. – Muska swoimi ustami moje.

Jednak nie dociska ich. Właśnie w ten sposób kusi mnie, ale ja jestem silna i odporna. Taka przynajmniej próbuję być. A jest to cholernie trudne. Facet jak on nie poddaje się tak łatwo.

Teraz jego język obrysowuje krawędzie moich warg, a przy tym rozstawia moje nogi na bok, wciskając między nie kolano. Nie potrafię tego przerwać. Błagam Boga, aby ktoś mnie uratował. Przed nim. Jeżeli nikt tego nie zrobi, będę stracona. A tak bardzo tego nie chcę.

– Powiedz mi – szepcze do mojego ucha, delikatnie podskubując je między każdym słowem – czy jesteś dla mnie mokra?

Jestem w pułapce. Tak, moje majtki są całe przemoczone, ale w życiu nie powiem mu o tym. Nie zdradzę się.

– Nie – sapię, ale nie brzmi to zbyt pewnie.

– Oj, coś czuję, że kłamiesz. – Zakopuje twarz w moich włosach i wdycha ich zapach. – Tak kurewsko dobrze czuć cię.

– Zos... zostaw mni... mnie – jąkam się, bo to, co on robi, jest takie kuszące. Takie przyjemne.

– Powiedz, że chcesz, abym cię pocałował – szepcze zmysłowo. – Wtedy obiecuję, że cię puszcę.

– Zapomnij – dyszę.

– To ty zapomnij, że cię puszcę. – Gryzie mnie w szyję.

Boże, jeszcze nigdy nie czułam czegoś takiego. Wiem, że to dla mnie złe, ale jest takie miłe i przyjemne. A to ciepło

wybuchające w moim brzuchu i kierujące się tam niżej, jest wręcz ekscytująco szalone.

– Proszę. – Próbuję go podejść w inny sposób.

– O co mnie prosisz, Mikayla? – Patrzy teraz na mnie z pożądaniem w oczach.

– Daj mi odejść – ledwie mówię.

– Powiedz, że chcesz, abym cię pocałował. – Nie daje za wygraną.

– Chcę, żebyś mnie pocałował. – Czuję, że przegrałam, wypowiadając te słowa.

Jego wargi opadają na moje i teraz naprawdę mnie całuje. Jego usta próbują wdrzeć się do wnętrza moich, ale protestuję.

Jednak gdy zaczyna mrużyć z satysfakcją, mimowolnie rozchyłam je, a wtedy jego język rozpoczyna taniec wokół mojego.

Odnajduję się w tym i smakuję go tak jak on mnie. To jest takie niesamowite, wręcz niedopisania.

Wreszcie odrywa usta i opiera czoło o moje.

– To było coś fantastycznego – dyszy.

Nie potrafię nic z siebie wydusić. Ten pocałunek wyssał ze mnie wszystko. Powinnam go za to spoliczkować, ale nie potrafię. To było zbyt piękne, abym mogła go za to ukarać.

– Do miłego zobaczenia. – Odsuwa się ode mnie i odchodzi.

Stoję zamurowana w miejscu, patrząc jak oddala się i po chwili znika za drzwiami lodowiska.

Boże, na co ja mu pozwoliłam. Oddałam mu pocałunek. I to mężczyźnie, który nigdy nie potraktuje mnie poważnie. Facetowi, który zabrał go na zawsze ze sobą. Już nigdy go nie odzyskam. Nie podaruję go żadnemu innemu chłopakowi. Ale jeżeli powiedziałabym, że to, co dał mi w tym pocałunku Nico, nie podobało mi się, znaczyłoby tylko, że kłamię. Ponieważ to było coś nie do opisania. Coś całkowicie dla mnie nowego, co otworzyło mi oczy.

– Jak tam pierwszy trening? – pyta mnie Kim, gdy spotykamy się w pracy.

– Świetnie, idealnie rozumiemy się z Ryanem – odpowiadam zadowolona.

– Czyżby szykowało się coś poważniejszego? – pyta zciekawiona, odkładając ścierkę i opierając się o ladę; mamy mały przestój.

– Tak, będziemy startować w zawodach – odpowiadam ochoczo.

– Nie, kochana, ja pytam się o to, czy ty i on – patrzę na nią zmieszana – no, że wy? No wiesz, razem?

– Ryan nie jest mną zainteresowany, a ja nim – wyjaśniam, gdy strzela focha.

– Stworzylibyście idealną parę. Nie tylko na lodzie, ale i poza nim. – Zaskakuje mnie tymi słowami.

Jeszcze nikomu nie powiedziałam, do czego doszło między mną a Nico. Za każdym razem, gdy wspominam to zajście,

czuję, że cała płonę.

– Czy może jest jakiś inny facet? – Patrzy na mnie podejrzliwie.

– Skończycie rozmawiać w pracy o facetach? – karci nas Oz.

– Cały czas pracujemy – odpowiada mu Kim. – Czyżby twoje dochody nie wzrosły, odkąd stanęliśmy za ladą?

– Dobra, rozmawiajcie sobie, o czym chcecie, ale nadal tak samo pracujcie – poddaje się Oz.

Śmiejemy się obie z Kim. Wystarczy taki tekst, gdy Oz próbuje nas doprowadzić do pionu, a on od razu zmienia zdanie.

– Co? – pytam, nie patrząc na nią.

– Jesteś jakaś inna – odpowiada.

Milknie szybko, a po chwili piszczy.

Odwracam się i widzę przed nią Nico z resztą chłopaków.

Ten przygląda mi się i uśmiecha triumfująco.

– Będziecie teraz tu codziennie zaglądać? – pyta ich Kim.

– Odkąd moja siostra tu pracuje? – odzywa się Knox. – Jasne, że tak. Taki widok rzadko się zdarza.

– Świnia z ciebie. – Pokazuje mu ukradkiem środkowy palec.

– Proszę pana, ta pani brzydko zachowuje się w stosunku do swoich klientów – Knox odzywa się do Oza.

Szef od razu podchodzi do nas.

– Kim, jak ty się zachowujesz? – Oz patrzy na nią zły.

– To jest mój brat – pokazuje na Knoxa. – Robi sobie z nas żarty.

– Najmocniej przepraszam. – Płaszczy się przed nim Oz, a ja przewracam oczami na to przedstawienie.

Ignoruję dalszą ich rozmowę, bo nie chcę teraz stawiać czoła Nico. Nie jestem przygotowana na tak szybką konfrontację.

Obok mnie staje Oz i przeczuwam, że to, co ma mi do powiedzenia, nie spodoba mi się.

– Tak? – pytam, uzupełniając ekspres do kawy.

– Zajmę się tym, a ty obsłuż tych tam chłopaków. – Wskazuje głową za mnie. Nie wiem, czy chcę tam spojrzeć, bo chyba wiem dobrze, o kogo chodzi.

– A Kim? – Próbuję się z tego wymigać.

– Obsługuje innych ludzi – odpowiada. – Zanieś do ich stolika pięć mocnych espresso.

– Jeszcze nie skończyłam – mówię, pokazując urządzenia.

– Daj, pomogę ci. – Wyjmuje mi z rąk kawę i wsypuje do pojemnika, po czym zalewa wodą i włącza ekspres. – Poczekaj, aż się zrobi. Ja zajmę się resztą.

Kiwam głową zrezygnowana i czekam na tę kawę jak na ściecie.

Na tacy stoi już pięć filiżanek, które mam zanieść do stolika Nico.

Siedzą z nim Knox, Artem, Cooper i Josh. Chwytam tacę i podchodzę do chłopaków.

– Cześć – mówię, stawiając na ich stoliku kawy.

– Co tam słyhać? – Słyszę pewny siebie głos Nico.

– Jak widać, jestem w pracy, więc nic ciekawego – odpowiadam obojętnie.

– A jak tam pracuje się z moją siostrą? Jak jej idzie? – zagaduje Knox.

Zerkam na niego i uśmiecham się.

– Twoja siostra jest świetna w tej robocie – chwale ją, bo taka właśnie jest prawda. – Zresztą, chyba sam widzisz. – Kiwam głową w jej stronę.

Chłopak odwraca się i uśmiecha zadowolony.

– Nigdy nie przypuszczałem, że zobaczę ją przy czymś takim. – Śmieje się, ale widzę, że jego oczy błyszczą na ten widok. Ewidentnie kocha siostrę i cieszy się z najdrobniejszej rzeczy, którą ona robi. – Raczej sądziłem, że będzie modelką lub coś w tym stylu.

– No, modelka to byłaby z niej niezła – popiera go ochoczo Cooper.

– Zamknij się, idioto – beszta go Knox. – To moja siostra.

– Sam to powiedziałaś. – Drażni się z nim Cooper.

– A co tam u dziewczyn? – zmieniam szybko temat.

– Lizzi ma dziś z Lexi jakieś badania – wyjaśnia Artem.

– Pozdrówcie je ode mnie. – Chcę odejść, ale ktoś w ostatniej chwili chwyta mnie za rękę.

– A ze mną nie pogadasz? – Nico nie byłby sobą, gdyby nie próbował zwrócić na siebie mojej uwagi.

– Nie mamy o czym rozmawiać – odpowiadam, wyszarpując dłoń.

– Czyżby? – Mój wzrok pada na niego. – Ostatnio dzieliliśmy coś miłego ze sobą. Co nie, Mikayla?

Co za palant. Wyciągnie to na światło dzienne tutaj przy kumplach?

Cooper z Joshem gwizdzą, a Nico uśmiecha się triumfująco, ale za to Knox z Artemem patrzą po sobie zdezorientowani.

– Odpuść – cedzę przez zęby.

– Doszło między wami do czegoś? – pyta zaciekawiony Cooper.

– Nie! – krzyczę.

– Tak – mówi w tej samej chwili Nico.

– Więc, tak czy nie? – Tym razem Knox próbuje zaspokoić ciekawość.

– Nie! – odpowiadam stanowczo. – Muszę wracać do pracy. Na razie.

Odchodzę od nich jak najszybciej. Jeszcze chwila, a spoliczkowałabym tego drania.

Dołączam do Kim przy kasie.

– Mam ich dość – szepczę do niej zniesmaczona aroganckim zachowaniem Nico.

– Ja też – odpowiada, wiedząc dobrze, o kogo mi chodzi.

– Całe szczęście, że w weekend pracuję w parku rozrywki – mówię, wzdychając.

– Nie idziesz z nami na imprezę? – pyta zaskoczona.

– Nie i nie namówi mnie do tego żadna z was – uprzedzam ją od razu.

– Okej, okej. – Śmieje się.

Oz przerywa naszą pogawędkę i każda z nas wraca do swoich zajęć.

Weekend mija mi na pracy i nauce pomiędzy nią. Nadrabiam zaległości i odpoczywam. Sashy nie ma całą sobotę i wraca dopiero w niedzielę późnym popołudniem, gdy ja jestem wreszcie wolna.

– Gdzieś się tyle podziewała? – pytam, siadając na swoim łóżku.

– Miałam randkę ze śniadaniem w łóżku. – Uśmiecha się promiennie, ale dostrzegam, że lekko się rumieni.

– Uuu, któż to? – Próbuję wyciągnąć coś z niej. – Znam go?

– Nie, poznałam go na imprezie – odpowiada enigmatycznie.

– Chcę więcej szczegółów – popędzam ją.

– Jest zajebisty w łóżku. – Zakrywam uszy, gdy z jej ust wychodzi coś o jego penisie.

– Nie, proszę, oszczędź mi tego. – Zamykam oczy, jęcząc.

– Sama o to prosiłaś. – Śmieje się.

– Ale nie chciałam słuchać o jego penisie. – Naburmuszam się dla żartu.

– Ale jego penis jest kolosalnych rozmiarów. – Znów jęczę, a ona stara się pokazać między dłońmi tę jego gigantyczną wielkość.

– Zaraz cię uduszę – ostrzegam ją.

– Dobra, już dobra – obiecuje poprawę. – Jest brunetem, z czekoladowymi oczami. Uwierzysz, że gra w hokeja, a ja go nie widziałam ani razu z chłopakami?

– Boże, przecież prócz paczki Knoxa i Nico jest wielu innych chłopaków. – Kręcę głową z politowaniem. – A gdy grają, mają na sobie te napompowane stroje.

– Fakt. – Zastanawia się przez chwilę. – Powiedział mi, że już wcześniej mnie wyhaczył i pamięta nawet ciebie.

– Mam czuć się zaszczycona? – Zgrywam się.

– Zamknij się. – Pokazuje mi język.

Nasze przekomarzania stały się codzienną rutyną. Wybuchowy temperament Sashy połączył nas i stworzyliśmy z tego całkiem fajny duet, może nawet łączy nas przyjaźń.

– Czekał, mówisz mi o jego penisie, a nie poznałam jego imienia. – Krzyżuję w żartach ramiona. – Powinnam strzelić za to focha.

– Xavier. – Parskam śmiechem. – Też tak zareagowałam, uwierzysz?

– Nie mogli mu wybrać lepszego imienia? Mniej skomplikowanego? – pytam rozbawiona.

– Nie wiem, ale mniejsza o to. – Macha ręką. – Jego wyczyny łóżkowe wynagradzają to dziwne imię.

– Nie zaczynaj. – Rzucam w nią jedną z moich książek.

– Dobra, ja ciągle nawijam o sobie – mówi, skupiając uwagę na mnie. – Co tam u ciebie?

– U mnie, nic ciekawego – odpowiadam. – Wieje tylko nudą.

– Nic się nie wydarzyło? – Czyżby o czymś wiedziała?

– Nie – odpowiadam pewnie.

– W piątek jest kolejny mecz. – Podejmuje próbę przekonania mnie, abym poszła z nią.

- Nie mogę. Mam trening z Ryanem – informuję ją.
 - To go odwołaj. – Składa obie dłonie razem. – Proszę?
 - Ale czekaj, gdzie ma niby być ten mecz? – podpytuje, bo lodowisko miało być podobno wolne.
 - To wyjazdówka – wyjaśnia mi. – Napisz do Ryana, że jedziesz na mecz.
 - Nie jestem pewna... – Nie wiem czemu, ale zastanawiam się nad tym.
 - Proszę? – Nie potrafię jej odmówić, gdy patrzy na mnie tak jak teraz. – Musisz być moją skrzydłową. Później wszyscy idą na imprezę w tym mieście.
 - Dobra – uginam się. – Tylko napiszę do Ryana.
 - Jesteś najlepsza. – Rzuca się na mnie i całuje.
- Zwałam ją z siebie i piszę szybką wiadomość do Ryana.

JA: *Hej. Muszę odwołać nasz trening. Przyjaciółka błaga mnie, żebym z nią jechała na mecz naszej drużyny hokejowej.*

- Załatwione – informuję ją, gdy przychodzi odpowiedź.

RAYAN: *Sam zapomniałem napisać, bo ja też tam się właśnie wybieram. Kumple nie dają mi przez to żyć. Może wpadniemy tam na siebie :) Na razie.*

Opadam plecami na łóżko i gapię się w sufit.

- Nie wierzę, że dałam się tobie na to namówić – mówię na głos.

– Kochana, to czysta przyjacielska miłość. – Ta to zawsze ma na wszystko odpowiedź.

Obie zaczynamy się z tego śmiać. Jednak to prawda. Sasha, ta sama nieprzewidywalna i hałaśliwa laska, staje się moją pierwszą i jedyną przyjaciółką. Choć nie, mam jeszcze Kim. To one dwie są dla mnie nimi, a trzecia i oczywiście najważniejsza to Lili.

Uśmiecham się sama do siebie, bo czuję, że zaczynam się w tym wszystkim powoli odnajdywać.

ROZDZIAŁ 6



NICO

– Od kiedy stałeś się takim rannym ptaszkiem? – pyta zadziornie Knox.

Specjalnie z samego rana wstałem i przed zajęciami poszedłem do kawiarni, żeby spotkać Mikayłę. Byłem zawiedziony, że nie zastałem jej za ladą. Chociaż Kim też nigdzie nie dostrzegłem, pewnie pracują po południu. No cóż, skoro znalazłem się już tam o tak wczesnej porze, postanowiłem wziąć kawę również dla tych idiotów mieszkających ze mną.

– A chcesz dostać swoją ulubioną kawę? – dopytuje, machając kubkiem przed jego nosem. – To zamknij mordę.

– Co ty taki drażliwy jak panienka – drwi ze mnie po raz kolejny.

– Nie jestem drażliwy – odwarkuję – jak już, to myślę o naszym weekendowym meczu, po którym, jakbyś zapomniał, zaczynamy poważną grę.

– A może to przez pewną rudowłosą seksowną dziewczynę? – Jeżeli się za chwilę nie zamknie, zarobi ode mnie w zęby. – No chodź, pożal się wujkowi Knoxowi.

– Pierdol się – syczę na niego, co wywołuje tylko śmiech.

– Ej, co jest grane? – Wchodzi reszta naszej paczki.

– Miło, kawusia. – Artem podchodzi do stołu i zabiera jedną z czarnych, aromatycznych kaw, które dają konkretnego kopa.

– Robiła ją twoja dziewczyna czy Kim? – Słyszę Coopera, który wyciąga rękę po ostatni z kubków.

– Kurwa, czy wy możecie przestać? – jęcę, będąc sfrustrowany tą całą sytuacją.

Mam już dość tego ich ciągłego dogryzania, a sprawę pogorszyłem tym wypatrywaniem jej na ostatniej imprezie.

Miałem głupią nadzieję, że jednak pojawi się, ale kiedy złapałem w przelocie Sashę i spytałem o Mikayłę, powiedziała, że zaharowuje swój zgrabny tyłeczek w drugiej pracy.

Jezu, ta dziewczyna chyba nigdy nie ma wolnego, każda chwila wypełniona jest jakimś zajęciem. Liczyłem na kolejny słodki pocałunek albo coś znacznie więcej, ale ona mnie zdecydowanie unika.

Muszę się dowiedzieć, czy będzie przynajmniej na meczu.

– Hej, Sasha, gdzie zgubiłaś przyjaciółkę? – Zaczynają się zajęcia, a po Mikayli ani śladu. Wydaje mi się, że coś jest nie tak. Nie znam zbyt dobrze tego seksownego rudzielca, ale przez ten krótki czas, kiedy ją obserwowałem, wiem, że

poświęca się w pełni nauce i pracy. Zdecydowanie musiało się coś stać.

– Umm... Mika musiała pojechać do domu, z jej siostrą było coś nie tak. – Co jest, kurwa? Jaka siostra? Myślałem, że ma tylko brata, który, nawiasem mówiąc, z nami gra. W sumie jego też nie widziałem, a mamy dzisiaj trening.

– Trzeba jej jakoś pomóc czy coś? – pytam, nagle strasznie chętny do wsparcia.

Jeszcze nigdy tak nie miałem i to chyba pierwsza osoba, którą chcę się zaopiekować, pomijając oczywiście własną rodzinę i dziewczyny moich przyjaciół.

Jednak i tak nie może się to równać z tym, co czuję do Mikayli.

– Wiem tylko, że ona ma chore... – Nie kończy zdania, bo zaczepia mnie jakiś pierwszak, a kiedy odwracam się ponownie do niej, mogę pogadać z powietrzem, bo po Sashy nie ma żadnego śladu.

Przeklinam w duchu, bo gdyby nie ten świeżak, mógłbym dowiedzieć się jakiejś ważnej rzeczy o Mikayli.

Moje myśli krążą dziś wyłącznie wokół tego seksownego kociaka i jej problemów. Śmiałem się z kumpli, że oddali jaja dziewczynom, ale sam jestem bliski stania się takim samym cipowatym chłopakiem jak oni. Tylko ja jestem bardziej pojebany niż oni, chcę mieć na wyłączność Mikaylę, ale nie

pogardziłbym szybkim numerkiem w jakimś ciasnym i ciemnym zakamarku.

– Gdzie podział się nasz zabawny Nico? – Lexi żartobliwie szturcha mnie łokciem w same żebra.

Siedzimy teraz na stołówce, a ja już któryś raz z kolei tego dnia rozglądam się po kampusie, szukając czerwonej burzy włosów.

– Kochanie, znudził ci się już Knox? Wiedziałem, że kondycyjnie nie da sobie z tobą rady, co innego ja. – Błyskam jej szerokim uśmiechem.

– Muszę cię rozczarować, przystojniaku, nie narzekam na kondycję i sprzęt Knoxa. – Z nią zawsze mogę pożartować, a jej cięte riposty przywracają mi humor.

– Pogięło cię? – Dostaję po głowie od mojego kumpla. – Znajdź sobie własną dziewczynę.

– Knox, zapomniałeś? On już ma swojego rudzielca. – Szczerzy się do mnie Cooper. Patrząc na niego groźnie i pokazując faka, żeby się odwalił.

– Och, dajcie mu już spokój. – Wstawia się za mną Kim, która dopiero co się do nas przyłącza.

Po tej obronie przez Kim mojej osoby atmosfera się rozluźnia. Resztę posiłku dokańczamy, rozmawiając o zbliżającym się meczu i śmiejemy się, a kiedy kończy się przerwa, rozchodzimy się na swoje zajęcia.

Dzisiaj jest dzień meczu, a wczoraj siedzieliśmy do późna w szatni po rozegranym meczu treningowym, aby obgadać strategię.

Zależy nam na tej wygranej, ale to dopiero początek rozgrywek, więc presji nie ma. Trener planuje wypróbować świeżaków, żeby przyjrzeć się, jak zgrywamy się ze sobą na lodzie.

Czekamy cierpliwie w autobusie na jeszcze jedną osobę, którą okazuje się brat Mikayli, Milan. Może poszczęści mi się i będę miał okazję, aby pogadać z nim, co tam dzieje się z jego siostrą.

– Przepraszam, trenerze, miałem problemy w domu, jadem prosto stamtąd – tłumaczy się młody, kiedy wbiega zdyszany z torbą sportową przewieszoną przez ramię.

– Czy wszystko już w porządku? – dopytuje trener.

Jest spoko gościem, który trzyma nas na krótkiej smyczy, ale kiedy trzeba, wstawia się za swoimi chłopakami. Traktuje nas jak synów, ale jak musi, wydrze się, jednak w trudnych chwilach doradzi. Dlatego każdy z nas go szanuje i ceni za pracę. Gdyby nie on, nie mielibyśmy szansy wyjść poza rozgrywki międzyuczelniane, a tak staramy się o pierwsze miejsce w federacji stanowej. Nawet łowcy głów zaczęli się nami interesować, co dla niektórych z nas stanowi szansę na zrobienie kariery.

Milan przechodzi obok mnie, więc postanawiam go zaczepić.

– Siema stary, jak tam twoja siostra? – Moje pytanie chyba musiało go zdziwić, bo marszczy brwi.

– Znasz Mikę? – *Co w tym dziwnego?* – Cholera, jasne, że tak.

– Będzie dziś na meczu? – ciągnę go za język.

– Obiecała, że przyjdzie, ale z nią nigdy nie wiadomo. Stroni od takich imprez, na dodatek mieliśmy ostatnio ciężkie dni. – Tego to sam się domyśliłem.

Rozmawiamy całą drogę, podczas której dowiaduję się, że mają młodszą siostrę. Jest poważnie chora, ma niedokrwienie serca. Ostatnie dwa dni przeleżała w szpitalu, bo podobno robili badania, aby sprawdzić, czy choroba się nie pogłębia.

– Wiesz, ona jest mała, a do końca życia będzie musiała przyjmować leki, które nie tylko łagodzą ból, lecz także hamują postęp choroby. – Boże, nie zdawałem sobie sprawy, że takie małe dziecko może mieć zawał serca.

– I co teraz? – Muszę dowiedzieć się, jak mogę im pomóc.

Chcę, żeby Mikayla nigdy nie musiała martwić się o siostrę, czy zaharowywać swojego seksownego tyłeczka. A może w jakiś sposób zaplusowałbym i zyskał w jej oczach?

– Zbieramy kasę, żeby kupić jej leki. – Wzrusza ramionami, jakby w geście poddania się. – Rodzice myśleli o operacji, ale Mika się nie zgodziła, nie chciała ryzykować. Dlatego woli pracować na dwa etaty.

– Kurwa, przykro mi stary. – Nie wiem, co mogę więcej powiedzieć ani jak się zachować w tej sytuacji.

Naszą rozmowę przerywa trener, który informuje, że dojechaliśmy na miejsce i widzimy się zaraz w szatni.

– Dobra, drużyno, wymieszamy was trochę. W pierwszej połowie damy szansę świeżej krwi. Milton, Alex, Rick, Josh – macie szansę się wykazać. Liczę na wasz dobry początek w prawdziwej grze, chłopaki. – Jeszcze kilka słów jak mamy grać, do kogo podawać, okrzyk drużyny i już kierujemy się na lód.

Wjeżdżając, rozglądam się, żeby wychwycić osobę Mikayli. Zauważam jej płonące rude włosy i na mojej twarzy pojawia się wielgaśny uśmiech. Z tą wiedzą, że jednak pojawiła się i będzie oglądała mnie grającego, zamierzam dać z siebie wszystko i grać dla niej, jak najlepiej potrafię.

Jesteśmy na wyjeździe, więc wiadomo, że gospodarze są uznawani za faworytów, ale skromnie powiem – nie mają z nami najmniejszej szansy.

Po pierwszej bezbramkowej tercji emocje sięgają zenitu, tym bardziej że żółtodzioby mają parcie na szkło. No nie każdy, jako jedyny naprawdę dobrze współpracował z nami brat mojej seksownej rudowłosej dziewczyny. Ja pierdołę, co ja mówię, jakiej mojej dziewczyny? Przecież ja nie chcę stać się tak samo cipowaty jak moi kumple, a w odróżnieniu od nich mam jaja na swoim miejscu.

W drugiej połowie wynik poprawia Knox czystym strzałem z dystansu, który mu zapewniam, blokując kolesia prawie dwa razy większego od siebie. Po dwóch minutach nasze prowadzenie podwyższa tym razem Artem. Po przerwie trener

zmienia skład, zostawiając ze świeżaków na lodzie już tylko Milana, który dawał z siebie wszystko przez całą pierwszą część. Wilki, czyli drużyna przeciwna, nie mogą sobie z nami poradzić, cały czas szukają sposobu na dobrze broniącego Iana, aż do ostatnich sekund meczu. W samej końcówce gola strzelam ja we własnej osobie, od razu odwracam się w stronę Mikayli i gdy zauważam, że jej oczy skupione są na mnie, pokazuję jej, że ten gol jest dla niej.

– Dałeś radę, młody. – Podjeżdżam do Milana i klepię go po plecach.

Patrzę jak Knox z Artem kierują się w stronę swoich dziewczyn, po czym sam idę za ich przykładem i podjeżdżam do Mikayli.

– Cześć, piękna. – Czaruje ją swoim uśmiechem, który wiem, że działa za każdym razem, kiedy chcę coś osiągnąć. – Cieszę się, że jesteś, bo ta ostatnia bramka była dla ciebie.

– Tak? – Unosi brew. – Nie zauważyłam.

– Kochanie, nie udawaj, bo wiem, że patrzyłaś. – Puszczam do niej oczko.

– Dobra. Nico, idziemy. Mamy do zorganizowania imprezę – przypomina mi Knox.

No tak, musimy jeszcze dojechać do domu i przygotować się na huczne świętowanie zwycięstwa.

Czekam, aż chłopaki pożegnają się ze swoimi dziewczynami i nagle przychodzi mi szalony pomysł do głowy, za który pewnie mi się dostanie. Zerkam na Mikaylę, która jest teraz zajęta rozmową z Sashą i to jest zaledwie sekunda, kiedy łapię ją za

koszulkę i przyciągam do siebie. Dezorientacja w jej oczach mnie rozbawia, ale jedyne, o czym teraz myślę, to skosztowanie jej soczystych ust i słodkiego smaku, który został mi w pamięci po ostatnim razie.

– Co ty... – Tylko tyle jest w stanie powiedzieć, zanim łączę nasze usta w palącym pocałunku.

Korzystam z tego, że chciała coś powiedzieć, bo w ten sposób mogę bez problemu wślizgnąć się w jej lekko rozchyłone wargi. Mój język łączy się z jej, co wywołuje cichy jęk.

To trwa chwilę, po czym zostaję odepchnięty, tracąc z nią połączenie.

– To było gorące. – Słyszę głos Sashy.

– Powaliło cię! – krzyczy na mnie mój rudzielec.

Wygląda teraz zajebiście.

Nie wiem, czy to z powodu złości, czy pocałunku, ale jej zarumienione policzki dodają jej uroku.

– Liczę na to, że spotkamy się później na imprezie – mówię to tak, jakbym nie przyjmował do wiadomości, że jej tam nie będzie.

Odwracam się i chciałbym powiedzieć, że na pięcie, ale mam na sobie łyżwy. Podjeżdżam do chłopaków i wśród śmiechu kierujemy się wspólnie do zatłoczonej szatni, gdzie reszta drużyny cieszy się w najlepsze z wygranej.

– Pojechałeś po bandzie, bracie. – Knox odnosi się do mojego wcześniejszego zachowania.

– Teraz nikt nie będzie miał czelności, aby do niej zarywać. Przynajmniej teraz każdy będzie wiedział, że jest moja –

odpowiadam z pewnym siebie zarozumiałym uśmiechem.

– A jest twoja? – pyta zaczepnie Artem.

Ci dwaj są ze mną od bardzo dawna, jesteśmy najlepszymi i wiernymi sobie kumplami. Nawet śmiało mogę nazwać ich braćmi.

Oczywiście, każdy z nas ma jakieś swoje ukryte tajemnice, ale większością się ze sobą dzielimy. Jestem pewien, że widzą zmianę, która zaszła we mnie, bo po raz pierwszy zależy mi na dziewczynie. Wiem, cały czas mówiłem, że stały związek nie jest dla mnie, ale z Mikaylą mógłbym stworzyć coś więcej. Chyba.

Kurwa, sam nie wiem, czego chcę. Jednak to pytanie Artema mnie wkurza.

– Jak będę chciał, to będzie – warczę.

– Wiesz, że dziewczyny ją polubiły, więc nie spieprz tego tylko dlatego, że chcesz zanurzyć w niej fiuta. – Pierdolony Knox, a sam jaki był, kiedy latał za Lexi? Tak szybko o tym zapomniał?

– Jezu, przecież nic jej nie zrobiłem. – Zaczynają mnie wkurwiać tym swoim gadaniem.

Ze złością zrzucam swój sprzęt w kąć i idę pod prysznic. Mam nadzieję, że gorąca woda zmyje nie tylko pot, ale też zrelaksuje napięte mięśnie.

W drodze powrotnej muszę sam się przed sobą przyznać, że zachowywałem się jak jakaś obrażona panienka. Olałem

chłopaków, kiedy chcieli ze mną pogadać. Poszedłem na sam koniec autobusu, założyłem słuchawki od iPod'a, po czym włączyłem na maksa mocnego rocka i naciągnąłem kaptur od bluzy na głowę, żeby odciąć się od otoczenia.

Oczywiście moja obrażona dupa w czasie podróży przetrwała wszystko na nowo. I teraz szykujemy się razem do imprezy, która ma odbyć się w naszym wspólnym mieszkaniu.

– Co tak wpatrujesz się cały czas w te drzwi, baw się. – Podchodzi do mnie Cooper z kolejnym piwem w ręku.

– Czekam na kogoś – odpowiadam, sięgając po butelkę.

– Ruda? – Ja pierdołę, jestem aż tak oczywisty? Skoro nawet Coop to zauważa, musi być ze mną naprawdę źle.

– Widziałeś może gdzieś Kim? – pytam, zmieniając temat.

– Tańczy z jakimś kutafonem. – O, czyżbym wyczuwał zazdrość? Ciekawe...

– Skoro tak cię to denerwuje, to może wkrocz do gry – proponuję, podjudzając go do działania.

Chyba moja sugestia podziałała, bo po chwili odstawia butelkę z mocnym stuknięciem na pobliskim stole i zamaszystym krokiem idzie w kierunku Kim i tego koleśka, który wkurzył go samym tańcem z nią. Raczej w tym momencie nie dowiem się od Kim, co jest z Mikaylą, a szkoda, bo muszę poradzić sobie jakoś inaczej.

– Sorry, koleś. – Odwracam się do gościa, który mnie przed chwilą popchnął. Już mam zamiar mu coś powiedzieć, kiedy orientuję się, że to ten lalusiowaty typek, z którym jeździ Mikayła.

– Luzik. Ej, ty chyba ćwiczysz z Mikaylą, co nie? – Robię z siebie totalnego głupka.

– Taa, Ryan. – Podaje mi rękę, a mnie nie zostaje nic innego, jak ją tylko przyjąć.

Przecież nie dam mu w pysk za to, że ma czelność dotykać mojego rudzielca w czasie treningów.

Chociaż mi się to kompletnie nie podoba, to nie mam jeszcze prawa zachowywać się jak jakiś zazdrosny o nią chłopak.

– Może to dziwnie zabrzmiało, ale masz może jej numer telefonu? – Myśl Nico, musisz zdobyć jej numer.

– Mam, ale nie będę go rozdawał na prawo i lewo. – Kurwa, niedobrze. Nie podoba mi się jego ton, gdy do mnie mówi.

– O, hej, Ryan, Nico. – Słyszę za sobą piskliwy głos, który już tak świetnie rozpoznaję.

– Cześć, Sasha, jesteś sama? – pytam, rozglądając się gorączkowo za Mikaylą.

– Jeśli szukasz Miki, to muszę cię zasmucić, bo jej nie znajdziesz, jest w domu. – Czuję jak schodzi ze mnie powietrze po jej słowach, a ramiona opadają jakby w geście porażki.

– Może uda mi się ją namówić na przyjście, dasz mi jej numer? – Robię do niej maślane oczy. Zdaje się, że mnie lubi i mam nadzieję, że przez wzgląd na to da mi ten numer telefonu.

– Jasne, postaraj się na nią wpłynąć. Pokładam w tobie ostatnią nadzieję, a po dzisiejszym przedstawieniu stwierdzam, że ma chyba do ciebie słabość. – Puszczam oczko.

Cieszy mnie informacja, że Mikayla nie jest jednak taka na mnie odporna, jak jej się wydaje. Mając wpisany numer Mikayli, odchodzę od zadowolonej Sashy oraz skrzywionego lalusia i idę do swojego pokoju, żeby spokojnie zadzwonić.

Cztery sygnały i nic.

Jeszcze chwila, a zaraz od tego chodzenia z kąta w kąt wydepczę dziurę w podłodze.

Kiedy już mam zamiar się rozłączyć i ponownie wybrać numer, bo nie przestanę, dopóki nie odbierze, odzywa się zdyszana, jakby biegła do telefonu.

– Halo? – Taa, chyba za dużo wypilem, bo jej słodki, a wręcz seksowny głos jest jak miód dla moich uszu.

– Miałaś przyjść, ciągle czekam. – Co za tekst. Sam walę się mentalnie w dupę.

– A, to ty. – Moją twarz zdobi wielki uśmiech, kiedy słyszę jej rozdrażnienie.

– Umówiliśmy się, a ty mnie wystawiasz. Kochanie, bo się obrażę. – Postanawiam się trochę z nią podroczyć.

– Nic nie obiecywałam i nie nazywaj mnie swoim kochaniem, bo nim nie jestem. – Jej złość wzrasta z każdym kolejnym wypowiedzianym słowem.

– Ale niedługo nim będziesz – mówię z pewnością w głosie.

Jestem o tym przekonany, a jej charakter tylko mnie przyciąga.

Jeśli wcześniej miałem w głowie tylko szybkie numerki, po dzisiejszym dniu i tej rozmowie wiem jedno. Mogę zaczekać na mojego ognistego rudzielca, bo jest tego warta po stokroć.

Należę do upartych i zawziętych ludzi. Sasha dała mi nadzieję, że Mikayla ma jakąś słabość do mnie, więc postaram się to wykorzystać i nie dać dupy.

– Wiesz co? Jesteś aroganckim, impertynenckim, napastliwym... – Muszę jej przerwać, bo sama się nakreca.

– Słyszę, że nabierasz rozmachu, tylko nie zapomnij na końcu dodać, że jestem błyskotliwym, czarującym, bardzo seksownym i upartym facetem, który zrobi wszystko, aby umówić się z piękną, błyskotliwą, zapierającą dech w piersiach, seksownie pyskącą, olśniewającą i najcudowniejszą dziewczyną pod słońcem. Czy mówiłem już, że jesteś tak gorąca, że topisz lód, na którym jeździsz? A może zamiast imprezy przeniesiemy się razem na lód? Tylko ty i ja, pokażesz mi kilka z tych figur, które ćwiczysz z tym lalusem, a ja w zamian nauczę cię kilku swoich sztuczek. Co ty na to, kochanie? – Teraz po drugiej stronie panuje głucha cisza, odsuwam telefon i zerkam na ekran, czy przypadkiem nie rozłączyła się, ale widzę nadal ikonkę połączenia.

– Jesteś tam? Ugh!!! – Śmieję się cicho, kiedy słyszę jej tupanie po podłodze. – No to jak? Wpadasz, czy wolisz, żebym po ciebie przyjechał? – Wiem, że mnie nie widzi, ale i tak unoszę jedną brew. Takie przyzwyczajenie.

– Zabiję ją – szepcze, chyba do siebie, ale i tak słyszę.

– Kogo, kochanie? – dopytuję, choć domyślam się, że ma na myśli Saszę.

– Saszę, za podanie ci mojego numeru. Już nie jest przez ciebie moją przyjaciółką. – Ta dziewczyna mnie rozśmiesza,

znowu mamrocze coś sama do siebie, jak to potraktuje swoją współlokatorkę.

– To jak, bo nie odpowiedziałaś w końcu? Zbierasz już ten swój seksowny tyłeczek, czy jednak to będzie moje jakże przyjemne zadanie? Wiesz, bardzo cieszyłbym się, gdybyś mnie to zadanie pozostawiła. Jakbyś była oporna, to przerzuciłbym cię przez ramię jak nieokrzesany pierwotny człowiek i wtedy miałabyś pole do popisu. Mogłabyś wymyślać śmiało przeróżne ciekawe przezwiska dla mnie. Powiedz tylko słowo, a pędzę. – Kurwa, ta cisza w słuchawce w końcu mnie wykończy.

Kolejne mamrotanie pod nosem.

– Jejku, przyjdę, chociażby po to, żeby się ciebie pozbyć. Bo coś wydaje mi się, że nie dasz mi spokoju, dopóki tego nie zrobię. – Wzdycha, a ja szczerzę się jak głupek.

– Będę czekał – mówię to przyciszonym głosem, jakbym składał jej obietnicę, co ją czeka, jak tylko pojawi się na miejscu.

Wychodzę zadowolony z pokoju i od razu trafiam na Artema i Knoxa.

– Udana impreza? Już zaliczyłeś? – Uśmiecha się do mnie Knox z wszystkowiedzącym uśmieszkiem.

– Nic z tych rzeczy. – Wyglądają obaj na lekko zdziwionych moim oświadczeniem. – Ale niedługo impreza będzie owocna.

– Co knujesz? – pyta podejrzliwie Artem

– Udało mi się zdobyć numer do Mikayli i przekonałem ją, aby do nas dołączyła – oznajmiam zadowolony, jakbym trafił

główną wygraną w totka.

– Koleś, ja, kurwa, nie żartowałem. Dziewczyny oberwą ci jaja, jak coś zrobisz tej lasce. Są bardzo opiekuńcze w stosunku do niej, a wiesz, że znają się dopiero od niedawna. Zresztą sama Kim przesiaduje teraz z nią więcej czasu niż z Erin, którą zna od dziecka, to też coś znaczy. Nie chcę później wybierać pomiędzy moją dziewczyną i siostrą a najlepszym kumplem. – Taa, wiem, o co biega. Skrzywdzę Mikaylę, Kim będzie wkurwiona, a to przekłada się na plotki z Lexi i Liz, i Bóg wie, z kim jeszcze. Taka damska solidarność, a ja będę w tym wszystkim tym złym. Chłopakom dostanie się za przyjaźń ze mną. Ale ja pierdołę, przecież nie jestem jakimś złamasem, nigdy nikomu nic nie zrobiłem, a oni uwzięli się na mnie.

Dostrzegam jakieś zamieszanie, a później słyszę znajome piski, które dają mi znać, że mój rudzielec już się pojawił.

– Właśnie teraz twój wieczór staje się lepszy – mówi Artem, patrząc w kierunku, gdzie dziewczyny otaczają Mikaylę.

– Albo i nie – wtrąca się Knox.

Na pewno nie pozwolę, aby ten pierdolony lalusz, który robi piruety na lodzie, przebywał na mojej imprezie, w dodatku obok mojej dziewczyny. Kieruję się w ich stronę z lekkim wkurwem.

– Cześć, kochanie. – Nachyłam się ku niej i całuję w kącik ust. – Cieszę się, że przyszłaś.

Ten niby pocałunek był taki szybki, że nie zdążyła na niego zareagować, ale na tyle widoczny, żeby każdy w tym pomieszczeniu wiedział, że ona należy do mnie.

Jej oczy posyłają mi elektryzujące pioruny, a ja widzę, że jej złość budzi się właśnie do życia.

Dopiero teraz zaczyna się prawdziwa impreza.

ROZDZIAŁ 7



MIKAYLA

Ostatnie dni były jakimś koszmarem. Mama zadzwoniła do mnie, że Lili trafiła do szpitala. Moje serce w tamtym momencie zatrzymało się, myślałam o najgorszym. Ledwo przez zaschnięte gardło przeszło mi pytanie, *co się stało?* Okazało się, że mała bawiła się z innymi dziećmi i biegała za piłką, a wiadomo, że przy jej schorzeniu zabroniony jest najmniejszy wysiłek fizyczny. I tak oto znalazła się w szpitalu.

Jak tylko dowiedziałam się o tym, rzuciłam wszystko i pojechałam prosto do domu. Znacznie wcześniej ustaliliśmy z Milanem, że nie ma sensu, żebyśmy razem z nią siedzieli. Tym bardziej że w ten piątek mój brat ma swój pierwszy ważny mecz, a wiem, że to dla niego jest bardzo istotne. Podobno na takich spotkaniach zawsze pojawia się jakiś łowca talentów. Milan to mój brat i choć to oczywiste, że dla mnie jest najlepszy, to muszę przyznać, że on żyje samym hokejem, kocha to i chciałabym, aby dostał od losu szansę na rozwój kariery w zawodowej drużynie.

– Kochanie, dlaczego zrobiłaś coś tak głupiego? – pytam Lili.

Siadam na szpitalnym łóżku obok mojej siostry, razem z mamą są tutaj już od dwóch dni. Boże, ona jest taka malutka, a pośród tych krochmalonych prześcieradeł, cuchnących chlorem wygląda na jeszcze bardziej kruchą, co łamie mi serce.

– Chciałam tylko się pobawić. – Jej śliczne wielkie zielone oczka wypełniają się łzami.

– Wiem, kochanie, wiem. – Całuję ją po główce. Ma takie same włosy jak ja i Milan. – Ale musisz bardziej uważać na siebie. Obiecasz mi to?

To było dwa dni temu, a stan Lili od tego czasu poprawił się. Lekarz przepisał jej kolejne lekarstwa, ale tym razem o wiele silniejsze. Niestety, ich cena poważnie nadwyreżyła budżet rodziców. Kiedy wróciliśmy do domu, zaprowadziłam Lili na górę do jej pokoju. Porozmawiałyśmy, pośmiałyśmy się, a kiedy zasnęła, poszłam do kuchni, gdzie siedzieli rodzice. Zeszłam z ostatniego schodka, kiedy usłyszałam ich szepty. Nigdy nie podsłuchiwałam rodziców, ale to ich zachowanie zaintrygowało mnie.

– Coś ty zrobił? – Głos mamy łamał się z emocji.

– Kochanie, nie miałem wyjścia. Lili jest dla mnie najważniejsza, zresztą dla ciebie również. Jakoś damy sobie radę. Zawsze jakoś sobie radziliśmy, to i teraz nie będzie inaczej.

Wychyliłam się zza ściany i zobaczyłam, jak tata bierze mamę w ramiona, przytulając mocno do siebie, i szepcząc coś

do ucha.

W tamtej chwili wycofałam się i skierowałam do swojego pokoju. Leżąc na łóżku, zastanawiałam się, o co chodziło oraz czy tata nie wplątał się w coś strasznego. Moje zadumanie przerwał sygnał nadchodzącej wiadomości.

Sięgam po telefon i uśmiecham się, kiedy widzę esemes od Sashy. Myślałam, że nie będę w stanie zaprzyjaźnić się z tą dziewczyną. Okazała się moim przeciwieństwem, a to zdecydowanie dobrze na mnie podziało. Dzięki niej oraz Kim moje życie i stare przyzwyczajenia powoli zmieniają się. Zaczynam po trochu otwierać się na ludzi, a co za tym idzie, uczestniczę coraz częściej w kampusowych imprezach.

SASHA: *Hej, laska, jak ma się młoda?*

JA: *Na szczęście już z nią znacznie lepiej. A jak tam u Was?*

SASHA: *No właśnie piszę w pewnej sprawie. W piątek jest impreza, mam nadzieję, że pamiętasz. Będiesz, prawda?*

Dobrze pamiętam, że po piątkowym meczu ma odbyć się impreza. Przed samym moim wyjazdem Sasha zawzięcie już mnie o nią męczyła. Jednak muszę postarać się na niej być, chociażby dla Milana.

JA: *Tak. Trzeba trzymać kciuki za Milana.*

SASHA: *Tylko za niego? :P A co z Nico? :D*

JA: *Jak zaczniesz mi jeszcze marudzić o nim przez esemesy, to zaraz przestanę do Ciebie pisać ;)*

SASHA: *Dobra, już dobra :D Nie spinaj się, laska :P*

Piszemy jeszcze przez kilka minut, a na samym końcu stwierdzamy jednomyślnie, że mogłyśmy normalnie do siebie zadzwonić i pogadać.

Zerkam na zegarek i nie mogę uwierzyć, że jest już po północy, nakrywam się aż po samą szyję kołdrą i zasypiam.

Jutro planuję wstać wcześniej i spędzić z Lili cały dzień, bo w piątek znów wracam na uczelnię.

- Jesteś! – Piszczą moja współlokatorka, rzucając się na mnie.
- Rety, nie było mnie dwa dni, a ty już się tak stęskniłaś? – pytam z uśmiechem. Muszę szczerze przyznać, że mi także jej brakowało, ale nie powiem jej tego, bo nie da mi później żyć. – Przyznaj się, nie miałaś komu marudzić.
- Może troszeczkę. – Łapie mnie za policzki i szczypie, za co dostaje ode mnie żartobliwie łokciem w żebra.
- To co straciłam? – pytam, skopując baleriny i podkulając nogi pod siebie.
- Więc – robi teatralną pauzę – Nico bez przerwy wypytuje się o ciebie.

– Wiesz, że nie chodziło mi o niego. – Patrzą na nią groźnie. – Pytałam o zajęcia.

– Aaa, to w tej kwestii nic nowego. – Rety, ta dziewczyna prędzej czy później mnie wykończy.

Czas, który pozostał do meczu, spędzamy na plotkowaniu. Przed samym wyjazdem pojawiają się u nas Kim, Lexi, Lizzi i Erin. Po składzie coś czuję, że będzie bardzo wesoło.

– Widziałaś? – Szturcha mnie podekscytowana Sasha. – Ta bramka była dla ciebie.

Taa, nie dało się nie zauważyć tego gestu. Nico pokazujący, że ostatnia bramka, która daje nam duże prowadzenie i jednocześnie kończy mecz, była dedykowana mnie. W sumie później jest jeszcze gorzej. Jak on śmiał pocałować mnie przy tych wszystkich ludziach? Całe szczęście, że nie widział tego mój brat. Jednak patrząc na to z jego strony, ja głupia sama nie odtrąciłam go, a wręcz poddałam się całkowicie temu pocałunkowi.

Oczywiście po tym głupim wyczynie Nico na lodowisku były ochy i achy ze strony dziewczyn. Dobra, nie będę się oszukiwać, podobało mi się, przyznaję to kolejny raz. Jednak te ich ciągle gadanie, jak Nico za mną szaleje, trochę mnie onieśmiela, dlatego postanawiam zrezygnować z imprezy, którą podobno organizują chłopcy z okazji wygranej.

No i się nie udało, najpierw męczyła mnie Sasha, a teraz telefon od Nico. Nalega, żebym do nich dołączyła świętować. W końcu się zgadzam. Kiedy przechodzę przez drzwi mieszkania, od razu wita mnie pisk dziewczyn, które zwracają na nas uwagę każdego z imprezowiczów. A także Nico, który dumnie kroczy ku mnie. Ponownie zostaję przez niego zaskoczona słodkim pocałunkiem. Mimo że mi się to podoba, udaję urażoną i patrzę na niego gniewnie. Skutkuje to tylko tym, że posyła mi swój przemądrzały, kurczę, muszę to przyznać, seksowny uśmiezek i odchodzi zadowolony z siebie.

Stoję przy wyspie kuchennej i przyglądam się dziewczynom, jak piją w najlepsze. Jeżeli nadal będą trzymać takie tempo, to w mniej niż godzinę urwie im się film. Do moich uszu docierają głośne krzyki, a po chwili do kuchni wchodzi cała drużyna hokejowa. Najgłośniej zachowują się Knox z Nico, a kumple wychwalają ich, jacy to oni są fenomenalni. Artem, jako jedyny trzyma się z boku i jak tylko zauważa Lizzi, jego oczy wypełnia szczęście. Chłopak stracił głowę na całego. Przesuwa się do niej tak szybko, że nie mogę za nim nadażyć. Odległość między nimi zmniejsza się, po czym całuje ją jak szalony. Knox jest dziś nieco bardziej powściągliwy, a po minie Lexi rozpoznaję, że coś jest na rzeczy. Gdyby wszystko było w porządku, to już dawno miałby ją w swoich ramionach. Może to dlatego Lexi tak intensywnie pije. Może pokłócili się, a ona próbuje to zagłuszyć alkoholem. Chcę odwrócić się i podejść do niej, ale ktoś łapie mnie za rękę i ciągnie, przez co zderzam się z masywnym ciałem. Patrzę w górę i widzę męską

twarz Nico, który szczerzy się do mnie, jakby dostał wyczekiwany prezent. Chcę go odepchnąć, ale obejmuje mnie i przyciska mocniej do siebie.

Wyczuwam napięte mięśnie jego ramion, które obejmują moje drobne ciało. Czuję się przy nim taka krucha i słaba. Jednak ta bliskość nie jest przerażająca, a raczej powiedziałabym, że przyjemna. Daje mi poczucie bezpieczeństwa i chwilę oddechu. Nie muszę nigdzie biec, czy czegoś gonić, bo wiem, że da mi wszystko, co tylko zechcę.

– Tak dobrze cię trzymać – szepcze mi do ucha, a moje ciało reaguje na te słowa drżeniem. – Zimno ci? Co się dzieje? – Odsuwa mnie lekko i patrzy prosto w oczy, zaniepokojony.

– Nic. – Nie potrafię więcej z siebie wydobyć.

– Zachowałem się jak kutas, całując cię po meczu i później, przepraszam. – Zaskakuje mnie swoim zachowaniem, ale widzę w jego oczach, że jest to szczerze.

– Wybaczone, ale nie rób tego więcej. – Nie wiem nawet, kiedy znaleźliśmy się sami w pokoju.

Stoimy w ciemnym pomieszczeniu, a z głębi domu dobiega stłumiona muzyka.

– Gdzie jesteśmy? – pytam spokojnie, choć on nadal mnie trzyma.

– U mnie w pokoju – odpowiada, a ja zaczynam się rozglądać zaciekawiona.

Jego pokój jest dość duży, w odcieniach granatu. Pomiedzy dwoma oknami stoi ogromne zaścielone łóżko. Tu również panuje odcień szarogranatowy. Stoję zszokowana, bo jak na

faceta i w dodatku takiego jak on, ma idealny porządek w swojej sypialni.

– Podoba ci się? – Odrywa mnie od oglądania.

– Taki z ciebie pedancik? – Kiwam głową na zaścielone łóżko.

– Widzisz, są we mnie i dobre cechy – odpowiada mi ze śmiechem. – Lubię porządek. To, że czasem zachowuję się jak palant, nie znaczy, że mama źle mnie wychowała.

– Nigdy nie mówiłam, że jesteś źle wychowany – bronię się przed jego insynuacjami. – Tylko masz tę łatkę dupkowatego casanovy.

– Byłbym w stanie zmienić się, dla odpowiedniej kobiety. – Nagle poważnieje. – Dla tej jednej, dla tej właściwej.

Otwieram szeroko oczy na jego wyznanie. Zastanawia mnie jednak, czy dałby radę? Łatwo coś powiedzieć, ale trudniej to zrobić.

– Takiemu facetowi jak ty trudno będzie zmienić stare przyzwyczajenia. – Oceniam to po swojemu.

– Sprawdź mnie. – Podnosi jedną brew wyzywająco.

– Jak niby miałabym to sprawdzić? – pytam.

– Zgódź się ze mną chodzić, a udowodnię ci. – Podekscytowanie aż tryska z niego.

– Nie mogę, mam inne zobowiązania. – Kręczę głową. – Szkoła, dom, własne problemy. Nie potrzeba mi ich więcej, a jestem pewna, że sprawiłbyś niejednego.

– Mogę ci pomóc je rozwiązać i obiecuję, że sam nie sprawię ci ani jednego. – Wychodzę z jednego szoku i wpadam w drugi. On chyba nie mówi poważnie?

– A to bardzo ciekawe. – Podchodzę do tego sceptycznie.

– Zacznijmy od rozmowy na temat twojej siostry. – Zastanawia mnie, skąd o niej wie. Choć mogłam mu kiedyś o tym wspomnieć lub któraś z dziewczyn, bo w końcu trochę im o niej opowiedziałam.

– Nie chcę o tym mówić. – Nie chcę się otwierać, bo to moje prywatne problemy.

Taki temat jest czymś bardzo delikatnym. Czymś, z czym mogłabym podzielić się z przyjacielem i... chłopakiem. Choć on zaproponował mi właśnie to i chce, abym go sprawdziła. Chce, żebym mu zaufała.

– Nie każ mi prosić – żartuje, udając naburmuszonego.

– Dobra, niech ci będzie. – Zgadzam się.

Odsuwa się ode mnie i dopiero teraz zauważam, że przez cały ten czas mnie obejmował. Teraz, nie mając go przy sobie, czuję pustkę. Coś, czego jeszcze nie czułam, tak jakby zabrał ze sobą pewną część mnie. Obserwuję, gdy podchodzi do łóżka, taki perfekcyjny, a jego tyłek w tych obcisłych dżinsach przyciąga moje spojrzenie. Jego całe ciało wygląda jak z okładki GQ.

– Chodź tu. – Siada i klepie miejsce obok siebie.

Kręcę głową, to kuszące jak cholera, ale teraz potrzebuje przestrzeni między nami. I tak działa na mnie, jego bliskość nie pomaga ani trochę.

– Mam cię tu sam przynieść? – To ostrzeżenie brzmi w jego ustach jak obietnica czegoś więcej. – Uwierz mi, że nie chcesz tego. Nie mogę wtedy ręczyć za swoje czyny.

Mam do wyboru pozostanie w miejscu, gdzie jestem lub ucieczkę.

Wybieram więc prostsze rozwiązanie, uciekam. Rzucam się w stronę wyjścia, ale jest szybszy ode mnie. Gdy tylko otwieram drzwi, wpada na mnie od tyłu i przyszpila swoim ciałem.

– Nawet ze mną tego nie próbuj. – Kolejne ostrzeżenie wychodzi z jego ust.

– Puść mnie! – warczę, a on sunie nosem od szyi do kości policzkowej.

– Chcę usłyszeć najpierw, że się zgadzasz. – Przygryza płatek mojego ucha.

– Na co? – Udaję głupią, choć dobrze wiem, o co mu chodzi.

Warczy pod nosem i chowa twarz w zagłębieniu mojej szyi.

– Ile razy będziemy to jeszcze przerabiać? – mamrocze.

Jedyne wyjście z tej sytuacji, to zgodzić się. Tylko nie wiem, czy niedługo tego nie pożałuję.

– W porządku – szepczę.

– Co w porządku? – drażni się ze mną.

– Zobaczmy, czy nadajesz się do związku z jedną dziewczyną – odpowiadam wymijająco.

– Czyli mam rozumieć, że właśnie zostałam moją dziewczyną?

– Jeden ruch i stoję z nim twarzą w twarz.

– Czy tamta odpowiedź nie była dość jasna? – odbijam piłeczkę.

– Mikayla i Nico, podoba mi się to połączenie. – Smakuje każde słowo w swoich ustach.

Jest to strasznie seksowne, przez co mam ochotę go pocałować.

– Przestań przygryzać wargę, bo doprowadza mnie to do szału – warczy seksownie.

Uśmiecham się lekko skrępowana, bo byłam kompletnie nieświadoma, że coś takiego robiłam. Moje serce przyśpiesza. Nie mogę uwierzyć, że wchodzę w tak idiotyczny układ. Miałam skupić się na szkole i siostrze, a nie na jakichś zabawach w chłopaka i dziewczynę. Związki nie są dla mnie, ale słowo się rzekło i nie mogę teraz tego cofnąć.

Nikt nie powiedział, że mam robić z nim te wszystkie rzeczy, które robią pary. W tym chodzi tylko o przekonanie się, czy Nico wytrzyma w związku z jedną dziewczyną. *Tak, Mikayla, wmawiaj sobie to dalej. On właśnie w ten sposób chce dostać się do twoich majtek. A ty, głupia, wpadłaś w jego pułapkę.*

– To powiedz mi coś o swojej siostrze – podejmuje ponownie temat.

Wiem, że jeżeli mu nie powiem czegoś, będzie drażył ten temat aż do skutku. Tym razem siadam więc tam, gdzie niedawno mi kazał. Zostawiam między nami sporą przestrzeń, wzdycham i opowiadam.

– Lili jest chora – kiwa głową – ma chore serduszko i dodatkowo doszła do tego astma. Połączenie jednego z drugim jest jak śmiertelna ruletka.

– To dlatego nie widziałem cię przez tych kilka dni na uczelni – wtrąca.

– Tak, wyładowała w szpitalu, bo chciała pobawić się jak każdy w jej wieku. – Czuję pojawiające się łzy w kąciakach moich oczu. – Nie wolno jej się forsować, to może być dla niej śmiertelne. Jednak nie ma co się dziwić dziecku. Chce robić to, co jej rówieśnicy, ale zdrowie jej nie pozwala.

– Życie jest do dupy – wyrzuca z siebie podenerwowany. – Przepraszam, nie chciałem ci przerwać, mów dalej.

– Tak, życie jest do bani – zgadzam się z nim bez chwili zastanowienia. – Wzięłabym tę jej chorobę na siebie. Czemu tak młoda osoba, musi tak cierpieć? To niesprawiedliwe. Ludzie robią straszne rzeczy, a ona tylko chce żyć i cieszyć się tym życiem. Jest tak wspaniałą dziewczynką o ogromnym serduszku. Marzy, żeby iść na studia malarskie. Tak pięknie maluje. Ma talent i chciałabym jej jakoś pomóc. Jednak nie wiem, czy rodziców będzie na to stać. Przydałyby się jej dodatkowe lekcje, a oni nie mają pieniędzy. Leki są tak drogie, że nie wiem, jak zdobędą kasę. Dlatego zamierzam oddawać im teraz każdy grosz, który zarobię. Przepraszam, nie powinnam cię obarczać swoimi problemami.

– Przestań. – Kładzie dłoń na mojej ręce. Jego ciepło przenika mnie i ogrzewa. Daje mi poczucie, że wszystko się ułoży. – Macie jakieś konto, na które zbieracie jakieś pieniądze dla niej? No wiesz, takie dla darczyńców, osób, które chcą pomóc.

– Tak, ale nie o tym mieliśmy rozmawiać. – Nie chcę żadnej jałmużny od niego.

Nie draży tematu, po prostu odpuszcza. To mnie uspokaja.

– A ty masz tu pełne stypendium, tak? – pyta.

– Tak – odpowiadam zwięźle. – Dzięki jeździe na łyżwach.

– Jak długo trenujesz? – podpytuje.

– Odkąd tylko pamiętam. – Wzruszam ramionami. Sama nie pamiętam dokładnie. – Chyba od piątego roku życia.

– Cholera, długo – mówi zaskoczony, ale w jego głosie słyszę podziw. – To znacznie wcześniej ode mnie.

Nagle do drzwi zaczyna ktoś walić. Patrzymy po sobie, po czym Nico wstaje i otwiera. Okazuje się, że to Knox z narąbaną Lexi.

Podbiegam do niej i chwytam w ramiona, bo ledwo stoi.

– Nie wytrzymam z nią – odzywa się zrezygnowany Knox. – Mikayla, jesteś jedyną, która nie jest pijana. Możesz się nią zająć? Nie chce ze mną gadać, a tym bardziej przebywać.

– Nie rozmawiam z kutasami. – Lexi ma problemy z mówieniem, ale tak bardzo się stara, że aż kropelki śliny lądują na mojej twarzy.

– Doprowadź się do porządku i nie pluj na Mikaylę – besztają Knox.

– O co tu chodzi? – wtrąca się zaniepokojony Nico.

– Ona nie rozumie tego, że nie chcę wyjeżdżać bez niej na zgrupowanie dla nowicjuszy w Nowym Jorku – wyjaśnia Knox.

– Nie musisz poświęcać się dla mnie. – Lexi wtula się we mnie i wiem, że choć piła dużo, to wcale nie jest taka narąbana.

Po prostu tak próbuje sobie z tym poradzić. Odwleka w ten sposób rozmowę z Knoxem.

– Zostawcie nas same – zwracam się z prośbą do chłopaków.

– Ale rozmawialiśmy – sprzeciwia się Nico.

– Mamy przed sobą dużo czasu na dalsze rozmowy. – Dociera do niego, o czym mówię i uśmiecha się.

– Okej. – Nie kłóci się ze mną. – Chodź, bracie, niech dziewczyny pogadają. A ja przekażę ci dobrą nowinę. – Puszczają do mnie oczko i z marudzącym Knoxem opuszczają pokój.

Zostaję sama z Lexi, a ona szybko siada na łóżko, chowając twarz w dłoniach.

– Nie jesteś wcale taka pijana, jak się wydaje – zauważam od razu bez owijania w bawełnę.

– Skąd wiesz? – Patrzy na mnie zaskoczona.

– Widzę, co próbujesz zrobić, a raczej czego chcesz uniknąć.

– Otwiera szerzej oczy.

– O czym ty mówisz? – Próbuje jeszcze udawać.

– Nie chcesz rozmawiać z Knoxem, uciekasz w ten sposób od tego. – Jej ramiona opadają i kiwa głową.

– Musisz uszanować to, czego on chce. – Wyrażam swoje zdanie. – A jak chcesz go przekonać, to porozmawiaj z nim szczerze. Zapewnij, że będziesz tutaj czekać na niego. Powiedz, że go kochasz. Sama zresztą wiesz najlepiej, jak z nim rozmawiać.

– Cholera, dziewczyno, ja to wszystko wiem. Też wolałabym, żeby ze mną został. Tylko że potem będzie żałował. Wiem to! – Wzdycha ciężko i kryje twarz w dłoniach. – Nie chcę, aby z tego zrezygnował. To jest szansa dla niego. Jedna na milion, a on przecież kocha bardzo ten sport.

– Niech sam podejmie decyzję, a ty go w tym wspieraj, jak zrobiłaby to kochająca dziewczyna – tłumaczę jej.

Lexi uśmiecha się lekko i kiwa głową. Widzę, że musi jeszcze przemyśleć sprawę, ale na teraz ma dość roztrząsania tego problemu.

– A co takiego Nico chciał powiedzieć Knoxowi? – pyta podejrzliwie.

– Miałyśmy rozmawiać o tobie. – Pokazuję jej język.

– O cholera, coś jest na rzeczy. – Prostuje się podekscytowana i macha ręką, popędzając mnie, abym wreszcie wyjawiała jej tę tajemnicę.

– Okej, dla sprawdzenia wierności Nico zgodziłam się zostać na pewien czas jego dziewczyną. – Parska śmiechem, ale szybko opamiętuje się, bo widzi, że mówię poważnie.

– I ty się na to zgodziłaś? – pyta z lekkim uśmieszkiem wciąż błakającym się na ustach, a ja dobrze wiem, że podoba jej się ten pomysł.

– Tak, a co? Nie powinnam? – pytam zaniepokojona, że nie wiem czegoś istotnego.

– To cię złapał. – Śmieje się.

– W co mnie złapał? – Przyglądam się jej zmieszana.

– W sidła – wyjaśnia. – Ale to będzie dobre dla was obojga.

Zastanawiam się, co niby ma być w tym dobrego dla nas obojga. Jednak wzruszam ramionami. Co ma być, to będzie. Obym tylko się nie zakochała.

ROZDZIAŁ 8



NICO

Rozmowa z Mikaylą była trudniejsza, niż myślałem, ale odkąd ją zobaczyłem, wiedziałem, że musimy porozmawiać bez świadków. Więc trafiliśmy razem do mojej sypialni.

Z początku dyskusja zaczęła się spokojnie, ale z chwilą, gdy chciała uciec ode mnie, wszystko zmieniło się. Tak jakoś wyszło, że przyparłem ją do drzwi. Przyciskałem ją z pełną świadomością, że stąпам po kruchym lodzie. Czułem każdy centymetr jej ciała i przeraziłem się, jak bardzo na mnie działa. Musiałem każdą pieprzoną cząstką siebie hamować się przed wzięciem jej w tym miejscu. Ona była warta szacunku i czekania na nią. A kiedy zaczęła mówić z tak ogromną miłością o siostrze, wiedziałem, że to dziewczyna dla mnie. W tym momencie dotarło do mnie, że dla niej jestem gotowy stać się pieprzonym pantoflarzem. Byłem szczęśliwy, że zgodziła się chodzić ze mną, nawet pod warunkiem sprawdzenia mojej wierności. Miałem zamiar doprowadzić do tego, aby chciała być ze mną dla mnie. Kiedy okazało się, że Mikayla musi zająć

się pijaną Lexi, byłem wściekły. Dopiero co udało mi się ją przekonać do rozmowy i chodzenia ze mną, a już musiałem się z nią rozstać.

– To co miałeś mi tak ważnego do powiedzenia? – Knox wrywa mnie z zamyślenia.

Stoimy na szczycie schodów prowadzących na parter, gdzie w najlepsze odbywa się impreza. A jedyne czego pragnę, to wrócić do swojej sypialni i zostać tam z Mikaylą.

– Cholera, coś się wydarzyło – mówi podekscytowany Knox. – Chyba nie zrobiliście tego?

– Jasne, że nie. – Natychmiast wybijam z niego to gówno. – Mikayła nie jest taka i sam dobrze o tym wiesz.

– Mikayła nie jest taka – drażni mnie. – Czy ty robisz się, jak to lubisz mówić, cipką dla laski?

– Chcesz zarobić w gębę? – Posyłam mu mordercze spojrzenie.

– Dobra, już lepiej gadaj, o co chodzi. – Podnosi ręce w geście rezygnacji. – Nie każ mi snuć własnych przypuszczeń.

– Mikayła zgodziła się ze mną chodzić – wyrzucam z siebie i czuję się z tym zadziwiająco dobrze.

– Pieprzysz?! – Widzę, że zbiera szczękę ze schodów.

– Nie. – Szczerzę się do niego. – Przerwaliście nam w najmniej odpowiednim momencie.

– Sorry, bracie. – Spuszcza głowę i widzę, że coś jest nie tak.

– Chodzi o tę całą sprawę z wyjazdem na zgrupowanie? – pytam. – Stary, nie możesz zrezygnować z tego. Sama Lexi ci na to nie pozwala.

– A co na to Mikayla? – pyta, mrużąc oczy.

– Co ona? – Patrzę na niego zdezorientowany.

– Powiedziałeś swojej dziewczynie o wyjeździe? – Na nowo formułuje pytanie, a wtedy to wszystko do mnie dociera. Cholera, nasza sytuacja wygląda zupełnie inaczej. On i Lexi są ze sobą już od dłuższego czasu, a my... My mamy układ, ale zamierzam zdobyć Mikaylę na poważnie, bo jest tego warta.

– Myślisz, że będzie jej się to podobać? – Wzrusza ramionami.

– Nie o to mi chodzi – Nie mogę go rozkminić.

– Zostawisz ją tutaj? Po tym, jak udało ci się z nią dogadać?

Cholera, jest w tym trochę racji. Wolałbym nigdzie nie jechać, ale to szansa dla mnie. Wyjazd za ocean jest jak pieprzona wygrana na loterii. Odciecie się od rodziców, którzy próbują cię za wszelką cenę popchnąć na swój tor.

– Tak jak powiedziałem – ponownie zwracam mu na to uwagę

– nie miałem czasu. Wpakowaliście się nam w rozmowę. Może miałbym tę szansę, aby jej powiedzieć, gdyby nie wy.

– W porządku – mówi.

Schodzimy do chłopaków. Artem oczywiście zmył się już gdzieś z Lizzi. Stoję oparty o ścianę i przyglądam się ludziom tańczącym na środku pomieszczenia. Jeszcze niedawno bawiło mnie to, ale teraz, mając wreszcie Mikaylę, nie kręci mnie to ani trochę. Chcę w tej chwili być wyłącznie z nią, a nie tu.

– Hej, Nico. – Staje przede mną blondynka z krótko ściętymi włosami. To mój typ, ale nie potrafię nie porównywać jej w tej chwili do Mikayli. Jej kolor włosów nie jest taki jak powinien,

ciało nie jest tak kruche jak mojej łyżwiareczki, usta nie te, a przygaszonych ślepek nawet nie próbuję porównywać do lśniących oczu Miki, gdy wpatruje się we mnie. Cholera, Mikayla wbiła mi się w głowę chyba już na dobre.

– Hej – rzucam niechętnie, przestępując z nogi na nogę i opierając się z powrotem o ścianę.

– Niezła impreza – próbuje ponownie zagadać.

– Aha. – Chcę, aby odeszła, ale ona raczej tego nie planuje.

– Może chciałbyś mi pokazać swoją sypialnię?

Skupiam na niej uwagę. Czuję się zaskoczony jawnym zaproszeniem. Mając teraz Mikaylę i to wyzwanie, które podjąłem, nie mam ochoty na pierwsze lepsze bzykanko. Cholera, nie mam ochoty na jakiegokolwiek bzykanko. Chyba że z moim seksownym rudzielcem.

– Sorry, ale jestem już zajęty – informuję ją i dobrze się z tym czuję.

– Jasne. – Nie robi to na niej najmniejszego wrażenia, ona po prostu mi nie wierzy.

Każda laska w tym domu uważa, że nie jestem w stanie utrzymać fiuta w spodniach dla jednej kobiety. Jednak teraz mam najlepszy powód, który jest wart każdej pieprzonej ceny.

Moje oczy odnajdują Mikaylę z Lexi, która o dziwo jest w dobrym stanie. Rzuca się na Knoxa i całuje go, po czym znikają mi z oczu. Pewnie poszli się godzić.

– To co? Ty i ja, twój pokój? – przypomina o sobie blondynka.

– Nawet nie znam twojego imienia – wytykam jej gafę.

– Daj spokój, po co ci moje imię do pieprzenia, przecież nie będziesz go krzyczał, dochodząc. – Dopiero teraz przejrzałem na oczy. To jest jak cios w mordę.

Byłem totalnym kutasem dla lasek. Pieprzyłem bez jakichkolwiek zahamowań. Nie pytałem nawet o imiona, po prostu wykorzystywałem i porzucałem. No i przez to przypięły mi taką, a nie inną łątkę.

– Ty moje znasz – wyrzucam z siebie poirytowany.

– A kto nie zna Nico, który pieprzy każdą, która jest chętna. – Robi mi się kurewsko głupio, że za kogoś takiego mnie mają. – Wystarczy, że dobrze pieprzysz. Przez to laski wracają do ciebie po więcej.

– Jednak tym razem jest inaczej.

Dziewczyna uśmiecha się do mnie, nadal w to nie wierząc.

Nie spuszczam oczu z Mikayli, aż w końcu ona zaczyna szukać mnie spojrzeniem. Kiedy widzi, że stoję z blondynką, mruży oczy i rozumiem, jaki jest przekaz: *serio, tak szybko?* Ale to, co widzi, nie jest tym, co naprawdę się dzieje.

Odrywam się od ściany, mijam zaskoczoną blondynkę i podchodzę do mojej dziewczyny.

Robię to, co robi każdy chłopak: całuję swoją dziewczynę, pozbawiając ją tchu.

Z początku jest zaskoczona, ale po chwili oddaje mi pocałunek, jednocześnie wbijając paznokcie w ramiona. Odrywamy się od siebie zdyszani i patrzymy sobie prosto w oczy.

– Uwierzysz, jak powiem, że miałem propozycję szybkiego bzykanka i odmówiłem? – Uśmiecham się do niej bezczelnie.

– Chodzi o tę blondynkę, która teraz prawdopodobnie życzy mi śmierci? – Kiwa głową, wskazując miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą stałem.

– Tak – odpowiadam, zakopując twarz w jej włosach. Chichocze, a ja wdycham słodki zapach.

– Co, do cholery? – Słyszę za sobą zaskoczonego Coopera.

– Nie widzisz, durniu, są razem – odpowiada mu Kim.

– Może my powinniśmy spróbować tego, co oni? – drażni się z nią Cooper.

– Śnij dalej, dupku – odgryza się Kim.

– Maleńka, nie muszę tego sobie wyobrażać, bo gdybym naprawdę tego chciał, to miałbym to – odbija piłeczkę.

– Tak? – Odrywam się od Mikayli i patrzę na tę parkę. – Udowodnij.

Cała nasza paczka skupia się na nim. Kim stoi w gotowości, trzymając ręce na biodrach.

– Nie chcesz tego – podchwytuje Cooper.

– Sprawdź mnie – wyzywa go.

Zanim jesteśmy w stanie zareagować, Cooper łapie Kim i całuje, a ona... Ona przyjmuje to z chęcią.

– Boże, znajdźcie sobie pokój i oszczędźcie nam tego widoku.

– Ktoś rzuca zza mnie.

Odwracam się i widzę blondynkę, która sama jeszcze przed chwilą wyszła z propozycją dla mnie.

– Chciałabyś być na jej miejscu – rzucam, a ona pokazuje mi środkowy palec.

– Jesteś skończonym palantem. – Śmieje się Mikayła.

Podoba mi się, gdy się śmieje. Nie wierzę, że to robię, ale to naprawdę się dzieje.

W trakcie kolejnych dni skupiam się na egzaminach semestralnych i treningach, przez co prawie się nie widzimy z Mikayłą.

Ale staramy się codziennie wieczorem ze sobą pisać. Nie myślałem, że potrafię taki być, ale jednak.

Słyszałem nawet, że ludzie obstawiają zakłady, że nie wytrzymam długo w związku, co mnie niesamowicie śmieszy. Wiem, że dla niej mogę żyć w pieprzonym celibacie.

W piątek wychodzę z szatni po skończonym treningu i widzę na lodzie Mikayłę z tym cholernym lalusiem, Ryanem. Uśmiecha się do niej i trzyma łapy na jej ciele. Czuję jak buzuje we mnie złość, ale muszę się opamiętać, bo oni wyłącznie ze sobą ćwiczą. Nic więcej między nimi nie ma.

– Zazdrosny? – Zaskakują mnie Knox z Artemem.

– Nie – warczę.

– Czyli tak. – Śmieje się Artem.

– Zejdźcie ze mnie – ostrzegam ich.

– Odpuść – mówi Knox.

– Nie wiem, czy wytrzymałbym, gdyby ktoś tak dotykał Lizzi – rzuca Artem, czym ani trochę mi nie pomaga.

- Zamknij się – cedzę przez zęby.
 - Przestań – beszta go Knox. – Nie widzisz, że mu na niej zależy.
 - Sorry – przeprosza z powagą Artem.
 - Idziesz do niej? – pyta Knox.
 - Tak. – Ruszam w dół trybun aż na sam lód.
- Mikayla zauważa mnie już na schodach i podjeżdża do wejścia na lodowisko.
- Nie. – Blokuje mi wejście.
 - Co nie? – pytam zły.
 - Nie możesz rzucać się na ludzi – mówi, przewidując wszystko, zanim nawet podjąłem jakąkolwiek próbę.
 - Na nikogo się przecież nie rzucam. – Jednak nie przestaje ciskać złych spojrzeń w kierunku Ryana.
 - Zachowujesz się jak zaborczy idiota. – Moja uwaga skupia się na niej całkowicie. – Zgodziłam się podjąć wyzwanie. Ale to nie znaczy, że będę wszystko tolerować.
 - *Jestem zazdrosny.* – Czuję się piekielnie drażliwy, jeśli chodzi o nią.
 - Boże, czy musimy to teraz przerabiać? – Zaczyna się denerwować. – Mam trening! – Zerka przez ramię na Ryana. – Możemy pogadać o tym później? – szepcze z prośbą w głosie.
 - Okej, poczekam – zgadzam się, ale nigdzie się nie wybieram. Postanawiam zostać do zakończenia jej treningu.
 - Serio? – Patrzy na mnie i widzi, że nie zamierzam odpuścić.
 - Odpowiedz sobie sama na to pytanie. – Zaciskam mocno szczękę.

– Dobra. – Odwraca się i odjeżdża, a ja siadam na najbliższej ławce.

Jeżdżą ponad godzinę, a ja się zawziałem i czekam na koniec. Sam siebie zamęczam ich widokiem, ale lepsze to niż spuszczenie jej z oczu. Oświadczam, że od dziś każdy jej trening z tym lalusiem będzie przeze mnie kontrolowany. Będę siedział tu jak pieprzony świr i pilnował mojej dziewczyny. Nie wierzę, że tak myślę, ale zwracam chłopakom honor. Jeżeli zatracisz się w kobiecie, to na całego i wszystko, nawet pieprzenie najlepszych kumpli o tobie jako pantoflarzu, masz w dupie. A tak się przed tym bronilem i co z tego mam? Poddalem się i nie żałuję.

Mikayla zjeżdża z lodu i siada obok mnie.

– Zadowolony? – pyta, zdejmując łyżwy.

– Jak nigdy – odpowiadam, czując teraz ulgę, że jest przy mnie.

– Siema – rzuca do mnie Ryan.

– Siema – odpowiadam obojętnie.

– Bądź miłszy – szepcze do mnie Mikayla.

A czy ja byłem niemiły? Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o niego, jestem zajebiście miły.

– Mikayla, masz ochotę skoczyć na szybkie jedzenie? – Nie wierzę, że Ryan proponuje jej to, gdy siedzę tuż obok. – Znam miłą knajpkę niedaleko kampusu.

– Koleś, czy ty jesteś ślepy? – Nie wytrzymuję, a Mikayla natychmiast piorunuje mnie wzrokiem.

– Ale o co ci chodzi? – Czy on udaje idiotę, czy nim jest?

– Mikayla wychodzi ze mną – odpowiadam szybko. Mam ochotę mu przywalić.

– Tak? – Zerka na nią, ignorując mnie całkowicie.

– Sorki, Ryan, innym razem – odmawia mu delikatnie.

– Moja dziewczyna – zaznaczam to dobitnie – nie prowadzi się z innymi kolesiami.

– Dziewczyna? – pyta zszokowany, patrząc na Mikayle wyczekująco.

– To nie do końca... – Wstaje, chcąc mu to wyjaśnić, ale łapię ją za rękę i sadzam na swoje kolana.

– Czy to nie dość jasne? – Podnoszę jedną brew wyzywająco.

– Nie bez powodu siedzę tu ponad dwie godziny i czekam na nią.

– Sorry, nie miałem pojęcia. – Jego ramiona opadają.

Teraz jestem pewny, że liczył na coś więcej. Nie ma pieprzonej opcji, że pozwolę im od dziś spotykać się sam na sam. Jak będę musiał, to będę cholerną przyzwoitką.

– Gotowa? – Chwytam jej podbródek, odwracając jej twarz w moją stronę.

– Na co? – pyta zdezorientowana.

– Na kolację ze swoim chłopakiem. – Nigdy nie zabierałem lasek na kolację czy randkę, głównie je pieprzyłem.

– Tak – odpowiada niepewnie.

– Dobra, będę spadał. – Ryan zwraca na siebie naszą uwagę.

– Napiszę, kiedy następny trening.

Zaciskam pięści ze złości na samą myśl, że mogą się kontaktować esemesami.

Jak tylko znika z naszego pola widzenia, Mikayla z całej siły wali mnie w brzuch.

– Aua, za co? – obruszam się dla zgrywy.

– Za to zaznaczanie terytorium. – Pokazuje swój krzywy uśmiech.

– Wyglądasz dziś uroczo, zwłaszcza jak się złościś. – Pożeram jej usta, jakby była moim posiłkiem.

Nie odsuwa się, zarzuca drobne ręce wokół mojej szyi i dłońią pieszczotliwie przeczesuje moje włosy. Słyszę ciche jęki i pogłębiam pocałunek. Staje się on coraz bardziej namiętny, a moje dłonie wędrują po jej tali, brzuchu, piersiach i wtedy skacze na równe nogi.

– To nie fair – rzuca gniewnie.

– Co jest nie fair? – pytam zaczepnie.

– Posuwasz się za daleko – wytyka mi moje zachowanie. – Zapomnij, że zrobię to z tobą. Nie dlatego zostałam twoją dziewczyną.

Wiem i nie chcę tego wykorzystać, ale jak dają, to biorę.

– Powiedz mi, że sama tego nie chciałaś – mówię.

– Dobra, chciałam. – Wyrzuca ręce w górę i jęczy. – Małe krocзки. Nie jakieś ogromne susy.

– Dobra, czas na jedzenie. – Łapię jej rzeczy i biorę za rękę, ciągnąc za sobą. – Przetrzymałaś mnie dwie godziny, teraz nakarm swojego chłopaka.

– Dobra, Oz ma dobre sałatki.

Zatrzymuję się i patrzę na nią.

– Czy wyglądam na faceta, co jada sałatki? – pytam, a ona wzrusza ramionami, przygryzając dolną wargę.

Jest to cholernie seksowne, czuję w spodniach natychmiastową reakcję. Jednak muszę się powstrzymać, bo szybko jej nie dostanę.

– To co jesz? – pyta zrezygnowana.

– Mięso, musisz wiele się o mnie nauczyć. – Śmieję się i zabieram swoją dziewczynę do mojego ulubionego baru.

– I co? Rozmawiałaś z Mikaylą o wyjeździe? – zagaduje mnie Knox, gdy stoję i czekam na nią.

Odwracam się do niego, a przy jego boku stoi uśmiechnięta Lexi. Pogodzili się niedługo po imprezie, a raczej w trakcie jej i Knox nie zrezygnował ze zgrupowania. Jednak ja sam nie rozmawiałem jeszcze z Mikaylą. Jako para jesteśmy już prawie dwa tygodnie ze sobą. Choć ona ciągle zaprzecza, że tworzymy prawdziwy związek.

– Nie – odpowiadam krótko.

– Zostało niecałe półtora miesiąca – przypomina mi Knox.

– Do czego zostało niecałe półtora miesiąca? – Dołącza do nas Mikayla.

Wydaje mi się, że mój wyjazd nie jest niczym złym. Przecież to nie znaczy, że ją zdradzę. Cholera, od ponad dwóch tygodni nie zanurzyłem swojego fiuta w żadnej pieprzonej cipce. A uwierzcie, że to piekielnie trudne. Nigdy nie musiałem tak długo pościć. Jednak nie pozostało mi nic innego, jak

zadowalanie samego siebie. Jak inaczej mogłem uspokoić nabuzowane hormony? Jestem tylko facetem, który ma swoje potrzeby.

– Języki pozjadaliście? – żartuje, przerywając ciszę.

– Wyjeżdżamy z Knoxem i Artemem na zgrupowanie do Nowego Jorku. – Zamykam oczy, gdy kończę. Nie chcę oglądać wyrazu jej twarzy, gdy to do niej dotrze.

– To chyba dobrze, nie? – Otwieram natychmiast oczy i wpatruję się w nią z niedowierzaniem. – Sama tłumaczyłam to jeszcze niedawno Lexi.

– Nie złościsz się? – upewniam się.

– Za to, że macie szansę gry jako zawodowcy? – Patrzy na mnie zaskoczona. – Taką okazję trzeba wykorzystać. Amerykański hokej tylko na was czeka. Jesteście w tym najlepsi.

– Jesteś niesamowita. – Okręcam ją dookoła i całuję.

Całowanie Mikayli stało się moim uzależnieniem. Wręcz mogę określić to jako *narkotyk Mikayla*.

– To może to uczcimy? – proponuje, co zaskakuje nas wszystkich.

– Nie musisz się uczyć? – pytam.

– Mam co świętować. – Cieszy się, co często się jej nie zdarza.

– A co świętujemy? – pyta Lexi, biorąc ją pod ramię.

– Moja siostra będzie miała dodatkowe lekcje z malowania – odpowiada podekscytowana. – Jakiś nieznany darczyńca podarował sporą sumę, która starczy na rok lekcji – mówi z entuzjazmem.

– I nie wiesz kto to? – pyta zaskoczona Lexi.

– Nie. – Miki smutnieje. – Nikt się nie podpisał.

– Ktoś ma naprawdę dobre serce – mówi Lexi.

Nie zagłębiam się w ten temat.

To ja przelałem na konto siostry Mikayli dziesięć tysięcy funtów.

Musiałem sporo się naszukać, zanim je znalazłem, ale nie żałuję ani sekundy.

Zabieram dziś Mikaylę do siebie. Myśli, że pójdziemy do jakiejś restauracji, ale chcę spędzić ten czas tylko z nią. Nie zdarza się to często, więc muszę korzystać.

– Czemu jedziesz w stronę waszego domu? – pyta, kręcąc się na fotelu.

– Zabieram cię do siebie. – Widzę kątem oka, że wzdryga się na te słowa. – Nie bój się, nic ci nie grozi z mojej strony.

– Rzadko mamy okazję pobyć sam na sam – wyjaśnia, próbując ukryć spięcie.

– Zrobimy tak – chcę ją tym uspokoić – jeżeli ci się nie spodoba, po prostu wyjdziemy i pojedziemy gdzie indziej.

Kiwa jedynie głową, w ciszy zajeżdżamy na miejsce.

Podchodzę do szafki z telewizorem i wkładam film do odtwarzacza. Kupiłem dziś jakąś ckliwą komedię, którą poleciła mi Lexi. Czego to facet nie zrobi dla swojej dziewczyny. Mikayla siada na moim łóżku nadal spięta.

– Uspokój się. – Siadam obok niej i biorę za dłoń. – Nie zrobię nic, czego nie będziesz chciała.

– Wiem – odpowiada nieco pewniej.

– Chodź tu do mnie. – Pokazuję jej miejsce, gdzie chciałbym, żeby usiadła.

– Nie, tu mi jest dobrze – odmawia zbliżenia się do mnie.

– Jasne, siedzenie na samym skraju łóżka jest dobre. – Śmieję się. – Chodź, chcę mieć cię blisko siebie.

Poddaje się w końcu, siada między moimi udami i opiera się plecami o moją klatkę. Wzdycha, a ja włączam film. Dopiero gdzieś od połowy zaczyna się powoli rozluźniać, wtula się w moje ramiona, a na sam koniec zasypia. Jej oddech jest równy i spokojny. Nie chcę jej budzić, wyłączam telewizor i sam próbuję usnąć. Kiedy czuję ją przy sobie, jest to znacznie prostsze i przyjemniejsze.

Zabawne jak miło można spędzić czas z dziewczyną. Nie potrzeba do tego seksu.

ROZDZIAŁ 9



MIKAYLA

Minęły już dwa tygodnie, odkąd zgodziłam się być tak jakby dziewczyną Nico. Kogo ja oszukuję, chyba wyłącznie samą siebie. *Ja jestem jego dziewczyną.* Przez ten krótki czas, kiedy jesteśmy ze sobą, starałam się go przyłapać na jakiegokolwiek zdradzie. Głupio mi, ale to właśnie robię. Zgodziłam się na całą tę szopkę, aby dowieść mu, iż taki facet jak on nie potrafi się zmienić. Jednak Nico cały czas mnie zaskakuje i to w bardzo słodki sposób.

Teraz siedzimy u niego i oglądamy *Love Rosie*. Nie spodziewałam się po nim takiego wyboru filmu. Patrząc na jego minę, jestem niemal pewna, że to dziewczyny podsunęły pomysł z tą komedią romantyczną. Początek filmu, a ja postanawiam zająć miejsce na samym skraju łóżka. Jeśli myślałam, że tak spędzę cały czas, to się grubo pomyliłam. Nico każe mi usiąść między swoimi nogami, a ja niechętnie, ale godzę się na to. Teraz, opierając się plecami o jego wyrzeźbione mięśnie brzucha, czuję się jak w niebie. Miejsce

w jego silnych ramionach jest idealne, wręcz bajkowo cudowne.

Film przepełniony jest zabawnymi epizodami i śmiesznymi tekstami, nie jest też pozbawiony wzruszających momentów. Czyżby właśnie ten wybór miał mi dać coś do zrozumienia? To opowieść o tym, że miłość nie pojawia się na zawołanie, ale zwykle wtedy, kiedy się tego najmniej spodziewamy. Chyba tak jest między mną a Nico. Byłam cały czas na *nie*. Moim priorytetem zawsze była Lili i szkoła, aż tu nagle na mojej drodze pojawia się chłopak, który nie daje za wygraną, mimo tego, że wiele razy został przeze mnie odtrącony. Czy to jest początek czegoś głębszego? Tego nie wiem, jednak jestem pewna jednego, im dłużej otula mnie ciepłymi ramionami, tym bardziej czuję, że moje ciało rozluźnia się. Nawet sama się sobie dziwię, kiedy moje palce zaczynają kreślić małe kółeczka na jego umięśnionym udzie. Nico z początku spina się na ten gest. Teraz jednak sam ma odwagę wsunąć dłoń pod moją koszulkę. Z początku reaguję na dotyk jego szorstkich palców na brzuchu podobnie jak on przed chwilą. Doskonale wyczuwa moje skrępowanie, więc wstrzymuje dłoń, jakby czekał na decyzję. Tak jak obiecał – nie zrobił nic, czego bym nie chciała. W sumie przez cały czas stara się być dżentelmenem, więc unoszę głowę i patrząc w jego karmelowe oczy, ofiarowuję mu swoje zaufanie.

Cały czas wyczuwam rytmiczne bicie serca, a ciepły, delikatny oddech owiewa moje ucho. To wystarcza, abym

spokojnie zamknęła oczy i pozwoliła sobie na odpłynięcie w magiczną krainę snu.

– Mikayla, kochanie, może położymy się normalnie? – Ze snu wybudza mnie zachrypnięty głos, uczucie błogości znika i wraca do mnie szara rzeczywistość.

I w tym momencie przypominam sobie, gdzie jestem i co wcześniej robiłam.

Moim pierwszym odruchem jest zerknięcie na zegarek. Matko kochana, jest po północy. Ile ja spałam? Dlaczego nie obudził mnie wcześniej? Jezu, co pomyślą sobie o mnie jego znajomi? W panice szybko wstaję z łóżka, rozpychając się łokciami, żeby jak najszybciej wyrwać się z objęć Nico.

– Auć. – Słyszę syknięcie Nico.

Odwracam się w jego stronę i widzę, że pociera brzuch. Najwidoczniej musiałam wbić mu dość mocno łokieć.

– Przepraszam – mówię szybko ze skruchą. Nie miałam zamiaru sprawić mu bólu.

– Nic się nie stało. Tylko powiedz mi, gdzie się tak śpieszysz jak szalona? Obudziłem cię, żebyś potem nie narzekała. Ja tam nawet byłem zadowolony, że mogłem cię trzymać w ramionach. Jednak pomyślałem, że rano mogłabyś mieć problem z szyją i plecami. – Kurczę, chyba po raz pierwszy widzę, jak ten chłopak uśmiecha się nieśmiało.

Jego słowa wręcz mnie rozczulają. Nie przypuszczałam, że będzie tak o mnie dbał. Zdecydowanie od dziś powinnam zmienić o nim zdanie. Od samego początku zawzięcie wbijałam sobie do głowy, że chodzi mu tylko o jedno. Teraz

mam przed sobą zupełnie inny obraz chłopaka, wrażliwego, ciepłego, oddanego, a co za tym idzie opiekuńczego Nico. A ja cały czas doszukuję się w nim fałszu. *Mikayla, ogarnij się w końcu, przejrzyj na oczy, on nie jest taki, za jakiego go cały czas uważałaś.*

– Och. – No tak, nie pomyślałam o tym. Moim pierwszym odruchem była ucieczka.

– To jak, zostaniesz u mnie? Przecież wiesz, że jesteś ze mną bezpieczna. Chyba już się o tym przekonałaś. – Przechyliła głowę na bok i teraz widzę wesołość w jego oczach.

– Ale co pomyśla... – Nie kończę, bo nagle jego usta lądują na moich w pocałunku tak łagodnym niczym... Nawet nie wiem, jak to ubrać w słowa. W tym momencie mój mózg właśnie przepala się i odmawia współpracy. To tylko niewinny pocałunek, a co będzie, kiedy... *Mikayla, nawet nie idź w tym kierunku, besztam sama siebie.*

– Ty mój seksowny rudzielcu.

Że co?

– Niby jak mnie właśnie nazwałeś? – pytam głupio, choć dobrze słyszałam.

– Mam powtórzyć? Mnie pasuje. – Teraz on pyta z leniwym uśmiechem. Zdecydowanie kręcę głową na *nie*.

– Wolę Mikayla albo Mika, nie chcę takich przezwisk. – Nie czuję się ani trochę seksowna, chociaż jego pożerający mnie wzrok w tej chwili ujawnia zupełnie co innego. Jakby widział we mnie piękną i godną pożądania kobietę. Szkopuł w tym, że

to mnie onieśmiela, więc wolę być nazywana swoim imieniem bądź zdrobnieniem, którego używają moi bliscy.

– Więc, Mika. – Łapie mnie za biodra, umieszczając znowu pomiędzy swoimi nogami – Nikt nawet nie śmie pomyśleć o tobie czegoś niestosownego. A jeżeli dojdzie do czegoś takiego, to będzie miał do czynienia z moją pięścią. – To oświadczenie wywołuje mój śmiech. – Jak sama stwierdziłaś, jest już późno i raczej nie chcemy nikogo budzić, prawda? – Fakt, nie pomyślałam o tym. – Poza tym za niecały miesiąc wyjeżdżam i chciałbym spędzić z tobą każdą możliwą chwilę. Nie odbieraj mi tego. Proszę. – Nie potrafię mu odmówić, gdy patrzy na mnie w ten sposób. Tak, jakby moje serce miało się zaraz roztopić na samo spojrzenie jego błyszczących z nadzieją oczu. To wszystko jest tak oszałamiające, że nie potrafię mu odmówić.

– Zostanę, ale to nie znaczy... – Kolejny raz mi przerywa.

– Będę trzymał ręce przy sobie. Obiecuję na honor skauta. – Unosi dwa palce.

– Byłeś skautem? – pytam, bo jakoś nie chce mi się w to wierzyć.

– Dobra, masz mnie – szczerzy się – planowałem kiedyś nim być. Nie, no dobra, tak tylko powiedziałem, ale musisz dać mi plusa za pomysłowość. – Nie mogę z tym chłopakiem, wybucham śmiechem.

Śmieję się jeszcze bardziej, bo Nico popycha mnie delikatnie na łóżko i pochyla się, po czym zaczyna mnie łaskotać.

Gdy mój piskliwy śmiech roznosi się po pokoju, miażdży moje usta swoimi wargami, aby tym sposobem mnie uciszyć.

Jego pocałunki są tak pełne czułości, że, cholera, stają się moim narkotykiem. Czuję, że jego ciało przyciska mnie coraz bardziej. Dzięki temu mam świadomość każdej części jego ciała. Jego penis wciska się w moje udo, co natychmiast rozgrzewa mnie do czerwoności. W tym momencie chcę znacznie więcej, zaczynam się ocierać o niego jak jakaś niezaspokojona kotka. Rety, jakie to żenujące. Jednak w tej chwili ani odrobinę mnie to nie obchodzi.

Wplatom palce w jego włosy, są na tyle długie, że mogę je szarpnąć, kiedy jego szorstkie dłonie suną po moim ciele z góry na dół, a pocałunki wyznaczają ścieżkę od szczęki do odsłoniętej skóry szyi.

– Jesteś taka słodka, kochanie, wiedziałem, że tak będzie. Mogłem spróbować na razie tylko twoich ust, ale wiem, że reszta będzie tak samo słodka.

Boże, dlaczego same jego słowa tak mnie pobudzają?

– Chcę cię dotknąć – mówię, pragnąc poczuć pod dłońmi jego nagie, ciepłe, stalowe ciało. Nie wiem, skąd się we mnie bierze ta odwaga, ale nie kontroluję się dłużej.

Po moich słowach odrywa się ode mnie i szarpie za koszulkę, by ściągnąć ją jednym pociągnięciem. Teraz mogę podziwiać jego wyrzeźbione ciało. Z chwilą, kiedy nasze oczy spotykają się, Nico zaczyna bezczelnie się do mnie uśmiechać.

– Podoba ci się to, co widzisz? – Głupek, potrzebuje potwierdzenia. Przecież wie, że tak.

– Widziałam lepsze – mówię ze wzruszeniem ramion, jakby to, co prezentuje, nie robiło na mnie najmniejszego wrażenia. Oczywiście to nieprawda.

– Ach, tak? – Widzę błysk w jego oczach.

– Tak. – Brnę w to dalej, pragnąc zobaczyć, dokąd to mnie zaprowadzi.

– Zobaczymy, czy będziesz tak mówiła, jak z tobą skończę. – I zaczynamy od początku.

Przyciągam jego głowę do kolejnego pocałunku, a w międzyczasie ręce Nico rozpoczynają ponowną wędrówkę po moim ciele.

Jedna z jego dłoni kieruje się do moich wyczekujących, nabrzmiałych piersi, a druga wędruje na południe, zaczynając zabawę z guzikiem od spodni.

Nagle dociera do mnie dźwięk telefonu.

Wydaje mi się, że dawał o sobie znać już od jakiegoś czasu.

Jednak dopiero teraz reaguję na to.

– Nie odbieraj, przestanie – szepcze Nico pomiędzy pocałunkami, które zostawia na mojej szyi.

– A jeżeli to coś ważnego? Może chodzi o Lili, muszę odebrać.

– Kiedy tylko słyszy imię mojej siostry, jego twarz mięknie i odsuwa się, ułatwiając mi sięgnięcie po tańczący po szafce telefon.

– Halo. – Podciągam się na łóżku do pozycji siedzącej.

– No, hej. Gdzie jesteś? Przyszłam z Kim prosto z klubu, a ciebie nie ma. Coś jest na rzeczy? Ej, w ogóle, dlaczego masz

zadyszkę, co ty tam robisz i z kim?! – Wyrzuca z siebie Sasha. Świetnie, wpakowałam się konkretnie.

Teraz żałuję, że nie zignorowałam tego telefonu. Sasha jest jak pies gończy, będzie węszyła, aż coś znajdzie. O Boże, na dodatek kompletnie nie pomaga mi to, że Nico kładzie sobie moją stopę na kolanach i zaczyna ją masować. To wywołuje cichy jęk.

– Ja... uhg... zasnęłam u Nico i nie było powodu wracać do domu o tej porze – rzucam mu gniewne spojrzenie, ale to nie robi na nim najmniejszego wrażenia. Drażni mnie tylko tym swoim zabójczym uśmiechem.

– Co wy tam robicie? O nie, nie mów, że przerwałam wam w... no wiesz? – Piszczy i chyba mówi coś do Kim. – Jak ty możesz w tym momencie ze mną rozmawiać, gdy on robi ci dobrze? – pyta z niedowierzaniem, a ja zaczynam się wiercić, czując się tym wszystkim zmieszana.

– Nic nie robimy! – Teraz ja skrzeczę do telefonu, próbując wszystkiemu zaprzeczyć.

– Daj mi ten telefon, szybko zakończę tę rozmowę. – Nico wyciąga do mnie dłoń.

Przez chwilę waham się, bo z nim nigdy nie wiadomo, co może wymyślić, ale chyba już gorzej być nie może. Wyobrażnia Sashy z całą pewnością i tak pewnie szaleje. Oddaję komórkę Nico, ale słyszę jeszcze, jak moja przyjaciółka coś szczebiocze.

– Cześć! – wita się z nią Nico, a ja słyszę jej podekscytowany pisk. Zachowuje się tak, jakby miała możliwość rozmowy ze swoim ukochanym aktorem, Markiem Wahlbergiem. Nie

przypuszczałabym, że Sasha jest dziewczyną, która prawie codziennie może oglądać film *Strzelec*, w roli głównej właśnie z jej bożyszczem. Tym bardziej że film opowiada o komandosie, konkretnie o snajperze, który pała nienawiścią do rządu i polityki, przez którą stracił przyjaciela. A jednak później broni prezydenta przed zamachem. Znam to już chyba na pamięć, a niedługo będę mogła cytować listę dialogową tego filmu.

Nie rejestruję, co Nico mówi do Sashy, bo przez cały czas rozmowy jestem w niego wpatrzona jak w obrazek. Twarda, nawet powiedziałabym surowa twarz, pokryta jest jednodniowym, ciemnym zarostem, który pewnie zostawił ślady na mojej skórze, kiedy obsypywał mnie pocałunkami. Na samą myśl o tym czuję ciepło wypływające na policzki. Jego oczy, gdy patrzę na mnie, zawsze iskrzą, a ich karmelowy kolor hipnotyzuje i pochłania mnie całkowicie. Do tego usta, wyglądają dziko, ale kiedy mnie całuje, są najwspanialszą słodyczą, jakiej kiedykolwiek mogłam spróbować. Już nie wspomnę o ciele, które mogę teraz dokładnie obejrzeć. Jednak wygląd to nie wszystko, teraz, przy bliższym poznaniu, dostrzegam jego prawdziwe oblicze. To, jaki jest naprawdę, kiedy nie kryje się pod maską zadufanego w sobie playboya.

– Dobrze, teraz mamy ją z głowy, to na czym skończyliśmy? – Jego głos wyrywa mnie z zadumy.

– Może po prostu położymy się spać – mówię nieśmiało. Wszystko szło w dobrym kierunku, może nawet byłabym gotowa na kolejny krok. Jednak telefon zniszczył całkowicie

nastrój, a co za tym idzie – moją pewność siebie. To nie tak, że wcześniej nie miałam cielesnego kontaktu z facetem. Tylko... Właśnie *tylko* teraz nie jestem pewna, czy nie zrobiłabym tego za szybko.

Dostrzegam rozczarowanie na jego twarzy, ale szybko stara się je zatuszować jak zwykle jakimś żartem. W tej oto właśnie chwili chcę skopać sama sobie tyłek za wywołanie smutku w jego cudownych oczach.

Mija kolejny tydzień od wspólnej nocy z Nico. Następnego dnia dziewczyny oczywiście zamęczały mnie setkami pytań. Liczyły, że jednak do czegoś między nami doszło, ale, niestety, nie miałam dla nich żadnych pikantnych szczegółów. Od tamtej nocy nie posunęliśmy się z Nico dalej. Można nawet śmiało powiedzieć, że z mojej winy cofnęliśmy się w naszym związku. Nico cały czas intensywnie trenuje, zresztą tak samo jak ja. Mimo to stara się być na każdym moim treningu. Zauważam nawet zmianę w zachowaniu Ryana względem mojej osoby. Jest jak zawsze miły, ale czuję dystans, który sam narzucił. Kiedy przychodzi moment, gdy musi mnie podnieść, czy dotknąć mojej nogi lub tyłka, widzę, że najpierw dyskretnie zerka na siedzącego na trybunach Nico, który, nawiasem mówiąc, obserwuje nas niczym jastrząb, gotowy wkroczyć w każdej chwili na lodowisko.

Nie pomaga ani trochę świadomość tego, że niedługo wyjeżdża na cały miesiąc na zgrupowanie do NY. Teraz kiedy

przyzwyczajam się coraz bardziej do niego, wiem, że będę musiała oswoić się z jego nieobecnością w moim życiu, do którego wkradł się i powoli zapuszcza korzenie.

– Jezu, co macie takie ponure miny? – Sasha kieruje to pytanie do mnie, Lexi i Lizzi.

Niedawno zakończyły się nasze zajęcia, a my siedzimy na trybunach, oglądając trening naszych chłopaków. Dziewczynom, jak i mnie załącza się chandra. To wszystko spowodowane jest chyba przez ten ich cały wyjazd. Nico zapewnia mnie, że będzie codziennie dzwonił, a nawet po parę razy w ciągu dnia, ale to, niestety, nie to samo. Pamiętam dobrze jak jeszcze kilka tygodni temu sama mówiłam Lexi, że to dla nich szansa na prawdziwą grę zawodową, a teraz najchętniej cofnęłabym te słowa. Sama przecież przekonywałam Nico, że dla mnie to nie problem zaczekać na niego, żeby nie zamartwiał się wyjazdem. Wmawiałam mu zawzięcie, że jakoś damy sobie radę, a ten obóz to spełnienie marzeń, szansa, aby przeszedł na zawodowstwo. Taa, tylko dlaczego, kiedy o tym pomyślę, odczuwam dziwny ucisk w klatce piersiowej?

Staram się przed nim za wszelką cenę udawać, że wszystko jest dobrze, jednak on chyba nie jest na tyle głupi czy ślepy, aby nie dostrzec, że wcale nie jest tak do końca super, jak go zapewniam. I w tym momencie odczuwam również strach. Strach, że kiedy będzie daleko, na innym kontynencie, to znajdzie sobie kogoś. Widzę w nim zmianę, przecież nie jestem ślepa, ale... No właśnie, istnieje jakieś *ale*. W mojej durnej

podświadomości cały czas myślę, że nie jestem dziewczyną dla niego. On jest gwiazdą hokeja, wcześniej mógł mieć każdą dziewczynę na zawołanie, a ja... Jestem tylko biedną, szarą myszką, na dodatek prawie nigdy nie mam dla niego czasu. Bo jak nie szkoła, to praca i jeszcze moja mała siostrzyczka. Nie mam do nikogo pretensji, broń Boże do Lili, ale sama wiem, że nie tak powinien wyglądać związek dwojga młodych ludzi. I jeszcze mój opór przed bliskością. Wszystko układało się idealnie, dopóki nie zepsułam tego i teraz nie mam pojęcia, jak mogę to naprawić jeszcze przed jego wyjazdem.

– A jakbyś się czuła, gdyby twój facet za parę dni wyjeżdżał z bandą zidiociałych koleśi w dodatku z rozszalałym testosteronem na pieprzony miesiąc za ocean? – mówi ofensywnie Lexi.

Siedzę cicho, bo sama niedawno ją pocieszałam. Chociaż mam ogromną ochotę pokazać taką samą złość, gdy tylko ktoś wspomina o ich zbliżającym się nieubłaganiu wyjeździe.

– No tak, to kiepsko. Ale wy nie macie aż tak źle. Macie swoich facetów, którzy was kochają i z całą pewnością również ich dopieszczacie, więc spokojna głowa, nie wepchną swojego kutasa w pierwszą lepszą nowojorską lalunię.

O rety. Jeszcze chwila, a oszaleję.

Sasha to potrafi pocieszyć człowieka, nie ma co.

– Wrrrr... Sasha, właśnie dzięki tobie zrozumiałam, że przed wyjazdem muszę ostro wypieprzyć Knoxa, a później zagrozić mu, że jak tylko spojrzy na jakąś inną dziewczynę, to

pozbawię go jego drogocennych klejnotów. – Ups, teraz to Lexi pojechała.

– Powinnam chyba pójść za twoim przykładem i identycznie postąpić z Artemem. – Lizzi dołącza się do pomysłu Lexi.

– A ty Mika, co planujesz zrobić z Nico? – I tutaj mnie mają. My z Nico jeszcze nie doszliśmy tak daleko.

– Nie wiem, jeszcze się nad tym nie zastanawiałam. Mamy jeszcze trochę czasu – odpowiadam wymijająco.

– Czy to znaczy, że wy jeszcze nie? – Pytanie zadaje Lexi, ale wszystkie dziewczyny patrzą na mnie wyczekująco.

– No wiecie... – zaczynam, ale mi przerywają.

– Mika, taki facet jak on nie wytrzyma długo. A jeszcze ten wyjazd... Jeśli chcesz go przy sobie utrzymać, musisz coś zrobić w tym kierunku – zaczyna wszytkowiedząca Sasha. – Im szybciej, tym lepiej.

– A najlepiej prześpij się z nim, nawet tu i teraz. – Lexi podłapuje słowa Sashy.

– Teraz?! – krzyczę.

– Hehe, nie *teraz* głupolu, chociaż nie pogardziłabym takim przedstawieniem na lodowisku w waszym wykonaniu. Zobaczyłabym, czy pod wpływem waszego pożądanía roztopiłby się lód.

Przez to ich gadanie czuję, że zaczynam się rumienić.

Przestajemy rozmawiać, kiedy słyszemy gwizdek kończący trening. Teraz nasi faceci podjeżdżają do nas. Stało się to rytuałem, że po grze obdarzają nas szybkim pocałunkiem.

– Hej, kochanie, jak tam, Lili? – pyta mnie Nico.

Wcześniej rozmawialiśmy o tym, że moja siostra będzie miała dzisiaj badania i zaczną testować na niej nowe leki. Strasznie się tym denerwuję, bo po ostatnich tabletkach wylądowała na dwa dni w szpitalu z powodu powikłań. Źle dobrali jej dawkę, która była za mocna na tak niską wagę. Jednak tym razem, jak do tej pory wszystko przebiega dobrze. Mama dzwoniła do mnie i powiedziała, że wracają już do domu i Lili jest w znakomitej formie oraz humorze. Po drodze miały jeszcze skoczyć na duże lody, to miała być nagroda za to, że mała była taka dzielna.

– Wszystko dobrze. – Uśmiecham się do niego, a on do mnie.
– Badania wyszły doskonale, leki się przyjęły. W końcu mogę odetchnąć spokojnie, przynajmniej na miesiąc.

Kiedy wypowiadam te słowa, pojawia się ta paskudna świadomość, że za miesiąc nie będzie go przy mnie. Przez to mam ochotę zamknąć się w pokoju i ryczeć jak dziecko.

– Też się cieszę. – Dostaję kolejnego całusa w czubek nosa, a później w czoło. – A teraz daj mi chwilę na przebranie się i zaraz całą paczką ruszamy do kina. Co mnie cieszy jeszcze bardziej, bo będzie tam bardzo ciemno, a moje ręce mogą niechcący za daleko zawędrować i sprawić komuś radość. Taką mam nadzieję – szepcze mi do ucha, puszcza oczko i oddała się za chłopakami do szatni.

– O rety, kto wybrał ten film? – jęczy Kim.

Siedzimy całą grupą na końcu sali, a ja już chyba bardziej nie mogę wtulić się w Nico, pozostaje jedyna opcja, że usiądę mu na kolanach, ale to mogłoby doprowadzić do sytuacji, w której oboje stracilibyśmy kontrolę. Nienawidzę w horrorach dzieci, a one są najstraszniejsze i jeszcze ta przerażająca muzyka. Jest cicho i nagle bum, aż człowiek wyskakuje z własnej skóry. Te palanty śmieją się z nas w najlepsze, ale z drugiej strony nie narzekają, bo każda z dziewczyn jest uwieszona na swoim chłopaku.

– Zabiję cię, Knoxie Black. – Lexi musiała mu coś zrobić, bo nagle słychać bolesny jęk chłopaka.

– Buuu – szepcze do mojego ucha Nico.

To nie kończy się dobrze, bo ze strachu macham na oślep rękami i walę go niechcący w szczękę.

– O mój Boże. – W szoku zakrywam sobie usta. – Nie chciałam, tak bardzo przepraszam – mówię, chociaż właściwie odczuwam złość.

– Jest okej, Mika. – Nachyla się do mnie, ale odpycham go delikatnie.

– Nie jest okej, gdybyś mnie nie przestraszył, nic by się nie stało. To twoja wina – fukam naburmuszona.

– Teraz to moja wina? – Posyła mi ten swój figlarny uśmiech, który powoduje, że miękną mi kolana, więc dobrze dla mnie, że siedzę. – Wiem, jak możesz naprawić tę straszną rzecz.

– Tak? Niby jak? – podpytuje, ale dobrze wiem, o co mu chodzi.

I tak nasze usta pochłaniają się łączywie. Nie interesuje mnie jakiś bzdurny film ani nic innego dookoła. Moje myśli są skupione wyłącznie na Nico. Na jego rękach, które błądzą po moim ciele, kiedy przenosi mnie z fotela na swoje kolana. Gdy odrywamy się od siebie, a nasze oddechy są jeszcze urywane, dyskretnie odwracam się w stronę naszych przyjaciół, aby zobaczyć, czy może za bardzo się nie zagalopowaliśmy w ich towarzystwie, ale widzę, że oni poszli w nasze ślady i posunęli się znacznie dalej niż my.

Resztę filmu spędzam w objęciach Nico, wraz z postanowieniem, że już dłużej nie mogę lub raczej nie potrafię powstrzymać się przed naszym pożądaniem. Dociera do mnie, że nadszedł chyba czas, aby zrobić ten krok naprzód i przejść na wyższy poziom. To coś głęboko we mnie mówi, że to najlepsza decyzja, jaką dotychczas podjęłam. Zdecydowanie to facet dla mnie i jest wart tego, abym oddała mu się cała.

ROZDZIAŁ 10



NICO

Wszystko powoli zaczyna się układać po mojej myśli, zgrupowanie, relacja z Mikaylą. Teraz wracamy całą grupą z kina, Mika jest przytulona do mojego boku. Dopóki jej nie spotkałem, nie wiedziałem, jak to jest mieć drugą połówkę, co prawda dopiero zaczynamy budować nasz związek, ale dzięki niej wiem, że zmieniłem się na lepsze i nie chcę tego w żaden cholerny sposób zniszczyć.

– Dobra, ja spadam – odzywa się nagle Sasha.

– Poczekaj, idę z tobą. – Oczywiście Mika nie pozwoli swojej przyjaciółce wracać samej po nocy do akademika.

To jest jej największa zaleta, zawsze w pierwszej kolejności myśli o innych, a dopiero gdzieś pod sam koniec o sobie i swoich potrzebach.

– Nie, zostań, ja się muszę w spokoju pouczyć na jutrzejszy egzamin. Wiesz, nie przeszkadzałoby mi, jakbyś wróciła na przykład jutro. – Puszczą mi oczko i szczerzy się do Miki.

– Jesteś tego pewna? – dopytuje ją moja dziewczyna.

Kurwa, jak cudownie to brzmi, *moja dziewczyna*. Obiecałem sobie kiedyś, że nigdy nie zmienię się dla laski ani nie będę zachowywał się jak jakaś cipka, identycznie jak moi kumple. A co ja właśnie robię w tym momencie? Jestem totalnie pozbawiony jaj przez moją seksowną rudowłosą dziewczynę.

– Tak, mamusiu. – Przewraca teatralnie oczami w kierunku Miki.

Na początku Sasha mnie drażniła, ale chyba tak to jest z tą dziewczyną, że trzeba się do niej przyzwyczaić.

– No dobrze, to gdzie teraz idziemy? – Mika odwraca się z tym pytaniem w kierunku pozostałych dziewczyn.

Grozę im spojrzeniem, żeby nic nie wymyślały, tylko potulnie wywinęły się z tej propozycji i wróciły prosto do domu. Zauważam błysk w oczach chłopaków, którzy od razu skumali, o co mi chodzi. Zresztą te ich durne uśmieшки mówią same za siebie.

Po tym, do czego posunęliśmy się w kinie i jak Mika pozbyła się swoich zahamowań, pragnę mieć ją w swoim łóżku. Skłamałbym, jeśli powiedziałbym, że nie liczę na seks, ale jestem gotów przyjąć od niej wszystko, co zdecyduje się mi dać.

– Ja to chciałbym zabrać swoją dziewczynę do łóżka. – Knox nie krępuje się ani trochę, mówiąc to, ale podchodzi tylko do Lexi, przerzuca ją sobie przez ramię, nie zważając na jej groźby połączone ze śmiechem. Dziewczyna uderza go pięściami po tyłku, a on z ogromnym bananem na twarzy

kieruje się do swojego samochodu, postawionego na poboczu przed samym kinem.

– Umm, to my też pójdziemy za przykładem Knoxa. – Artem odwraca się od Lizzi, która uśmiecha się do niego kokieteryjnie, przyjmując jego wyciągniętą dłoń i odchodzą, zostawiając nas z resztą grupy.

Zapada przez chwilę cisza, po czym patrzymy wszyscy po sobie. Cooper proponuje, że odprowadzi dziewczyny i po jego słowach zmywają się.

– Wychodzi na to, że zostaliśmy sami, to na co, piękna, masz ochotę? – Widzę, jak zagryza dolną wargę, zastanawiając się.

– Nie wiem, w sumie jest już późno i powinnam chyba dołączyć do Sashy i nie zważając na to, co mówiła, wrócić do naszego pokoju. Przecież oboje wiemy, że ta dziewczyna nie zamierza się uczyć, a tak to może bym ją przypilnowała. – Cichnie z każdym słowem, gdy podchodzę do niej z wymalowanym pożądaniem na twarzy.

– A może pójdziemy do mnie i obejrzymy jakiś film, tak jak ostatnio? – Widzę, że jej policzki nabierają kolorów. Jestem pewien jak cholera, że przypomina sobie nasze ostatnie wspólnie spędzone chwile, które zapewne skończyłyby się czymś więcej, gdyby nie przerwał nam wtedy telefon od Sashy.

– Zdajesz sobie sprawę, że każdy poszedł do domu, ale i tak wylądujecie wszyscy we wspólnym mieszkaniu? – Patrzy na mnie, unosząc seksownie brew. Taa, po raz kolejny łapię się na tym, że nawet takie rzeczy podobają mi się w niej i sprawiają, że robię się cholernie napalony.

– Tak – błyskam jej uśmiechem – ale każdy ma własną sypialnię, więc w niczym nie będziemy sobie przeszkadzać.

Patrzy mi prosto w oczy, dość długo, jakby mnie sprawdzała. W końcu po kilku sekundach, które wydają mi się wiecznością, wzdycha i bierze mnie za rękę. To jest znak, że idziemy do mnie. Bardzo się z tego cieszę.

Wchodzimy do domu, w którym panuje spokój. No, może nie do końca jest cicho, bo do moich uszu docierają słabe jęki, ale nie wnिकam, z którego pokoju one dochodzą, tylko kieruję się z Miką prosto do siebie.

– Chcesz coś? – pytam, kiedy ona akurat siada na moim łóżku.

Tak idealnie tam pasuje, a jeszcze lepiej wyglądałaby, gdyby nie miała na sobie zupełnie nic, a jej włosy byłyby rozrzucone na poduszce, a ja patrzyłbym na nią z góry, przyszpilając ją swoim ciałem do łóżka.

– Nie, dzięki, jest w porządku. To co oglądamy? – *Przez całą noc mogę przyglądać się wyłącznie tobie.* Oczywiście nie mówię tego na głos, aby jej nie speszyć w jakikolwiek sposób.

– Może pociągniemy klimat z kina i obejrzymy *You're next*? – W tej chwili jestem totalnym dupkiem, ale ten film gwarantuje mi, że Mika ponownie będzie chciała się we mnie wtopić ze strachu. A ja zostanę jej bohaterem, w którego ramionach znajdzie schronienie.

– Ale to horror. – Robi przerażoną minę, na co prawie wybucham śmiechem.

– Spokojnie, będę zaraz obok, a nawet za tobą. – Biorę laptopa, sadzam ją przed sobą i odpalam film.

Na początku wiadomo, nic się nie dzieje, ale wraz z rozkręcającą się akcją, Mikayla coraz bardziej przysuwa się do mnie, a ja nie czekając dłużej, wykorzystuję tę chwilę i moje ręce zaczynają powoli krażyć po jej smukłym ciele. Nie ucieka przed dotykiem, co jest dobrym znakiem i co mnie ośmiela do pójścia o krok dalej.

Delikatnymi pocałunkami wyznaczam szlak wzdłuż jej szyi, uśmiechając się, gdy odchyła się do tyłu, dając mi lepszy dostęp.

Ale totalnym szokiem jest, że odwraca się do mnie, prawie siadając na mnie okrakiem i całuje zachłannie w usta. Oczywiście, że z tego korzystam, w kilku ruchach ustawiam ją tak, że leży pode mną.

Kiedy odrywamy się od siebie, aby zaczerpnąć powietrza, pierwsze, co zauważam to jej rozpalone oczy, które mówią mi, że jest gotowa na więcej. Później zjeżdżam spojrzeniem na jej usta, które są nabrzmięte i mocno zaczerwienione. Już nie wspomnę o jej klatce piersiowej, która porusza się gwałtownie, jakby Mika przebiegła kilka mil.

W tej chwili pragnę tylko jednego, aby wejść w nią głęboko, ale muszę najpierw uzyskać jej pozwolenie. Jeżeli nie jest na to gotowa, to pierdolić to, mogę mieć sine jaja, wziąć lodowaty prysznic, ale chcę tylko mieć ją obok siebie.

Sam dziwię się sobie, bo chyba padło mi już na głowę, jednak będę czekał tyle czasu, ile ona potrzebuje. Najwyżej zaprzyjaźnię się ze swoją ręką.

Mikayla zaczyna pozbywać się bluzki, a ja patrzę na tę scenę jak urzeczony, obserwując, kiedy jej drobne palce odpinają guzik po guziku. Jestem po prostu zahipnotyzowany tą powolną czynnością. Zazwyczaj miałem dziewczynę przyciśniętą gdziekolwiek i pozbywaliśmy się swoich ubrań, rzucając je na wszystkie strony. Teraz taka opcja nie wchodzi w grę, bo to, co robi Mika, cholernie mi się podoba. To jest jak prywatne przedstawienie, tylko dla mnie. Byłem z dziewczyną i to nie jedną, ale w tej chwili czuję się jak jakiś pies z kreskówki, który ma wywalony jęzor i ślini się na sam widok rozbierającej się laski.

– Jesteś tego pewna? – chrypię, bo zaschło mi w gardle. Muszę mieć pewność, że ona też tego chce tak bardzo jak ja.

– Chcę tego. Z tobą. Właśnie teraz... – W momencie, kiedy kończy to mówić, moje usta ponownie lądują na jej.

Nasze języki zderzają się ze sobą, a dłonie wędrują po ciałach. Pozbywamy się ubrań, rety, ta dziewczyna jest boska. Jej ciało jest tak seksownie wyrzeźbione przez jazdę na łyżwach, ale ma również piekielnie gorące krągłości tam, gdzie potrzeba. Kiedy już leży w samej bieliźnie, napawam nią wzrok. Przez zwykły miękki, biały stanik jestem w stanie zobaczyć jej pęczniejące, ciemne sutki i niewiele myśląc, nachyliłam się, przez tkaninę biorąc w usta każdy z nich na zmianę, ssąc je na przemian. Palce Mikayli automatycznie

lądują na moich krótko przystrzyżonych włosach. Cały czas, nie zrywając kontaktu z piersiami, sięgam jedną ręką za jej plecy, aby pozbyć się przeszkody, a drugą wsuwam w majtki, zanurzając palce w jej mokrych, napuchniętych fałdkach. Kiedy trąca nogą o mojego fiuta, chce mi się wyć, ale najpierw zadbam o nią. Jednak sądzę, że za pierwszym razem nie wytrzymam zbyt długo. Jestem twardy jak skała i obolały przez to przekłete czekanie, ale, kurwa, czuję się w tym momencie jak jakiś pieprzony szczeniak, który pierwszy raz w swoim życiu zamierza uprawiać seks. Tak, będę kochał się z Mikaylą. Nie będę jej czy z nią się pieprzył, ona zasługuje na o wiele więcej.

– Nico – dyszy, gdy moje usta lądują w złączeniu jej ud.

Podnoszę głowę, żeby spotkać się z jej roziskrzonym spojrzeniem, które bacznie obserwuje każdy mój ruch. Posyłam jej jeszcze swój zabójczy uśmiech, a potem wtapiam się ustami w jej ociekającą sokami cipkę.

Dla dźwięków, które wydobywa z siebie Mika, jestem w stanie ucztować na niej cały dzień i noc. Kiedy dochodzi z moim imieniem na wargach, jestem z siebie kurewsko zadowolony. Wycieram usta wierzchem dłoni i sięgam do szuflady po prezerwatywę, dając jej chwilę na odetchnięcie, po czym dzielę się z nią w namiętym pocałunku jej smakiem.

Odsuwam się od niej wygłodniały i jednym ruchem pozbywam się bokserek. Nie patrząc na Mikę, zakładam prezerwatywę i słyszę jej głęboki wdech. Zaciekawia mnie to i spoglądam na nią z zadowolonym uśmiechem.

– Sprawiam, że brakuje ci powietrza? – pytam, a ona oblizuje usta i nie spuszcza oczu z mojego członka.

– Boże, jak on ma się we mnie zmieścić? To jest nierealne – wzdycha ciężko.

– Kochanie, spokojnie, będę delikatny. Zrobimy to tak, jakby był to nasz pierwszy raz i sprawimy, że będzie on niezapomniany. – Składam jej obietnicę. Mika jest skryta, ale otwierając się powoli przede mną, przyznała, że była już z mężczyzną, a ja nie chcąc jej zawstydzić, nie drażyłem tematu, choć niezwykle mnie to ciekawiło. Żałowałem tylko, że nie byłem jej pierwszym, ale musiałem się z tym pogodzić.

Nic więcej nie mówi, tylko kiwa głową.

Mając ją naga pod sobą, nie czekam dłużej i ustawiam się przed jej wejściem. Napieram na nią delikatnie, wsuwając czubek główki i czuję, że staje się ciaśniejsza.

– Rozluźnij się, skarbie. – Pieszczę dłonią jej pierś, na co reaguje po krótkiej chwili, wygina się w łuk, a ja, nie czekając dłużej, wykorzystuję ten moment i wsuwam się w nią szybkim pchnięciem, otrzymując w odpowiedzi krzyk i szarpnięcie. Jestem w niej całkowicie zakopany i czuję się jak w niebie, gdy jej słodka cipka zaciska się wokół mojego kutasa. Czekam, aż jej oddech wyrówna się i zaczynam wykonywać powolne, stonowane ruchy.

– Jesteś wspaniała. – Tylko tyle jestem w stanie powiedzieć, bo każdy ruch w ciasnym wnętrzu Miki niemal pozbawia mnie tchu.

Zerkam na jej twarz; jej oczy są na wpeł zamknięte i staram się powoli poruszać, ale kiedy dostrzegam, że już nie wykrzywia się z bólu, przyspieszam ruchy, które doprowadzają mnie na kraniec mojego pożądania.

Obydwoje jęczymy i zerkam teraz w otwarte już oczy Miki, aby upewnić się, czy wszystko z nią w porządku, ale oplata mnie swoimi zabójczo długimi nogami w pasie, co jest dla mnie zachętą. Z początku moje ruchy są powolne i długie, czuję wbijające się w plecy oraz pośladki paznokcie Miki, co mnie jeszcze bardziej nakręca.

– Mocniej! – dyszy Mikayla i ciągnie moją głowę do zajebicie mokrego pocałunku.

Daję jej to, czego chce, wbijam się w nią jak szaleniec, a ona nie pozostaje mi dłużna i odpowiada na moje ruchy. Jeszcze dwa moje pchnięcia i widzę gwiazdy przed oczami. Dopełnieniem tego wszystkiego jest ugryzienie Miki w mój bark, kiedy chowam głowę w zagłębieniu jej szyi. Jestem pewien, że moi kumple wszystko słyszeli, ale nie obchodzi mnie to ani odrobinę. Jestem kurewsko szczęśliwy, zresztą oni sami byli zajęci swoim paniami.

Staczam się z Miki, aby jej nie przygnieść, ale nie mam teraz na nic siły.

Wykończyła mnie moja ruda bogini.

Po jakimś czasie leżymy twarzami zwróconymi ku sobie w skotłowanej pościeli.

Mikayla ma na sobie moją koszulkę i nic poza nią, co nie pozwala mi utrzymać rąk przy sobie. Jej noga przerzucona

jest przez moje biodro, a jej palce tworzą jakieś dziwne wzory na mojej odsłoniętej kłacie. Zakładam jej za ucho niesforny, rudy kosmyk, który zasłaniał mi jej piękne zielone, kocie oczy.

– Dlatego zamierzam skończyć szkołę z najwyższą średnią i może zdobyć dodatkowo jakieś stypendium związane z łyżwiarstwem figurowym. – Rozmawialiśmy o swoich rodzinach, o tym, jakie mamy plany po zakończeniu szkoły oraz jak będzie wyglądać nasza wspólna przyszłość.

Zdaję sobie sprawę, że może to za wcześnie mówić o nas, o naszym wspólnym życiu. Jednak podświadomie czuję, że Mika jest moją drugą połówką. Brzmię jak jeden z tych kolesi z książek mojej siostry o złym chłopcu, który spotyka dobrą dziewczynę na swojej drodze, a ona zmienia go o sto osiemdziesiąt stopni.

Tak właśnie się czuję, ale to nie jest fikcja, to moje prawdziwe życie.

– O siostrę się nie martw, pomogę ci na tyle, na ile tylko będę mógł. W końcu niedługo wyjeżdżam na zgrupowanie, może tam mnie wypatrzą. Trafię do NHL, będę zarabiał kupę kasy. Pomogę wam znaleźć najlepszego lekarza, leki z najwyższej półki, będzie dobrze. – Widzę, że oczy Miki zaczynają błyszczeć od tłumionych łez, a ja nie chcę, żeby przeze mnie płakała.

– Hej, hej, nie mówiłem tego, żebyś płakała. – Przytulam ją mocno, przez co jej głowa znajduje się teraz pod moją brodą. Kiedy zaczyna się kręcić, poluźniam swój żelazny uchwyt.

– Bardzo ci dziękuję, ale moje problemy nie są twoją sprawą, damy radę z rodzicami. Ja pracuję na dwa etaty, Milan także

dorabia, ostatnio jak byłam w domu, mama powiedziała, że tata coś wymyślił i teraz będzie z górki.

I tak, jeśli będzie taka potrzeba, pomogę mojej dziewczynie i jej rodzinie.

– W ten weekend jedziesz do domu? – pytam, bo mam coś w planach, tylko realizacja zależy od jej odpowiedzi.

– Nie, w ten weekend akurat zostaję na kampusie – odpowiada.

– A nie zechciałabyś może pojechać ze mną do moich rodziców? Co jakiś czas mamy takie rodzinne spotkania i chciałbym przedstawić im cię jako moją zajebistą, seksowną dziewczynę o niewyczerpalnym pokładzie energii. – Przewracam ją na plecy i nachylam się, żeby wpić się w jej usta w zachłannym pocałunku.

– Nie! Nie powiedziałabyś tak. – Śmieje się, gdy zaczynam swoim zarostem drapać ją po jej smukłej szyi.

– Musisz pojechać, żeby się przekonać. – Mówiąc to, wchodzę w nią powoli.

Nasza zabawa tej nocy zaczyna się od początku. Skosztowałem jej tylko raz i wiem, że teraz nie będę miał jej dość.

Nie, nie, nie chcę, żeby ten sen się skończył, niech osoba, która mnie teraz budzi, odejdzie.

– Nico, wstawaj, Knox już ze dwa razy pukał i mówił, że jak zaraz się nie pojawisz w kuchni, to wpadnie tu i wyciągnie cię na trening w tym, w czym śpisz. A z jego dobrego humoru

wnioskuję, że nic na sobie nie masz. – Puszczą mi oczko i znikają za drzwiami sypialni.

Jeszcze na wpół śpiący, w samych spodniach dresowych, wchodzę do kuchni, gdzie wszyscy już siedzą i jedzą śniadanie.

– O, czyżby ktoś cię w nocy wymęczył? – Śmieje się Cooper, za co dostaje od Lexi po głowie.

Podchodzę do Miki i sadzam ją sobie na kolanach, myślałem, że może zacznie protestować, ale mile mnie zaskakuje, wtulając się we mnie.

– Co? Zazdrosny jesteś? – odpyskuje mu.

– Czy możecie nie gadać o seksie przy jedzeniu? – zwraca nam uwagę Lexi.

– Kochanie, jak ci tak to przeszkadza, to może pójdziemy na prywatne śniadanie? – Mruga do niej Knox i nie wierzę, ale ona się rumieni.

– Dobra, już starczy tego, jedzmy, bo zaraz musimy się zmywać. – Artem ustawia nas do pionu.

– Mika... Czy to coś na twojej szyi to malinka? – wykrzykuje Sasha, która nagle, nie wiadomo skąd, pojawiła się z Kim i Erin w naszej kuchni.

– Co?! Naznaczyłeś mnie? – Odwraca się do mnie zszokowana Mika.

– No co, każdy teraz będzie wiedział, że należysz do mnie. – Szybko całuję jej usta. Musiałem skorzystać z okazji, była w końcu tylko milimetry ode mnie.

Kiedy słyszę gwizdy moich przyjaciół, wiem, że się zagalopowałem. Odrywamy się od siebie jak zwykle zdyszani. Ja zaczynam się durnowato uśmiechać, a Mika z zażenowania chowa głowę w zgięciu mojej szyi.

Po jakichś dwudziestu minutach całą grupą wychodzimy z budynku. My, faceci, kierujemy się na lodowisko, a dziewczyny na swoje zajęcia.

Trener zarządził dziś drugi trening przed naszym wyjazdem z Knoxem i Artemem. Tak, tylko nasza trójka została wytypowana z całej drużyny. Miał jeszcze jechać Cooper, ale w ostatnim meczu złapał kontuzję i musiał wszystko odwołać. Lekarz powiedział mu, że niestety przez dwa miesiące nie może nadwyręzać kolana. To wywołało w nim podenerwowanie. Nawet dostało się Kim za jakąś drobnostkę. Ta dwójka jest tak na siebie napalona, że nie mam pojęcia, czemu jeszcze nie trafili razem do łóżka. Ale znając ich charaktery, które są identyczne, mogę uznać, że właśnie w tym tkwi problem.

– Trenerze, mamy już dość – jęczy Artem.

Poranny trening był wyczerpujący, ale ten wieczorny jest istną torturą. Trener wyciska z nas siódme poty, przez co jestem tak sfrustrowany, że gdy zauważam Ryana z Mikaylą, mam chęć w coś przywalić.

– Dobra, kończymy! – krzyczy trener, ale ja mam utkwiony wzrok w Mikę i tego palanta.

Kutas ma czelność w mojej obecności położyć na jej ramieniu swoją obślizgłą dłoń.

– Pryszyć. – Klepie mnie po plecach Knox.

Widząc, że nie reaguję i stoję jak pieprzony słup na środku lodowiska, zerka, gdzie wlepiam swój wzrok.

– Odpuść – mówi cicho, starając się przemówić mi do rozumu. – Oni tylko trenują. Mika nie widzi nikogo poza tobą.

– Wiem, ale ten palant zapomniał, z kim ona jest – warczę pod nosem. – Zobacz, jak się do niej frajer flirciarsko uśmiecha. – Mika odwraca się do niego plecami, aby założyć łyżwy, czym daje mu idealny widok na swój wyśmienity tyłek.

– Patrz na niego – mówię do Knoxa. – Jeszcze chwila, a zaraz ją ugryzie w pośladek.

– Niech chłopak nacieszy oczy. – Śmieje się Knox. – Tylko to mu pozostało.

Podjeżdża do nas Artem i w trójkę zjeżdżamy z lodu. Ostatni raz zerkam w stronę mojej dziewczyny, która właśnie wchodzi na lodowisko. Wygląda wspaniale i porusza się fantastycznie, a jej lśniące, rude włosy, ściągnięte gumką, ciągną się za nią niczym ogon ognistej komety. Jest tak perfekcyjna, że aż boli serce.

Siedzimy z chłopakami w szatni i gadamy o naszym wyjeździe.

– Co zrobicie, jak wyhaczy was jakiś selekcjoner? – pyta gorzko Cooper.

– Stary, przykro mi. – Patrząc na jego przygnębioną twarz. Sam byłbym w chujowym nastroju, gdyby taka szansa przez jakąś pieprzoną kontuzję spieprzyła mi sprzed nosa.

– Trener powiedział, że pod koniec sezonu ma być kolejne, mniej oficjalne zgrupowanie. – Wszyscy jesteśmy zaciekawieni tym tematem. – No i obiecał mi, że mnie wciśnie. Mówi, że szkoda mojego talentu, abym przesiedział go na ławce jakiegoś drugorzędnego zespołu.

– Ma rację. – Knox popiera słowa trenera.

– Ale byłyby jajca, jakbyśmy trafili wszyscy po college'u do tej samej drużyny – odzywa się podekscytowany Artem.

– A co wtedy z waszymi dziewczynami? – pyta Milan.

– Ściągniemy je do siebie – odpowiada natychmiast Knox.

– Myślisz, że Lexi zostawi wszystko i ruszy za tobą? – Dołącza do pytania Noah.

Mnie samego zaczynają zastanawiać pytania chłopaków. Czy Mikayla byłaby w stanie wyjechać ze mną? Zostawić dotychczasowe życie i to zrobić? Jednak jest jej siostra, którą kocha i robi dla niej tak wiele. Wątpię, aby ją porzuciła. Ale gdyby to była szansa dla niej? Zatroszczyłbym się o wszystko i pokonał każdą przeszkodę. Nie chcę teraz o tym myśleć.

– Czas pokaże – zbywa resztę pytań Knox.

Kończymy się ubierać i wychodzimy z szatni. Ja jako jedyny zostaję na lodowisku, kierując się na trybuny, aby zaczekać na Mikaylę.

ROZDZIAŁ 11



MIKAYLA

Cały ten czas, odkąd związałam się z Nico, wydaje się fantastyczny. On okazał się czuły i delikatny, nie jest tym samym chłopakiem, którym był jeszcze do niedawna. Nie zwraca uwagi na inne dziewczyny, należy tylko do mnie. Nasza wspólnie spędzona noc była niesamowita. Przeżyłam to już z innym facetem, ale tamto było dalekie od tego, czego doznałam z Nico. Pokazał mi cudowne strony kochania się z mężczyzną. Tej nocy zrobiliśmy to kilka razy, a na drugi dzień czułam przyjemny ból między nogami. Muszę przyznać, że Nico ma niezły sprzęt i nie dziwię się teraz innym dziewczynom, że same pchały mu się do łóżka. Ma czym zaspokoić kobietę i potrafi to zrobić w stu procentach.

Stara się być ze mną przez cały czas, oczywiście oprócz treningów i zajęć. Choć ja sama ostatnio intensywnie ćwiczę z Ryanem, co mu się nie podoba. Jest strasznie zazdrosny, a ja tego nie mogę pojąć. Przecież Ryan jest miły i przyjacielski, nie zaleca się do mnie. Ale Nico ma co do tego inne zdanie.

– To co, próbujemy z wyrzutem? – pyta Ryan, ściskając mnie za dłoń.

– Tak – zgadzam się, choć ten wyrzut jest trudny i boję się upadku. Dostrzegam kątem oka siedzącego na trybunach Nico i to dodaje mi pewności siebie.

Rozjeżdżamy się z Ryanem od siebie i w połowie lodu spotykamy się rozpedzeni, on chwyta mnie w pasie i unosi, wyrzucając w powietrze. Robię dwa obroty i źle ląduję, jedna noga krzywo łapie kontakt z lodem i walę się z hukiem na zimnej tafli.

Zwijam się z bólu, gdy przy moim boku pojawiają się Nico i Ryan.

Ale mój mężczyzna bierze mnie w swoje silne ramiona i z przerażeniem w oczach wynosi z lodu.

– Boże, wszystko w porządku? – Sprawdza od razu moje stopy.

Gdy dotyka lewej, syczę z bólu.

– To nie wygląda za dobrze. – Czule bierze w dłonie moje policzki. – Pojedziemy teraz do szpitala. Muszą prześwietlić ci nogę.

– Wszystko okej? – Za Nico pojawia się Ryan.

– Nie, idioto! – W jednej chwili Nico stoi wściekły przed Ryanem. – Coś ty myślał, wyrzucając ją tak wysoko?!

– To były ćwiczenia, musimy to przygotować przed zawodami – broni się Ryan.

– Zawody zawodami, ale przez tę twoją głupotę teraz może w nich nie wystąpić – syczy na Ryana, a do mnie odwraca się ze

smutnym, pełnym współczucia spojrzeniem. – Wiem, Mika, że cię pewnie zdołuję, ale to nie wygląda za dobrze.

Zerkam na swoją nogę, która zaczyna puchnąć i w jednym miejscu pojawia się siniak. Naprawdę nie wygląda to za ciekawie.

– Skończcie się kłócić, musimy zobaczyć co z moją stopą – besztam ich obu, choć Ryan nic nie zrobił.

Nico zbiera moje rzeczy, po czym bierze mnie ponownie na rękę i zabiera do szpitala.

Okazuje się, że kostka jest lekko skrzywiona i muszę przynajmniej przez tydzień odpocząć od jeżdżenia. Nie jest to za dobra informacja, ale lepsze to niż miałabym w ogóle nie wystąpić na zawodach.

– Napiszę Ryanowi, że zawody bezpieczne – informuję Nico, gdy odwozi mnie do mieszkania.

– W porządku – odpowiada krótko, ale widzę, jak zaciska mocno szczękę. Ewidentnie jest z tego niezadowolony, ale stara się pohamować.

JA: *Hej. Noga cała, ale lekko skrzywiona. Nadal bierzemy udział w zawodach :)*

Jedziemy w ciszy, gdy przychodzi odpowiedź od Ryana. Nico zaciska tylko mocniej szczękę i nic nie mówi.

RAYAN: *Super wiadomość. Mogę wpaść jutro do Ciebie? Musimy pogadać o tym wyskoku.*

Zastanawiam się nad jego propozycją, bo wiem, że Nico nie spodobałoby się to ani trochę.

Ale nie mogę podporządkowywać wszystkiego wyłącznie pod humorki mojego faceta.

To moje życie, a Ryan to przyjaciel i mój partner na lodzie.

JA: *Wpadnij do mnie koło osiemnastej. Pokój pięćdziesiąt pięć.*

RAYAN: *Do zobaczenia :)*

– I co tam pisze? – Podskakuję na pytanie Nico.

– Cieszy się, że ze mną okej – odpowiadam, zachowując dla siebie informację o jego odwiedzinach. – Znaczy z moją nogą.

– No na pewno, wyłącznie z twoją kostką – syczy pod nosem.

Nie komentuję jego sarkazmu, puszczam to mimo uszu.

Nico ma dziś po południu kolejny trening, gdy przychodzi do mnie Ryan.

– Hej. – Wpuszczam go do pokoju.

Sasha poszła zjeść coś z dziewczynami, a ja ze względu na Ryana wywinęłam się z tego. Miały po wszystkim iść do chłopaków i poczekać na nich, aż skończą trening. Ja mam dołączyć do nich w trakcie.

– Jak noga? – pyta, siadając na moim łóżku.

– Lepiej, ale nie mogę długo chodzić i jej nadwyreżać – odpowiadam.

– Chyba powinniśmy zrezygnować z tego wysoku – wypala na wstępie.

– Nie ma mowy – bronię całego układu, bo bez tej ewolucji to nie ma sensu. – Noga wydobrzeje i zaczniemy jeszcze raz.

– A co na to Nico? – Zaskakuje mnie swoim pytaniem.

– A co on ma do tego? – pytam oburzona.

– Wydaje mi się, że liczysz się z każdym jego słowem.

Zaciskam pięści.

– Bo liczę, ale sama nadal decyduję o sobie – wyjaśniam mu otwarcie.

– Dobra, nie denerwuj się. – Podnosi rękę i śmieje się.

– Tak cię to bawi? – pytam zdenerwowana jego impertynenckim zachowaniem. – Masz jakiś problem z tym, że z nim chodzę?

– Ja? – Po moim pytaniu na jego gładko ogolonej twarzy pojawia się zaskoczenie. – A czemu mam mieć z tym problem?

– Nie bądź śmieszny. – Nie daję się zbyć.

– Mika. – Jego spojrzenie mięknie, gdy tak wpatruje się we mnie. – Jesteś wspaniałą kobietą, nie zaprzeczę temu, ale nie pakuję się tam, gdzie mnie nie chcą.

Dociera do mnie, że zachowuję się jak jakaś wariatka.

Naskakuję na niego z nie wiadomo jakich powodów.

– Przepraszam. – Siadam obok niego.

– Ale... – Zatrzymuje się, a ja zerkam na niego.

– Ale co? – Mrużę oczy.

– Czy jesteś pewna, że chcesz być z nim? – Kładzie swoją dłoń na mojej.

Drzwi z hukiem trzaskają o ścianę i dociera do mnie, że ktoś jeszcze prócz nas jest w pokoju.

– Zabieraj te swoje pieprzone łapska od niej. – Ciało Ryana śmiga mi przed oczami i ląduje na podłodze, a Nico siedzi na nim i okłada go pięściami.

– Boże, Nico! – Skaczę na niego, bo jedynie w ten sposób mogę go uspokoić.

– Co ma znaczyć to wszystko? – pyta mnie z wyrzutem w oczach.

– Chciał się spotkać – wyjaśniam szybko, nic więcej nie mam na swoją obronę. Nie wygląda to za dobrze.

– I nie raczyłaś mnie o tym poinformować? Zajebicie – warczy pod nosem.

Słyszę, że Ryan jęczy na podłodze.

Chcę mu pomóc, ale wiem, że jeżeli poruszę się w jego stronę w tej chwili, Nico pomyśli, że coś czuję do niego. A tak nie jest.

Jedyną osobą, której chcę, jest tylko on.

– Nico, bo wiedziałam, że właśnie tak zareagujesz. – Postanawiam się bronić.

– I dziwisz mi się? – Jego oczy są przepełnione smutkiem i żalem.

– Nie. – Spuszczam głowę przytłoczona swoją głupotą.

– Nie jesteś jej wart. – Ryan dolewa oliwy do ognia.

– A ty, kutasie, niby jesteś, tak? – Nico kopie Ryana po nogach.

– Nico, zostaw go – rozkazuję mu.

– Kończę wcześniej trening i widzę dziewczyny – opowiada. – Mówią mi, że siedzisz w pokoju, a ja myślę sobie, zrobię jej niespodziankę. Nie będzie musiała przemęczać nogi, aby spotkać się ze mną. A tu proszę, zastaję swoją dziewczynę z innym facetem. Facetem, który od dawna robi do ciebie podchody, ale ty tego nie widzisz, choć ja cię wielokrotnie co do tego uświadamiałem. W dodatku ten palant czule dotyka twojej dłoni i pyta się bezczelnie, czy chcesz ze mną być. Mika, co ja mogę sobie pomyśleć, widząc tę całą scenę?

– To nie tak, jak myślisz. – Chcę do niego podejść, ale powstrzymuje mnie wyciągniętą dłonią.

– Nie, odpuść. – Radzi spokojnie, ale widzę, że sprawia mu to ból. – Daj mi kilka dni.

Jego słowa dręczą mnie jeszcze długo po tym, jak opuścił pokój. Co powinnam teraz zrobić?

Zerkam na Ryana, który zdążył przez ten czas usiąść z powrotem na moim łóżku.

– On jest pieprzonym wariatem – mówi, krzywiąc się z bólu.

– Nie powinnam się z tobą spotykać i ukrywać tego przed nim – wyrzucam z siebie sfrustrowana.

– Nie powinnaś z nim być. – Wybałuszam oczy na jego słowa.

– A niby z kim powinnam być? – Kładę ręce na biodrach, defensywnie.

– Z kimś, kto jest ciebie wart – wyjaśnia szybko.

– Czyli z kim? – naciskam bardziej.

– Ze mną – odpowiada z twardą pewnością w sobie.

– Nico miał rację co do ciebie. – Celuję w niego palcem. – Wynoś się stąd! A co do naszego trenowania razem, muszę to poważnie przemyśleć.

– Mika... – Staje przede mną, wycierając rękawem krew spod nosa.

– Nie! – Powstrzymuję go. – Odezwę się. Czekać na wiadomość ode mnie.

Wyrzucam go z pokoju i zamykam z hukiem za nim drzwi. Chwytam bez zbędnych myśli za telefon i dzwonię do Nico, ale jego telefon jest wyłączony. Przewidział, że będę dzwoniła.

Pierwsze, co przychodzi mi na myśl, to dziewczyny i że są w tej chwili z chłopakami. Dzwonię więc do Lexi.

– Cieszę się, że odebrałaś – odzywam się pierwsza, gdy słyszę jej głos.

– Co jest? Brzmisz jakoś dziwnie – mówi z rezerwą. – Nie ma z tobą Nico? Miał iść do ciebie.

– Był, ale... – zacinam się.

– Coś się dzieje? – pyta teraz zaniepokojona.

– Możesz do mnie przyjść i poprosić chłopaków, aby znaleźli Nico? – proszę, prawie płacząc.

Czuję, jak to wszystko zaczyna do mnie docierać, a cały ból, który widziałam w oczach Nico, daje mi się we znaki.

– Co się dzieje? – pyta z naciskiem.

– Wytlumaczę ci, jak się zobaczymy – wyjaśniam. – Proszę, niech go szukają.

– W porządku, już uruchamiam Knoxa i chłopaków – obiecuje Lexi.

W tle słyszę zaniepokojone głosy dziewczyn i chłopaków, którzy pytają, co się dzieje.

– Powiedz im, że doszło do małego nieporozumienia – szepczę do słuchawki.

– Idziemy do ciebie z dziewczynami, a chłopcy już go szukają
– uspokaja mnie Lexi, po czym rozłączamy się.

– Co się dzieje? – pyta Sasha, wpadając do pokoju, a za nią wchodzi dziewczyny. Lexi siada obok mnie, gdy wycieram oczy z łez.

– Przyszedł do mnie Ryan, chciał rozmawiać, a Nico wszedł akurat w momencie, kiedy ten dotknął mnie i usłyszał to, czego nie powinien słyszeć – bełkoczę między łkaniem.

– Boże, Mika, on to wszystko robił tylko dla ciebie. – Na łóżko opada obok mnie Kim. – Nigdy nie widziałam Nico aż tak zauroczonego dziewczyną. Zmienił się dla ciebie i przy tobie.

– Wiem. – Szlocham. – Ten ból rozdziera moje serce, gdy przypominam sobie jego twarz.

– Knox pisze, że go jeszcze nie znaleźli – informuje mnie Lexi.

– Jaka ja jestem głupia. – Chowam głowę między kolanami. – Nie chciałam mu o tym mówić, bo dobrze wiem, jak reaguje na Ryana.

– Żaden facet nie przyjąłby tego dobrze – odzywa się Lizzi.

– Dzwonię do Nico, ale ma wyłączony telefon – oznajmia Kim.

– Dzwoniłam już do niego i odkąd wyszedł stąd, ma wyłączony – mówię jej.

– Nie dziw się. Jego ego zostało właśnie zranione – mówi Lexi, pisząc coś na komórce.

– Ryan myślał, że teraz zostawię Nico – wyrzucam z siebie. – Nie wiem, czy będę umiała po tym wszystkim z nim jeździć.

– Musisz oddzielić po prostu życie prywatne od pracy – uspokaja mnie Lizzi. – A on musi zrozumieć, że nie może robić takich akcji.

– Znaleźli go! – krzyczy Lexi. – Jest w jakimś barze i zapija smutki. Nie martw się, zajmą się nim teraz.

– To moja wina. – Rozpadam się.

– To nieporozumienie. – Lexi nadaje temu odpowiednie określenie.

Usypiam w swoim łóżku, gdy dziewczyny są jeszcze w pokoju. Jestem tak zmęczona tym wszystkim, że z uśnięciem nie mam problemu, ale gorzej, gdy budzę się w nocy i wszystko wraca.

Siadam na łóżku i rozglądam się po ciemnym pomieszczeniu.

Sięgam na szafkę nocną, gdzie leży mój telefon. Podświetlam go, ale nie mam ani jednej wiadomości. Nadzieja gaśnie, a mój związek z Nico zaczyna przechodzić do przeszłości.

Za kilka dni wyjeżdża i wszystko wróci na stary, wcześniej obrany przeze mnie tor. Wchodzę w wiadomości i piszę do niego.

JA: *Teraz wiem, co czuje dziewczyna, która czuje coś do mężczyzny, gdy on jej nie chce już znać. Przepraszam za wszystko. Nie*

*chciałam, aby tak się to skończyło między nami. Jednak wiem, że już mnie nie chcesz.
Twoja Mikayla.*

Usypiam po raz kolejny, ale zostaję tym razem wyrwana ze snu przez Saszę.

– Boże Mika, ten telefon ciągle pika! – piszczy zła.

Otwieram oczy i czuję, jakie ciężkie mam powieki. Wczorajsze łązy dadzą mi się we znaki.

Zerkam na łóżko, gdzie leży Sasha, chowając głowę pod poduszką.

– Proszę, odczytaj te przekłete wiadomości! – jęczy.

– Już, przepraszam – odzywam się.

Siadam i biorę telefon, okazuje się, że mam kilka wiadomości od Nico.

NICO: *Daj mi kilka dni. To dla mnie ciężkie.
Jednak to nie oznacza, że z Ciebie
zrezygnowałem.*

Pierwszy esemes jest sprzed dwóch godzin. Jak mogłam spać i go nie słyszeć?

NICO: *Możemy się spotkać? Chcę jednak
pogadać.*

Drugi jest sprzed godziny, a kolejne przychodzą co kilka minut. Reaguję, gdy przychodzi ostatni.

NICO: *Jestem pod Twoim akademikiem.
Możemy się spotkać? Chcę Cię zobaczyć.*

Moje serce pomija kilka uderzeń, gdy czytam drugi raz tę samą wiadomość. Chce się ze mną spotkać. Czyli jednak nadal jest szansa. I nie pisze, że to koniec.

JA: *Tak. Daj mi tylko chwilę, muszę się ubrać.*

Wyskakuję z łóżka i ubieram się w locie.

– A ty gdzie? – Sasha wystawia głowę spod poduszki.

– Nico chce pogadać – wyjaśniam jej.

– Wyglądasz tragicznie. – Nigdy nie oszczędza mi swojej szczerości.

– Wiem, ale chcę się z nim spotkać jak najszybciej – wołam, wybiegając już z pokoju. Czuję, jakby mi ze szczęścia wyrosły skrzydła, ale przecież nie mam co do tego szczęścia pewności. A co, jeżeli powie, że nie chce już ze mną być? Że to była wielka pomyłka? Przeganiam te myśli i wybiegam na chłodne poranne powietrze.

Natychmiast zauważam go opartego o boczną ścianę budynku drugiego z akademików. Prezentuje się olśniewająco, choć ma na głowie czapkę z daszkiem i okulary przeciwsłoneczne. Jego sylwetka zdaje się spięta, ale nadal wygląda perfekcyjnie.

Podchodzę niepewnie do niego. Gdy mnie dostrzega, odpycha się od ściany i w kilku susach pokonuje dzielącą nas

odległość.

– Cześć – szepcze.

– Hej! – odpowiadam. – Kiepska noc, co?

– Jak cholera. – Śmieje się głucho. – Ale twoja chyba nie była lepsza.

– No nie – przyznaję.

Bierze mnie za rękę i ciągnie w małą przestrzeń między budynkami, chowając nas za jakieś kontenery. Opieram się plecami o chłodną ścianę. Od zimna przechodzą mnie ciarki, a on zdejmuje okulary i wpatruje się we mnie swoimi przekrwionymi oczami.

– Wyglądasz tak samo źle jak ja. – Nachyla się do mnie, przez co nasze usta dzielą milimetry.

– Domyślam się – bełkoczę, czując się skrępowana.

– Mika, to, co zobaczyłem wczoraj, złamało mnie. – Ociera swoim nosem o mój.

– Wiem. – Kiwam głową, bo tworzy mi się gęsia w gardle.

– Gadałem do późna z Knoxem i Lexi. – Zaskakuje mnie, gdy wspomina o Lexi.

– Lexi? – pytam zaskoczona.

– Tak, przyszła do nas od razu po tym, jak ciebie zostawiła – wyjaśnia. – Opowiedziała mi, jak bardzo to przeżyłaś. A ten sukinsyn wszystko popsuł między nami. Ale to było po raz ostatni.

– Tym sposobem straciłam partnera do jazdy – mówię smutno.

– Nie. – Patrząc na niego zszokowana. – Będziesz nadal z nim trenowała, ale zanim spotkacie się ponownie, pogadam sobie z nim w cztery oczy.

– Nie – piszczę, a on zakrywa mi dłonią usta.

– Tak, ale tym razem będę opanowany, nie załatwię tego pięściami – uspokaja mnie. – A teraz przywitaj się ze mną tak, jak należy.

Jego ręka znika, w zamian zastępują ją jego przepyszne usta. Całuje mnie tak, jakby nie widział mnie od wielu miesięcy. A ja robię dokładnie to samo, spragniona podwójnie. Moje paznokcie wbijają się w jego twarde ramiona, a jego ściskają moje pośladki. Unosi mnie i przyspila ciałem do ściany. Naciska na mnie, przez co wyczuwam jego nabrzmiałego kutasa.

– Musimy teraz załatwić pewną sprawę w moich spodniach – szepcze, gdy odrywa ode mnie swoje usta.

– Tak? – pytam prowokująco.

Napiera na mnie swoim kutasem, przez co jęczę. Moje ciało od razu ożywa, tęskniąc za nim wewnątrz mnie.

– Tutaj? – upewniam się, czy mówi serio.

– Tak, wiem, że mam zły wpływ na ciebie, skarbie. – Śmieje się pod nosem. – Ale nie wytrzymam, zanim znajdziemy lepsze miejsce od tego.

Zanim mogę sprzeciwić się, zsuwa moje spodenki z majtkami, a ja robię dokładnie to samo z jego rzeczami.

Kiedy już jesteśmy od dołu nadzy, wbija się we mnie, a ja gryzę go w ramię, aby nie wydać z siebie żadnego głośnego

dźwięku. Nie potrzebna nam widownia w tak mało dyskretnym miejscu.

Jego ruchy są mocne i szybkie, powodują, że błyskawicznie się podniecam i reaguję z pożądaniem na każde jego pchnięcie.

– Uwielbiam, gdy się na mnie zaciskasz. – Gryzie mnie w płatek ucha. – Muszę założyć prezerwatywę.

Wysuwa się ze mnie, nadal trzymając mnie w górze. Rozrywa pakiecik i zakłada szybkim ruchem, po czym ponownie wsuwa się we mnie niesamowicie głęboko. Czuję, że mnie rozrywa, ale po chwili przemienia się to w rodzącą się powoli rozkosz, której jeszcze nigdy nie czułam. Wybuch we mnie jest tak intensywny, że gdyby Nico nie trzymał mnie w swoich bezpiecznym ramionach, upadłabym i szybko się nie podniosła. Zaraz za mną dochodzi również i on, ukrywa głowę w zagłębieniu mojej szyi i dopiero wtedy pozwala, by z gardła wydobył się przeciągły pełen ekstazy ryk.

– To było najlepsze, co do tej pory przeżyłem w miejscu publicznym. – Nadal dyszy, mówiąc to.

– Lepiej zbierajmy się stąd, zanim ktoś nas przyłapie. – Wtulam się w niego bardziej. Wysuwa się ze mnie i wyrzuca prezerwatywę za kontenery. Patrzą na niego zszokowana, gdy mnie obserwuje, po czym oboje wybuchamy śmiechem.

– Takie godzenie się to ja lubię. – Klepie mnie w tyłek, gdy wychodzimy zza kontenerów.

– Co teraz będziesz robił? – pytam, czując się już smutna na samą myśl, że musimy się rozstać.

– Mam trening, na który już się spóźniłem. – Szczerzy się do mnie. – Ale to było warte, aby dostać opieprz od trenera.

– Dureń. – Trącam go w ramię w żartach.

– Do później, maleńka. – Dotyka czule moich ust.

Jego wargi są tak słodkie, gdy mnie raczy swoim rozpalonym pocałunkiem. Ale to, co dobre, szybko się kończy, a on odchodzi. Zanim jeszcze zdążę wejść do pokoju, dostaję wiadomość.

NICO: *Druga runda później u mnie. Ty i ja w skotłowanej pościeli. Nadzy. Kochający się jak szaleni. Buziak, piękna :**

Kręcę głową na samo wspomnienie tego, co zrobiliśmy jeszcze kilka minut temu tam na dole i wchodzę do pokoju.

ROZDZIAŁ 12



NICO

Zachowałem się, kurwa, jak niedojrzały dzieciak, ale gdy ujrzałem Mikayłę i tego dupka, działałem instynktownie. Teraz, siedząc i zapijając rozpacz, robię kolejny błąd, ale w obecnej chwili nie stać mnie na nic innego. Mój telefon ani na minutę nie przestaje dzwonić, ale nie mam ochoty gadać z nikim, a w szczególności z Miki. Może jednak podjąłem złą decyzję, żeby spotykać się z jedną laską, ale, kurwa, zazdrościłem skrycie tego wszystkiego Knoxowi i Artemowi. I co mi teraz z tego przyszło?

Po jakiejś dobrej godzinie moi kumple znajdują mnie zalanego w trzy dupy z jakąś panienką na kolanach. Chciałem się odegrać, ale skończyło się tym, że ona wygina się, próbując za wszelką cenę postawić na baczność mojego fiuta, mimo to marnie jej to wychodzi. Wiem jedno, ciało, odkąd pojawiła się w moim życiu Mikayla, reaguje wyłącznie na nią. Dostaję od chłopaków porządny opieprz i w którymś momencie z ust Knoxa padają cierpkie słowa o tym, jakim to jestem

pierdolonym chujem. Właśnie w tym samym czasie dociera do mnie, że spieprzyłem na całej linii tym moim bezpodstawnym wybuchem.

Miałem całą noc na przemyślenia, a teraz po niezliczonej ilości esemesów do Miki stoję pod jej akademikiem, czekając, aż do mnie zejdzie. Chyba nie jest źle, skoro jeszcze chce ze mną gadać, ale z drugiej strony to ja byłem tym, który potrzebował czasu.

Kiedy tylko dostrzegam jej opuchnięte oczy i kiepski wygląd, sprawiam sobie mentalny wpierdol, bo sam jej to zafundowałem. To tak kurewsko boli, ponieważ wiem, że jestem skończonym kutasem. Ale od słowa do słowa, kończy w moich ramionach, gdzie wiem, że czuje się bezpiecznie. Trzymam ją tak mocno, byle tylko jej nie skrzywdzić i czuję, że nic już się więcej nie liczy, jedynie *ona*. Kiedy już się pogodziliśmy, umawiamy się na wieczór, a ja pełen zapału pędzę spóźniony na trening, energia buzuje we mnie, przez co mogę rzeźbić w tym lodzie, a nie tylko na nim jeździć. Nie obywa się bez porządnego opieprzu od trenera, ale nie przejmuję się tym, bo spotkanie z Mikaylą było moim priorytetem.

– Stary, co się tak pindrzysz?! Siedzisz w tej łazience chyba dłużej niż Lexi i Liz razem wzięte! – krzyczy do mnie Knox z naszego wspólnego salonu.

– A mnie się coś wydaje, że wodę kolońską to on całą na siebie wylał, bo to już nie pachnie, a wręcz cuchnie – dodaje ze śmiechem Artem.

– Och, dajcie mu spokój – wcina się Lexi, która siedzi na kolanach Knoxa. Dostrzegam ją, kiedy wychodzę z pokoju. – Nasz Nico zabiera dziś Mikayłę do swoich rodziców, więc ma prawo do lekkiego przesadyzmu ze wszystkim.

Puszczą do mnie oczko, widząc, jak kilka razy sprawdzam godzinę w telefonie i poprawiam nażelowane włosy.

Gdy tylko słyszę dzwonek do drzwi, mam ochotę do nich pędzić, ale te głaby, czyli Cooper i Knox, mają całkiem inny pomysł i przytrzymują mnie, a Eric przesadnie wolnym krokiem idzie otworzyć.

– Jesteście kutasami – mówię przez zaciśnięte zęby, uśmiechając się, gdy do pomieszczenia wchodzi Mika.

Za każdym razem, gdy ją widzę, zapiera mi dech w piersiach. Chociaż spotkaliśmy się zaledwie dzisiaj rano, ale nie mogę się na nią napatrzyć, kiedy wygląda niebiańsko tak jak teraz.

Ciemnozielona sukienka sięga jej prawie do kolan, przez co idealnie ukazuje zgrabne nogi. Delikatny materiał opływa sylwetkę, w subtelny sposób prezentując kształty, ale i tak moja wyobraźnia zbacza na własne tory. Uwielbiam, kiedy rozpuszczone włosy opadają falami na ramiona, dokładnie tak jak tego wieczoru. Ale najpiękniejszy jest jej uśmiech, który pojawia się, gdy tylko mnie widzi.

– Cześć. – Rozpycham się chamsko łokciami, aż w końcu chłopaki puszczają mnie. Z zachwytem wypisanym na twarzy

podchodzę do mojej cudownej dziewczyny.

– Cześć – odpowiada. Jej głos jest przepełniony słodyczą.

Miałem nie robić tego przy kumplach, żeby jej nie onieśmielać, ale nie mogę się powstrzymać, chwytam ją, po czym pochłaniam zachłannie te soczyste usteczka.

– Macie do pokoju zaledwie dwa kroki, tam idźcie, nie gorszcie nas. – Knox naśmiewa się jak zwykle, a reszta mu wtóruje i gwizdże.

Odwracam się do nich, pokazując środkowy palec oraz bezgłośnie mówię *pieprzcie się*. Splatamy z Mikaylą dłonie i wychodzimy z mieszkania. Teraz czeka nas jakaś półgodzinna jazda do mojego rodzinnego domu, gdzie w napięciu czekają na nas.

Czuję się cholernie spięty podczas podróży, ale od czasu do czasu zerkam na siedzącą obok mnie Mikę. Wygląda niewinnie, podziwiając widoki za oknem, które mijamy podczas drogi.

– No dobra, jesteśmy na miejscu. – Wzdycham, kiedy gaszę silnik samochodu. Mika odwraca się do mnie i uśmiecha promiennie.

– To ja powinnam być zdenerwowana, a nie ty. To twój dom – mówi pokrzepiająco.

– Wiem, skarbie, ale zanim tam wejdziemy, muszę cię ostrzec przed moimi braćmi. Nie oszczędzą mi docinków, że jesteś pierwszą dziewczyną, którą przyprowadzam do domu i przedstawiam rodzicom. To w porządku faceci, ale nie omieszkają skorzystać z okazji, żeby poznać się trochę nade

mna. – Ugh, nigdy nie musiałem się tłumaczyć nikomu, no może oprócz mamy, dopóki mieszkałem w domu, ale teraz czuję, jakbym zdradzał Mikayli skrywane sekrety.

Ktoś nagle wali w dach auta, więc odwracam się w stronę okna i widzę zadowolonego z siebie Jasona, który zagłąda do środka.

– Nie trzymaj tej piękności w samochodzie, dupku, mama już chodzi z kąta w kąt, czekając na was. – I zaczyna się.

Wzdycham zrezygnowany i wysiadam, obchodzę samochód, aby otworzyć drzwi Miki, a dupkowaty braciszek depcze mi po piętach. Moja urocza dziewczyna wysiada rozpromieniona i kiwa lekko głową do Jasona.

– Mika, to Jason, mój młodszy brat. Młody, to moja wspaniała dziewczyna, Mikayla. – Przedstawiam ich sobie. Mika uśmiecha się przyjaźnie, a ten kretyn oczywiście musi ją oblukać od dołu do góry, co mnie zaczyna strasznie irytować. Gdyby jeszcze przynajmniej nie ślinił się przy tym jak jakiś napaleniak.

Ruszamy w trójkę w kierunku domu.

– Mamo, dobrze, że kazałaś mi po nich wyjść, bo jeszcze trochę, a mogłabyś zostać młodą babcia, no chyba że chcesz, to mogę ich jeszcze wypchnąć przez drzwi. – Ukatrupię go. Zerkam na Mikę, bo jestem przekonany, że po tym durnowatym oświadczeniu nie będzie chciała poznać moich rodziców, ale ona tylko się uśmiecha.

– To nie było wcale tak, jak on próbuje przedstawić. Wiesz dobrze, że chce mnie zawstydzić przed wszystkimi, a

najbardziej przed Mikaylą – mówię, wchodząc z Miką do salonu, gdzie czekają na nas moi rodzice i starszy brat wraz z narzeczoną.

– Przecież znasz Jasona, on lubi cię denerwować. A jak było z Nathanem i Susan? – Mama jak zwykle próbuje wytłumaczyć jego szczeniackie zachowanie. Ale ma rację, kiedy Nat pojawił się pierwszy raz z Su, wyglądało to dokładnie tak samo. Chyba tak po prostu mają bracia.

– Dziękuję państwu za zaproszenie – Mikayła zwraca się do moich rodziców.

– Och, kochanie, to dla nas sama przyjemność gościć tak wspaniałą osobę jak ty. – Na słowa mojej matki Mika marszczy uroczo swój malutki nosek.

– Nie rób takiej zszokowanej miny, Mika, to oczywiste, że pochwaliłem się dziewczyną, która w końcu dała mi szansę. – Oj tak, te słowa były takie słodkie, że kiedyś nie przeszłyby mi przez gardło, ale teraz...

– Nico, nie zawstydzaj dziewczyny, tylko zaproś do stołu – zarządza mama.

Zanim zasiądziemy w jadalni, przedstawiam Mikę pozostałej części rodzinki. Jak przypuszczałem, Mika od razu łapie kontakt z Susan, co mnie ogromnie cieszy. Tylko tak, jak wcześniej, ciągle denerwuje mnie J, który nie przestaje wlepić oczu w moją dziewczynę.

– Kurwa, przestaniesz mnie sprawdzać? – syczę do brata, który siedzi naprzeciwko i kretyńsko się uśmiecha.

Zdaje sobie sprawę, że robi to specjalnie, ale mógłby sobie darować, skoro chce, żeby ta kolacja zakończyła się bez obicia jego parszywej twarzyczki.

– To jak się poznaliście? – To pytanie wychodzi od Su, ale oczywiście każdy nadstawia uszu, aby posłuchać tej opowieści.

– Jak dobrze pamiętam, to pierwszy raz spotkaliśmy się w wesołym miasteczku, gdzie pracowałam, a Nico przyszedł bawić się ze swoimi znajomymi. Chyba wtedy pierwszy raz dałam mu kosza. – To szokuje każdego przy stole, jednak szybko pojawiają się kolejne pytania i tak do samego końca naszego wieczoru.

– Kochanie, odwiedzaj nas częściej. – Moja mama przytula mocno Mikę.

Tata całuje ją w policzek, tak samo Nat i Su, tylko J jak zawsze musi podnieść mi ciśnienie.

Zamiast się z nią pożegnać jak cywilizowany człowiek, musi ją wziąć w objęcia i kręcić się z nią dookoła, a później dać głośnego cmoka w policzek, co sprawia, że Mika głośno chichocze.

Przechodząc obok Jasona, z premedytacją mocno przywalam mu z łokcia w okolice żeber.

– Ej, co jest? To bolało, złamasie. – Podnosi głos, zwracając na nas uwagę i od razu skarży się jak dzieciak mamusi.

– Czy wy nigdy się nie nauczycie? Chłopcy, proszę was, nie macie już po pięć lat – upomina nas, a my patrzymy z bratem po sobie, staczając walkę na spojrzenia.

Czuję ulgę, gdy siedzimy już z Miką w aucie i mogę rozkoszować się chwilą wyłącznie z nią.

Chwytam ją za dłoń i spletam nasze palce razem, trzymając nad konsolą.

– Twoja rodzina jest wspaniała – uśmiecham się na jej słowa – i lubię twojego brata.

– Którego? – dopytuję, choć dobrze wiem, o kogo chodzi.

– Jasona, jest zabawny, Nat też jest niczego sobie. – Że co?! Podobają jej się moi bracia i lubi Jasona? Następnym razem, gdy będę planował ją zaprosić do domu, upewnię się, że tego dupka nie będzie na miejscu.

– Widząc twoją minę, coś mi się wydaje, że nie podobają ci się moje słowa. – Ścisną moją dłoń, chcąc zwrócić na siebie uwagę.

– Dokładnie nie podoba mi się twoja fascynacja moimi braćmi. – Fukam oburzony jak mały chłopczyk, który nie dostał lizaka w sklepie ze smakołykami.

– Przecież ci dokuczam. – Nachyliła się i całuje mnie w policzek, a ja wdycham jej cukierkowy zapach, przez co pragnę znaleźć się w niej niezwłocznie i pokazać, o kim powinna myśleć.

– Przepraszam, wiem, że Jason w domu starał się mnie doprowadzić do furii, ale coś jest w tobie... Kurwa, coś, że chcę cię tylko dla siebie. To samo czułem ostatnio, kiedy

sprawiłem ci przykrość, wyładowując się na tobie za tego dupka... – Mika przerywa mi unosząc do góry dłoń.

– Chciałeś powiedzieć, Ryana. – Unosi brew, a ja natychmiast to zauważam, kiedy zerkam na nią.

– Taa, właśnie jego, obiecywałem sobie, że po raz ostatni zachowałem się jak totalny złamas, ale co poradzę, że jestem tak cholernie o ciebie zazdrosny? – Nie chcę dawać jej jakiegokolwiek powodu, aby przez moją pieprzoną głupotę zrezygnowała z nas.

– Nico, wybrałam ciebie i nikt inny się nie liczy. – Zatrzymuje się na czerwonym świetle, a Mika wykorzystuje to i daje mi kolejnego całusa, który przedłużam, aż trąbiące za nami samochody uświadamiają mi, że światło zmieniło się na zielone.

– Wejdiesz? – pyta Mika, kiedy zatrzymuję się pod jej akademikiem.

Zazwyczaj wspólne noce spędzaliśmy u mnie, ale skoro mnie zaprasza, to jakbym mógł nie skorzystać?

– A co, planujesz mnie uwieść? Będziemy sami? – mówię z wielką uśmiechem.

My. Sami.

Moja wyobraźnia pracuje już na pełnych obrotach nad tym, co możemy i gdzie możemy robić przeróżne ciekawe rzeczy.

– Niech ci się oczy tak nie świecą, zresztą twój uśmiech mówi mi, gdzie powędrowały twoje myśli. Ale to raczej się nie stanie.

– Oj, tylko tak się ze mną droczy.

Moje plany trafia szlag, gdy okazuje się, że w pokoju jest Sasha. Nie znaczy to, że jej nie lubię, ale dziewczyna mogłaby tego wieczoru być poza kampusem.

– Jak tam spotkanko? – pyta zaciekawiona.

– O wszystkim jej mówisz? – pytam rozbawiony Mikę.

– A o czym myślisz, że rozmawiamy? – pokazuje mi język.

Widok jej języka natychmiast pobudza mojego kutasa w spodniach. Mam ochotę przechylić ją i dać kilka klapsów w tyłek, zanim zanurzyłbym się w niej, doprowadzając do orgazmu.

– Plotkujecie o nas? – Puszczam jej oczko.

– To też – dodaje od siebie zadowolona Sasha. – To jak było, Mika?

– Ma wspaniałą rodzinę, a jego bracia są przezabawni – opowiada ochoczo Mikayla.

– Masz braci? – zwraca się tym razem do mnie.

– Tak – potwierdzam.

– Młodsze i starsze – dodaje Mika. – Starszy zajęty, a dla drugiego jesteś za stara.

– Jego strata. – Śmieje się Sasha.

Nie mam ochoty rozwodzić się nad tym tematem. Chciałbym spędzić noc z Mikaylą, ale nici z tego, gdy obok w łóżku będzie spała Sasha.

– Dobra dziewczyny, będę spadał – mówię.

– Już? – pyta ze zmartwioną miną Mika.

– Nie ma tu dla mnie miejsca – żartuję. – Ale z chęcią zabiorę cię do siebie. Tam jest pod dostatkiem miejsca dla nas obojga.

– Mam jutro rano trening. – Mój humor w jednej chwili pryska.

– O której? – pytam.

– Ryan prosił, abyśmy spotkali się o ósmej – wyjaśnia, wzruszając ramionami.

– Wpadnę po ciebie o siódmej trzydzieści – informuję ją, zanim zacznę wymyślać jakieś wymówki.

– To tylko kilka kroków od akademika – broni się.

– Nie chcę kolejnej sytuacji, podobnej do ostatniej – przypominam jej i szybko wyłapuję swoją głupotę. – Przepraszam, nie chciałem do tego wracać.

– Okej, siódma trzydzieści u mnie – zgadza się ze smutkiem.

Zanim może powiedzieć coś więcej, zgarniam ją w ramiona i opadam z nią na jej łóżko. Sasha chichocze, ale nic nie komentuje. A ja pozwalam sobie na nieco więcej, niż powinienem. Sasha szybko domyśla się i wyłącza światło, pozostawiając nas w zupełnych ciemnościach.

– Nico, proszę – jęczy Mika, gdy całuję ją po szyi, docierając do kącika ust.

– Ciii, skarbie – uciszam ją spragnionym pocałunkiem.

Całuję ją coraz mocniej, a mój kutas wbija się w jej nogę, gdy ocieram się nim o jej rozgrzane ciało.

Oboje poddajemy się temu, ale przerywamy, zanim rozwinie się to w coś więcej.

– Późno już, będę się zbierał – szepczę jej do ucha, gdy jej głowa leży na mojej kłacie.

Podnosi się na łokciach i wpatruje się we mnie.

Lekka poświata, którą daje księżyc, oświetla jej słodką buźkę.

– Możemy spać razem – proponuje ze słodką miną.

Propozycja ta jest dla mnie kusząca, ale wiem, że potrzeba jej snu i wygody, która na pewno nie wchodzi w grę ze mną w łóżku.

– Masz trening z samego rana, lepiej już pójdę i wrócę z rana.

– Dotykam dłonią jej policzka, a ona wtula się w nią.

– Szkoda – mówi smutno.

– Jutro śpisz u mnie – zarządzam.

– Zobaczymy. – Rozjaśnia się.

– Zaciągnę cię tam choćby siłą – ostrzegam prowokująco. – A teraz zbieram się.

Wstajemy razem i podchodzimy do drzwi.

Ostatni przeciągający się w wieczność pocałunek i wychodzę, pozostawiając ją w pokoju.

Wracam do domu z sinymi jajami, które opróżniam pod prysznicem. Kładę się spać gdzieś koło trzeciej nad ranem, przez co pozostaje mi niewiele snu.

Zrywam się z łóżka, gdy mój telefon bębni na szafce nocnej. Zerkam na wyświetlacz i widzę dwie wiadomości od Mikayli i jedno nieodebrane połączenie, również od niej.

MIKAYLA: *Zaraz muszę wyjść, a Ciebie jeszcze nie ma.*

MIKAYLA: *Dzwoniłam, ale domyślałam się, że zaspaleś. Jestem już na lodowisku z Ryanem. Cała i zdrowa, ale melduję się :)*

Ale ze mnie skończony idiota. Wczorajszy dzień był strasznie stresujący, najpierw spotkanie u moich rodziców, a później osobna noc z Mikaylą.

Ubieram się w szybkim tempie i po piętnastu minutach jestem już na lodowisku, gdzie w pocie czoła trenują Mika z Ryanem. Staram się zdusić wszystkie uczucia w sobie, gdy widzę, jak dotyka ją i patrzy na nią. Jednak Mika jest moja i nigdy nie będzie nikogo innego. Trening kończy się po godzinie, która jak dla mnie trwa w nieskończoność.

Ryan omija mnie i nawet się ze mną nie wita. Jestem mu za to wdzięczny, bo oszczędza mi kłopotu. Palant myśli może, że go przeproszę. Grubo się myli. To on zarywał do zajętej dziewczyny i w dodatku obrabiał mi tyłek, jaki to jestem małowartościowy.

Mikayla rzuca się na mnie, jak tylko jej łyżwy opuszczają lód. Całuję ją z uwielbieniem i w pewnym sensie na pokaz dla Ryana, aby się odpieprzył. Moja słodka Mika, jest taka nieokielznana, odkąd jest ze mną. Uwielbiam ją w takim wcieleniu, bo wiem, że wydobywam z niej wiele pozytywnych rzeczy.

ROZDZIAŁ 13



MIKAYLA

I w końcu doczekałam się, nadszedł ten dzień, choć miałam nadzieję, że nigdy to nie nastąpi. Nico wylatuje dziś do Stanów z resztą chłopaków na wymarzone przez nich zgrupowanie dla najlepszych zawodników hokeja na lodzie.

Przez tych kilka miesięcy, od kiedy jesteśmy razem, staliśmy się prawie nierozłączni, w międzyczasie poznaliśmy swoje rodziny. Z Milanem zakolegował się na lodowisku, więc bardziej stresujące okazało się zapoznanie z moimi rodzicami i Lili.

Oczywiście, nie było powodu do nerwów, bo moi bliscy od razu go pokochali, tak samo jak ja. Chociaż jeszcze mu tego nie powiedziałam, czułam, że on dobrze o tym wie i że z nim było podobnie. Czasem słowa nie są jedynym sposobem komunikowania się. Zachowanie Nico względem mnie i moich bliskich mówi wystarczająco dużo.

Stoimy właśnie z dziewczynami i chłopakami w kolejce do odprawy, a ja w tych ostatnich chwilach wtulam się w ciepłe i

silne ramiona Nico. Nie chcę się z nim rozstawać, a za kilka minut będę musiała to zrobić i jeszcze udawać przed nim, że nadal trzymam się, choć w środku płaczę z bólu.

– Wiesz, że to szybko minie, prawda? – Pociesza mnie mój chłopak. – Będziemy rozmawiać każdego wieczora przez Skype’a, a w międzyczasie nie ma mowy, żebym cię nie zasypywał esemesami.

Uśmiecham się na te słowa, bo już wcześniej ustaliliśmy, że będziemy kilka razy dziennie do siebie pisać lub dzwonić.

– Tylko tam sobie nie szukaj żadnej amerykańskiej dziewczyny, którą uwiedziesz swoim seksownym akcentem, bo wiedz, że wtedy nie masz po co tu wracać. – Chciałam to powiedzieć w żartach, ale nie wyszło, a nawet sama mogłam usłyszeć surowość i przestrozę w swoich słowach. Nico unosi kącik ust w pewnym sobie uśmiechu. Właśnie wtedy dociera do mnie, że on, jako dobrze zapowiadający się gracz hokeja, może przebierać w ładniejszych, mądrzejszych, w ogóle lepszych ode mnie dziewczynach. W tym momencie moje oczy lekko się szklą, co nie uchodzi jego uwadze.

– Hej, hej, co to za łzy? – Łapie moją twarz w swoje ogromne dłonie, a kciukami ociera wymykające się spod powiek łzy. – Nikt inny oprócz ciebie mnie nie interesuje, więc nie masz o co się martwić. Jest tylko jeden seksowny rudzielec na tej planecie, który trzyma mnie w garści. – Te fantastyczne słowa przypieczętowuje gorącym, namiętym pocałunkiem. – I nie planuję go zostawiać ani zastępować nikim innym. Po co zmieniać coś, co jest doskonałe?

– Ty, Romeo, skąd ci się wzięła ta cała ckliwa gadka? – Naśmiewa się z niego Knox. Jego radość nie trwa długo, bo po chwili dostaje w brzuch od Lexi, która również życzy sobie podobnych słów na pożegnanie.

I to przypomina mi, że teraz tylko kilka kroków dzieli nas od rozłąki na cały miesiąc.

– To kiedy nas odwiedzisz, kochanie? Oczywiście razem z dziewczynami, żeby chłopcy się nie popłakali? – Artem kieruje swoje pytanie do Liz.

– W ogóle to spakuj mnie do torby i jakoś przemyć, wtedy nie będziemy musieli się rozstawać – mówi Liz, wtulając się w niego, tak samo jak ja w Nico. Żadna z nas nie chce się rozstawać na tak długo ze swoim chłopakiem, chociaż czasem nas męczą i zachowują się jak zgraja niedojrzałych dzieciaków, to i tak bez nich nie będzie już tak samo.

W końcu przyszła kolej na chłopaków, żeby przejść przez bramki, a tym samym, niestety, czas, aby się z nimi ostatecznie pożegnać.

– Tak jak mówił Artem, będę czekał na ciebie, napisz, jak tylko dogadacie się z dziewczynami i zdecydujecie się przylecieć. Za tydzień zaczyna się przerwa wiosenna, więc będzie idealna okazja. – Bardzo chciałabym go odwiedzić w Stanach, ale nie mogę sobie pozwolić na wydawanie moich ciężko zarobionych pieniędzy, gdyż nie wiem, czy nie będą potrzebne Lili. Nadal, niestety, nam się nie przelewa, a ostatnio małej się pogorszyło i rodzice nadwyreżyli nawet oszczędności, które miały zostać na czarną godzinę. Pomimo

ogromnych chęci chyba nie będę mogła go zobaczyć wcześniej niż w zaplanowany dzień powrotu.

– Postaram się – mówię, choć wiem, że nie będę w stanie tego uczynić.

– Mogę nawet teraz zauważyć, jak przeskakują trybiki w twojej głowie, niczym się nie martw, jak będzie trzeba, to zapłacę za twój przylot i za wszystko, czego będziesz potrzebowała na miejscu. – Zagląda mi w oczy, ale mnie nieco peszy, że tak łatwo potrafi mnie rozgryźć.

– W porządku – szepczę, kiedy zbliża usta do moich i łączy je w zachłannym pocałunku.

– To prawda, że lotniska widziały więcej pożegnań, pocałunków, łez szczęścia i smutku niż jakiegokolwiek inne miejsca.

– No dobra, chyba będziemy już się zbierały, co nie, dziewczyny? – Jako pierwsza odzywa się Lexi, a ja nie mogę pojąć, jak ona to robi, ale trzyma się najlepiej z nas wszystkich i to pokazuje tylko, że jest twardą dziewczyną. Każda z nas ma zaczerwienione oczy i zasmarkaną chusteczkę do nosa przez niekończące się kaskady łez.

Zanim samolot wystartuje, siedzimy pochylone nad telefonami i piszemy z ukochanymi, dopóki chłopaki nie muszą wyłączyć komórek, tym samym skazując nas na oczekiwanie na kontakt, kiedy dolecą na miejsce.

Zastanawiam się, jak to się stało, że w stosunkowo krótkim czasie tak szaleńczo przywiązałam się do drugiej osoby? Czuję pustkę, ale wmawiam sobie, że ten miesiąc szybko minie i

znowu będziemy razem. Dla pocieszenia powtarzam to jak mantrę.

Kolejne dni wcale nie są lepsze, wszystko toczy się między zajęciami, treningami z Ryanem oraz nocnymi rozmowami z Nico. Chociaż zaczęła się przerwa wiosenna, ja nadal siedzę całymi dniami w bibliotece lub uczestniczę w dodatkowych wykładach, chcąc zdobyć jak najwyższą średnią. W każdy weekend zaś jeżdżę do domu, żeby pomagać rodzicom w opiece nad Lili, oczywiście nie zapominając o pracach, które dorywczo łapię, aby wspomóc ich finansowo. Ostatnio, kiedy byłam w domu, tatę odwiedzili jacyś podejrzani ludzie. Mieli przynajmniej po dwa metry wzrostu i bicepsy takie jak moje dwa uda. Szczególnie niepokojący wydał mi się tatuaż w kształcie węża, który oplatał się wokół ręki i kończył dopiero na szyi.

Następnego dnia znowu słyszałam, jak tata prosił, żeby dali mu kilka dni więcej, a on szybko coś załatwi. Niestety nie dosłyszałam, co to miało być, bo jak tylko podeszłam bliżej, zdradziły mnie skrzypiące schody. Tata, słysząc to, wypchnął ich na zewnątrz, ciągle powtarzając, że na pewno wszystko odzyskają, tak jak się umawiali.

– O, hej, tato, co tam? – Udaję radosne, niespodziewane powitanie, jakbym nie stała tutaj od pięciu minut i kolejny raz nie podsłuchiwała.

Nigdy nie byłam typem dziewczyny, która robi takie rzeczy, ale te dziwne telefony i ci podejrzani ludzie kręcący się coraz częściej pod naszym domem, zaczynają mnie coraz bardziej niepokoić. Oczywiście, zamiast zapytać wprost, o co chodzi, postanawiam poobserwować tatę, mając tylko nadzieję, że nie wplątał się w nic nielegalnego.

– Cześć, moja dziewczynko. – Całuje mnie w czubek głowy, kiedy podchodzę do niego.

– Dzwoniła może mama ze szpitala? Z Lili wszystko w porządku? – pytam, wskazując telefon, który ściska w dłoni.

Jakby dopiero to sobie uświadomił, rozluźnia uchwyt na aparacie i kładzie go na stół.

– Nie, to nie mama, ale, niestety, praca. – Coś mi nie pasuje, gdy to mówi.

– Przecież miałeś mieć dzisiaj wolne, coś się stało, mogę jakoś pomóc?

– Nie mogą sobie z pewną sprawą poradzić i jestem im potrzeby. – Zapada nieprzyjemna cisza, jakby tata się zastanawiał, czy powinien ze mną dalej rozmawiać. – Czy masz może te odłożone pieniądze, o których ostatnio wspominałaś?

Dobra, to zaczyna się robić podejrzane, po co tacie moja gotówka?

– Jasne, czy są potrzebne na leczenie Lili? – Muszę się dowiedzieć, co planuje z nimi zrobić.

Zachowanie ojca od jakiegoś czasu jest dalekie od normalności, nie to, że mu nie ufam. Nigdy się na nim nie

zawiodłam i mogłam przyjść do niego z każdym problemem, ale teraz... Mam przeczucie, że coś w tym wszystkim nie gra i jeżeli tata wpakował się w jakieś tarapaty, muszę za wszelką cenę mu pomóc. Decyduję dać mu te pieniądze, ale zamierzam go również śledzić i zobaczyć, czy faktycznie pójdzie do zakładu.

– Zaczekaj, zaraz ci przyniosę. – Z tymi słowami pędzę po schodach do swojego pokoju, który dzielę z Lili. Zostało tu tylko kilka moich rzeczy, a reszta jest w akademiku. Podchodzę do łóżka, jedna deska pod nim dawno się oblużowała i tam mam skrytkę, gdzie chowam wszystkie skarby. Wyjmuję moje ciężko zarobione tysiąc funtów, które udało mi się odłożyć do tej pory, ale gdy mam właśnie zejść na dół, dzwoni moja komórka.

Uśmiecham się jak głupia, kiedy zauważam na wyświetlaczu imię *Nico*.

– Halo. – Opieram się plecami o ścianę, odbierając telefon.

– No cześć, Angie, dawno się nie słyszeliśmy, co tam u ciebie? – Śmieje się, drań jeden, ale kto powiedział, że obydwójce nie możemy bawić się w tę samą grę?

– Sorki, ale to pomyłka, przykro mi – mówię słodkim głosem.

– Hmm, na pewno? Taki dostałem numer – ciągnie swoje wygłupy.

– Słuchaj, koleś, nie mam czasu z tobą gadać, bo w łóżku czeka na mnie gorący facet, więc spadaj. – Prawie wybucham śmiechem, gdy słyszę, jak pośpiesznie wstaje, zapewne z łóżka, i gniewnie odpowiada.

– Mika, to nie jest już ani trochę zabawne. – Już go sobie wyobrażam z tą jego uroczą złością na twarzy.

– To trzeba było nie zaczynać. – Powoli zsuwam się na podłogę. Siadając krzyżuję nogi i opieram się plecami o ścianę.

– Co dzisiaj robiłaś? – pyta i słyszę, że przechadza się po pokoju.

– Nic szczególnego, przyjechałam na weekend do domu. Właśnie planowałam odwiedzić Lili, znowu wylądowała w szpitalu na jakiś badaniach. – Rozmawiamy o rzeczach ważnych i błahych, a w końcu Nico zaczyna z przejęciem opowiadać o swoim dzisiejszym treningu, który go totalnie wykończył, przez co teraz leży w łóżku i na nic nie ma siły. Zresztą jak zapewne wszyscy z drużyny. Przestaję reagować na jego relację, kiedy tata zaczyna wołać mnie z dołu.

– Słuchasz mnie, Mika? Coś jest nie tak? – zadaje mi pytanie, gdy przez jakiś czas nie uzyskuje ode mnie odpowiedzi.

Cieszę się z jego telefonu, nawet czekałam z utęsknieniem, ale teraz przypomina mi się, że muszę sprawdzić, co kombinuje mój tata.

– Tak, a niby dlaczego miałyby się coś dziać? – Otrząsam się ze swoich rozmyślań i wracam do przerwanej rozmowy.

– Bo twój głos jest teraz zupełnie inny. Ucieszyłaś się z mojego telefonu, to fakt, ale teraz czuję, że chcesz się mnie jak najszybciej pozbyć. Planujesz coś, mam rację? – Kurczę,

dlaczego on musi być taki dobry w odczytywaniu mnie, nawet nie widząc mojej twarzy i będąc tak daleko ode mnie?

– Mówiłam ci już, że idę do Lili, tata mnie właśnie wołał, wszystko jest okej. – Nie chcę mu mówić o moich, zapewne paranoidalnych, podejrzeniach, bo chciałby być przy mnie i pomóc. Ale zanim zamieniłby się w mojego superbohatera, to najpierw wyśmiałby mnie za zabawę w detektywa. W sumie, jak sama o tym pomyślę, to rzeczywiście wydaje mi się to głupie i niedojrzałe, nawet jak na mnie.

– W porządku, to zaraz cię puszczę, tylko powiedz mi, czy za tydzień przyjeżdżasz z dziewczynami? Knox mówił, że Lexi zapowiedziała już swój przyjazd i chciałbym mieć pewność, że ty też będziesz.

O nie, dziewczyny wspominały o tym, tylko że ja właśnie pozbywam się wszystkich oszczędności. Nie mogę mu powiedzieć, że nie mam na przelot, bo chociaż zapewniał mnie, że to dla niego nie problem, ja nie chcę, żeby niepotrzebnie wydawał na mnie aż tyle pieniędzy. Muszę teraz skłamać, a później będę się zastanawiała, jak go za to przeprosić.

Dlatego mówię:

– Jasne, będę. Strasznie tęsknię, ale teraz muszę uciekać, dzwoniemy się jutro, tak?

– Masz to jak w banku, mój gorący rudzielcu. – Na koniec też mówi, że za mną tęskni i rozłączamy się.

Wstaję z podłogi, biorę głęboki wdech i schodzę do taty. Dam mu forszę, odczekam kilka minut, a później zacznę go śledzić,

aby zobaczyć, co zamierza i po co mu teraz ta kasa.

– Tato, planujesz może wstąpić do banku i wpłacić te pieniądze? Bo wiesz, ja zamierzam odwiedzić Lili i mamę, więc mogę to za ciebie zrobić – proponuję, sprawdzając go.

Wcale się nie dziwię, kiedy odmawia, ale to wzbudza moje dalsze podejrzenia, że coś w tym wszystkim nie gra.

– Nie, kochanie, nie musisz nadrabiać drogi, ja i tak idę w tamtym kierunku, ale dziękuję. – Tata podchodzi do mnie, przyciąga do swojego boku i całuje w czubek głowy tak, jak robi to zazwyczaj.

Mówi jeszcze, że nie wie, o której wróci i już go nie ma.

Siadam przy stole, bo stamtąd mam najlepszy widok na ulicę. Obserwuję, gdy tata znika za rogiem domu pani Roberts i nie czekając, aż odległość się powiększy, szybko wkładam buty i lekką kurtkę, przewieszam torebkę przez ramię, po czym ekspresowo zamykam drzwi i zaczynam śledzić ojca.

Po jakichś dwudziestu minutach szybkiego marszu docieram za nim do opuszczonych magazynów, dobre dwa kilometry od jego pracy. Chowam się za rogiem, aby pozostać niezauważoną, gdy do taty podchodzi dwóch rosyłych facetów, których widziałam u nas w domu już kilka razy. Zaczynają z nim rozmawiać, ale kiedy tylko tata się odzywa, im ewidentnie to się nie podoba, zaczynają go popychać, a jeden wyciąga broń.

Mój Boże, w co on się wpakował i kim są ci ludzie?

Moje serce zaczyna bić tak szybko, że myślę, iż za chwilę wyskoczy mi z piersi. Nie wiem, co powinnam zrobić, ale nie

chcę, żeby mojemu tacie coś się stało. Kiedy planuję wyskoczyć zza rogu, ktoś z tyłu łapie mnie za ramię i ściska mocno. Odwracam głowę do tyłu, aby zobaczyć napastnika i wydobywa się ze mnie sapnięcie. Moje spojrzenie łączy się z lodowatymi, niebieskimi oczami potężnego, groźnie wyglądającego kolesia, niepokojąco podobnego do tych, którzy grożą właśnie mojemu tacie.

– No proszę, kogo my tu mamy? – Kącik jego ust wygina się do góry w nikczemnym uśmiešku, kiedy lustruje mnie od góry do dołu.

– Ja... ja zgubiłam się – jąkam się przy niezbyt udanej wymówce, która przychodzi mi do głowy.

– Kochanie, zajmę się tobą – oblizuje usta – ale najpierw chyba powinniśmy przywitać się z moimi kumplami. Zabawa jest o wiele fajniejsza, gdy uczestniczy w niej więcej osób.

Przełykam głośno, starając się nie panikować.

– Ej, Tim, zobacz, kogo ze sobą przyprowadziłem. Twierdzi, że się zgubiła. – Prowadzi mnie do dwóch typków i mojego ojca, mocno trzymając za ramię.

– Mika, kochanie, co ty tutaj robisz? – Jeszcze nigdy nie widziałam tak przerażonej miny u taty, może z wyjątkiem, gdy dowiedział się o chorobie Lili.

Ojciec od czasu, kiedy widzieliśmy się w domu, postarzał się o dobrych dziesięć lat. W jego oczach widzę strach, ale nie o siebie, tylko o mnie. Po raz kolejny zastanawiam się, jakie podejrzane interesy łączą go z tymi ludźmi.

Moje spojrzenie szybko pada na kopertę, którą trzyma kurczowo tata. Chyba zaczynam rozumieć sytuację. Mój spanikowany umysł atakują pytania. Czy zaciągnął u nich pożyczkę i teraz musi ją spłacać z kolosalnym procentem? Dlaczego? Czemu nie zauważyłam wcześniej, że było im ciężko?

Potem przychodzą wyrzuty. Wiedziałam, że nie powinnam skupiać się na niczym innym niż nauka i praca, ale mój umysł zaprzętał Nico. Nie chcę zwałać na niego winy, ale gdyby nie on, zapewne miałabym oczy szeroko otwarte, a nie zaślepione miłością. Może byłabym w stanie zapobiec tej historii.

– Chciałam sprawdzić, dokąd idziesz tatusiu i po co była ci moja gotówka – odpowiadam.

– Och, jak miło, mamy rodzinne spotkanie głupiego starucha i seksownej, młodej córki. – Po raz kolejny tego dnia czuję na sobie brudne spojrzenia i drzę, nie chcąc nawet myśleć o tym, co to może oznaczać.

– Oddam wszystkie pieniądze, tylko proszę, nie róbcie krzywdy mojej córce. – Tata pada na kolana. – Obiecuję, błagam.

Powstrzymuję łzy na ten okropny widok. Mój ojciec wygląda jak przegrany człowiek. Zawsze staram się myśleć, zanim cokolwiek powiem czy cokolwiek zrobię, ale teraz jest na odwrót, słowa wypadają z moich ust, nim zdążyłam się zastanowić.

– Może mogłabym dla was pracować? – To przykuwa ich uwagę.

Ignorują tatę, który mówi, żeby mnie w to nie wplątywali. Jednak, jak było do przewidzenia, tylko go uciszają i straszą, że jak zaraz się nie zamknie, to moje ciało potraktują jako rekompensatę za niespłacenie na czas pożyczki.

– Widzisz, głupcze, ucz się od swojej córeczki, jak się załatwia z nami interesy. – Wyśmiewa się z taty jeden z nich. – Dobra lalka, co najlepiej umiesz robić?

– Jeździć na łyżwach? – Brzmi to jak pytanie.

– Nam raczej chodzi o to, czy potrafisz dobrze się ruszać, bo potrzeba nam młodych i atrakcyjnych tancerek do klubu, a ty idealnie się do tego nadajesz. – Facet *lodowate spojrzenie* puszcza moje ramię, ale ciągle czuję jego obecność, na szczęście ten gościu, który celował do taty, schował już broń. Jednak nadal wiem, że wystarczy jeden zły ruch, a gotowy jest ponownie wyjąć ją zza paska spodni. Ten, który obecnie ze mną rozmawia, musi być ich szefem, bo tylko on cały czas mówi.

– Ona jest porządną dziewczyną, nie każcie jej tego robić – ponownie odzywa się tata.

– Oj, ona doskonale się do tego nadaje. – To jego ciągle oblizywanie ust jest ohydne, kiedy tak się we mnie wpatruje. – Dlatego zaproponowałem jej tę pracę. Ewentualnie możesz robić za kelnerkę, to też mi pasuje.

– Dobrze – odpowiadam szybko, żeby nie zmienił decyzji. – Zostanę kelnerką, ale tylko na czas spłaty długu, który

zaciągnął u was tata.

– Twarde stawiasz warunki, ale niech ci będzie. – Podchodzi do mnie z wyciągniętą ręką. – Umowa stoi.

Z wahaniem wsuwam swoją małą dłoń w jego wielką, chropowatą i tym sposobem przypieczętowujemy umowę.

– Teraz spływajcie, zanim zmienię zdanie i zechcę cię uczynić moją osobistą pomocą domową. – Jego głośny rechot wywołuje u mnie gęsią skórkę. Szybko podchodzę do taty i łapię go pod rękę. Czuję na sobie spojrzenie tych niebezpiecznych facetów, dlatego próbuję jak najszybciej się stamtąd ulotnić.

Kiedy jesteśmy już wystarczająco daleko, gwałtownie staję i odwracam się do taty z wypisaną wściekłością na twarzy.

– Tato, czy ty oszalałeś? Po co w ogóle zadawałeś się z tymi facetami?! – Wybucham, nie kontrolując swojej złości.

– Musiałem to zrobić dla Lili, w pracy nie mam co liczyć na podwyżkę, do tego była do opłacenia pielęgniarka, nowe lekarstwa, badania i wy. – Garbi ramiona, pokonany. – Chciałem dla swoich dzieci jak najlepiej, pragnąłem, żebyście się tylko uczyli. Nie mogłem pozwolić, abyście zamiast spotykać się z przyjaciółmi, poświęcali swój wolny czas na pracę.

– Tato, wiesz, że zawsze bym wam pomogła, Milan też, razem zawsze dawaliśmy sobie radę i nie musiałeś pakować się w takie kłopoty. – Moja złość szybko wyparowuje. Nie mogę się gniewać, przecież chciał dobrze, tylko w pewnym momencie gdzieś się w tym wszystkim pogubił. Ale teraz ma mnie, a

razem damy radę to naprawić. Zrobię wszystko, żeby wyciągnąć go z tego syfu, w który się wpakował na własne życzenie.

– Wiem, tylko... Henry dał mi namiar na nich, powiedział, że pomogą mi w szybki sposób załatwić gotówkę na leczenie Lili. Z początku byłem temu przeciwny, ale kiedy dostała po raz kolejny ataku, nie mogłem dłużej czekać. Spotkałem się z nimi i poprosiłem o piętnaście tysięcy. Już na drugi dzień miałem kasę, spłacałem ich regularnie, dostawali to, co uzbierałem, ale później przyszły odsetki, a one rosły w rekordowym tempie i teraz mam do spłacenia trzy razy tyle. Mikayla, ja nie wiem, jak to się stało...

Po raz pierwszy widzę, jak mój tata płacze i to rozrywa mi serce. Biorę go w ramiona i pocieszam, mówiąc, że wszystko będzie dobrze, że teraz nie jest sam, a ja mu pomogę.

Docieramy do domu, który oczywiście jest pusty, bo mój brat utknął na jakimś dodatkowym zgrupowaniu, Lili ma jeszcze przez dwa dni pozostać w szpitalu na obserwacji, a mama jest tam z nią. Wyjmuję telefon z torebki i zauważam kilka wiadomości od Nico i dziewczyn, na które nie mam teraz czasu spojrzeć. Kładę komórkę na komodzie w salonie i idę do kuchni przygotować kolację dla siebie i taty.

– Kochanie, tylko nie mów o tym mamie, dobrze? Nie chcę, żeby jeszcze bardziej się denerwowała – prosi mnie ojciec.

Zgadzam się na to, bo nie mam innego wyjścia. Jakby inaczej, ja też nie chcę przysparzać mamie dodatkowych i niepotrzebnych zmartwień.

Po kolacji spędzam czas z tatą, oglądając telewizję i udając, że wszystko jest w porządku, jakby dzisiejsze zdarzenia nie miały miejsca. Mimo to, gdy później leżę już w łóżku, pozwalam sobie na płacz i przerażenie, bo boję się tego, co ma nastąpić i nie wiem, jak to wszystko się dalej potoczy. Muszę się odciąć od szkoły, przyjaciół, a skupić na tym, co teraz będę robić dla tych podejrzanych typków. Najgorsze jest to, że oznacza to również koniec z Nico. I nie mogę wyjaśnić mu niczego, a to chyba boli najbardziej.

ROZDZIAŁ 14



NICO

Wczoraj o mało nie powiedziałem Miki, że ją kocham, ale jak zwykle stchórzyłem i tylko wymamrotałem do słuchawki pieprzone *tesknię za tobą*. Mogłem wyczuć, że była jakaś nieobecna, jakby się znowu o wszystko zamartwiała. Gadałem przed wyjazdem z rodzicami i wspomniałem o sytuacji rodzinnej Mikayli. Znając ich, byłem pewien, że jeżeli potrzebne będzie jakiegokolwiek wsparcie, to jak najbardziej pomogą. Oczywiście, Mika usilnie odtrąca za każdym razem moją pomoc, tłumacząc, że nie chce mnie obarczać własnymi problemami, a poza tym czułaby się strasznie, kiedy musiałaby pożyczyć ode mnie pieniądze. Czasem jest zbyt dumna, a ja pomimo tego nadal chcę jej pomóc. Czy na tym właśnie nie polega związek dwóch osób, żeby być ze sobą na dobre i złe? Ona cały czas krępuje się tą widzianą tylko przez siebie granicą materialną, która podobno nas dzieli, ale ja mam to totalnie w dupie. Pewnie nie uda mi się od niej

wyciągnąć, czy Lili nic nie potrzeba i dlatego postanawiam zadzwonić do mamy i prosić ją o pomoc.

– Cześć, kochanie, co tam u ciebie? – pyta mama, odbierając po trzech sygnałach.

– Za kilka minut mam trening, chciałem cię tylko o coś poprosić – mówię otwarcie.

– Czy coś się stało? – Słyszę zmartwienie w jej głosie.

– Nie, w sumie nie wiem, dlatego dzwonię. Tu nie chodzi o mnie, tylko o Mikayłę. Wczoraj z nią rozmawiałem i wspominała coś o pogarszającym się stanie siostry, a ja do tej pory nie wiem nic więcej i zaczynam odchodzić od zmysłów, tym bardziej że nie mogę być tam przy niej. Wiesz, że nie chce się ze mną podzielić swoimi problemami, ale wyczuwam, że jednak jest coś na rzeczy. Mogłabyś sprawdzić dla mnie, czy to coś poważnego? – Nigdy wcześniej nie interesowało mnie życie prywatne dziewczyn, z którymi byłem, a *byłem* to nawet za dużo powiedziane, bo po prostu je pieprzyłem.

– To urocza dziewczyna. To wcale nie tak, kochanie, że ona cię nie potrzebuje. Ona jest po prostu zdecydowanie zbyt dumna, to zarówno zaleta, jak i wada. Dobrze, pójdę zobaczyć, jak się ma Lili i oddzwonię do ciebie, jak tylko czegoś się dowiem. Kocham cię, pokaż im synku, jak potrafisz skopać te ich amerykańskie tyłki i wracaj do domu, bo te rodzinne niedzielne spotkania są strasznie nudne bez ciebie. Wyobraź sobie, że nawet tęsknię za tymi waszymi kłótniami. – Reaguję śmiechem na ostatnie słowa, bo mi niewątpliwie też brakuje rodziny, ale przede wszystkim mojej Miki. Treningi dają

totalnie w kość, zupełnie inaczej się tutaj gra niż u nas. Nasza uczelniana gra w porównaniu do tej tutaj to czysta amatorszczyzna.

Żegnam się z mamą, łapię torbę treningową i wychodzę do holu spotkać się z chłopakami. Mieszkamy w hotelu, który załatwił nam zespół NHL. Pierwszego zauważam Coopera, który flirtuje z blondynką za ladą recepcji.

Razem z nami przyjechali jeszcze właśnie Cooper i Noah, których w ostatniej chwili wpisał na zgrupowanie trener. Cooper tak zawzięcie ćwiczył podczas dodatkowych rehabilitacji, że lekarz prowadzący był na tyle zadowolony z postępów, iż dał mu zielone światło na wyjazd, dzięki czemu jest teraz z nami i właśnie wyrywa kolejną naiwną laskę. Ciekawe co powiedziałyby na to Kim?

– No, jesteś w końcu – mówi Knox, podnosząc się z kanapy, na której leżał. Artem za to wzrok utkwiony ma w telefonie, zapewne pisze z Liz.

– Hej, Coop, zbieraj dupę, nasza sypialnia królewna wstała – wykrzykuje Noah.

Cooper odwraca się w naszą stronę, nachyla się do dziewczyny, mówiąc jej coś na ucho, a potem podchodzi do nas, zostawiając za sobą zarumienioną panienkę.

– Chyba się tu przeprowadzę, wcześniej nie narzekałem na laski, ale, kurwa, mówię wam, ten nasz akcent powoduje, że one same ściągają dla nas majtki – mówi zadowolony z siebie.

– Ja nie potrzebuję nikogo, bo w zupełności wystarcza mi jedna wybuchowa dziewczyna – odzywa się Knox.

Jestem tego samego zdania. Na co mi laski, teraz mam tę jedyną i żadna inna mnie nie interesuje.

– Liz napisała, że planują z dziewczynami wpaść na weekend – mówi Artem, kiedy zmierzamy do podstawionego busa.

No nareszcie po tylu dniach zobaczę swoją dziewczynę.

– Wciąż jeszcze dwa dni – marudzi Knox.

– Szybko zleci – odpowiadam.

– Przyznaj się, że dawno nie miałeś pod sobą Lexi i już powoli zaczynasz wariować – odzywa się Cooper.

– Spieprzaj – odwarkuje mu mój najlepszy kumpel – to nie mnie pierwszemu odpadnie fiut od tego ciągłego wsadzania go nie wiadomo do jakiej dziury.

– Czyli mam rację, jesteś drażliwy jak dziewczynka. – Zaczynają się między nimi przepychanki słowne, nie potrafię już dłużej się powstrzymać i zaczynam się śmiać.

To przypomina mi czasy, kiedy jeszcze żaden z nas nie miał dziewczyny, to znaczy ja, Artem i Knox, bo reszta chłopaków mówi, że podoba im się takie życie. Gówno prawda, sam tak mówiłem, a teraz...

– Dobra, zadzwonię do niej po treningu i dowiem się, co konkretnie ustaliły. – Sam mam zamiar dowiedzieć się tego od Miki i muszę mieć pewność, że przyjedzie. Ta jej obietnica jakoś mnie niepokoi, czuję, że nie mówiła szczerze, lecz nie chciałem na nią wtedy naciskać, ale dzisiaj mamy zamiar pogadać przez Skype'a. Idealny moment, aby poruszyć z nią ten temat, twarzą w twarz, a co za tym idzie, dzięki takiej rozmowie, nic przede mną nie ukryje.

Przebieramy się w szatni, a mnie trochę bołą żebra po wczorajszym zderzeniu z Jacobem, ale mam nadzieję, że dam radę i do końca tego zgrupowania nie skończę z jakąś poważną kontuzją wykluczającą mnie z ostatniego meczu, gdzie zaplanowane jest pojawienie się najlepszych selekcjonerów z całych Stanów.

– Co się krzywisz? – Podchodzi do mnie Knox.

– Źle przyjąłem zderzenie z Big J, ale nic mi nie jest, dawaj na lód – odpowiadam, zbywając trochę pytanie. Nie jestem mięczakiem, a z tym da się przecież grać. Fakt, trochę poboli, ale przestanie.

Druga tercja kończy się za parę minut, a mi brakuje już tchu, chociaż, patrząc na innych kumpli z drużyny, nie wyglądają lepiej ode mnie.

– Kurwa, opadam z sił – jęczę w szatni po zakończonym treningu. – Czy to ten klimat, czy my po prostu nie mieliśmy do tej pory pojęcia, jak wygląda prawdziwa gra? – zwracam się do chłopaków.

– Mam tak samo, marzę teraz tylko o dobrym jedzeniu i śnie – odzywa się Artem, a reszta przytakuje.

Zbieram swoje rzeczy, sprawdzając telefon, bo jak zawsze po każdym treningu oczekuję wiadomości od Miki, ale nic nie mam.

Może dzisiaj była zajęta i nie miała czasu się odezwać. Zaraz po powrocie do pokoju mam zamiar sam napisać do niej.

Telefon dzwoni akurat, kiedy wchodzę do swojego pokoju. Patrę na wyświetlacz i jestem zawiedziony, że połączenie jest

od mamy, a nie mojej rudej dziewczynki.

– No cześć, co tam? – pytam, rzucając torbę w kąt.

– Właśnie wróciłam ze szpitala. – Patrząc na zegarek, dzieli nas jakieś sześć godzin różnicy, więc zapewne godziny odwiedzin skończyły się. – Akurat trafiłam na Mikayłę, porozmawialiśmy trochę, ale nadal udawała, że wszystko gra. Mimo to wyczułam po niej spięcie, że coś jest nie tak.

Wiedziałem.

– A jak z małą? – dopytuję.

– Deyna powiedziała, że teraz jest o wiele lepiej, Lili dostała nowe lekarstwa i czeka w kolejce na przeszczep. Wszyscy cieszą się, że może w końcu nie będzie tak często lądowała w szpitalu i nareszcie zacznie funkcjonować jak rówieśnicy. – Mama streszcza mi tych kilka godzin, które spędziła z dziewczynami.

– Dzięki, to ja może teraz zadzwonię do Miki i dowiem się, o co chodzi, może martwi się o przyjazd tutaj, a raczej o brak kasy na niego – myślę na głos.

– Przecież ty możesz za to zapłacić.

No wiem, przecież sam jej to sugerowałem, nie trzeba mi mówić takich rzeczy, to oczywiste, że zajmę się Miką.

– Proponowałem jej to, mamó – odpowiadam. – Dobra, kończę, pozdrów wszystkich ode mnie.

Rozłączam się i opadam na kanapę, zasłaniając ramieniem oczy. *Kurczę, o co może chodzić z Mikayłą?* Biję się z myślami.

Musiałem zasnąć, bo jak tylko się ocknałem, na zegarku znajdującym się na ścianie dochodzi piąta. Szybko obliczam,

która jest teraz godzina u Miki i dochodzę do wniosku, że nie powinna chyba jeszcze spać.

Dzwonię... Jeden sygnał, drugi, trzeci... i włącza się poczta głosowa.

Dobra, może już śpi, wysyłam tylko esemesa i schodzę do restauracji, aby coś zjeść, najwyżej zadzwonię do niej przed kolejnym treningiem.

Muszę usłyszeć od niej, co się dzieje i czy za te dwa dni będzie tu ze mną.

– Co jest? Od rana chodzisz wkurwiony – pyta Knox.

A jaki niby mam być? Jesteśmy po śniadaniu, dzisiejszy trening zaplanowany jest na późne popołudnie, a jutro dzień wolnego, no powiedzmy, bo jest przeznaczony na masaże i inne tego typu zabiegi wzmacniające i odprężające przed meczem i naszą szansą na pokazanie się. Mikayla ciągle ignoruje moje telefony i dobija mnie sama niewiedza, co się z nią dzieje.

– Dziewczyny wspominały coś o przyjeździe? – dopytuję już po raz kolejny Artema, który non stop esemesuje z Liz.

– No, dzisiaj mają właśnie zamiar zabukować bilety, umówione są na popołudnie, żeby wszystko obgadać. A ty o tym nie wiesz? – Dziwnie na mnie patrzy.

– Wyobraź sobie, że nie – odpowiadam ze złością. Dobra, to nie jego wina, ale na kimś muszę się wyżyć.

– Co, jakieś kłopoty w miłosnym gniazdku? – naśmiewa się Knox.

– Zamknij się, do cholery! – Jeszcze słowo, a jestem gotów komuś przywalić.

– Dobra, stary, wyluzuj, co jest? – Wszyscy moi kumple mają nagle poważne twarze i czekają, aż zacznę coś gadać. To się nazywa przyjaźń, dajemy sobie wzajemnie w kość, jeden z drugiego się nabija, ale kiedy któryś z nas ma problem, nasza paczka zamienia się w czterech muszkieterów, tylko z bonusem, bo jest nas więcej, ale zasada pozostaje ta sama, *jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*.

– Mam wrażenie, że Mika ma jakiś problem – żalę się do nich jak baba. – Ostatnio jak gadaliśmy, to kręciła na temat przyjazdu, a od dwóch dni nie odbiera ode mnie telefonu i za cholere nie mam pojęcia, co się z nią dzieje. Może znowu coś z jej siostrą, ale oczywiście ta durna, dumna dziewczyna nie poprosi mnie o pomoc. – Wzdycham. – Przeczuję, że nie przyjedzie, wszystko na to wskazuje. Unika kontaktu ze mną, bo pewnie nie chce mi tego powiedzieć, tylko... Cholera, wiecie co... Nieważne, zaczynam gadać jak nasze laski, nie było sprawy, spadam do pokoju.

Odsuwam od siebie talerz z jedzeniem, przekładam nogi przez ławkę i zostawiam chłopaków. Spróbuję jeszcze raz do niej zadzwonić, a jeżeli nie odbierze, to nie wiem, ale wymyślę jakiś inny sposób, aby skontaktować się z nią.

Kolejny jeden, drugi, trzeci sygnał... Już mam zamiar się rozłączyć, gdy odbiera ze zdyszczym głosem.

– Halo? – odzywa się tak, jakby nie wiedziała, kto do niej dzwoni.

– Mika, co jest grane, dzwonię od wczoraj – żalę się. – Słyszałem od Artema, że Liz będzie bukować dzisiaj bilety z resztą dziewczyn, potrzebujesz może czegoś?

Dopytuję, licząc na to, że będzie ze mną szczerą.

– Ja przepraszam... Nie mogę, Nico, po prostu nie byłam gotowa... – zaczyna coś niejasno tłumaczyć.

– Na co? Mika, wyjaśnij mi, bo ani trochę tego nie rozumiem – mówię spokojnie, jednak na jej słowa moje serce zaczyna pompować krew trzy razy szybciej. Chyba nie myśli o zakończeniu tego, co jest między nami. Muszę mieć u niej jeszcze szansę, jeśli zrobiłem coś nie tak, to chcę chociaż wiedzieć, żeby móc to naprawić.

– *Słodziaku, te szorty nieźle opinają twój tyłeczek, ale ja płacę za alkohol, który zamówiłem, chyba że masz inne plany, to ja bardzo chętnie.* – W tle naszej rozmowy padają słowa jakiegoś faceta i sprawiają, że jestem w totalnym szoku. Co jest kurwa?

– Już idę. – Teraz jej głos wydaje się odległy, zapewne odpowiada temu typowi. – Nico, nie dzwoń, proszę, do mnie, my... to nie miało sensu. Przepraszam, ja... ja nie przyjadę – mówi tak cicho, jakby miała zaraz się rozplakać i zanim mam szansę wypowiedzieć słowo, rozłącza się. Stoję zmrożony w miejscu, czuję pustkę, dezorientację, a dopiero po chwili docierają do mnie słowa mojej Mikayli.

Jak to nie miało sensu? Wszystko było dobrze, tak mi się przynajmniej wydawało. Ignoruję jej prośbę, żebym nie dzwonił do niej, ale tym razem od razu łapie mnie poczta. Ściskam telefon tak mocno, że dziwię się, iż jeszcze się nie połamał, ale najchętniej rzuciłbym nim o ścianę. Ciągłe dźwięczą mi w uszach słowa *nie przyjadę* i *to nie miało sensu*. Kurwa. Wściekle przeczesuję włosy, czuję, że muszę się upić, a najlepiej jakbym znalazł teraz kogoś, aby móc na nim wyładować wściekłość zalewającą każdą komórkę mojego ciała. W dupie mam ten cały trening, chwytam portfel i kartę od pokoju, trzaskam drzwiami i idę na miasto z zamiarem najebania się aż do nieprzytomności, wywołania kilku bójek, a może nawet w złości przelecę jakąś laskę, jak za dawnych czasów. Mam to wszystko w dupie, w końcu jestem wolny. Kurwa, jak to gorzko brzmi w moich ustach. *Wolny*.

– Tam jest. – Jakby spod wody słyszę znajome głosy.

Po telefonie do Miki byłem totalnie rozpieprzony, czułem się... Czy ja coś czułem? Złość, to pierwsze przychodzi mi na myśl, a później pustka i straszny ból serca, jakby ktoś próbował mi je wyszarpnąć, rozrywając szponami moją klatkę piersiową. Chyba tak to, kurwa, mogę nazwać.

Byłem tak wściekły, że nie mówiąc nic nikomu, wyszedłem z hotelu i skierowałem się na postój. Taksówkarz wywiózł mnie do jakiejś speluny, ale w tym momencie nie miało to dla mnie znaczenia. Ważne, że będę mógł pić przez całą noc i być może

znowu będę szczęśliwy. Facet za barem nawet nie zapytał mnie o dowód, gównu go obchodziło, czy miałem skończone dwadzieścia jeden lat, zapomniałem, że tutaj od tego wieku jesteś pełnoletni, współczuję im wszystkim. Po kilku szotach Jacka podeszła do mnie lalunia, a ja w pierwszym odruchu oblukałem jej cycki, które prawie wyskakiwały ze skąpego topu, o ile mogę go tak nazwać. Znam dobrze takie dziewczyny, specjalnie tak stanęła obok mnie, żeby zaprezentować swoje wdzięki, ale kiedy dotarłem spojrzeniem do jej twarzy, widziałem goszczący na jej czerwonych wargach uśmiech, który powiedział mi, że w tej chwili znajduję się w centrum jej uwagi. Nie byłbym sobą albo raczej starym sobą, tym sprzed mojego seksownego rudzielca, gdybym nie postawił jej drinka... Jednego, drugiego i kolejnych, które doprowadziły mnie do takiego stanu, że ledwo byłem w stanie cokolwiek jarzyć.

Rozmyślam nad podłym losem, a nawoływanie mojej osoby staje się głośniejsze, więc podnoszę głowę ze stolika i podpierając dłońmi twarz, staram się rozpoznać rozmazane, wirujące przede mną sylwetki.

– Kurwa, kretynie, szukamy cię już od kilku godzin. – Mam ochotę zamachnąć się na kolesia, który stoi nade mną i drze się niemiłosiernie, przez co pęka mi bania.

– Ciii... Ja tu staram się spać – bełkoczę.

– Stary, przecież my tutaj jesteśmy za młodzi na picie, jakim cudem żeś tego dokonał? – Słyszę kolejny głos po mojej lewej stronie.

Oni nic nie wiedzą. Czuję, że na moich kolanach coś się porusza.

– Ja pierdolę, co ta laska robi z łapami przy twoim fiucie?

Mam już dość tych niekończących się pytań.

– Najpierw nie ma cię na treningu, a później nie możemy się do ciebie dodzwonić. Nawet nie raczyłeś nikogo poinformować, że idziesz gdzieś w miasto, którego nie znasz i pijesz do tego stopnia, że przestajesz kontaktować. Nie kumam, człowieku. Przecież niedługo przyjeżdżają dziewczyny, a ty podobno usychasz z tęsknoty za jedną z nich i co ja widzę? Zapisasz smutek w jakiejś spelunie, wiesz, że to kurewsko niedojrzałe.

Odpycham natrętne ręce tej napalonej laski i próbuję wstać, tylko coś mi to nie wychodzi, bo nogi nie współpracują z resztą ciała. Podejmuję kilka prób i za którymś razem czuję pod pachami silne ramiona, które unoszą mnie z miejsca.

– Stary, musiało się coś stać. On nigdy nie zachowywał się w ten sposób, a tym bardziej, gdy mieliśmy mieć trening czy mecz.

Słyszę rozmowę na swój temat, ale nie mam siły ani ochoty w niej uczestniczyć. Jakbym im powiedział, dlaczego tak się zachowałem, to ból wybuchnąłby na nowo, a ja nie chcę już dłużej czegokolwiek czuć.

Przekręcam się na łóżku, głowa pęka mi jak cholera, a po oczach daje słońce, które zagląda przez okno w hotelowym pokoju. Podnoszę się powoli, bo czuję, że pomieszczenie wokół

mnie wiruje. Na głos Knoxa odwracam głowę w jego kierunku, auć, za szybko się przekręciłem, wnętrzności podchodzą mi do samego gardła. Przelykam napływającą żółć i chrypię.

– Co, teraz tobie przypadła kolej pilnowania nieodpowiedzialnego Nico?

Prycha na moje słowa i wskazuje stolik nocny, znajdujący się przy łóżku, na którym leżą dwie aspiryny i szklanka wody.

Zapewne sugeruje, abym je wziął.

– Najpierw się ogarnij, a później, jak będziesz mógł stać w pionie, skopię ci tyłek. Teraz wyglądasz jak miękki kutas, a takiego nie mam zamiaru nawet tykać – odwarkuje mój kumpel.

– Znalazł się przyzwoity chłopczyk, który nigdy nie popełnił błędu. – Nabijam się z niego. Nie wiem, czemu to robię, pewnie przez gorycz, która teraz przeze mnie przemawia.

– Chcesz się kłócić? – Podchodzi do mnie.

Podnoszę się, żeby nie spoglądał na mnie z góry.

– A ty co, chcesz dostać w mordę, bo powiedziałem prawdę? – Proszę się o rozpoczęcie walki.

– Może zamiast durnej bójki powiesz, co jest grane? – dopytuje.

– Nie jestem cipką, mam fiuta. – Dla udowodnienia łapię się przez bokserki za przyrodzenie. – Nie będę ci się zwierzał jak jakaś laska o swoim złym dniu, przestań koleś.

– Dobra, nudzisz mnie już tą swoją gadką, macho, nie odwalaj więcej takich numerów, gdy niebawem przyjeżdżają

do nas dziewczyny, a ty teraz masz humorki jak jakaś primadonna.

Chce wiedzieć, co jest nie tak? To mu to, kurwa, powiem!

– Co powiesz na to, że moja dziewczyna stwierdziła, że my jako para byliśmy pieprzoną pomyłką i przestała, ot tak, się do mnie odzywać? Nie odbierała telefonów, a jak już jakimś cudem się do niej dodzwoniłem i raczyła się odezwać, powiedziała, że nie ma nas. – Przeczesuję sfrustrowany i tak już poplątane po nocy włosy. – Nie przyjedzie do mnie na weekend, a obiecała, nawet mówiłem, że wszystko jej opłacę. Wysłałem matkę do szpitala, żeby zobaczyła, czy z jej siostrą jest w porządku, bo wydawała się ostatnio bardzo przejmować jej stanem. A później nic, odcięła się ode mnie bez słowa wyjaśnienia. Nawet była w jakimś podejrzanym miejscu, gdzie słyszałem, jak jakiś pierdolony koleś rzucił komentarz z propozycją zabawy, jeśli byłaby tym zainteresowana. Jeśli coś jest nie tak, to dlaczego mi nie powiedziała, tylko odwróciła się ode mnie? Czy związek nie polega na tym, że dzielimy się wszystkim? – pytam, jakby znał odpowiedź na moje pytanie.

– Stary, przykro mi, ale uważam, że musi być na to jakieś wyjaśnienie. Może namówimy dziewczyny, żeby z nią pogadały i przekonały ją do przyjazdu? – proponuje Knox.

– Skoro ze mną nie chciała gadać, to myślisz, że dziewczynom pójdzie lepiej i coś z niej wyciągną? – Choć głęboko w sercu mam jeszcze taką ukrytą nadzieję.

Patrzę, jak Knox wyciąga telefon z kieszeni spodni i wybiera numer, zapewne dzwoni teraz do Lexi i chce wprowadzić w

życie swój plan. Kiedy on z nią rozmawia, tłumacząc jej, co zaszło, ja postanawiam doczłapać się do łazienki i zmyć z siebie wczorajszy paskudny dzień. Może jak wyjdę, będą czekać na mnie dobre informacje...

ROZDZIAŁ 15



MIKAYLA

Z całych sił, jakie mi zostały, starałam się unikać kontaktu z Nico. Mimo że moje serce krwawiło, musiałam coś poświęcić. Zrezygnować z czegoś dla dobra mojej siostry. Za długo myślałam o sobie i dlatego ją zaniedbałam. Od kilku dni zaharowywałam swój tyłek w klubie gościa, od którego ojciec pożyczył kasę. W dzień chodziłam na uczelnię, a do późnych godzin nocnych kelnerowałam. To nie była moja wymarzona praca, nigdy nie przypuszczałam, że będę robiła coś takiego. Nie mówię, że bycie kelnerką jest poniżej mojej godności, bo to nieprawda. To zawód jak każdy inny. Jednak tego typu klub nie jest niczym przyjemnym. Pojawiają się w nim ordynarne typki, którzy nie szczędzą dwuznacznych propozycji. Muszę jednak przyznać, że miałam farta, bo nie zmuszają mnie do niczego, czego nie chciałabym w życiu robić. Zdażyłam zauważyć, że kilku dziewczynom, które tańczą i rozbierają się na scenie, nie daje to zadowolenia. Widać, że robią to, bo

muszą. Są również takie, którym ewidentnie sprawia to przyjemność.

Pracuję już tydzień i postanawiam w końcu odebrać telefon od Nico. Biorę się w garść i decyduję się zakończyć nasz związek raz na zawsze. Nie jest to łatwe, wręcz piekielnie trudne. Jednak wypowiadam te wstrętne słowa, rozstając się z nim na dobre. Lepiej teraz, gdy jest daleko, niż gdybym musiała powiedzieć mu to prosto w oczy. Nie mam pojęcia, czy dałabym wtedy radę. Będzie mu lepiej beze mnie. Z kimś takim jak ja nie miałby przyszłości. Od tej chwili skupiam się już tylko na Lili, odpracowaniu długu i na ucieczce. Swoje własne przyjemności odkładam na bok. Za długo pozwoliłam sobie żyć bez troski i proszę, do czego doszło...

Moja zmiana właśnie za chwilę ma się skończyć, gdy podchodzi do mnie jedna z pracownic szefa.

– Jack chce cię zobaczyć – informuje mnie jak zawsze ze swoim widocznym niesmakiem na ustach.

– Mnie? – pytam zaskoczona.

– A co właśnie powiedziałam? Ogarnij się, dziewczyno – odpowiada zirytowana.

– Okej, tylko się przebiorę. – Odwracam się i chcę odejść, ale ta łapie mnie za ramię, wbijając w nie swoje szpony.

– Czy ty jesteś jakaś niekumata? – pyta, kręcąc głową. – Teraz, w tej chwili. Nie będzie czekał na księżniczkę, aż łaskawie się przebierze.

Na samą myśl, że mam się z nim zobaczyć, przechodzą mnie ciarki. Ten facet nie jest niczym przyjemnym. Ewidentnie ma

jakieś włoskie korzenie i wygląda tak, jakby spędził większość życia na zabijaniu ludzi. Ma na twarzy dwie dość spore szramy, pewne po nożu. Zostaje w stroju, w którym pracuję, a to niczego nie ułatwia. Czuję się w nim, jakbym była praktycznie naga. Szorty ledwo zakrywają mój tyłek, a top jest tak obcisły, że moje piersi wyglądają, jakby miały za chwilę wyskoczyć. Znoszę jakoś śliniących się na mój widok klientów i kilka klepnięć w tyłek z zaskoczenia, ale ten typek robi to w tak obrzydliwy sposób, że chcę wziąć nogi za pas i uciekać jak najdalej stąd.

– Ja pierniczę, odleciałaś? – pyta laska, a ja wracam myślami do niej.

– Już idę! – Ruszam za nią.

Zostawia mnie przed drzwiami, a ja delikatnie pukam. Słyszę głośną komendę *wejść* i robię to. U boku Jacka stoi gość *lodowate spojrzenie*, koleś, który przyłapał mnie, gdy śledziłam ojca.

– Cześć, słodziaku – odzywa się pierwszy *lodowate spojrzenie*. Czuję się niekomfortowo, bo jego wzrok taksuje mnie niczym jałówkę na targu.

Jack kiwa głową i podpisuje na swoim biurku jakieś dokumenty.

– No, mów. – Macha ręką Jack, nie odrywając oczu od papierów.

– Mamy z szefem dla ciebie pewną propozycję – zaczyna *lodowate spojrzenie*.

– Dorian ma – wtrąca się Jack.

– Spoko. – Szczerzy się do mnie. – Szef zgodził się, abyś spłaciła swój dług u mnie.

Wybałuszam oczy na niego.

Co on sugeruje? Czy on oszalał? Chyba nie myśli, że ja...

– Widzę, że nie załapałaś. – Jego lodowate oczy błyszczą. – Chcę cię na dwie – zatrzymuje się i zastanawia – no, może trzy noce. Ty i ja, sami. U mnie.

– Wybór należy do ciebie – dodaje Jack. – Będę na tym stratny, ale Dorian jest moim najlepszym człowiekiem i sam zaproponował taką nagrodę dla siebie. Jednak nie jestem żadnym alfonsem i zostawiam tę decyzję tobie.

– Nie – odpowiadam twardo bez zastanowienia.

– Daję ci czas na przemyślenie tego – mówi Dorian. – Przyjdziesz jutro po odpowiedź. A zapewniam cię, że nie pożałujesz tej decyzji. Wiele kobiet w tym lokalu chciałoby być na twoim miejscu.

– Teraz spieprzaj, mamy ważniejsze sprawy do załatwienia – wyrzuca mnie Jack. – Taka szansa już ci się nie trafi. Dorian może być twoim wybawieniem. Bez niego czekają cię długie miesiące odpracowywania długu ojca. Chyba że chciałabyś zapracować na to swoim ciałkiem i wyjść na scenę, gdzie zarobiłabyś trzykrotnie więcej niż na roznoszeniu drinków – dodaje jeszcze na odchodne.

Dorian stoi u jego boku i machnięciem ręki odsyła mnie.

Wychodzę na chwiejnych nogach z wciąż brzęczącym w uszach pytaniem Doriana.

Czy potrafiłabym zrobić coś takiego? Oddać się obcemu mężczyźnie, obcować z nim tak jak z Nico? Tylko z dwiema różnicami, że to nie byłby Nico i to nie byłoby już to samo.

Wchodzę do swojego pokoju w akademiku i stoję zszokowana, gdy widzę na swoim łóżku siedzące Lexi i Lizzi. Co one tutaj robią? Chwila... To pewnie ekipa ratunkowa Nico.

Moje serce przyspiesza na samo jego wspomnienie. Sasha siedzi na swoim łóżku ze skruszoną miną. Wie, że jej się za to oberwie, jak tylko zostaniemy same. Mogłaby przynajmniej po cichaczku napisać do mnie. Myślałam, że będzie już spała, ale jakże się pomyliłam.

– Hej – mówią równo dziewczyny.

– Cześć – odpowiadam, rzucając swoją torbę na biurko.

– Co tam słyhać? – Lexi próbuje zacząć niezobowiązującą rozmowę.

– Nie zgrywaj głupiej Lexi, wiem, po co tutaj przyszłyście. – Jestem nieco niemila, ale to są moje i Nico sprawy. Nikt nie powinien się do nich wtrącać.

– Wpadłyśmy obgadać nasz wyjazd do chłopaków – odzywa się Lizzi.

– Nigdzie nie jadę – informuję jasno.

– Czemu? – pyta cicho Lexi.

– A do kogo miałabym tam jechać? – Podnoszę jedną brew wyzywająco.

– Jak to do kogo? – Lizzi też gra głupią. – Nico czeka na ciebie.

– Tylko że nie jestem już z Nico – oznajmiam dosyć ostro.

– Co!!! – Słyszę zszokowany głos Sashy.

Czyli jej nie powiedziały.

Super, nieco inaczej chciałam jej przekazać tę informację.

– Mika – zaczyna Lexi. – On martwi się o ciebie. Ma zaraz ważny dla siebie mecz, a zapija smutki. Czemu mu to robisz? Powinnaś go wspierać. To dla niego ogromna szansa. Mogłaś dla jego dobra poczekać z całym tym zrywaniem do momentu aż wróci. Niech skończy to zgrupowanie z myślą, że nadal jesteś z nim. Jeśli naprawdę nie chcesz się z nim spotykać, a choć trochę pozostało ci sympatii do niego, to trzeba było mu wcisnąć kit, że jesteś zawałona nauką i pracą. Nie pojechałabyś. Przeżyłby to, ale nie spodziewałby się, że z nim zerwiesz.

– Tu muszę się nie zgodzić, on już przewidywał coś takiego – wtrąca się Lizzi. – Nikt z nas na jego miejscu nie myślałby o niczym innym.

– Dobra, może i coś tam przewidywałyby, ale grałby nadal jak on – kontynuuje Lexi. – Knox mówi, że jeszcze go w życiu nie widział w takim stanie.

– Po co mi to mówisz? – Mało się nie łamię, ale przecież nie mogę teraz odpuścić. – Mam do niego zadzwonić i prosić, aby mi wybaczył?

– Nie, chcemy, żebyś z nami pojechała – odpowiada Lizzi.

– Nie ma mowy. – Nie zgadzam się. – Mam tu pilniejsze rzeczy do zrobienia.

– Jakże na przykład? – Nie daje za wygraną Lexi. Wiedziałam, że jest uparta, ale tego się nie spodziewałam. – Czemu tak właściwie wracasz o tak późnej godzinie do pokoju? Coś się dzieje, Mika? Przecież wiesz, że nam możesz powiedzieć.

Chciałabym, ale muszę poradzić sobie z tym sama.

– Pracuję – odpowiadam krótko.

– Gdzie? – pyta zszokowana Lizzi.

– Znajomy mojego ojca załatwił mi półtatu na nocną zmianę w jednej z fabryk – kłamię, ale muszę ciągnąć dalej tę szopkę.

Patrzę na dziewczyny i widzę, że mi uwierzyły. Przynajmniej przekażą Nico, że pracuję. Nieważne, że trochę minęłam się z prawdą.

– Czy ty nie bierzesz na siebie zbyt wiele? – pyta zaniepokojona Lexi.

– Nie, radzę sobie – uspokajam ją, choć nie powiem, jestem zmęczona.

– Potrzebujesz kasy? – pyta Lizzi.

– Tak i dlatego pracuję – odpowiadam szczerze. – Moja siostra bierze teraz drogie leki, muszę pomóc rodzicom.

– Kosztem swojego zdrowia – prycha Lexi. – A co z twoim bratem? Co on na to?

– Nie wplątujcie go w to – prawie proszę. – Ma szansę przed sobą. Nie chcę, aby ją stracił.

– Cholera, Mika. – Lexi zgarnia mnie w swoje ramiona i przytula mocno. Dołącza do nas Lizzi, a za nią Sasha. –

Jesteśmy tutaj dla ciebie. Chcemy twojego szczęścia.

– Chyba Nico – dogryzam w żartach.

– Jesteś taka wspaniała, aż nierealna. – Śmieje się Lexi ze łzami w oczach

– To cała Mika – odzywa się płacząca już Sasha.

– Dobra, późno już. – Odrywamy się wszystkie od siebie. – Sasha, zajmij się nią. Dajcie nam znać, jakbyście nas potrzebowały.

– Mogę mieć do was prośbę? – pytam lekko zmieszana, ocierając oczy.

– Śmiało – mówi Lexi.

– Mogłybyście zabrać moje rzeczy od Nico i przywieźć je tutaj? – proszę, bo chcę mieć jakieś pamiątki po tym, że byłam z nim. Wiem, że sama się dobijam, ale to jedyne, co zostanie mi po nim... Po nas.

– Dobra – odpowiada Lizzi. – Jutro ci je podrzucę z Dinem.

– Dinem? – pytam zdziwiona.

– Din, to jej starszy brat.

Czuję, jak spada mi kamień z serca.

– Przyjechał do mnie na kilka dni w odwiedziny – wyjaśnia Lizzi. – Mam i tak się z nim spotkać, to nie będzie problemu.

– Dzięki. – Żegnamy się i dziewczyny wychodzą.

Biorę szybki prysznic i kładę się do łóżka.

– Nie okłamuj przynajmniej mnie – zaskakuje mnie Sasha. – Co się dzieje?

– Myślałam, że już śpisz – próbuję zmienić temat.

Odkąd tutaj zamieszkałam, stała się moją pierwszą przyjaciółką.

Sporo rzeczy opowiedziałam jej o sobie, a ona zrewanżowała się tym samym. Wiem, że mieszka w Moskwie razem z rodzicami. Jest jedynaczką, a jej starzy są uznanymi adwokatami.

Żaliła mi się nawet, że wolałaby nie mieć całej tej kasy, ale za to zyskać rodziców, którzy byliby z nią na co dzień. Jednak czy tak by się stało?

– Nie chrzań, tylko mów. – Twarda z niej sztuka, nie ma co.

– Sasha, proszę, nie dziś. – Postanawiam, że podzielę się z nią wszystkim, ale najpierw potrzebny mi sen.

– Dobra, ale jutro się z tego nie wywiniesz – ostrzega, po czym przekręca się na drugi bok i urywa temat.

Przez dłuższy czas nie mogę usnąć. Kręcę się z boku na bok, rozmyślając nad tą całą propozycją Jacka, a raczej Doriana. Nawet gdy usypiam, mój sen związany jest z nimi. Budzę się zlna potem i widzę jeszcze śpiącą Saszę.

Gramolę się z łóżka i po cichu zakradam do łazienki. Jednak Sasha nie zamierza tak łatwo odpuścić, bo jak tylko wychodzę z toalety, gotowa do zajęć, ta przyszpila mnie do ściany.

– Teraz mów wszystko jak na spowiedzi. – Stoi z rękoma opartymi na biodrach. – I nie wywijaj się zajęciami. Możesz sobie jedno darować.

– Sasha. – Chcę coś powiedzieć, ale zatyka mi dłonią usta.

– Nie igraj ze mną – ostrzega i wskazuje moje łóżko, a sama siada na swoim. Wzdycham i poddaję się.

– Okej – mówię, siadając twarzą do niej. – Wiesz, że moja siostra jest poważnie chora. Obecnie przyjmuje drogie leki, które pomagają, no i czeka na przeszczep. Leki kosztują fortunę. Mój tata... – załamuje mi się głos.

– Spokojnie! – W jednej chwili Sasha jest u mojego boku i przytula mnie. – Wiem, że twoja siostra jest dla ciebie najważniejsza.

– Mój tata zadłużył się u niewłaściwych ludzi. – Jej ręka zatrzymuje się na moich plecach. – Wziął kasę na procent, a ten w zawrotnej prędkości rósł z dnia na dzień. W końcu nie wiedział, jak z tego wybrnąć i poprosił o moje oszczędności. Zaczęłam podejrzewać coś złego, bo pojawili się u nich podejrzani ludzie.

– Boże, Mika. – Głos Sashy drży. – Powinnaś poprosić o pomoc.

– Kogo? – pytam załamana.

– Nico, mnie, Lexi, Lizzi, masz tylu przyjaciół – wymienia po kolei. Wiem, że każde z nich nie odmówiłoby mi pomocy, ale nie potrafiłabym. Byłoby mi wstyd.

– Nie, muszę poradzić sobie z tym sama – zacinam się w uporze. – Już odpracowuję dług ojca.

– Chyba ty nie... – urywa zaniepokojona.

– Boże, nie – bełkoczę. – Nie sprzedaję się, jestem tylko kelnerką.

– To zawsze zaczyna się od kelnerki – zauważa trafnie Sasha.

– Nie proponowali ci czegoś innego?

– Właśnie wczoraj dostałam jedną taką nie do odrzucenia propozycję. – Jak mam mówić, powiem wszystko.

– Jaka? – Sasha odsuwa się ode mnie, aby spojrzeć mi w oczy.

– Jeden z ludzi właściciela – przełykam gorycz rozczarowania samą sobą – powiedział, że za trzy noce spędzone z nim całkowicie anuluje dług.

– Dług twojego ojca – poprawia mnie Sasha. – Chyba nie powiesz, że przystałaś na tę propozycję.

– Nie! – podnoszę głos. – Dał mi czas do namysłu. Dziś mam mu dać odpowiedź.

– Nie pozwolę ci na to – oznajmia.

– Muszę pracować – przypominam jej. – Nie martw się, nie sprzedam swojego ciała.

– A co, jeżeli coś ci zrobią i w dodatku siłą? – zauważa trafnie.

– Mam ciebie, moja ty Xeno, *wojownicza księżniczko* – próbuję zażartować.

– Nie rób sobie jaj – karcę mnie.

– Mogę iść teraz na zajęcia? – pytam z lekkim uśmiechem.

– Tak – zgadza się niechętnie.

– I ani słowa komukolwiek. – Strzelam w nią palcem. – To ma zostać między nami.

– Tak jest, szefowo. – Salutuje mi.

Śmieję się pod nosem i zbieram do wyjścia. Wychodzę, zostawiając Saszę samą.

Po czterech godzinach wracam do akademika, gdzie na łóżku byczy się w najlepsze moja współlokatorka.

– Nie miałaś zajęć? – pytam w drzwiach.

– Tylko godzinkę – odpowiada. – Robimy sobie dziś babski wieczór. – Pokazuje na stertę rzeczy, leżącą na jej łóżku.

Widzę tam lakiery do paznokci, jakieś czasopisma i dużo słodczy.

– Lody mrożą się w zamrażarce. – Wskazuje naszą maleńką wspólną lodówkę.

Nieraz zastanawiałam się, dlaczego mieszka w akademiku, kiedy stać ją na wynajęcie własnego mieszkania.

Jednak nigdy w to nie wnikałam.

Przebieram się w wygodniejsze ciuchy i siadam obok na jej łóżku.

– To od czego zaczynamy ten babski wieczór? – pytam. – Tylko pamiętaj, że muszę wyjść do pracy o ósmej.

– W porządku, mamy więc pięć godzin dla nas – cieszy się.

W tym czasie odzywa się mój telefon.

Wstaję i podchodzę do mojej szafki nocnej.

Na wyświetlaczu migają dwie wiadomości od Nico, które od razu usuwam i tę, co przed chwilą przyszła od Lizzi.

LIZZI: *Hej, laska :D Będę za dziesięć minut u Ciebie. Podrzucę Ci te rzeczy, co chciałaś.*

– Kto to? – podpytuje zza lakierów Sasha.

– Lizzi, zaraz będzie u nas – informuję ją.

JA: Okej :) Mam zejść?

LIZZI: Nie, brat mi pomoże :D Mogę go od czasu do czasu powykorzystywać :P

JA: Spoko :) Daj znać, jak będziecie pod akademikiem :)

Zanim Lizzi odzywa się ponownie, Sasha i ja mamy już wybrane kolory lakierów na paznokcie. Sasha postanowiła, że pomaluje swoje na krwistą czerwień, a ja na błękitny lazur.

LIZZI: Jesteśmy :) Wyjrzyj przez okno :D

– Już są – mówię do Sashy. Podchodzę do okna i widzę ją z bratem. – No nie powiem, braciszek niczego sobie.

– Mówisz, że takie ciacho z niego? – Wyraźnie zainteresowana Sasha podchodzi do okna.

– Sama zobacz. – Macham Lizzi i robię miejsce dla Sashy.

– O cholera! – Sasha zaczyna drżeć. – Nie ma nawet takiej pieprzonej opcji. Czy ten świat robi sobie ze mnie jaja? I to w dodatku z nim?

– Co? O co chodzi? – pytam zdezorientowana. Nie potrafię za nią nadażyć.

– Zatrzymaj Lizzi, niech z nim nie wchodzi. – Wciska mi mój telefon do ręki. – Nie chcę go tutaj.

– Czegoś tutaj nie rozumiem. – Gubię się w tym, co się dzieje.

– Zadzwoń do niej i powiedz, że jednak zejdiesz po te rzeczy – błaga mnie spojrzeniem.

Wyglądam przez okno, ale jest już za późno. Lezzi i jej brata nie ma już na dole. Po chwili słyszymy pukanie do drzwi. Wchodzi przez nie najpierw Lizzi, a zaraz za nią jej brat. Czuję, że Sasha obok mnie sztywnieje, ale szybko dostrzegam podobne zachowanie brata Lizzi.

– Sasha? – odzywa się zaskoczony chłopak.

– Din? – szepcze pod nosem Sasha.

– Wy się znacie? – pyta zaskoczona Lizzi.

– Tak – potwierdza Din. – Co ty tutaj robisz?

– Mieszka, dupku – burczy na niego siostra. – Przepraszam za niego, zachowuje się czasem jak palant. Sasha jest współlokatorką Mikayli.

– Przepraszam. – Din pociera kark lekko zmieszany.

– Teraz powiedzcie mi, skąd się znacie? – zaczyna się przesłuchanie Lizzi.

– Spotkaliśmy się kiedyś, w Moskwie – wyjaśnia szybko za nich oboje Sasha. Jednak ja przeczuwam, że kryje się za tym coś znacznie większego.

– Super, ale ten świat jest mały. – Klaszcze z podekscytowania Lizzi.

– Piekielnie mały – szepcze pod nosem Din, ale słyszę go.

– Wiecie co, teraz zabieram Dina na obiad, ale zapraszam wieczorem do nas – mówi Lizzi.

– Sorki, ale pracuję – wywijam się z tego spotkania.

– Ja... ja... – jąka się Sasha. – Umówiłam się z kolegą – rzuca pierwsze, co przychodzi jej do głowy.

– Z kolegą? – pyta z wyraźnym zainteresowaniem Din.

– Tak, kolegą. – Tym razem ostatnie słowo jest mocne i głośne.

– To miłej zabawy z tym kolegą. – Chłopak odwraca się na pięcie i znika na korytarzu. Widzę, że Lizzi zaczyna się denerwować.

– Dupek! – krzyczy za nim. – Przepraszam za niego.

– Nie przepraszaj – odpowiada Sasha.

– Tak więc, do zobaczenia. – Lizzi całuje nas w policzki i pędzi za bratem.

Jak tylko zapada cisza i zostajemy same, odwracam się w stronę Sashy z pytającym wyrazem twarzy.

– Widzisz, jaki ten świat mały – mówi, spoglądając przez okno. – Nigdy nie przypuszczałam, że go jeszcze zobaczę.

– Hmm. – Wzruszam na to ramionami.

– Din był na wakacjach dwa lata temu w Moskwie – zaczyna opowiadać. – Spotkaliśmy się w klubie i jakoś zaiskrzyło między nami. Pokazałam mu trochę miasta, fajnie się przy tym bawiliśmy. Skończyło się to w łóżku, a wisienką na torcie było to, że był moim pierwszym mężczyzną. Straciłam z nim dziewictwo. Oddałam mu wszystko, co uważałam w sobie za najlepsze. A on zostawił mnie tej nocy i odszedł bez słowa.

– Boże, Sasha. – Jej słowa łamią mi serce.

– To było coś magicznego. Myślałam, że czuł coś prawdziwego do mnie – zaczyna się teraz żalić. – A on zostawił mnie w tak okrutny sposób i to po spędzonej z nim pierwszej nocy.

Tulę ją do siebie i nie pozwalam mówić już nic więcej. Nasz babski wieczór kończy się klapą. Sasha usypia na moich kolanach, a ja po cichaczku wymykam się z pokoju, zmierzając do paszczy lwa.

ROZDZIAŁ 16



NICO

Chłopakom udało się ustawić mnie do pionu. Z zajebistym kacem, ale przy ich pomocy przetrwałem trening i całe szczęście trener nie zorientował się, co jest grane.

Nawet obyło się bez kary za opuszczenie ostatnich zajęć, a to wszystko dzięki chłopakom, którzy wytłumaczyli mnie zatruciem pokarmowym. Dziś nie byłem w swojej najlepszej formie, ale postanowiłem pokazać, na co mnie stać podczas meczu naszej szansy. Miałem nadzieję, że Mika jednak przyleci z dziewczynami. Lexi i Lizzi, jeśli trzeba było, potrafiły być bardzo przekonujące. Zaskoczyła mnie decyzja chłopaków, gdy oznajmili, że dziewczyny nie zjawią się na naszym meczu. Już wtedy wiedziałem, że przekonanie Mikayli nie powiodło się, a oni chcieli w ten sposób oszczędzić mi ich widoku z dziewczynami.

Wiedzieli dobrze, jak wygląda odrzucony przez kobietę facet i jak przystało na przyjaciół, tym razem byli ze mną, wspierając w pełni. Dziewczyny miały przyjechać kilka dni później.

– Gotowy na mecz życia? – pyta Knox.

– Jasne – odpowiadam, czując już lekkie podekscytowanie.

Jesteśmy razem z Knoxem, Artemem i Cooperem na siłowni. Ćwiczymy intensywnie przed jutrzejszym sparingiem. Trener zalecił nam, abyśmy dziś ostatni raz pomęczyli nasze ciała, a jutro wyspali się i ruszyli naładowani dobrą energią na spotkanie.

– Wiecie co? – zagaduje Cooper. – W drużynie mówią, że selekcjonerzy mają już swoje typy. A mecz jest tylko taką przykrywką dla mediów. Nawet gdyby się nie odbył, czy wybrany przez nich zawodnik nie popisał się w czasie gry i tak jest już zaklepany.

– Niestety, ale my musimy się wykazać – dodaje Artem. – Jesteśmy nieco gorsi od reszty chłopaków. Oni, zanim trafili na to zgrupowanie, grali prawie jak zawodowcy. Sami musicie przyznać, że w Stanach poprzeczka jest ustawiona o wiele wyżej.

– Masz rację, nasza gra w kraju to była jakaś pieprzona amatorszczyzna – przyznaję.

– Też muszę się z wami zgodzić – potwierdza Knox, a zaraz za nim robi to samo Cooper.

– Słyszałem trenera, jak gadał, że kilku z nas może daleko zajść – zaskakuje nas Cooper.

– Kurwa, Coop, ty gumowe ucho! – Śmieje się Knox, wyciskając na klatę lekko stówkę.

– Widzisz, ale nie udało mi się podsłuchać, o kim była mowa
– stwierdza zawiedziony.

– Jutro się dowiemy – uspokaja go Artem.

Każdy z nas zabiera się w skupieniu za swoje ćwiczenia. To ostatni trening przed jutrzejszym meczem.

Kładę się spać, jak zawsze myślami błądząc wokół Miki.

Brakuje mi jej, ale wiem, że gdy tylko wrócę do miasta, pierwsze co zrobię, to odnajdę ją i sprawię jej lanie za takie pogrywanie ze mną. Nie zrezygnuję tak łatwo. Wiem, że coś się dzieje i dowiem się, co to jest. Może i kiedyś odpuściłbym, znalazł sobie kolejną, ale Mika to inna bajka. Ona jest stworzona dla mnie, a ja dla niej. A to, że należymy do dwóch różnych światów, o niczym nie świadczy. Moja rodzina ją pokochała, a najmłodszy z Loganów zauroczył się nią. Nie dziwię się, bo sam jestem nią urzeczony.

Jednak jutro muszę całkowicie wyłączyć się i skupić na meczu. Zapewnić sobie miejsce w jednej z najlepszych drużyn w Stanach i wrócić z kontraktem do kraju, aby zabrać stamtąd Mikę. Wiem, że będzie to trudne, ale zrobię wszystko, aby pomóc jej siostrze. Chwytam za telefon i piszę kolejną wiadomość, której wiem, że i tak nie odczyta.

JA: *Mika, jesteś dla mnie najważniejsza.
Wiedz, że nie odpuzczę tak łatwo.*

Patrząc na te słowa i wysyłam. Co wieczór piszę do niej podobną wiadomość. Każdego wieczora udowadniam jej, że myślę o niej i nie rezygnuję, pomimo że jestem tak daleko.

Zasypiam zmęczony, ale i gotowy na jutrzejszy dzień.

– Wstawaj śpiochu, dziś nasz wielki dzień – budzi mnie Knox.

Dziele z nim pokój, odkąd tutaj przyjechaliśmy. Artem został przydzielony do Coopera. Jednak każdego wieczoru do późnych godzin przesiadywaliśmy wspólnie w którymś z naszych pokoi.

– Daruj, która godzina? – pytam, zakrywając ręką oczy. Dzisiejsze słońce ostro daje.

– Po siódmej. – Jęczę, gdy to słyszę. – Nie marudź. Trener chciał nas widzieć wszystkich jeszcze przed meczem.

– Pamiętam. – Podnoszę się powoli z łóżka.

Ja znikam w łazience, a do naszego pokoju wpadają cali w skowronkach Artem i Cooper. Krzyczą do mnie, że dziś nasz najlepszy mecz w życiu i gwizdzą, a Knox natychmiast ich ucisza.

Biorę szybki prysznic i po dwudziestu minutach jesteśmy wszyscy gotowi do wyjścia.

Spod hotelu zabiera nas specjalnie podstawione auto.

Trener w kółko przypomina o naszej strategii i żebyśmy nie dali się podejść przez przeciwnika i nie znaleźli się na ławce kar. Niestety, ale bójkę w tym sporcie zdarzają się dość często, głównie, gdy przeciwnik chamsko chce nas zdjąć, wysyłając na osłony z całym impetem. Zanim wejdziemy na lód, chłopacy zamieniają parę zdań ze swoimi dziewczynami, a ja dziś po raz kolejny czuję pustkę po utracie mojej rudowłosej.

– Lexi i reszta dziewczyn do ciebie. – Zaskakuje mnie Knox, wręczając mi swoją komórkę. Patrę na niego zdumiony, a ten

kilka razy gestem pokazuje na aparat. – Spokojnie, nie pogryzą cię przez telefon.

Biorę go od niego niepewnie i przykładam do ucha.

– Czyżby nasz czaruś stracił co nieco ze swojej pewności? – żartuje Lexi. – Razem z dziewczynami – każda z nich odzywa się po kolei – chcemy życzyć ci powodzenia i jesteśmy pewne, że Mika jest w tej chwili również z tobą. Przykro nam, że stało się to, co się stało, ale musisz zagrać najlepiej jak potrafisz. Dla niej. Dla siebie. Dla was.

– Dzięki Lexi, dziewczyny. – Odczuwam lekkie zmieszanie, ale czuję się dobrze po tym, co mówią.

– Połamania nóg, cwaniaczku – żartuje na pożegnanie Lizzi.

Oddaję telefon Knoxowi i ruszam pierwszy w stronę lodu.

Zrobię to dla niej. Zdobędę potrzebną kasę, która zapewni wszystko, co potrzebne dla jej siostry. To będzie niespodzianka. Opłacę wszystko, uwalniając ją i jej rodziców od tego ciężaru.

Wychodzę z tunelu dla zawodników i słyszę rozszalały tłum. Każde miejsce na lodowisku w NY jest zajęte, nie widzę ani jednego wolnego. Spora część ludzi ubrana jest na biało-czerwono, dokładnie te same barwy, które mamy dziś z chłopakami. Jedna z najlepszych drużyn w USA, która powołuje i szkoli hokeistów na całym świecie. I jak tu wierzyć, że mamy szansę już niedługo do niej dołączyć? Nagle ktoś uderza mnie po plecach i widzę dużego J, który pokazuje, abym wyszedł na lodowisko. Kiwam głową i robię to, co chciał. Jak tylko moje łyżwy dotykają lodu, czuję się maksymalnie

zmotywowany. Jestem niczym drapieżnik na łowach, wypełnia mnie adrenalina. Jestem gotowy na walkę o kontrakt.

– Powodzenia, bracia! – mówię do chłopaków, a oni odpowiadają mi tym samym.

Ustawiamy się na swoich miejscach i słyszymy buczący dźwięk rozpoczynający pierwszą tercję. Mija ona bez żadnej bramki, ale każda drużyna miała kilka niezłych akcji z szansą na punkt. Razem z Knoxem staramy się podawać do siebie, ale jeden z obrony, z przeciwnej drużyny, ciągle mnie spycha na bandę. Nie mam pojęcia, dlaczego żaden z sędziów nie zdejmie kutasa. Jestem już tak ostro naładowany, że kiedy gość próbuje mnie wypchnąć, okręcam się i sam przygważdżam go do ściany, słyszę jego ostry syk i po chwili zostaję zdjęty z lodu na pięć minut. Wściekły zjeżdżam i siadam na ławce kar, odliczając czas do wejścia z powrotem na taflę. Chłopaki grają najlepiej jak potrafią, ale dobrze widzę, że brakuje tam mnie. Knox próbuje strzelić, ale do kogo by nie podał, ten chrzani strzał. Jestem tym zaskoczony, bo widziałem, że ci kolesie nie z takimi strzałami sobie radzili. Przypuszczam, że to wina stresu. W końcu na trybunach siedzą selekcjonerzy i przyglądają się naszej grze. Mój czas kary kończy się i z nowym nastawieniem wracam do gry. Dołączam do Knoxa i pierwsi punktujemy, później drużyna przeciwna rewanżuje się nam, a przed samym końcem strzelam pięknego gola, wyjeżdżając zza bramki i zaskakując tym wszystkich. Tłum szaleje, a ja napinam klatę i czuję rozpierającą mnie energię.

Udało się, wygraliśmy. Daliśmy z chłopakami zajebisty popis. Szatnia wypełnia się odgłosami śpiewów i wiwatów, niektórzy z nas idą najpierw pod prysznic, a inni rozpoczynają ożywioną rozmowę z trenerem. Wybieram opcję pierwszą, a Knox idzie ze mną i przez chwilę rozmawiamy.

– Jak tam z tobą? – pyta niepewnie.

– Okej – odpowiadam krótko.

– Dziewczyny przyjeżdżają za dwa dni – przypomina mi. – Czy to będzie w porządku dla ciebie?

Wiadomo, że wolałbym, aby była z nimi Mika, ale muszę to przecierpieć. Jak tylko wrócimy do domu, pierwsze co zrobię, to pojedę i rozmówię się z nią.

– Rozumiem to, mają prawo do was przyjechać. Nikt z was nie jest winien naszego rozstania z Miką, a ja nie mam prawa zabronić wam spotkania się. – Wzruszam ramionami.

– Miało to zupełnie inaczej wyglądać. – Knox klepie mnie po plecach.

– Wyszło, jak wyszło. – Wchodzę pod jeden z pryszniców, a on zajmuje ten obok mnie.

– Po weekendzie wracamy na stare śmieci – przypomina mi o powrocie do rzeczywistości. – Jednak nie każdy wróci z czymś.

– Wiem, że dla ciebie mają już kontrakt – mówię głośniej, gdy słyszę, że odkręca wodę.

– To samo dotyczy ciebie. – Nie odpuszcza.

– Zobaczymy. – Nasza rozmowa urywa się, bo szum pryszniców skutecznie utrudnia wymianę zdań.

Wychodzę, o dziwo, pierwszy i kieruję się prosto do szatni, wycierając wilgotne włosy.

– O wilku mowa. – Zaskakuje mnie roześmiany trener. – Właśnie jego szukacie.

Dostrzegam obok niego dwóch elegancko ubranych mężczyzn z poważnymi wyrazami twarzy.

– Witam, jestem Matt Danten, a to Nick Solins. – Wybałuszam oczy, gdy słyszę te nazwiska.

Jasna cholera, przecież to jedni z najważniejszych selekcjonerów na świecie. To oni ściągają zewsząd chłopaków dla najlepszych drużyn w USA. Jestem tak zszokowany, że nie rejestruję tego, że dołącza do nas jeszcze Knox.

Witają się również z nim, a jego mina z całą pewnością jest taka sama jak moja.

– Jesteśmy zainteresowani wami – informuje nas ten drugi, Nick Solins. – Kilka klubów z chęcią widziałyby was w swoich szeregach. Będziecie mieli z czego wybierać. Jak się domyślam, za kilka dni wyjeżdżacie, ale będziemy musieli spotkać się ponownie. Czeka was kolejny przyjazd, ale tym razem związany z angażem do którejś z drużyn.

– Tak jak mówi mój przyjaciel – odzywa się Matt Danten – skontaktujemy się z wami, jak tylko ustalimy pewne szczegóły. A tymczasem czujcie się zaproszeni na imprezę pomeczową, organizowaną przez cały nasz zespół. Wszystko rozpoczyna się w klubie „Sociopations”. Strefa VIP jest do waszej dyspozycji, jak i reszty drużyny. Miłej zabawy.

Tak kończy się nasza rozmowa, a oni znikają za drzwiami wraz z naszym trenerem.

– Uwierzycie? – Podchodzi do nas Artem. – To samo powiedzieli mnie i Cooperowi.

– A jak reszta drużyny? – pytam, wracając do siebie.

Obok mnie staje Coop i nachyla mi się do ucha.

– Tylko my i jeszcze trzech chłopaków – informuje mnie ściszym głosem. – Ale kilku jeszcze rozmawiało z innymi koleśkami.

– To co, idziemy na tę imprezę? – pyta Artem.

– Jasne, musimy uczcić sukces – odpowiadam za wszystkich. Żaden z nich się nie sprzeciwia.

Czas opić takie zwycięstwo i zabawić się, ale z głową.

Jak tylko wchodzimy do przepelnionego klubu, zostajemy przejęci przez jedną z menadżerek, która prowadzi nas do specjalnej łoży dla VIP-ów. Zamawiamy drinki i natychmiast zostajemy zaatakowani przez napalone laski.

– Mamy swoje groupies. – Śmieje się Cooper.

– Powinno ci to odpowiadać – rzucam do niego.

– Tobie też. – Podnosi sugestywnie jedną brew.

– Jak dla mnie to wciąż jestem z Miką – informuję go. – Nie zamierzam pieprzyć się z żadną przypadkową laską.

– Kumam. – Kiwa głową ze zrozumieniem. – Ale możesz poflirtować dla zabawy z jedną z nich, a potem odprawić z kwitkiem.

– Zawsze lepsze to niż nic – zgadzam się z nim.

Nikt nie posądzi mnie o zdradę, jeżeli tylko delikatnie poflirtuję z panienką.

Zabawa zaczyna się rozkręcać, a alkohol leje się strumieniami. Po kilku godzinach jesteśmy z chłopakami tak wstawieni, że żaden nie panuje nad tym, co robi. Knox ma na kolanach jakąś lalunię, Artem głaszcze po biodrze jakąś brunetkę, Coop próbuje dotrzeć do migdałków jakiejś cycastlej laluni, a ja wciskam plecy w oparcie ławy, bo na mnie prawie leży chętna od samego początku laska. Reszta chłopaków nie odstaje od nas ani trochę. Jednak ja trzymam się ze wszystkich najlepiej i chyba muszę przerwać tę imprezę i zaciągnąć tyłki chłopaków do pokoi. No, może Coopera oszczędzę i pozwolę mu się zabawić.

Kładę każdego z chłopaków do łóżka i wreszcie sam padam zmęczony. Rano okazuje się, że jestem jedynym z naszej czwórki, który czuje się dość dobrze. Reszta ma kaca giganta i muszę się nimi zajmować, przez co spędzamy cały dzień w hotelu, dochodząc do siebie.

Dziewczyny przyjeżdżają w sobotę rano, a ja ulatniam się zaraz po przywitaniu, żeby każdemu z chłopaków zapewnić chwilę sam na sam z dziewczyną. Wiem, że każdy z nas tęsknił za swoją drugą połówką. Brakuje mi Miki, ale muszę się trzymać i nie pokazywać przyjacielom, że się łamię. Mam dość użalania się nade mną i uważania na każde słowo, które wypowiadają.

Spaceruję sobie po mieście, gdy podchodzi do mnie jakaś dziewczyna. Wygląda na zaniedbaną i niedożywioną.

– Poratujesz? – Wyciąga dłoń i dociera do mnie, o co mnie prosi.

I tak nie mam dziś nic lepszego do roboty, a jeżeli jej pomogę, poczuje się znacznie lepiej.

– Jesteś głodna? – pytam.

Patrzy na mnie zdezorientowana i kiwa głową.

– Nie bój się – staram się ją uspokoić – nie chcę ci nic zrobić. Chętnie zabiorę cię do jakiejś restauracji i nakarmię.

Wybałusza na mnie oczy zszokowana. Nic nie mówi, ale ciągle mi się przygląda.

– To o tobie piszą w gazetach? – zaskakuje mnie jej głos i to, co mówi.

– Jakich gazetach? – pytam zdezorientowany.

– Prawie każda, którą widziałam na stojakach. – Macha ręką, wskazując budki, w których znajdują się świeże gazety.

Nie miałem pojęcia, że ktoś miał o nas pisać. Każę jej poczekać chwilę i podchodzę do kiosków z gazetami. Pierwsze, co ukazuje mi się na okładkach większości gazet, są zdjęcia moje i chłopaków. Nagłówek mówi, że pojawiły się nowe wschodzące gwiazdy NHL, a drużyny, które zgarną nas do swojego klubu, będą wygranymi.

– Potrzebuje pan czegoś? – zagaduje mnie jeden ze sprzedawców. – Czy mnie oczy nie mylą?

No jasne, rozpoznał mnie.

– Poproszę jedną z tych gazet. – Podnoszę pierwszą z brzegu i kładę na blat.

– Mogę prosić o autograf? – Zaskakuje mnie.

Czy ten koleś oszalał? Nie jestem żadną pieprzoną gwiazdą.

– Chyba pomylił mnie pan z kimś innym. – Udaję, że nie wiem, o co mu chodzi.

– Nie zgrywaj głupka, wiem, że to ty jesteś jednym z tych chłopaków. – Uderza palcami na zdjęcie, na którym jestem.

– W porządku, to ja – przyznaję. – Może to pan zachować dla siebie.

– Jasne, ale chcę autograf na tej gazecie. – Otwiera przede mną czasopismo z dość obszernym artykułem na nasz temat.

– Okej. – Podpisuję się swoim nazwiskiem i popycham czasopismo w jego stronę.

– Jeszcze okładka. – Nie daje za wygraną. – Jesteś tutaj z kolegami? – Rozgląda się.

– Nie, jestem sam – odpowiadam, podpisując się drugi raz. Czuję się dość nieswojo. Nie jestem żadną gwiazdą.

– Po co panu te podpisy? – pytam zaciekawiony.

– Jesteś wschodzącą gwiazdą – rozplywa się nad tym. – Ta gazeta za jakiś czas będzie warta krocie.

– I to tylko dzięki podpisowi? – Parskam śmiechem, a gościu natychmiast poważnieje.

– Tak. – Zabiera ode mnie gazetę i chowa pod ladę. – A ta gratis ode mnie. – Pokazuje pisemko w mojej dłoni.

– Dzięki – mówię i wracam do dziewczyny, która nadal na mnie czeka.

– A nie mówiłam – odzywa się pierwsza.

Wydaje się teraz bardziej otwarta, niż była wcześniej. Zabieram ją do baru z fast foodami, który sama

zapropowała i wracam do chłopaków.

– Widzieliście to? – Rzucam gazetę na łóżko Knoxa. – Stajemy się sławni.

Wszyscy trzej gapią się na gazetę, którą pierwszy chwytą Knox, siedzący z Lexi. Po chwili dołącza do nich Lizzi.

– Ja pierdołę – wyrzuca z siebie zaskoczony Artem. – To my?

– Kochanie, wyglądasz dość seksownie na tym zdjęciu. – Obejmuje go Lizzi.

– Czuję się zazdrosny – żartuje Knox.

– Czemu, skarbie? – pyta go Lexi.

– Chciałby pewnie usłyszeć to samo od ciebie – uprzedzam jego odpowiedź.

– Mój ty najseksowniejszy mężczyzno na świecie, wiesz, że wyglądasz jak spełnienie marzeń każdej nastolatki w tym kraju – słodzi Lexi, zacałowując mu twarz.

– To jest najbardziej tandetne, co słyszałem do tej pory – odzywa się Cooper.

Lexi z Lizzi rzucają się na niego, a ten zwiewa przed nimi do łazienki.

– I tak ci się dostanie – oznajmia mu Lexi. – Pożałujesz tych słów.

Wszyscy wybuchamy śmiechem, a tym samym ja rozluźniam się i mogę choć przez moment zapomnieć o Mikayli.

Powrót do domu jest dość trudny i czekam niecierpliwie na spotkanie z Miką. Jak tylko koła samolotu dotykają pasa

startowego w Londynie, moje serce przyspiesza o dwa dodatkowe bicia. Knox wyczuwa coś i klepie mnie po plecach.

– Daj jej jeszcze chwilę – mówi, przewidując mój kolejny krok.

– Dałem jej już dużo tych chwil – odpowiadam niezdolny do dłuższego czekania.

– Radziłabym dziś już jej nie nękać – odzywa się Lexi przyklejona do boku Knoxa, gdy wychodzimy z terminalu.

– Czy wy musicie tak zawsze? – Wzdycham zmęczony.

– Niech dojdzie do siebie. – Nagle jestem przytulony przez Lexi. – Zabrała wszystkie swoje rzeczy od ciebie.

– Co? – Odsuwam ją od siebie zaskoczony.

– Znaczy, poprosiła o to mnie, a Lizzi je zawiozła – poprawia się, choć to znaczy nadal to samo.

– Czyli totalnie odcięła się ode mnie? – Przeczesauję wściekły włosy.

– Dlatego daj jej kilka dni – radzi delikatnie Lexi. – Niech zobaczy cię najpierw na kampusie. Może coś do niej dotrze i pierwsza przyjdzie do ciebie.

– Wierzysz w to? – pytam ją, bo mam mieszane uczucia co do tego.

– Jeżeli nie spróbujesz, to się nie przekonasz – wtrąca Knox. Reszta paczki czeka na nas już przed wyjściem z lotniska.

– Niech mnie zobaczy pierwsza. – Decyduję się zastosować do planu Lexi.

Wracamy z chłopakami do domu. Lexi z Lizzi obiecały mi, że jeszcze dziś wpadną do Miki i zobaczą, co tam u niej słychać.

Biorę zimny prysznic, ochładzając rozszalałe emocje. Cooper opowiada reszcie chłopaków, jak było na zgrupowaniu, a Knox z Artemem oglądają wiadomości.

– Co tam w wielkim świecie? – pytam.

– Same dyrdymały, polityka i jakieś inne gówna – informuje mnie Artem.

Wtedy odzywa się mój telefon. Wyjmuję go z kieszeni i widzę wiadomość od Lexi.

LEXI: *Nie ma jej w domu. Sasha powiedziała, że poszła podobno do pracy.*

Gdzie ona pracuje o tej porze? Dużo pozmieniało się, odkąd miesiąc temu wyjechałem z miasta.

JA: *A wie, gdzie pracuje?*

LEXI: *Sądzę, że wie, ale nic nam nie powie. Musisz jednak jeszcze poczekać Nico.*

JA: *Pieprzę to czekanie. Wiem, że coś się dzieje. Nie będę czekał jak jakiś dupek z założonymi rękami!*

LEXI: *Dwa dni. Proszę, abyś tylko tyle jej dał.*

Zastanawiam się i ulegam. Lexi zawsze była najbardziej rozsądna z nas wszystkich, więc zgadzam się.

JA: *Dwa dni i ani chwili więcej!*

LEXI: *W porządku.*

Siedzimy z chłopakami, grając w kilka gier na PS4 i dopiero późno w nocy rozchodzimy się do swoich pokoi.

ROZDZIAŁ 17



MIKAYLA

Byłam pochłonięta pracą i propozycją Dorianą, którą zresztą odrzuciłam kolejnego dnia. Jack przyjął moją odpowiedź dość dobrze, znacznie gorzej było z Dorianem. Koleś ewidentnie miał coś do mnie i za każdym razem, gdy miałam zmianę, wielokrotnie mnie nachodził. Nie było to jakieś strasznie chamskie, ale dogryzał mi, że prędzej czy później i tak skończę w jego łóżku. Kręciłam tylko głową i kontynuowałam pracę. Jednak nie mogłam zignorować go całkowicie. Facet był niebezpieczny i bałam się go, więc poprosiłam Saszę, aby po mnie przychodziła lub czasem używała mi auta, gdy sama nie mogła. Cieszę się, że trafiłam na tak wspaniałą przyjaciółkę, może i jest trochę stuknięta, ale kiedy jej potrzebujesz, zawsze jest przy tobie.

Po kolejnej późnej zmianie wyczołgałam się z łóżka zmęczona już tym wszystkim i popędziłam na uczelnię. Niestety, ale wszystko, co nie było związane z pracą, tak zaniedbałam, że traciłam ochotę przy najmniejszych problemach, które jak na

złość roily się niczym podrażnione osy. Zdrowie zaczęło mi szwankować, czułam się coraz bardziej zmęczona i potrzebowałam snu. A najgorsze, że zbliżały się zaliczenia, a ja nawet nie zaczęłam się do nich przygotowywać. Milan niejednokrotnie przychodził do mnie z propozycją pomocy, ale kazałam mu zająć się własnym życiem, a mnie zostawić resztę. Jeżeli jedno z nas było po uszy w bagnie, drugie powinno tego uniknąć. Właśnie to teraz robiłam. Ratowałam brata, aby chociaż on osiągnął coś w życiu. Porzuciłam pracę w kawiarni i odsunęłam się od Kim. Dobrze mi się z nią spędzało czas, ale nie mogłam nadal tego ciągnąć. Zaczęło się od Nico, a później wszystko się waliło niczym kostki domina.

Dlatego gdy dostrzegam Nico na kampusie, stoję jak sparaliżowana i czuję gromadzące się pod powiekami łzy. Dopiero wtedy dociera do mnie, że go *kocham*. Jest mężczyzną mojego życia. Ale moje życie dalece różni się od jego i nie mogę go ponownie do siebie dopuścić. Przelykam gorycz rozczarowania. Nico wygląda tak jak zawsze, ale jego twarz jest zasmucona. Czyżby to była moja wina? Nawet nie wiem, czy wszystko na zgrupowaniu poszło zgodnie z planami. Nie widziałam się z dziewczynami od kilku dni, a one zapewne siedzą u niego. Wiedzą wszystko, co dzieje się u Nico. Mam zamiar spytać o to Lexi. Całe szczęście Nico nie zauważa mnie, bo chowam się za budynkiem dziekanatu. Podchodzą do niego jacyś kolesie z laskami i znika gdzieś z nimi, uśmiechając się do jednej panny, która go zagaduje. Czuję ukłucie żalu, ale szybko je przeganiam. Nie mam czasu i nawet prawa, aby być

zazdrosną. Sama go zostawiłam. Może robić, co tylko chce. Choć wiadomości, które wysyła mi co noc, są jednoznaczne. Nie zamierza się poddać i będzie walczył o mnie. O nas. Na samą myśl robi mi się ciepło na duszy, ale ostatnie zerknięcie w jego stronę rujnuje to. Laska w żartach skacze mu na plecy, a on ją niesie kawałek, śmiejąc się w najlepsze. Rozstają się dopiero przed jednym z budynków wydziału biznesu, gdzie czeka na niego Knox. Odwracam wzrok i kieruję się na swoje zajęcia.

Dostaję wiadomość przed samym końcem wykładów, które rozpoczynają moją przerwę na lunch. Mam zamiar napisać do Sashy, czy chce ze mną zjeść, ale szybko rezygnuję, widząc esemesa od Kim.

KIM: *Wieki się nie widziałyśmy :D Może zjemy razem lunch? :D*

Nie zastanawiam się ani przez chwilę. Brakowało mi jej. Może i próbuję się odciąć od nich, ale każda z dziewczyn usilnie nie pozwala mi na to. Uśmiecham się jak głupia do swojego telefonu.

JA: *Jasne. Właśnie kończę zajęcia i wybieram się coś zjeść. Jesteś teraz wolna?*

KIM: *Idealnie się składa, bo dziś miałam tylko jedno zajęcia. To co, widzimy się na*

stołówce?

JA: Pasuje :)

KIM: To do zobaczenia :)

Jak tylko zajęcia się kończą, wychodzę pierwszy raz od tygodnia prawie szczęśliwa.

Staram się nie myśleć o moim życiu i tym, jak je spieprzyłam.

Gdy docieram na miejsce, Kim już tam czeka. Jej roześmiana buźka sprawia, że ja również zaczynam się do niej szczerzyć.

– Czuję, jakbyśmy nie widziały się przez wieki. – Wstaje i przytula mnie mocno.

– Żebyś wiedziała. – Śmieję się, ale jestem jej wdzięczna za tę wylewność. Odsuwa się i ponownie siada.

– Co tam słyhać? – pyta niepewnie.

Doskonale wie, że nie jestem już z Nico. Nie pyta o to otwarcie i stara się być ostrożna.

– Praca, szkoła i tak w kółko – odpowiadam krótko.

– To tak jak ja – mówi, po czym dodaje dumnie: – Awansowałam na szefową pracowników.

– U lala. – Śmieję się. – Gratuluję. A jak tam mój uwielbiany menadżer?

– Tęskni za tobą – żartuje, puszczając oczko. – Ale tak, to jest znośny.

– To cieszę się. – Nagle całą stołówkę zalewają gwizdy i głośne nawoływania.

*Nasi mistrzowie. Jesteście najlepsi z najlepszych. Do boju
chłopaki!*

– Słyszałaś, że chłopaki dostali propozycje grania w USA? – zaskakuje mnie Kim. – Podobno wszyscy zachwycali się nimi i mówili, że grali jak zawodowcy. Dzięki temu zostali zauważeni przez chyba najlepszych selekcjonerów na świecie. Uwierzysz?

– Jestem w stanie w to uwierzyć – mówię, czując się trochę skołowana.

Wiem, że tutaj jest i patrzy na mnie, bo wyczuwam na sobie jego wzrok. *Boże, proszę, żeby tylko tu nie podszedł.* Nie widzieliśmy się i nie rozmawialiśmy od miesiąca. Całe to uciekanie robi się dla mnie coraz trudniejsze.

– Cześć. – Słyszę za sobą jego głęboki głos. – Nie przeszkadzam?

– Jasne, że nie – odzywa się pierwsza Kim, a jej głos wydaje mi się jakby odległy. – W końcu nie często jada się z gwiazdą NHL.

– Daj spokój, Kim. – Zajmuje miejsce obok mnie, przez co widzę jego prawy profil. – Jestem ciągle tym samym facetem. Nie żadną gwiazdą NHL.

Nie odzywam się, pozwalam im prowadzić własną rozmowę.

– Teraz tak mówisz – żartuje Kim.

– Co tam u ciebie? – pyta ją, mnie pomija.

– U mnie – Kim robi pauzę – dostałam awans na szefową pracowników.

– Uuu, to tylko pogratulować – cieszy się szczerze Nico.

- A u ciebie, Mika? - Prawie mdleję, słysząc to pytanie.
Nie potrafię nic z siebie wydobyć, siedzę jak sparaliżowana.
- Mika jest teraz zapracowana. - Rатује mnie Kim. - To nasz pierwszy lunch od prawie dwóch tygodni.
- Mika, wszystko w porządku? - Dostrzegam kątem oka zaniepokojony wyraz jego twarzy, co świadczy o tym, że wciąż nie jestem mu obojętna.
- Ta... tak - odpowiadam cicho.
- Chciałbym z tobą porozmawiać. - Zaskakuje mnie.
- O czym? - Wracam powoli do siebie.
- A jak myślisz? - Podnosi sugestywnie jedną brew.
- To nie ma sensu - odpowiadam bez chwili zastanowienia.
- Pozwolisz, że ja sam to ocenię? - To brzmi prawie niegrzecznie.
- Wiecie co, zostawię was. - Nagle Kim wstaje i chce uciec.
- Nie, zostań - naciskam, ale ona kręci tylko głową i opuszcza nas bez słowa. - Zadowolony?
- Mika, odpuść i porozmawiaj ze mną - draży nadal.
- Czy nie wyraziłam się dość jasno? - pytam, zaciskając zęby sfrustrowana.
- Tak, zajebiście jasno i w dodatku przez telefon, jak jakiś pieprzony tchórz. - Nie wytrzymuje i pluje jadem. - Nawet ja nigdy nie potraktowałem w ten sposób dziewczyny.
- A... czyli byłeś i nadal jesteś taki bez skazy? - warczę na niego. - Świetnie, brawo dla ciebie.
- Nie powiedziałem tego - broni się. - Mam wiele za uszami.

– Wiesz co – patrzę na niego, a on czeka na to, co powiem – zniknij z mojego życia. Znajdź sobie inną.

Podrywam się na równe nogi i oddalam się szybko.

– Nie odpuszczę! – Słyszę, jak krzyczy za mną.

Rozglądam się po stołówce i zauważam, że większość oczu wpatrzona jest we mnie. Czuję się w tej chwili okropnie. Wybiegam z budynku, ledwo powstrzymując już łzy.

Wyciągam telefon i piszę szybko do Sashy.

JA: *Gdzie jesteś?*

SASHA: *W naszym pokoju. Coś się stało?*

JA: *Zaraz tam będę.*

Pędzę jak szalona do akademika. Chcę się ukryć i już nigdy nie wychodzić do ludzi. Można powiedzieć, że Nico ośmieszył mnie na stołówce.

Jak tylko zamykam drzwi za sobą, mam już na karku Saszę.

– Co się stało? – pyta zaniepokojona.

– Nico się stał – odpowiadam dość jasno.

– Aaaa... – Nie dziwi jej to. – Wiedziałam, że prędzej czy później będzie chciał z tobą porozmawiać.

– Panna wszechwiedząca. – Parskam obruszona.

– Mika, ten facet szaleje za tobą – zaczyna wywód. – Wiedziałam, że nie odpuści. Niejednokrotnie udowadniał, że zależy mu na tobie. Jesteś dla niego czymś więcej niż pierwszą lepszą panią.

– A co z tobą i Dinem? – Wiem, że mój ruch jest poniżej pasa, ale wykonuję go.

– Nie wplątuj w to jego. – Stara się zachowywać obojętnie.

– Przepraszam. – Siadam obok niej. – To, co dzieje się u mnie, to istny armagedon. Ja pracująca w spelunie, moja siostra potrzebująca przeszczepu i do tego jeszcze Nico niedający tak łatwo za wygraną.

– Gdybyś tylko dopuściła go do siebie, pomógłby ci. – Sasha bierze moje ręce i patrzy mi prosto w oczy. – Daj temu szansę. Jemu.

Zaczyna mnie coraz silniej do tego przekonywać. A ja powoli łamię się. Brakuje mi Nico i tęsknię za nim. Za jego dotykiem. Czulością. Pocałunkami. Boże, tęsknię za nim całym. Z zamyślenia wyrywa mnie dźwięk przychodzącej na telefon Sashy wiadomości.

Patrzę na nią z wyczekiwaniem.

– Lizzi chce się ze mną spotkać – mówi zaskoczona.

– Kiedy? – podpytuję.

– Za dwadzieścia minut – odpowiada. – W kawiarni, gdzie pracuje Kim. Ale odpiszę jej, że teraz nie mogę.

– Nie, dam sobie radę. Lepiej, żebyś już się zbierała, jeśli chcesz zdażyć. – Wyganiem ją.

– Na pewno? – pyta niepewnie.

– Tak. – Kładę się na łóżko, trzymając w dłoni słuchawki. – Posłucham muzyki. Przyda mi się trochę odprężenia i odpoczynek od tego wszystkiego.

– Okej, niedługo wracam. – Chwyta klucze i wychodzi.

Zostaję sama i pozwalam sobie na płacz. Czuję się taka zmęczona.

Mam ochotę zostawić to wszystko i zapomnieć. Ale nie mogę. Nie mogę porzucić rodziny, gdy tak bardzo mnie potrzebuje.

Zatracam się w muzyce i wtedy czuję, że ktoś ociera łzy, które nadal płyną jedna za drugą. Zrywam się z łóżka i widzę przed sobą Nico. Jego twarz wyraża ból i rozpacz. On również jest tym wszystkim wykończony, a to wyłącznie moja wina. Niczego mu nie ułatwiam od miesiąca. Musiał być silny za nas dwoje, podczas gdy to ja powinnam stać się jego podporą w tak ważnym czasie. Dałam ciała, ale mogę to odbudować. Tylko muszę dać nam kolejną szansę i otworzyć się na niego na nowo.

Szarpię za słuchawki, które jeszcze tkwią w moich uszach i wzdycham.

– Mój rudzielcu, nie płacz. – Całuje mnie w czoło. – Nienawidzę patrzeć, gdy płaczesz.

– Przepraszam. – Zaczynam łkać jeszcze mocniej.

– Ciii, już dobrze. – Obejmuje mnie, a ja wdrapuję mu się na kolana.

Nie potrafię dłużej z tym walczyć. Czuję jego zapach i dotyk. To wszystko do mnie wraca.

– Jestem taka okropna – bełkoczę między spazmami płaczu. – Potrzebowałeś mojego wsparcia, a ja odwróciłam się od ciebie.

– Wiedziałem, że wrócisz do mnie. – Głaszcz mnie po włosach. – Obiecuj mi, że to już ostatni raz. I porozmawiaj ze

mną o tym, co się dzieje. Nie odtrącaj mnie.

– Pogubiłam się w tym wszystkim. – Wtulam się mocniej w niego.

– Wiem, kochanie. – Kładziemy się na moim łóżku, przytuleni do siebie mocno. Zaciągam się jego zapachem. Brakowało mi tego. Tak bardzo.

Nie zamierzam dłużej tłamsić tego wszystkiego w sobie, postanawiam powierzyć mu swoje tajemnice.

– Lili potrzebuje przeszczepu. Czeka w kolejce, ale to może naprawdę długo potrwać, a w dodatku, jak dostanie nowe serce, nie wiadomo, czy się przyjmie. Ryzyko jest duże, ale to jedyne wyjście. Przyjmuje obecnie leki, które pomagają utrzymać ją przy życiu, ale one są pioruńsko drogie. Ojciec zaciągnął dług u faceta o imieniu Jack. Pracuję w jego firmie na nocne zmiany. – Tu muszę ukryć prawdę, nie chcę, aby w to się mieszał. – Dlatego często nie odbierałam telefonów od ciebie. Pomagam ojcu spłacić zadłużenie i przy okazji dorabiam sobie. Zrezygnowałam z pracy w kawiarni, więc potrzebny mi każdy grosz.

– Mogłaś przyjść z tym do mnie – mówi ochryłym głosem.

– Nico, proszę! – uciszam go.

– Okej, wiem, nie chcesz pomocy – szepcze. – Ale teraz ja potrzebuję ciebie. – Nie musi nic więcej mówić. Ja czuję dokładnie to samo.

Jego dłonie odnajdują moją bluzkę i pozwalam mu ją zdjąć. I dokładnie to samo robię z jego koszulą, pozbywając się jej w szaleńczym pośpiechu. Dotykam twarde jak skała mięśnie

brzucha, jest to spełnieniem marzeń. Jest tak wyrzeźbiony, że aż nieprawdziwy. Ściska i pieści mój biust przez stanik, ale ten fragment bielizny również szybko znika, a jego usta lądują na moich sutkach. Pocieram go przez spodnie, a on jęczy w moje piersi. Nie mogę dłużej czekać, gdy dociera do mojej łechtaczki i masuje ją palcami.

Wiję się pod jego dotykiem, pragnąc poczuć go w sobie. Głęboko we mnie.

– Potrzebuję cię – jęczę w jego usta, gdy mnie całuje.

Wsuwa we mnie dwa palce i doprowadza prawie na krawędź spełnienia.

– Nico – błagam.

– Co chcesz, kochanie? – pyta, przygryzając moje ucho.

– Ciebie – jęczę – we mnie. Teraz! Już!

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. – Odsuwa się ode mnie, a jego spodnie wraz z bokserkami lądują na podłodze.

Przyglądam się temu, napawając stęsknione oczy. Nico jest perfekcyjny w każdym calu i nie wierzę, że chce mnie, kiedy może mieć każdą dziewczynę. Pochyla się nade mną, przyszpilając spojrzeniem, uśmiecha się lekko i mówi:

– Kocham cię, Mikayla.

Zamieram, gdy słyszę te piękna słowa, wypowiedziane przez mojego chłopka.

– Też cię kocham, Nico.

Jego ruchy są z początku powolne, ale z każdym kolejnym coraz bardziej przyspiesza. Wychodzę ku jego pchnięciom biodrami, a on cały czas namiętnie mnie całuje. Zapominamy

o bożym świecie, a głównie o prezerwatywie. Kiedy dochodzi we mnie, czuję jego ciepłe nasienie, które rozlewa się w moim wnętrzu.

– Ranyyy – jęczy Nico w ekstazie.

Mój orgazm jest spektakularny i zajmuje mi trochę, aby dość po nim do siebie.

– Kurwa. – Słyszę ponownie ochryply głos Nico.

Otwieram zamglone oczy i widzę jego przejętą czymś twarz.

– Co się stało? – pytam, opierając się na łokciach.

– Zapomnieliśmy o prezerwatywie – mówi, czekając na moja reakcję.

– Fakt, nie zabezpieczam się od około miesiąca, ale dopiero co skończył mi się okres, więc bez obaw – uspokajam go.

– Jesteś tego pewna? – upewnia się nie do końca sam co do tego przekonany.

– Tak, a teraz przytul mnie, bo wieczorem muszę wracać do fabryki. – Ciągnę go za rękę.

– Nie możesz zrobić sobie wolnego? – podpytuje zawiedziony.

Chciałabym tego bardzo, ale dług sam się nie spłaci. A każdy dzień się liczy.

– Nie, kochanie. – Wtulam się w niego, gdy kładzie się obok mnie. – Spotkamy się jutro.

– To przynajmniej cię odprowadzę – proponuje bez zastanowienia.

– Nie, będzie mi się jeszcze trudniej z tobą rozstać. – Próbuje się z tego wywinać, choć dokładnie tak by było. – Sasha mnie odwiezie.

– Okej, nie naciskam. – Poddaje się.

Usypiamy wtuleni w siebie na moim łóżku. Budzi nas dopiero dźwięk trzaskających drzwi. Pierwszy podrywa się Nico, a zaraz za nim ja. Przecieram oczy i przyzwyczajam je do ciemności. Ktoś próbuje dostać się po omacku do łóżka. Po chwili widzę sylwetkę Sashy.

– Sasha? – upewniam się.

– We własnej, cholерnej osobie – warczy, skopując buty z nóg.

– Co się stało? – pytam zaniepokojona jej zachowaniem.

– Din się stał – odpowiada, a dla mnie już wszystko jest jasne. – Uwierzysz, że podszył się pod Lizz, aby się ze mną spotkać?

– Kto to jest Din? – odzywa się cicho Nico.

– Kto jeszcze, do cholery, jest w naszym pokoju? I to w twoim łóżku, Mika? – piszczy Sasha.

– To ja, Nico – odpowiada, szybko rozwiewając wszelkie podejrzenia.

– Boże, dostanę przez was zawału. – Sasha głośno oddycha. – Dowiem się, kim jest ten cały Din? – pyta ponownie Nico.

– Din to brat Lizzi – wyjaśnia mu szybko Sasha. – Mój pierwszy facet, który... nieważne, nie zrozumiesz, jesteś facetem. Zmieniając temat, mówi: – Widzę, że się właśnie godziliście.

– Tak, ale jeszcze tego nie rozgłaszaj – proszę ją.

– Czemu? – pyta zaskoczony Nico.

– Wszystko na spokojnie. – Mówię, a on nie draży tematu.

– Znajdźcie sobie lepiej pokój na te harce zakochańce – żartuje Sasha.

– Właśnie go znaleźliśmy – informuje ją, chichocząc Nico.

Uwielbiam tego faceta.

Jest jak powiew świeżego powietrza i powoli staje się od niego uzależniona.

Cholera, ja już się od niego uzależniłam. Kocham go, a on kocha mnie. Usłyszałam to, a moje serce aż przyśpiesza na samą myśl o tym.

Gadamy z Sashą do czasu, aż muszę wyjść do pracy. Moja przyjaciółka schodzi na dół do auta, aby tam na mnie poczekać, a w międzyczasie Nico ubiera się i wychodzi ze mną z pokoju, trzymając mnie za rękę.

– Będę tęsknił. – Całuje mnie na pożegnanie.

– Ja bardziej – drocę się z nim.

– Nie chcę przerywać, ale czas na nas – przypomina Sasha.

Nico całuje mnie po raz ostatni na pożegnanie i wsiada do swojego auta. Rozdzielamy się, jadąc w przeciwnych kierunkach. Wyglądam przez szybę, rozmyślając nad tym, jaka byłam głupia. Zerwałam z Nico i zraniłam go, a on mimo wszystko wrócił i zawalczył o mnie.

– Powiedziałaś mu? – odzywa się Sasha.

– Wie o mojej siostrze i tym, że pracuję w fabryce, odpracowując dług ojca – odpowiadam.

– Czemu ukryłaś, że praca w tej niby fabryce to tak naprawdę burdel? – Kręci z niesmakiem głową.

– Definitywnie zabroniłby mi tam wracać – mówię jej o swoich obawach. – A ja muszę to robić, aby spłacić dług ojca.

– Cholera, Mika. – Sasha szokuje mnie, uderzając ręką w kierownicę. – Pomógłby ci. Po co tak ryzykujesz?

– Dopiero wróciliśmy do siebie, nie chcę się z nim kłócić. – Nie pozwolę wejść sobie na głowę.

– Wiem, ale to nie powód, aby to ukrywać – draży ciągle to samo.

– Odpuść i zatrzymaj to dla siebie – przypominam jej o danej mi obietnicy.

Zajeżdżamy pod budynek i rozstaję się z Sashą, która prosi mnie, abym uważała na siebie.

Zanim wchodzę na salę, aby zająć się kelnerowaniem, dostaję wiadomość od Nico.

NICO: *Tęsknię. Kocham. Myślę :**

Rozczuła mnie to i nie zauważam stojącego obok mnie Doriana.

– Jaki słodziutki – szydzi z esemesa Nico. – Takich koleś wolisz? Takie kluchy cię bardziej grzeją niż prawdziwy mężczyzna jak ja?

– Wypchaj się. – Próbuję go minąć, ale przygważdża mnie do ściany. – On jest bardziej męski od ciebie.

– Nie lubię latać za laskami – cedzi przez zęby – a ty właśnie do tego mnie zmuszasz.

– Puść mnie. – Staram się wyrwać, ale jest ode mnie silniejszy. – To podchodzi pod nękanie.

– Kochaniutka, chcę cię. – Oblizuje wulgarnie usta, aż się wzdrygam. – Mam smaka na ciebie. A wiem dobrze, że twoja maleńka siostrzyczka potrzebuje serduszka.

– Nie mieszaj do tego mojej siostry – warczę na niego, napinając mięśnie.

– A co zrobiłabyś, gdybym załatwił jej serduszko? – Podnosi pytająco jedną brew.

– Niby jak? – Próbuję go od siebie odepchnąć.

– To dla mnie nie problem. – Śmieje się, odrzucając głowę do tyłu. – Potrafię być cudotwórcą.

– Dopóki nie zobaczę, nigdy ci w to nie uwierzę – drażnię go, chcąc się jednocześnie pozbyć.

– Miałbym cię, gdyby twoja ukochana siostrzyczka dostała dzięki mnie nowiutkie serce? – Nie poddaje się.

– Najpierw je zdobądź. – Oboje możemy się w to pobawić. – A teraz puść mnie, bo muszę zacząć pracę.

Odrywa ręce od ściany i staje, nadal trzymając je w górze.

– Ależ proszę. – Szczerzy się, przepuszczając mnie.

Mijam go bez słowa i wchodzę na salę.

Czy byłby w stanie zrobić coś takiego? Ale jak? Przecież serca nie są ogólnodostępne. Aby ktoś mógł żyć, ktoś musi umrzeć. Czy on zabiłby człowieka tylko dla tej sprawy? Ludzie tacy jak Dorian są nieobliczalni i stać ich na wszystko. Pewnie i tak ma już na koncie niejedno zabójstwo. Pytanie, czy byłabym w stanie poświęcić się dla siostry i pójść do łóżka... Tracąc po tym już na zawsze Nico... Mojego Nico, którego kocham nade wszystko.

Chowam się na chwilę na zaplecze i odpisuję Nico.

JA: Kocham Cię. Zobaczymy się jutro?

NICO: Wpadnę do Ciebie z samego rana z kawą :) Kocham :*

JA: Okej :) Buziaki.

Przez resztę zmiany rozmyślam nad tym, co powiedział Dorian.

Boję się konsekwencji takiego rozwiązania.

ROZDZIAŁ 18



NICO

Dałem jej chyba wystarczająco dużo czasu. Odkąd wróciłem, złamałem kilka razy dane Lexi słowo, że dam mojej dziewczynie czas, zanim się z nią spotkam. Mam dość już podążania za nią wzrokiem, dzisiaj, nieważne, czy chce, czy nie chce, to ja podejść do niej. Muszę spojrzeć na nią z bliska, zamienić chociaż słowo, wytłumaczyć...

Jak tylko zobaczyłem ją na stołówce, moje serce przyśpieszyło swój rytm, a nogi same mnie do niej zaniósły, zignorowałem chłopaków, którzy zaczęli coś do mnie mówić, bo miałem przed sobą cel i nic nie mogło mnie powstrzymać.

Wiedziałem, że łatwo nie będzie, ale... jednak w tamtym momencie dostałem tylko wymuszone odpowiedzi, złość, smutek i jednocześnie zobaczyłem walkę w jej oczach.

By odzyskać Mikayłę, musiałem zrobić wszystko, nieważne, co kryło się pod pojęciem *wszystko*, byłem gotowy to zrobić. Zaraz po zajęciach postanowiłem wkraść się do pokoju Miki, gdyby miała zamiar mnie stamtąd wyrzucić, planowałem stać

murem albo koczować pod samymi drzwiami, żeby mnie tylko wysłuchała.

Tak się nie stało.

Bez najmniejszego problemu wszedłem do pokoju. Sashy akurat nie było, dzięki temu miałem Mikę tylko dla siebie. To było najlepsze, co mogło mi się w tym momencie trafić, bo potrzebowałem pobyć z nią sam na sam.

Serce ścisnęło mi się, kiedy usłyszałem jej płacz. Nie zauważyła mnie, a tym bardziej nie usłyszała, gdyż miała słuchawki na uszach i dopiero kiedy otarłem jej łzę, otworzyła oczy. Były smutne i zmęczone, choć wydawała się zaskoczona moją obecnością, to widać było, że tęskniła tak samo jak ja.

Przytulilem ją, a po chwili pękła i płacząc, wreszcie się otworzyła.

Cholerna dziewczyna jest zbyt dumna, aby poprosić o pomoc, ale teraz to się zmieni. W końcu wyznała prawdę i mam zamiar jakoś zaradzić jej problemom. Nasze pogodzenie było słodkie, a nawet bardzo słodkie. Byłem rozdzielony z Miką zbyt długo, ale mimo tego nasze ponowne połączenie było czułe, a po wyznaniu uczuć zrobiło się jeszcze bardziej intymnie. Nigdy się tak nie czułem i nie zmienilibym tego na nic.

Mikayla jest całym moim światem. Dopiero razem z nią czuję, że tworzę całość. Jesteśmy nierozzerwalną jednością.

– Dostałeś wiadomość od tych koleś, którzy podeszli do nas po ostatnim meczu w NY? – pyta mnie Knox, kiedy opada na kanapę obok mnie.

Mam przynajmniej dwie godziny do zakończenia zajęć mojej dziewczyny, zanim powiem jej o rewelacyjnej wiadomości. Siedziałem dokładnie tak jak teraz, grając w naszym wspólnym salonie na PS4 w najnowszego Battlefieldda, kiedy zadzwonił mój telefon. To był Nick Solins, który telefonował z zapytaniem, czy dam radę za dwa dni przyjechać na pierwsze zapoznawcze zgrupowanie. Jak mógłbym odmówić? To jest moja szansa i tym razem miałem zamiar zabrać ze sobą Mikę.

– Taa stary, jakiś czas temu. – Odpowiadam i puszczam wiązanek przekleństw, gdy odrzuca mnie po nadeptaniu na minę jednego z moich ludzi. – Kurwa.

– Tam z tyłu – ostrzega mnie mój kumpel i dalej zagaduje. – To co? Tym razem chyba pojedziemy wszyscy, nie? Skoro ty i Mika jesteście razem, pomyślałem, że zabierzemy na krótki wypad nasze dziewczyny.

– Też o tym samym pomyślałem – odpowiadam mu i ponownie skupiam się na grze. – Kurwa. – Po raz kolejny przeklinam, a kiedy ginę, rzucam kontrolerem, podnoszę się z kanapy i idę do kuchni po coś do jedzenia.

– Super, napiszę do Lexi, żeby zaczęła się już szykować, znając ją, będzie potrzebowała sporo czasu i nie ma znaczenia, że to wypad tylko na trzy dni, chyba że sami przedłużymy sobie pobyt. – Kiedy o tym myśli, pojawia się błysk w jego oku i diabelski uśmiech.

– Nah, my z Miką odpadamy. – Opieram się biodrem o blat kuchenny, wcinam kanapkę i w międzyczasie prowadzę z Knoxem rozmowę. – Następnego dnia po naszym przyjeździe mała ma jakieś ważne badania i nie ma opcji, żeby nas tutaj zabrakło – mówię po przełknięciu gryza.

– Rozumiem, zapomnij, nawet nie było tematu – mówi – wiesz, że jakbyś tylko potrzebował jakiegokolwiek pomocy, możesz do mnie walić ze wszystkim.

– Dzięki, brachu, doceniam to. – Po wymianie braterskiego uścisku, Knox wychodzi z mieszkania, a ja postanawiam zatelefonować do rodziców z dobrą wiadomością.

– Jak to miło słyszeć głos mojego synka – odzywa się mama zaraz po pierwszym sygnale.

– Będziecie może dzisiaj po południu z tatą w domu? – podpytuje. – Mam wam coś do powiedzenia.

– O mój Boże. – Słyszę szok w głosie mamy, a później radość, kiedy zadaje pytanie: – Zamierzasz poprosić Mikę o rękę?

– Co?! Nie. – Szybko zaprzeczam jej domysłem. Dobra, chciałbym być z Mikaylą, ale nie planuję jeszcze się żenić. – Spokojnie, masz już jednego syna, co cię niedługo uszczęśliwi, więc nie, nie planuję zaręczyn, nic z tych rzeczy, mamo.

– Aha, a już myślałam... – Od razu posmutniała, słyszę to w jej głosie. Kurczę, jestem jeszcze dzieciakiem, w USA nawet nie mogłem legalnie napić się alkoholu, a w najbliższym czasie nie zamierzam czynić tak poważnego kroku.

– To wiąże się z moją grą i przyjęciem do amerykańskiej ligi NHL – mówię.

– To świetnie kochanie, tak bardzo jestem z ciebie dumna, a jak tylko dowie się o tym reszta rodziny, powiedzą dokładnie to samo co ja. No dobrze, muszę zastanowić się, co zrobić na kolację.

– A może wyjdziemy gdzieś, żebyś nie musiała spędzać całego dnia w kuchni? – Mika ze wzajemnością polubiła moją rodzinę, a niedzielne obiady stały się już tradycją. Tym razem, z racji tego, że jest to środek tygodnia i chcę podzielić się z moimi najbliższymi wspaniałą wiadomością, która może otworzyć mi drzwi do zawodowej gry w hokeja, postanawiam zabrać ich gdzieś na miasto.

– Znakomity pomysł – umawiam się z mamą na siódmą w „Gin2Place”. Rozłączam się i zerkam na zegarek. Cholera, jakim cudem ten czas tak szybko mi uciekł? Muszę już wyjść, jeżeli chcę zdążyć odebrać Mikę. Łapię za telefon i portfel, zamykam drzwi i biegnę do mojej dziewczyny.

Opieram się o kamienne schody, udało mi się jednak dotrzeć przed czasem i teraz muszę chwilę poczekać. Piszę z Artemem, który jest z Knoxem i dziewczynami w jakiejś kafejce, żeby umówić się na spotkanie, podczas którego mamy uzgodnić szczegóły naszego wyjazdu. Właśnie odpisuję na esemesa, kiedy czuję delikatne, małe dłonie zakrywające moje oczy.

– Zgadnij, kto to? – Moje ucho owiewa gorący oddech, a z pewnością nie może należeć do nikogo innego jak tylko do mojej dziewczyny.

– Zastanówmy się... – Mówię z uśmiechem na ustach, żeby trochę się z nią podroczyć, a moje dłonie wędrują do tyłu, odnajdując jej uda i kierując się do góry, aby objąć jej zgrabny tyłeczek. – Czuję seksowne, długie nogi, o i świetny, jędrny tyłeczek, to musi być... moja jedyna w swoim rodzaju rudowłosa dziewczyna.

– Hej – zabiera mi ręce z oczu – nie powinieneś był się nad tym zastanawiać! – Stoi przede mną z dłońmi wspartymi na biodrach, udając obrażoną.

– Wiesz, jaka jesteś w tej chwili cholernie gorąca? – mówię, łapiąc ją za biodra i przyciągając do siebie. Kiedy jej klatka piersiowa styka się z moją, nachylam się i wpijam zachłannie w jej soczyste usta.

– Ykhn – słyszę za sobą – może już starczy, kochasie, nie muszę oglądać, jak wzajemnie wysysacie z siebie życie. – Niechętnie puszczam Mikę i witam się z jej zadowoloną współlokatorką.

– Przestań Sasha i tak wiem, że uwielbiasz takie przedstawienia – mówi do niej Mika, chichocząc.

– No dobra, masz mnie! – Błyska swoim promiennym uśmiechem.

– Chciałem ci coś powiedzieć – kieruję te słowa prosto do Miki.

– Okej, to ja się zmywam. Widzimy się później – mówi Sasha i zostawia nas samych.

– Co jest? – Widzę, że marszczy brwi, jakby była zaniepokojona tym, co chcę jej powiedzieć.

– Spokojnie, to nic złego. – Biorę ją za rękę i prowadzę do parku znajdującego się niedaleko kampusu.

Zanim docieramy do pierwszej wolnej ławki, Mikayla opowiada mi o swoim dniu. Gdy siadamy, trzymam ją za rękę i zaczynam mówić.

– Dobrze, więc jak byłem na wyjeździe, przedostatniego dnia rozegraliśmy ważny mecz, na którym byli najlepsi selekcjonerzy z czołowych drużyn USA.

– Wiem, opowiadałeś mi o tym, jestem taka dumna z ciebie i naprawdę żałuję, że nie mogłam być z tobą w tym ważnym dniu. – Nachyliłam się i całuję ją w czubek głowy. Jednocześnie przytulam ją mocno, mówiąc, że nic się nie stało, żeby nie czuła się winna.

– Teraz będziesz mogła być ze mną i zobaczyć to wszystko na własne prześliczne oczy! – Unosi na mnie spojrzenie.

– Jak to? – pyta cicho.

– Dostałem dzisiaj telefon od jednego z ważniaków z NY, że za dwa dni jest zapoznawcze zgrupowanie i ma nadzieję, że jako jedni z najlepszych ostatnio wybranych pojawimy się z chłopakami. – Na moją wiadomość na jej pięknej twarzy znów pojawia się uśmiech.

Kocham to, jak uśmiecha się, a w ogóle uwielbiam oglądać ją szczęśliwą.

Wtedy wygląda na dziewczynę w swoim wieku, bez trosk wypisanych na twarzy i tego bagażu problemów, który dźwiga na swoich barkach.

– I my mamy tam jechać razem? – dopytuje ostrożnie.

– Dokładnie. Oczywiście wiem, że w tym tygodniu są też badania Lili i spokojnie zdążylibyśmy do tego czasu wrócić, to tylko trzy dni...

– Dobrze. – Przerywa mi, a do mnie dociera, co właśnie powiedziała.

– Dobrze? – muszę się upewnić.

– Tak. Bardzo chcę pojechać tam z tobą. – Jestem tak szczęśliwy, że chyba zacałuję ją w tej chwili na śmierć.

– Kocham cię, mówiłem ci to już dzisiaj? – pytam pomiędzy pocałunkami.

– Nie i chętnie to usłyszę. – Uśmiecha się przy moich wargach.

– Kocham cię, bardzo, i będę ci to mówił cały czas, aż ci się to w końcu znudzi.

– Chyba nigdy nie znudzi mi się słuchanie tego i też cię kocham.

Wspominam jej, że mamy jeszcze dziś rodzinną kolację, na co Mika bardzo się cieszy.

Odprawiam ją do pokoju i obiecuję odebrać przed siódmą. Choć bardzo chciałem zostać u niej, ale wygoniła mnie, zasłaniając się tym, że potrzebuje czasu na wyszykowanie się. Może i prawda, kto ją tam wie. Jak przyszliśmy, Sasha była już w pokoju i od razu spytała, co jest grane, gdy zauważyła nasz fantastyczny nastrój. Mika natychmiast wszystko jej opowiedziała, a kiedy wychodziłem, już zaczęły dyskutować, co ma założyć na dzisiejszy wieczór i co zapakować na wyjazd. Szczerze? Dla mnie Mika wygląda we wszystkim zjawiskowo,

ale przecież nie powiem jej, że jest mi obojętne, w co się ubierze, aż tak głupi nie jestem, żeby sobie samemu strzelać w stopę. Dziewczyny i te ich sprawy lepiej zostawić w spokoju, dlatego teraz siedzę u siebie i znowu gram, muszę przejść ten pieprzony poziom, nie daruję sobie, dopóki tego nie zrobię.

– Rety, tak się cieszę, że tym razem jesteśmy razem – mówi podekscytowana Lizz.

– Tak – zgadza się z nią Lexi – to dopiero będzie zabawa.

– Ha, tylko ja będę znowu mógł przebierać w panienkach, a te lecą, jak cholera, na mój akcent. – Pojawia się za nami zadowolony Cooper, zacierając ręce.

– Jesteś zazdrosny, bo my mamy przy sobie piękne kobiety – obejmuję od tyłu Mikaylę, kiedy stoimy i czekamy na odprawę.

– Nie zaprzeczę urodzie dziewczyn. – Podlizuje się im, błyskając swoim uśmiechem, który zazwyczaj stosuje na laski, ale, niestety, kolego z tymi tutaj to nie przejdzie. – Ale i tak wolę mieć swoją wolność.

Chłopaki razem ze mną zaczynają się z niego śmiać, bo dopóki nie znajdzie właściwej dziewczyny, nie ma pojęcia, o czym mówi. Tak samo jak każdy z nas trzech, dokładnie każdy tak twierdził, dopóki nie znalazł swojej połówki.

– Wow, tu jest niesamowicie – mówi Mika, gdy wchodzimy na stadion.

– Taa, robi wrażenie, chcesz ze mną pojeździć?

– A możemy? – pyta. Jej oczy błyszczą z podekscytowania na tę możliwość.

– No jasne. – Biorę ją za rękę i powoli schodzimy ze schodów na lód.

Godzinę temu skończyliśmy negocjować warunki naszej współpracy, z racji tego, że nie mamy ukończonych dwudziestu jeden lat, są to tylko wstępne umowy. Przy podpisaniu oficjalnego kontraktu muszą być z nami rodzice, żeby było to zgodne z prawem. Po obgadaniu wszystkiego podszedłem do Solinsa i zapytałem, czy mogę skorzystać z lodowiska. Nie miał nic przeciwko temu, zapewnił mnie, że wszystko przygotowuje i możemy korzystać z niego bez problemów. Tak więc teraz razem z Miką zakładamy przygotowane dla nas łyżwy.

– To co? Może przetrenujemy teraz jeden z układów, które wykonujesz z tym lalusiem? – Puszczam jej oczko. – Chyba sprostam temu zadaniu.

– Tak myślisz? – Kokieteryjnie unosi brew.

– Przekonajmy się – mówię i szybko podjeżdżam do niej.

Reszta naszych wygłupów zaczyna przeradzać się w coś więcej, więc aby nie skończyć na zimnym lodzie, zabieram Mikę z powrotem do naszego pokoju, gdzie kończymy to, co rozpoczęliśmy na lodowisku.

Te trzy dni minęły tak szybko, że nawet nie zorientowaliśmy się, a już lądowaliśmy na płycie LHR.

– Kochanie, wstajemy – potrząsam lekko ramieniem Miki – jesteście już w domu.

– Dom – mruczy, otwierając powoli zaspane oczy.

Nieważne, czy jest to dzień, czy noc, moja dziewczyna zawsze wygląda pięknie. Nawet teraz taka zaspana jest urocza.

– Wstawaj, śpiochu! – Słyszę, jak Lexi budzi Knoxa.

Cała piątka postanowiła z nami wrócić, bo dziewczyny stwierdziły, że beze mnie i Miki to nie będzie to samo, dlatego namówiły chłopaków, a oni – jak wiadomo – zrobią dla nich wszystko, więc tym samym jesteście w komplecie.

Mówiliśmy Cooperowi, że śmiało może zostać i zabawić się, ale również postanowił zabrać się z nami.

– Nico, mama mi napisała, że Lili ma dzisiaj operację. – Mika łapie mnie za rękę, gdy czekamy na swoje walizki.

– Czy coś się stało? – pytam lekko przestraszony. Operacja czy też zabieg była planowana dopiero na jutro, mam tylko nadzieję, że nie dzieje się nic złego.

– Nie wiem. – Odpowiada spanikowana, a w jej oczach zaczynają pojawiać się łzy.

– Hej, hej – łapię ją za brodę i unoszę ku sobie – wszystko będzie dobrze. Daj mi telefon, jak obawiasz się, to zadzwonię i dowiem się, co się stało.

Bez zastanowienia oddaje mi komórkę i wtula się we mnie mocno, jakby od tego zależało jej życie.

– Halo. – Po kilku sygnałach, co wydawało się dla mnie wiecznością, odzywa się matka Miki.

– O Boże, kochanie – zaczyna szlochać, a kiedy to słyszę, robi mi się słabo.

– To nie Mika, proszę pani, tylko ja, Nico – mówię, uprzedzając ją.

– A czy moja córka jest gdzieś obok ciebie? – pyta, łkając.

Chcę zaprzeczyć, aby uchronić ją przed usłyszeniem tych strasznych słów, ale nie mogę tego zrobić i oddaję telefon.

Patrzę, gdy Mika załamuje mi się w ramionach i nie wiem, co mam zrobić, oprócz kilku słów pociechy, które ciągle jej szepczę we włosy. Chciałbym zabrać od niej to cierpienie. Teraz nawet nasi przyjaciele tworzą wokół nas koło i patrzą zdezorientowani na to, co się dzieje.

– Nie mówisz poważnie! – Słyszę słowa wypowiedziane przez Mikę. – Ale jak... to jest... dobrze, zaraz tam będę.

Kiedy kończy rozmowę, rzuca mi się na szyję. Daję jej kilka sekund, po czym pytam, co z jej siostrą.

– O Boże, Nico, ona właśnie dostała serce, lekarze w tej chwili przeprowadzają operację, muszę tam być, to jest... Tak się cieszę. – Teraz widzę, że przez łzy na jej twarzy pojawia się wielki uśmiech.

– Zajmijcie się naszymi rzeczami, bo my pędzimy do szpitala – zwracam się do przyjaciół, cały czas trzymając Mikę w ramionach.

– Jasne brachu, idźcie, wszystkim się zajmiemy! – mówi Artem, a Knox już ma przy uchu telefon i z kimś rozmawia.

– Informujcie nas, dobrze? – Dziewczyny skupiają się przy Mikayli.

– Taksówka już czeka na was na zewnątrz – informuje mnie Knox, to pewnie po to dzwonił. Wszyscy szybko się ze sobą żegnamy i po kilkunastu minutach jesteśmy już przed blokiem operacyjnym, gdzie znajduje się cała rodzina Miki.

– Mikayla, córeczko. – W recepcji dowiedzieliśmy się, na którym piętrze znajduje się Lili. Kiedy wychodzimy z windy, słyszę głos jej mamy.

Mika podbiega do niej i rzuca się w jej ramiona, teraz obie cicho płaczą, obejmując się wzajemnie. Nie chcę zakłócać im tej chwili, podchodzę więc do Milana i ich ojca, witam się z nimi i dopytuję się, na jakim etapie jest operacja oraz jakie są rokowania. Cieszę się z tego niezmiernie, jednak jestem też ciekawy, jakim cudem tak szybko to się stało, bo ostatnio, jak dobrze pamiętam, mała była gdzieś na końcu kolejki oczekujących na przeszczep.

– Dzisiaj z samego rana podszedł do nas lekarz, który opiekuje się małą od samego początku i powiedział, że jakaś osoba, której tożsamości nie może zdradzić, ofiarowała Lili serce. Organ przyleciał do nas helikopterem medycznym ze szpitala w Liverpoolu. Wszystkie dokumenty, zgon tamtej osoby oraz zgoda na przeszczep były do tego dołączone. Lekarze i tak to jeszcze raz sprawdzili, czy aby serce nie zostało pozyskane w sposób nielegalny z handlu organami, ale wszystko zgadzało się i nic nie wyglądało podejrzanie. Zaskakujące było jedynie zastrzeżenie rodziny dawcy. Otóż

zgodzili się na oddanie serca do przeszczepu pod warunkiem, że otrzyma je nasza Lili – mówi tata Miki.

– Co?! – Słyszę szok i niedowierzenie w głosie Miki, gdy pojawia się obok nas. – To niemożliwe, to musiał być on.

– Jaki on? – Dopytuję, bo nie rozumiem, co mruczy sama do siebie, jednak stoję tak blisko niej, że wychwytyuję ostatnie słowa.

– Nic. – Zbывa mnie, a ja na razie nie mam zamiaru męczyć jej o to, co miała na myśli. To nie jest czas i miejsce na taką rozmowę. Wszyscy siadamy na niewygodnych szpitalnych krzesłach w korytarzu przed salą operacyjną i czekamy, aż wyjdzie do nas lekarz i przekaże nam dobre wiadomości, że operacja się udała. Bo nie dopuszczam do siebie myśli, że może być inaczej.

Teraz zaczyna się nam wszystko układać.

Dopiero co wróciłem do mieszkania od Miki, bo musiała posiedzieć nad jakimś referatem czy czymś tam, a ja nie chciałem jej przeszkadzać.

Wcześniej byliśmy odwiedzić Lili i zobaczyć jak się czuje. Ta mała słodka dziewczynka jest twardą wojowniczką, a serce ma się dobrze, tak jak i ona sama. Trochę się z nią powygłupialiśmy, a kiedy pielęgniarka przyszła zabrać ją na jakieś badania, opuściliśmy szpital i wylądowaliśmy u Miki. Wtedy zaczęła otwierać każdą książkę, która miała przy sobie, przepraszając mnie, że nie ma dla mnie czasu, ale musi to

skończyć. Rozumiałem to i pożegnaliśmy się namiętym pocałunkiem, który był obietnicą na więcej, ale nieco później i wróciłem do siebie. Teraz Knox i Artem wyciągają mnie, bo podobno chcą mi coś ważnego pokazać na parkingu i ma to związek z moją Miką.

Zanim docieramy na miejsce, rozmowa z moimi kumplami mrozi mi krew w żyłach, ale to dopiero początek, bo kiedy widzę jakichś podejrzanym koleś, którzy wpychają na siłę Mikę do swojego samochodu, wściekłość przesłania mi wzrok.

Co jest kurwa?

Kiedy łapię pojeba, który podobno pomagał tamtym zabrać ode mnie Mikayłę, a on mówi mi te straszne, niewyobrażalne rzeczy, które dzieją się tylko w filmach, prawie przestaję oddychać.

Tak jak mówiłem wcześniej, nieważne, co będę musiał zrobić, zrobię to i odzyskam moją Mikayłę.

ROZDZIAŁ 19



MIKAYLA

Odkąd wróciliśmy do siebie z Nico jest cudownie, nie myślę cały czas o swoich problemach, chociaż ciągle gdzieś tam są i dają o sobie znać, ale to już nie ma tak dużego znaczenia. Kilka razy namawiał mnie, abym rzuciła pracę w wymyślonej fabryce, a on spłaci dług ojca. Nie potrafiłam przyjąć od niego pomocy, musiałam poradzić sobie z tym sama.

Wyjazd całą ekipą do Nowego Jorku okazał się fantastyczny, a Nico był wspaniały. Chłopcy podczas pobytu tam nawet zafundowali nam, dziewczynom, spa. Odprężałyśmy się w czasie, kiedy oni musieli spotkać się z selekcjonerami.

Spotkanie było poufne, przez co dostęp do niego miała garstka ludzi. Nico zabrał mnie na ogromne lodowisko, gdzie rozgrywa się wiele meczów hokejowych, jak również zawodów w jeździe figurowej, które do tej pory mogłam oglądać tylko na ekranie telewizora. To była niesamowita przygoda. Zanim się obejrzałam, byliśmy w samolocie i wracaliśmy do domu. Szybko dowiedziałam się, że Lili dostała serce i zamiast

zabiegu, w czasie którego planowano zainstalować jej urządzenie do pomiaru pracy komór i zastawek, miała prawdziwą operację przeszczepienia serca. Tym samym największy problem został ze mnie zdjęty, ale z chwilą, gdy usłyszałam, że ktoś obcy dostarczył organ specjalnie dla niej, od razu wiedziałam, kim była ta osoba. Sama go do tego sprowokowałam. Ale nie przypuszczałam, że weźmie to do siebie, raczej sądziłam, że uzna za głupi żart. Bałam się teraz tego, co miało się wydarzyć. Czegoś, czego zapewne będzie oczekiwał ode mnie Dorian. Przegoniłam te myśli i wtuliłam się w Nico. Mężczyznę, który zrobiłby dla mnie wszystko. W co ja się wpakowałam? Jak mam teraz się z tego wyplątać i go nie stracić?

Za wszelką cenę musiałam pozbyć się Nico, bo nie chciałam, aby jakimś cudem dowiedział się, co tak naprawdę się dzieje.

Nie chciałam, aby wydało się, że w głupich żartach zgodziłam się przespać z gościem, gdy dostarczy serce dla mojej siostry. Jak miałam teraz to odkręcić? Cholera, nie było opcji, aby to zrobić. Lili była już po operacji, która odbyła się bez żadnych komplikacji.

Teraz przez kilka tygodni będzie leżała w szpitalu, pod uważnym okiem lekarzy i pielęgniarek, którzy będą czuwać, aż nowe serce zostanie przyjęte przez jej organizm. Jednak rokowania są jak najlepsze i lekarz prowadzący mówi, że Lili już niebawem będzie żyć jak każda nastolatka.

Próbuję pracować nad referatem, który pomimo wielu prób nie wychodzi mi ani trochę. Chcę iść posiedzieć nad nim do biblioteki, a gdy zaczynam się zbierać, dostaję wiadomość.

DORIAN: *Czekam na spłatę długu.*

Dotrzymałem słowa, teraz kolej na Ciebie.

Moje serce przyspiesza, a dłonie zaczynają się pocić. Opadam przerażona na łóżko, co szybko zauważa Sasha, która maluje sobie w tej chwili paznokcie u rąk.

– Coś się stało? – pyta, kończąc właśnie malowanie kciuka.

– Tak i nie. – Sama nie potrafię odpowiedzieć sobie na to pytanie.

– Chyba nie chodzi o Lili? – pyta przerażona, prostując się.

– Nie – uspokajam ją natychmiast.

– Boże, nie strasz mnie. – Łapie się za serce. – To o co chodzi? – Marszczy czoło.

– To dzięki Dorianowi Lili ma nowe serce. – Ledwo przechodzi mi to przez usta.

– Co?! – krzyczy. – Boże, Mika. Chyba nie przyjęłaś wtedy jego propozycji? Myślałam, że to były żarty.

– Tak samo myślałam – zgadzam się z nią. – Ale powiedziałam mu, żeby najpierw to zrobił, a później będziemy gadać.

– O cholera. – Zakrywa usta dłonią. – Wpakowałaś się w totalne gówno. On przyjdzie po to, co jego. Musisz powiedzieć o tym Nico!

– Nie! – Skaczę na równe nogi. – On nigdy się o tym nie dowie. Spławię jakoś Doriana.

– Jasne, wariatko! Takie typki nigdy nie odpuszczają. – Mierzy we mnie palcem. – Mika, właśnie teraz Nico jest ci najbardziej potrzebny. Ten koleś może cię skrzywdzić. Mówię poważnie!

– Nie. Koniec kropka! – mówię zdecydowanie.

Telefon brzęczy, dając mi znać o kolejnej wiadomości. Boję się nawet ją odczytać, ale gdy to robię, ręce mi się trzęsą, jakbym miała jakąś delirkę.

DORIAN: *Nie mogę doczekać się, aż zasmakuję Twojego ciała. Tak długo na to czekałem, a teraz to dostanę. Nie zamierzam więcej czekać. Jeżeli nie pojawisz się dziś u mnie, przyjdę po Ciebie...*

Paraliżuje mnie to, co czytam.

Teraz wiem, że Dorian nie odpuści.

Nie facet taki jak on.

Nie wtedy, gdy tak bardzo mu zależy.

– To on? – Wrywa mnie z mojego transu Sasha.

– T... ta... k – jąkam się i zaczynam się trząść.

Nagle mój telefon zostaje wyrwany przez Saszę. Obserwuję, gdy czyta esemesa, a jej oczy z każdym kolejnym słowem robią się coraz większe.

– Kutas – pada z jej ust. – Mika, aleś się wpakowała.

– Nie pocieszasz mnie ani trochę – jęczę, zakrywając oczy dłońmi.

– Moim zdaniem powinnaś powiedzieć o tym Nico – radzi, podchodząc do mnie. – On cię obroni. Nie pozwoli cię skrzywdzić.

– Nie! – Nie zmieniam zdania.

Mój telefon zaczyna tym razem dzwonić, ale nadal znajduje się w rękach Sashy. Ta warczy, gdy patrzy na wyświetlacz i wiem po tym, kim jest osoba, która właśnie dzwoni. Sasha zaskakuje mnie, kiedy odbiera telefon i przykładła do ucha.

– Słuchaj, palancie – prawie krzyczy do słuchawki – odwal się od niej. Ubzdurałeś sobie coś, co nigdy nie miało miejsca. Ona nigdy nie zgodziła się na jakiś pieprzony układ. – Sasha nagle milknie i słucha tej drugiej osoby. Parska śmiechem. – Nie zastraszysz mnie. Nie z takimi gośćmi jak ty radziłam sobie. Tak? A co mi zrobisz? Aha. Na pewno. Nie groź mi. Jasne. Wiesz co? – Zatrzymuje się i zaczyna się śmiać. – Mhm, już sikam po nogach. Radzę ci nie dzwonić do niej. Bo co? Bo jej facet porachuje ci kości. Tak. Jasne. Nara – kończy, majstruje przez chwilę przy telefonie i rzuca go na moje łóżko.

Stoję jak słup, nie wierząc, że zrobiła to, czego byłam właśnie świadkiem.

– Powiem ci jedno – oddycha szybko – ten koleś nie odpuści. Musisz powiedzieć o tym Nico.

– Przemyślę to, ale teraz muszę iść do biblioteki i dokończyć referat. – Dochodzę do siebie.

– Mika – naciska Sasha.

– Nic mi nie robi na terenie uczelni – uspokajam ją, choć sama nie jestem tego pewna.

– Mam iść z tobą? – pyta przejęta.

– Nie, przecież nie będziesz wszędzie za mną chodzić. – Nie zgadzam się. – Powinnam być z powrotem za godzinę.

– W porządku. – Przytakuje i wraca do swojego wcześniejszego zajęcia. – Weź mój telefon.

– A czemu miałabym nie wziąć swojego? – pytam zdezorientowana.

– Bo go wyłączyłam – informuje mnie. – Weź mój zapasowy, ten z biurka. – Macha ręką w stronę zavalonego książkami blatu. – Jakby coś się działo, to dzwoń! – prosi przejęta tą sytuacją.

– W porządku. – Przytulam ją szybko i wychodzę z pokoju.

Na zewnątrz zaczyna się już powoli ściemniać, ale ani jedna lampa nie pali się jeszcze. Owijam się ciaśniej swoim grubym swetrem i kieruję się w stronę biblioteki. Mijam grupkę chłopaków przy parkingu i przyśpieszam kroku, aby jak najszybciej dostać się do budynku.

– Mikayla. – Słyszę za sobą męski głos.

Spinam się, ale postanawiam zobaczyć, kto mnie woła. Czuję ulgę, gdy dostrzegam znajomego chłopaka. Poznałam go w klubie Jacka, ale wiem, że jest spoko.

– Hej – rzucam, gdy podchodzi do mnie.

– Dorian cię szukał – oznajmia, a ta wiadomość mrozi mi krew w żyłach.

– Kiedy? – pytam.

– Był tu z godzinę temu – odpowiada zaniepokojony. – Ten facet nie jest dla ciebie. Jesteś zbyt miłą dziewczyną dla kogoś takiego jak on.

– Mogę mieć do ciebie prośbę? – pytam.

– Jasne, cokolwiek chcesz – odpowiada.

– Jeżeli spotkasz go jeszcze raz, to powiedz mu, że mnie nie widziałeś, okej? – proszę.

– Jasne, ale Mika, w coś ty się wpakowała? – dopytuje.

– Nic, z czym sama bym sobie nie poradziła. – Wysilam się na lekki uśmiech. – I dzięki.

Nagle hamuje przy nas jakieś auto.

Pisk opon jest tak rozdzierający, że zakrywam uszy i klnę pod nosem.

– Dorian! – Czytam z ust chłopaka, z którym rozmawiam. – Przykro mi – kieruje to do mnie.

Opuszczam ręce i staję przed masywną sylwetką Dorianiana.

– Nie ukryjesz się przede mną, maleńka. – Szczerzy się do mnie triumfująco.

– Nie zrozumieliśmy się wcześniej – cedzę słowa, nagle znajdując w sobie odwagę na konfrontację z nim. Nie mam pojęcia, skąd to mam w sobie, ale wiem, że muszę z nim walczyć.

– Nie, kochaniutka. – Kręci z uśmiechem głową. – Zrobiłem to, o co się ze mną założyłaś.

– O nic się z tobą nie zakładałam – warczę.

– Na jedno wychodzi. – Macha ręką. – Twoja siostrzyczka ma nowe serce? Tak? No, odpowiedz Mikayla na moje pytanie.

– Ma. – Przelykam z trudem.

– Czyli sprawa jasna. – Wyciąga do mnie dłoń. – Chcę to zrobić, jak przystało na dżentelmena, ale jeżeli mi na to nie pozwolisz, zrobię to jak jaskiniowiec.

– Wal się, Dorian! – krzyczę.

Chcę ruszyć przed siebie, ale zostaję złapana przez dwóch wyrośniętych gości, którzy pakują mnie do furgonetki.

Nie mam pojęcia, czy mam urojenia, ale wydaje mi się, że w tym samym czasie słyszę krzyczącego moje imię Nico. Jednak to nie może być prawdą. Jakim niby cudem miałyby się tutaj właśnie teraz znaleźć? W tym momencie jest w zupełnie innym miejscu, daleko stąd.

Szamoczę się w uścisku dwóch kolesi, kiedy Dorian siada obok kierowcy i podaje mu instrukcje. Każe wieźć się do swojego mieszkania. Cholera, to nie oznacza nic dobrego. W co ja się wpakowałam? Powinnam zadzwonić do Nico i poprosić go o pomoc. Powinnam powiedzieć mu całą prawdę już wtedy, gdy się pogodziliśmy. Ale zachowałam się jak jakaś idiotka, która oczywiście wie lepiej i nie potrzebuje nikogo. Jak niby mam poradzić sobie z tym całym gównem, w które się wpakowałam? Właściwie to wszystko zaczęło się od ojca.

– Ona jest jak dzika tygrysica – mówi jeden gość obok mnie, a jego całe ciało podskakuje, gdy się śmieje.

– Co chcesz ze mną zrobić? – odzywam się wystraszona.

Dorian obraca się w swoim fotelu twarzą do mnie i zaczyna się wrednie uśmiechać.

– Jeszcze tego nie wiesz? – odpowiada, żartując.

– Nie. – Zaczynam łkać.

– Nie masz co płakać, jeszcze żadna na mnie nie narzekała. – Szczerzy się.

– Usatysfakcjonuje cię, gdy będziesz robił to siłą? – pytam, mając nadzieję, że to skłoni go, by zrezygnował z tego pomysłu.

– O nie, maleńka – przerywa na chwilę rozmowę ze mną, aby podać kierowcy kolejne wskazówki – zrobisz to z własnej woli. Nie mam w zwyczaju do niczego zmuszać kobiet. Ale nie to, co moi koledzy. – Kiwa na facetów trzymających mnie. – Oni lubią wyzwania. Co nie, chłopaki?

Każdy z nich zaczyna wyrzucać z siebie jakieś obrzydliwe słowa, ale staram się udawać, że ich nie słucham.

– Nigdy tego nie zrobię – zapieram się.

– Jesteś tego pewna? – Unosi pytająco brew.

– Tak – odpowiadam stanowczo.

– Nawet jeżeli wchodzi w grę twoja Lili? – Sztywnieję, a wszyscy poza mną zaczynają się śmiać. – Tak myślałem. Jeżeli nie chcesz, aby twoja Lili straciła serduszko, będziesz się ze mną pieprzyła. Oczywiście z własnej nieprzymuszonej woli.

Paraliżuje mnie strach, zaczyna wirować mi w głowie, co powoduje, że mdleję.

Budzę się w ciemnym pomieszczeniu. Nie wiem, gdzie jestem, ale w tym samym momencie dociera do mnie, że musi to być mieszkanie Doriana. Zaczynam się rozglądać, przez co szybko

orientuję się, że jestem w łóżku w samej bieliźnie. Jakim cudem jestem prawie naga? I kto mnie rozebrał?

– Obudziła się nasza księżniczka. – Słyszę zachrypnięty głos Doriana.

Wyteżam wzrok w ciemności i dostrzegam go siedzącego w skórzanym fotelu, w kącie pokoju, gdzie pada na niego blade światło księżyca.

– Czemu jestem w bieliźnie? – pytam, naciągając aż po samą szyję jedwabistą pościel.

– Bo cię rozebrałem – odpowiada krótko. – Nie ukrywaj się i tak już to wszystko widziałem.

– Jesteś paskudny. – Brzydzę się nim.

– Niejedna kobieta chciałaby być na twoim miejscu – mówi pewnie.

– Trzeba było wziąć którąś z nich – pryham.

Wypija do dna coś przezroczystego z kieliszka i odstawia na stolik obok fotela. Wstaje i kilka razy prostuje się z rękami w górze.

– Czas minął – oznajmia.

– Jaki czas? – pytam niepewnie.

– Twój czas – odpowiada, zbliżając się do łóżka. – Teraz przyszedł mój czas. Ale najpierw coś równie ważnego, aby cię zmobilizować.

Patrzę na niego, gdy wyciąga telefon z kieszeni i dzwoni.

– Jesteście już tam? – pyta kogoś. – Dobra. To czekajcie teraz na mój telefon. Tak, wyślijcie te zdjęcia. – Rozłącza się i skupia całą swoją uwagę na mnie i z krzywym uśmiechem

mówi: – Przed nami część formalna. – Wyciąga do mnie komórkę i widzę zdjęcie Lili, która śpi sobie spokojnie w szpitalnym łóżku.

– Nie, nie możesz. – Łkam, wyciągając dłoń po telefon, ale szybko go zabiera ode mnie.

– Mogę, ale wszystko zależy od ciebie – zapewnia mnie.

– Jak? – pytam.

– To proste, mam swoich ludzi. – Jego dłoń łąduje na moim nagim ramieniu. – Taka idealna, aż za idealna.

– Czemu ja? – dopytuję, chcąc jak najdłużej odwlec ten moment.

– Jak tylko przyłapałem cię na szpiegowaniu tamtego pamiętnego wieczora, wiedziałem, że cię chcę. – Zaskakuje mnie swoim wyznaniem. – Byłaś taka czysta. Miałem już dość tych wszystkich lasek, które mogłem mieć. Zresztą, nieważne.

– Nie potrafię tak – mówię cicho.

– Dla siostry będziesz umiała. – Pociera moje ramię. – A teraz dość gadania, chcę dostać to, co mi się należy.

Jego dłonie zsuwają ze mnie pościel, a ja siedzę jak w transie. Nie potrafię, a raczej zaczynam brzydzić się sobą. Ale chcąc uratować Lili, muszę to zrobić. Muszę się mu oddać. Muszę wyłączyć się, aby ratować moją maleńką siostrzyczkę. Dorian zdejmuję koszulę, dzięki czemu widzę jego wyrzeźbione ciało. Gdyby nie Nico, może i byłabym w stanie to zrobić, ale przez to, co łączy mnie z moim chłopakiem, nie potrafię. Łóżko ugina się pod ciężarem Dorian, który kładzie się obok mnie i ciągnie do siebie. Chcę krzyczeć, ale paraliżuje mnie strach.

Dorian gładzi moje piersi przez stanik, podnosi się i pochyła nade mną. Zaczyna mocno całować moje usta, szyję, ramiona...

Jestem w takim transie, że nawet nie wiem, kiedy ciężar Dorianą znika ze mnie. To wszystko przeraża mnie, szok i zbyt wielki stres, które zżera mnie od dawna, doprowadzają do kolejnego omdlenia. Nie rejestruję niczego oprócz spokoju i uczucia ciepła, gdy odpływam. Wszystko staje się ciemne i kojące. Nie czuję już nic. Wszystko odchodzi, pozostawiając mnie wolną. Nie chcę nigdy być wybudzona z tego snu. Snu, który pozwala mi na spokój. Spokój, którego nie miałam już od tak dawna.

Słyszę docierający do mnie z daleka głos Nico, który mówi, że jestem bezpieczna. Że jest przy mnie i nie pozwoli, aby coś mi się stało. Czuję jego usta na swoich. To wszystko jest takie prawdziwe, przez co aż nierealne. A później śnię o Lili, która biega przeszczęśliwa. Śmieje się, mogąc czerpać z życia pełnymi garściami. Moja kochana Lili. Słyszę jak jej serce bije. Słyszę, gdy woła mnie, krzycząc, że teraz wie, co znaczy pełnia życia. A moje własne serce raduje się na ten dźwięk. A później czuję spokój.

Zapadam w głęboki sen.

Świat bez zła.

Wolny świat, bez zmartwień i trosk.

Mój idealny świat...

ROZDZIAŁ 20



NICO

Nie wiem, co mam ze sobą zrobić, najchętniej rozerwałbym wszystko, co tylko wpadłoby w moje ręce.

Kierujemy się z chłopakami do klubu, ale podczas drogi zaczyna dzwonić mój telefon.

Zatrzymuję się na poboczu z nadzieją, że to Mika, jednak moja nadzieja przygasa, gdy widzę na wyświetlaczu imię Sashy.

Niechętnie, lecz odbieram.

– Tak? – pytam, wracając na drogę.

– Słyszałam, że ktoś porwał Mikę. – Nie owija w bawełnę.

– Tak i nie mam pojęcia kto – odpowiadam wściekły. – Wiesz coś o tym? – Z jej strony panuje grobowa cisza. – Wiesz? Mów, co się dzieje!

– Mika wplątała się w niezłe bagno – informuje mnie w końcu. – To wszystko wina Doriany. To on ją siłą zabrał. Mieli układ, że jak on zdobędzie serce dla Lili... – opowiada mi całą historię, a ja nie potrafię uwierzyć własnym uszom.

Kończymy rozmowę, gdy dojeżdżamy z chłopakami pod klub.

Muszę odnaleźć jak najszybciej Mikayłę. Liczy się w tym momencie każda minuta, a ja za cholere nie wiem, gdzie mam jej szukać. No, oprócz klubu, w którym podobno pracowała.

Będąc już w środku, nie mogę uwierzyć, że moja rudowłosa, moja ukochana Mika, mogłaby tutaj pracować. I po co? Aby odpracować dług ojca? Nie mogę pojąć, jak w ogóle mógł jej na coś takiego pozwolić? Własnej córce! Mam zamiar rozmówić się z nim, zaraz po tym, jak odnajdę Mikayłę.

– Który to Dorian? – zaczepiam barmana.

– Czego od niego chcesz? – odpowiada pytaniem.

– Muszę z nim pogadać – odpieram wymijająco.

– Nie ma go w tej chwili w klubie. – Dostaję szału, gdy to słyszę.

– Chcę rozmawiać z twoim szefem! – domagam się, waląc w blat.

– Ej, koleś, zwolnij. – Ucisza mnie drugi z barmanów.

– Znacie Mikayłę? – odzywa się zza mnie Knox.

– Tę rudą? – pyta drugi z barmanów.

– Taa – przytakuję.

– Dziś nie pracuje – odpowiada ten pierwszy.

– Serio, nie ma Doriana? – pyta teraz Artem.

Obaj wydają się dość spokojni, jak na zaistniałą sytuację.

Knox odsuwa mnie na bok i przejmuje rozmowę z tymi dwoma imbecylami. Wiem, że jeżeli nadal sam bym z nimi gadał, nie dowiedziałbym się niczego. Pomimo tego nie udaje się niczego specjalnego ustalić, co do pieprzonej osoby

Doriana. Mamy właśnie wyjść z klubu z kwitkiem, gdy podchodzi do nas kelner i odciąga w ciemny zaułek.

– Słuchajcie... – Ścisza głos. – Nie przepadam za tym gościem, jak zresztą za większością tych wymoczków. No, ale ani pracy, ani ludzi w niej zatrudnionych się nie wybiera. Jeżeli mogę wam pomóc, to chętnie to zrobię.

Patrzę na niego zaskoczony, ale wolę się nie odzywać, żeby nie spłoszyć faceta.

– Nie wiem, czy tam ich zastaniecie. O tyle lepiej, że to on, a nie któryś z tych pozostałych gości, którzy pracują z Jackiem, bo przynajmniej nie krzywdzi kobiet. Tak przynajmniej słyszałem. Pozostali są nieobliczalni i nie zawahają się przed niczym. Jednak liczę, że znajdziecie ją, zanim stanie się coś, czego ta dziewczyna może żałować do końca życia.

– Czemu nam to mówisz? – pyta Knox.

– Ponieważ wiem, przez co będzie przechodziła, jeżeli to zrobi. Moja siostra popełniła samobójstwo po gwałcie, niedługo po podobnym zajściu. – Zaskakuje nas swoją historią.

– Jestem ci wdzięczny – a przynajmniej próbuję brzmieć na takiego.

– Dorian mieszka na Square Avenue 85, numer 116 – podaje nam namiary na jego miejscówkę.

– Dzięki – mówimy wszyscy trzej do kelnera.

Wychodzimy szybko, chcąc jak najprędzej dostać się pod wskazany adres. I tak straciliśmy już zbyt wiele czasu. Jestem zły na Mikaylę, że ukrywała przede mną prawdę. Jednak najbardziej jestem zły na samego siebie, bo przeczuwałem, że

to, co mi powiedziała, było kłamstwem, ale nie drażyłem tematu. Kto mógłby przypuszczać, że wpakowała się w aż tak popieprzone gówno?

Z piskiem opon zatrzymuję się pod jednym z wieżowców przed głównym wejściem. Koleś, który stoi przy drzwiach, prosi nas o przeparkowanie samochodu, ale ja mam go totalnie w dupie i kieruję się pod windę. Recepcjonista krzyczy coś do nas, że to prywatny budynek i nie możemy sobie ot tak wejść do niego. Grozi, że wezwie policję, a mnie jak najbardziej to pasuje. Zaoszczędzi mi kłopotu. Odkrzykuje mu, aby pokierował ich prosto do mieszkania sto szesnaście. Winda zamyka się za nami. Gdy jesteśmy już w środku, wciskam piętro piąte, ale okazuje się, że mieszkania na tym poziomie mają numerację od czterdziestu do pięćdziesięciu dwóch. Kolejna próba jest jak najbardziej strzałem w dziesiątkę. Nie musimy długo szukać, bo mieszkanie Doriany znajduje się niedaleko windy. Nie widzimy nikogo przy wejściu, ale żaden z nas nie ma pojęcia, czy wewnątrz ktoś jest. Nie zastanawiając się dłużej, walę z całej siły ciałem o drzwi, ale puszczają dopiero przy trzecim uderzeniu. Popycham je do przodu i opadają z hukiem na podłogę. Czuję rozchodzący się po prawym ramieniu ból, ale ignoruję go i zaczynam krzyczeć imię Mikayli. Nic to nie daje, bo w mieszkaniu panuje grobowa cisza. Zauważam kręte schody, pnące się w górę i postanawiam właśnie tam sprawdzić.

Biorę po dwa schodki z bijącym coraz szybciej sercem. *Proszę, niech ona tutaj będzie. Cała i zdrowa.*

Zamieram, gdy słyszę męski głos. Rozglądam się, zastanawiając się, skąd może dochodzić i widzę uchylone lekko drzwi na wprost przede mną. Nie mam wpływu na to, co dzieje się później, kompletnie tracę nad sobą kontrolę. Wpadam wściekły do środka i znajduję jakiegoś gościa z naga klatą nad moją Miką. Spycham go z niej i rzucam na podłogę, okładając jak opętany po twarzy. Nie widzę nic przed sobą, poza moim prawie nagim rudzielcem i tym sukinsynem, który śmiał położyć na niej swoje obślizgłe łapska. Nagle zostaje oderwany od tego padalca i odsunięty przez stojącego przede mną Knoxa. Ma ścierwo szczęście, że są ze mną przyjaciele, bo nie poprzestałbym, dopóki nie zaczerpnąłby po raz ostatni powietrza.

– Zajmij się Miką. – Otrzeźwia mnie od razu Knox.

Moja Mika. Boże, czy z nią wszystko w porządku?

– Nie wygląda za ciekawie. – Próbuje dotrzeć do mnie K.

Dochodzę do siebie i w jednej sekundzie biorę w ramiona moją Mikę.

Ma otwarte oczy, ale wydaje się nieobecna. Jej spojrzenie jest odległe, skupione na czymś, co przeżywa głęboko w sobie. Ten widok łamie mi serce. Boję się, że to przeżycie odcisnie na niej niezatarte piętno. Jedno wiem, że będę przez cały czas przy niej. Zadbam o nią i nie zostawię już nigdy. Nie pozwolę, by cokolwiek stanęło między nami.

Czuję, że zaczyna drżeć, jej ciało staje się chłodne, a ja przyciskam ją mocno do siebie i szepczę do ucha kojące słowa. Mówię, że jej nie opuszczę i nie jestem na nią zły, że

zjawiłem się w porę, dzięki temu jest bezpieczna, a najważniejsze, że ją kocham. Jej ciało wiotczeje, a ręce opadają bezwładnie po bokach. Nagle przeszywa mnie przerażająca myśl, że mógł ją czymś nafaszerować, a ona tego nie zniosła. Krzyczę do chłopaków, aby wezwali karetkę, gdy do pokoju wpada policja, celując w nas pistoletami. Krzyczą „gleba” i powalają Knoxa z Artemem na podłogę. Koleś, który został przeze mnie zmasakrowany, porusza się, wtedy policjant klęka przy nim i zaczyna zadawać pytania. Dorian z jego pomocą podnosi się, twarz zalaną krwią odwraca w moją stronę. Nawet teraz nie potrafi powstrzymać się przed perfidnym uśmiechem, którym chce pokazać, że zatriumfował nade mną, że posunął się znacznie dalej, niż powinien kiedykolwiek.

Siedzę nadal z Miką w ramionach, gdy ktoś wreszcie zabiera ją. Chcę protestować, ale dostrzegam wtedy ratowników.

Mówią coś do siebie, lecz nie słyszę co, bo właśnie wyprowadza mnie jeden z funkcjonariuszy.

Wszyscy trzej zostajemy zamknięci na dwadzieścia cztery godziny, po tym czasie zjawia się moja mama z Lexi i Lizzi. Wpłacają kaucję i możemy wyjść.

- Z Miką jest dobrze – uprzedza moje pytanie mama.
- Chcę ją teraz zobaczyć. – Mój głos jest błaganiem.
- Wiem, synku. – Przytula mnie do siebie. – Lekarze powiedzieli, że dopiero po południu będzie można ją odwiedzać. Pojedziemy teraz do domu. Umyjesz się i przebierzesz, aby nie widziała cię w takim stanie.

– A co z tym... – Nie potrafię wymówić jego imienia.

Jednak mama, jak to ona, domyśla się, o kogo mi chodzi.

– Oskarżyli go o nękanie i zmuszanie do czynności seksualnych – wyjaśnia krótko. – Pewnie nie trafi za kraty, ale dostanie wyrok w zawieszeniu.

– Powinien zgnić w więzieniu – warczę, gdy słyszę to, co mówi.

– Dostanie na pewno zakaz zbliżania się do Miki – uspokaja mnie mama.

– I co z tego? – Patrzę na nią wściekły.

– Synku, myśl teraz o Mikayli – przypomina mi, a moje serce przyspiesza na samą myśl o niej.

– Zróbmy to, co musimy i jedźmy do niej – mówię, wsiadając do auta mamy. Odwozimy po drodze resztę i kieruję się z mamą do mojego rodzinnego domu. Jestem tak wyczerpany, że większość drogi przesypiam.

Wchodzę do szpitala, gdzie leży moja dziewczyna. Mama Miki dzwoniła do mojej, gdy brałem prysznic i przekazała, że Mikayla obudziła się i pyta o mnie. Z bijącym, jak oszalałe, sercem wchodzę do jej pokoju i zamieram, gdy widzę jej opuchnięte oczy, choć nadal się uśmiechają.

Zbliżam się do jej łóżka, a wszyscy inni, obecni na sali, wychodzą, zostawiając nas samych.

– Hej – odzywa się niepewnie.

– Hej – odpowiadam.

– Przepraszam. – Spuszcza głowę, gdy to mówi. – Myślałam, że poradzę sobie z tym sama. Byłam zbyt dumna, aby poprosić o pomoc.

– Ciii, kochanie. – Unoszę dłonią jej piękną twarz i skradam szybkiego całusa.

– Chciałam ci o wszystkim powiedzieć, ale wtedy okazało się, że jest już za późno. – Łka. – Nie zdziwię się, jeżeli jesteś na mnie zły.

– Byłem, ale już nie jestem – uspokajam ją.

– Gdyby nie ty, nie wiem, co stałoby się ze mną – szepcze zasmucona.

– Ale pojawiłem się w odpowiednim momencie i uratowałem cię. – Przyciągam ją do siebie i przytulam mocno. Siedzimy tak dość długo, aż wreszcie zaczyna równomiernie oddychać, a ja wiem, że właśnie usnęła. Czekam jeszcze chwilę i układam ją delikatnie na łóżku.

Wychodzę, zamykając za sobą cicho drzwi. Na widok jej ojca nie wytrzymuję.

Muszę wykrzyknąć mu to w twarz.

Zamaszystym krokiem podchodzę do niego i jakiegoś nieznanego faceta, który z nim stoi.

– Jak mógł pan wplątać w coś takiego własną córkę?! – Podnoszę głos. – Który ojciec zezwala na coś takiego własnemu dziecku?!

– Wiem. To, co zrobiłem, będzie mnie prześladować do końca życia. – Smutnieje jeszcze bardziej.

– Na własne życzenie! – Niemal pluję mu tymi słowami w twarz. – Jak może pan spojrzeć jej w oczy po tym wszystkim?!

– Nie potrafię – odpiera pokonany.

– Synku, to nie czas ani miejsce. – Czuję dłoń mojej mamy na swoim ramieniu. – Tata Miki odpokutował już winę. Jego córka o mało nie została...

– To jego wina, wyłącznie jego. – I nagle emocje opadają.

W jednej chwili dociera do mnie, co powinienem teraz zrobić. Muszę zakończyć to raz na zawsze. A Mika musi zacząć życie z czystą kartą. Bez problemów. Bez zmartwień. Wolna.

– Ile jesteście winni temu facetowi? – pytam bez ogródek ojca Miki.

Ten patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Ile? – pytam ponownie, gdy nie odpowiada.

– Nie mieszaj się w to, synu – odzywa się nagle.

– Ile? – Nie daję za wygraną.

Mężczyzna wzdycha i kręci głową.

– Pięćdziesiąt tysięcy z kolosalnymi odsetkami. Całość wynosi na dzisiaj siedemdziesiąt pięć tysięcy – odpowiada cicho.

Patrzę na niego, niedowierzając. I on myślał, że Mika będzie w stanie to spłacić? Ile miałyby tam pracować? Do końca swojego życia? Zapewne skończyłyby jako jedna z tych tancerek, a w najgorszym wypadku zostałyby panienką do towarzystwa.

Mam ochotę rozszarpać tego człowieka, który nazywa się jej ojcem.

– Kochanie, zawiodłam się na tobie. – Słyszę głos matki Miki za sobą.

– Zrobiłem to dla Lili – szepcze przybity.

– Ratując jedną z córek, wpakowałeś w coś strasznego drugą.

– Mama Miki trafia w czuły punkt.

– Wiem. – Ojciec Miki zaczyna się chwiać i opiera się o ścianę.

– Stiv, musisz odpocząć – mówi jego kolega, który ciągle stoi przy jego boku.

– Nie teraz – odpowiada.

Odwracam się do mamy i wiem już, co powinienem teraz zrobić.

– Zadzwoń do ojca – mówi moja matka, przewidując moje zamiary. – Pomoże ci, a ja zostanę z Miką i jej rodzicami.

Kiwam głową, żegnam się z resztą i ruszam zrobić to, co powinienem już dawno załatwić.

Zajeżdżamy z tatą przed klub tego Jacka z walizką pieniędzy.

Mam zamiar spłacić dług ojca Miki i uwolnić ją od tego ciężaru.

Jack jest zaskoczony naszym widokiem, ale bez słowa przyjmuje pieniądze i tym samym wykreśla z listy dłużników Jonsonów. Teraz mają czystą kartę, a mój rudzielec może odetchnąć z ulgą.

Ojciec wiezie mnie z powrotem do szpitala, abym mógł od tej chwili być przy mojej ukochanej dziewczynie.

– Kochasz ją, prawda? – Zaskakuje mnie swoim pytaniem tata.

– Tak – odpowiadam szczerze.

– Widać to w twoich oczach i w tym, co robisz dla niej – mówi, nie odrywając oczu od drogi. – Będzie wspaniałą żoną i matką.

– Też tak uważam. – Śmieję się.

Rozmowa z ojcem jest w pewnym sensie osłodą dla mojego serca. Wiem, że mam jego poparcie i że każdy w mojej rodzinie uwielbia Mikę. Cieszę się, że znalazłem taką dziewczynę jak ona. Właściwie idealną i wspaniałą kobietę.

Musiałem usnąć na krześle obok łóżka Miki, bo czuję, jak delikatne palce śmigają po moich przydługich już włosach. Nie goliłem się też od kilku dni, odkąd czuwam przy niej.

– Powinieneś się ogolić. – Śmieje się Mika. Podnoszę zaspany wzrok na jej roześmiane oczy.

– To dziś moja maleńka dziewczynka wychodzi? – pytam flirtarsko.

– Tak, te trzy dni były dla mnie wiecznością. – Przeciąga się w szpitalnym łóżku.

– Zabieram cię dziś do siebie – informuję ją.

Ustaliłem ze wszystkimi, że spędzimy trochę czasu tylko we dwoje. Jej rodzice zgodzili się, a chłopacy zostawili nam do dyspozycji mieszkanie. Mamy cały dzień i całą noc tylko dla

siebie. Nie wiem tylko, czy Mika jest już na to gotowa. Ale wiem, że w razie czego mogę na nią zaczekać.

– Tak? – Patrzy na mnie zaczepnie. – Powinnam wrócić do siebie.

Prawie cały czas byłem z nią, ale tylko w nocy zostawaliśmy sami. Mogłem wtedy położyć się przy niej i po prostu z nią być. Przez większość dnia towarzyszyli nam jej rodzice lub dziewczyny. Nie zostawała ani przez chwilę sama. Każdy chciał się nią nacieszyć. Stała się moim światłem, bez którego nie potrafiłbym już teraz żyć. Kto przypuszczał, że stary Nico odejdzie, a na jego miejscu pojawi się taki nowy, zakochany Nico?

Mika zostaje wypisana gdzieś koło pierwszej po południu i zabieram ją prosto do siebie. Mam jej do przekazania kilka informacji, które wiem, że ją uszczęśliwią, tak jak mnie.

– Więc, co kombinujesz? – żartuje, gdy sadzam ją na kanapie przed telewizorem i nie pozwalam jej się stamtąd ruszyć.

– Chwilka. – Śmieję się i pędzę do swojej sypialni po papiery, które muszę jej pokazać.

Błyskawicznie wracam do niej, a ona w międzyczasie zdażyła wyszukać jakiś film.

– Co to? – Wskazuje grubą kopertę w moich dłoniach.

– Coś, co cię uszczęśliwi – odpowiadam enigmatycznie.

– Pokaż. – Wyciąga ręce po kopertę.

Podaję ją bez żadnych więcej słów. Chcę zobaczyć jej minę, kiedy przeczyta to sama. Sam byłem tak przejęty, że nie mogłem doczekać się, aż jej to powiem.

– Boże, Nico! – Skacze na równe nogi i uradowana przytula się do mnie mocno. – Dostałeś się! Wiedziałam, że masz talent. Teraz masz przed sobą świetlaną przyszłość.

– Mamy, kochanie – poprawiam ją.

Odrywa się ode mnie i patrzy mi prosto w oczy.

– Tak, Mika. – Wypełnia mnie radość. – Nie ma mnie bez ciebie. Jesteś dla mnie niczym oddech, bez którego nie potrafiłbym żyć. Jak serce, które bez ciebie przestałoby bić. Jesteś dla mnie wszystkim, czego potrzebuję do życia.

Przez chwilę widzę w jej oczach błysk radości, który szybko zastępuje ogromny żal.

– Co jest? – pytam, odgarniając jej z policzka niesforny kosmyk.

– Muszę pomóc tacie w spłacie długu – mówi z żalem.

To kolejna dobra wiadomość, którą mam zamiar jej przekazać.

Nawet poprosiłem jej ojca, żeby nic jej nie mówił i pozwolił mi zrobić to samemu.

– Nie ma już żadnego długu – oznajmiam jej szybko.

Wciąga gwałtownie powietrze, robi kilka kroków do tyłu i opada na kanapę.

– Ale jak...? – pyta, zakrywając usta.

– Kochanie, przecież mówiłem ci, że zrobię dla ciebie wszystko. – Kucam przed nią, kładąc dłonie na jej drżących rękach.

– Chyba nie spłaciłeś naszego długu? – Patrzy na mnie zszokowana. – Skąd wzięłeś tyle pieniędzy?

– Pożyczyłem od taty – odpowiadam, wycierając jej zblakana łąkę. – Szybko mu to oddam, jak tylko zacznę zarabiać. – Uśmiecham się szeroko i stukam palcem w kontrakt, który leży obok Mikayli.

Mika chwyta jeszcze raz papiery i zagłębia się w nie. Czyta i czyta...

– New York Rangers – szepcze, jakby znała tę drużynę.

Każdy, kto w tym siedzi, wie, że to jeden z najlepszych zespołów w USA. Ich zawodnicy zarabiają krocie i po paru sezonach są ustawieni do końca życia. Życia, które podaruję Mikayli. Życia, które będę dzielił z nią i naszymi dziećmi. Tak, myślę o powiększeniu rodziny, może nie w ciągu tych kilku lat, ale zaraz po ukończeniu przez nas studiów zamierzam się z nią ożenić.

Stoimy wszyscy przed salą odpraw, gdzie za chwilę udamy się z chłopakami, aby rozpocząć nowe życie, grając w najlepszym klubie na świecie. Marzenia zaczynają się spełniać i każdy z nas zamierza dzielić się nimi z naszymi wybrankami. Niestety, ale dziewczyny muszą zostać, aby dokończyć tu rok. Menadżer drużyny zajął się naszymi przenosinami i umieścił na jednej z tamtejszych uczelni, przez co nie stracimy nawet semestru.

– Będę tęskniła – szepcze Mika i wtula się we mnie.

– Ja już za tobą tęsknię – odpowiadam jej.

Zaczyna śmiać się, a ja całuję ją najpierw w czoło, później w jedno i drugie oko, potem w nos, a kończę na spragnionych

ustach.

Nasz lot zostaje wywołany, więc musimy rozstać się z naszymi dziewczynami.

– Będziemy razem szybciej, niż się tego spodziewamy – obiecuję jej.

– Czekam już na to z utęsknieniem. – Zaczyna się rozklejać.

Nie mogę dłużej zostać z nią, bo bramka zostanie za chwilę zamknięta. Całuję ją ostatni raz i z łamiącym się sercem zostawiam, a sam podchodzę do odprawy i rozpoczynam podróż życia.

Życia, które już niebawem będzie prowadziła wspólnie ze mną Mika.

Musimy przetrwać ten czas rozłąki, ale to chwilowe poświęcenie, które jesteśmy w stanie znieść.

Odwracam się ostatni raz i zerkam na moją Mikayłę, wypowiadając bezgłośnie *kocham cię*, po czym zostawiam ją z ogromnym bólem. Odchodzę ze wspomnieniem płaczącej Miki, obejmowanej przez także szlochające Lexi i Lizzi.

Już niebawem maleńka będziemy razem.

EPILOG



MIKAYLA

Mój samolot właśnie ląduje na lotnisku w Nowym Jorku. Są ze mną Lexi i Lizzi, które zostawiły wszystko za sobą i tak jak ja ruszyły w drogę za swoimi życiowymi partnerami. Ostatni raz widziałam Nico prawie trzy miesiące temu. Nie mógł wyrwać się z miasta, bo obecnie rozgrywany jest puchar Stanleya, co uniemożliwia im swobodne dysponowanie czasem. Muszą pozostać w Stanach, aby grać w każdym meczu. Gazety w Anglii rozpisują się o rodakach i ich udanej passie w New York Rangers. Dzięki naszym chłopakom są niemal na szczycie. Jedynie dwa mecze dzielą ich od zdobycia pucharu Stanleya. Kto przypuszczałby, że czterech chłopaków z Londynu okaże się tak udanym nabytkiem dla tej sławnej drużyny.

Przechodzimy z dziewczynami odprawę i wychodzimy przez ruchome drzwi, aby spotkać się z naszymi chłopakami. Czuję się tak podekscytowana jak nigdy dotąd. Kiedy tylko nasze oczy się spotykają, zapominam o bożym świecie i ruszam

biegiem w jego stronę. Rzucam się na niego, przez co cofa się o jeden krok, a po chwili zostajemy zalani przez falę fleszy, która mnie oślepia.

– Co do cholery? – Słyszę piszczącą Lexi.

– To paparazzi – odpowiada jej, śmiejąc się, Nico, jak tylko odrywamy od siebie usta. – Tęskniłem – szepcze mi wprost do ucha.

– Nie tak jak ja. – Wtulam się w ciepłe ciało i wdycham jego zapach.

Całuje mnie po włosach, ale fala fleszy nie znika ani na sekundę. Jednak wydaje się, że na chłopakach nie robi to żadnego wrażenia. Są tak przejęci nami, że nie zwracają uwagi na nikogo.

– Zabierz nas stąd – szepczę do Nico.

Żegnamy się z przyjaciółmi, odbieramy moje bagaże, których nie ma dużo, i jedziemy do Nico.

Niespodzianką był widok auta, którym porusza się Nico, ale największym zaskoczeniem okazał się dom na przedmieściach. Nie należał może do najokazalszych budynków w okolicy, ale mnie wydał się ogromny.

– Witaj w domu – mówi Nico, gdy otwiera drzwi i pomaga mi wysiąść.

– To twój dom? – pytam przejęta.

– Nasz dom – poprawia mnie natychmiast. – Nie zapominaj, że to, co moje, jest twoje. Ile razy mam to powtarzać?

– Dobrze już, dobrze. – Całuję go i biorę pod rękę.

Okolica, w której zamieszkał Nico, okazuje się jedną z najzamożniejszych po tej stronie miasta, teren ma całodobową ochronę, a Nico zapewnia, że nikt nie będzie nam tu przeszkadzał. Dom zapiera dech w piersiach. Jest nowoczesny, z wieloma przeszklonymi powierzchniami, przez co do środka wpada mnóstwo światła. Na sam koniec zostawia swoją, a raczej jak mnie od razu poprawia, naszą sypialnię.

Nie trwa to długo, gdy lądujemy w tym królewskiej wielkości łożu. Wszystko jest wspaniałe. On jest wspaniały.

– Jesteś gotowa? – pyta przejęty, gdy pochyla się nade mną.

– Tak – kiwam głową.

Odkąd zdarzyła się cała ta sytuacja z Dorianem, bałam się bliskości z Nico, podczas jego krótkich odwiedzin nie odważyłam się nawet zdjąć ubrań. Nie potrafiłam przełamać się, bo zaraz zalewała mnie fala okropnych wspomnień. A Nico nie naciskał, czekał cierpliwie.

Teraz wiem, że mogę to zrobić. W nowym miejscu. W nowym życiu. Z dala od tego, co zostawiłam za sobą. Jestem nową Mikaylą, która ma wspaniałą rodzinę, zdrową siostrę i wspaniałego mężczyznę u swojego boku.

Nico zaczyna powoli, tak jak zawsze, od całowania. Rozbiera mnie od góry, pozostawiając w samym staniku, przez który pieści sutki, a ja natychmiast, spragniona jego dotyku, wyginam się w łuk, wciskając je mocniej w jego usta. Chichocze i zaczyna sunąć dłonią w dół. Waha się przez chwilę, ale widząc, że nie reaguję, kontynuuje. Jest delikatny i

czuły, gdy gładzi mnie po moich fałdkach i zanurza we mnie dwa palce. Jego ruch jest tak doskonały, że nie trwa długo, gdy dochodzę.

Przez chwilę Nico pozwala mi odpocząć, potem podnosi się. Mimo że nie zdążył jeszcze zdjąć spodni, nie sposób nie zauważyć imponującej erekcji. To mnie niesamowicie podnieca.

– Potrzebuje cię, teraz, proszę – szepczę.

Nie muszę długo czekać. W błyskawicznym tempie pozbywa się ubrań i po chwili czuję go między biodrami. Mimo że przed chwilą szczytowałam, gdy tylko ustawia się przy moim wejściu, czuję nadchodzącą kolejną falę pożądania. Wypełnia mnie powoli, jakby z odrobiną obawy. Kochany, nadal się martwi, czy jestem już gotowa. Dodaje to naszemu związkowi czegoś niezwykłego. Jego pchnięcia są z początku powolne, ale reaguję na to natychmiast. Jak tylko zaczynam wypychać biodra ku niemu, on rozumie, że pozbyłam się wszelkich rozterek i wbija się we mnie z pełną gwałtownością. To prowadzi nas oboje na krawędź spełnienia. Jeszcze kilka ruchów i wreszcie uwalnia się wulkan, który od tak dawna czekał na eksplozję. Ja dochodzę po raz drugi w spazmach ekstazy, gdy on wypełnia mnie swoim nasieniem. Możemy robić to bez prezerwatywy, bo zanim przyjechałam tutaj, skonsultowałam się z lekarzem. Jestem więc zabezpieczona przed niechcianą ciążą. Oboje uznaliśmy, że w tej chwili nie zdecydujemy się na taki krok w naszym życiu.

Leżymy wtuleni w siebie, a nasze oddechy zaczynają się uspokajać.

– Kocham cię, Mika – szepcze w mrok.

Nie wiem nawet, kiedy zrobiło się tak ciemno. Byliśmy tak zajęci sobą, że nawet nie zauważyliśmy tego. Chcieliśmy cieszyć się sobą.

– Też cię kocham, Nico. – Odwracam się do niego twarzą, szukając jego oczu w ciemności.

Zapala lampkę po swojej stronie i wtedy mogę dojrzeć każdy rys jego twarzy.

Delektujemy się sobą, spędzając każdą wolną chwilę razem. Planujemy ściągnąć tu moich rodziców i Lili, ale to dopiero, gdy oboje oswoimy się z nową sytuacją. Rozejrzemy się w międzyczasie za pracą dla mnie, a także sprawdzimy możliwość opieki medycznej dla mojej siostry.

New York Rangers dostało się do finału i właśnie dziś ma się wszystko rozstrzygnąć. Nico od rana jest podenerwowany i nie może znaleźć sobie miejsca, zanim wyrusza na przedfinałowy trening.

Spotykam się z dziewczynami w naszej ulubionej kawiarni, niedaleko stadionu.

Znalazłyśmy ją zaraz po pierwszym treningu chłopaków.

Zmarznięte, zaczęłyśmy szukać jakiegoś ciepłego i miłego miejsca, no i oto właśnie w nim jesteśmy.

– To co, nasz pierwszy wspólny mecz o finał? – Śmieje się Lexi.

– Wiem, że wygrają – mówię radośnie.

– Zaczynam żałować, że tutaj przyjechałam. – Zaskakuje nas Lizzi.

Wygląda na zmęczoną i czymś przejętą.

– Co się dzieje? – pytam zaniepokojona.

– Widziałam zdjęcia, które mi się nie spodobały – odpowiada, wzruszając ramionami. – Dziś, kiedy Artem już wyszedł na trening, ktoś mi je podsunął.

– I co na nich było? – pyta tym razem Lexi.

– Artem z jakąś lalunią. – Patrzę na nią zszokowana. – A najgorsze w tym, że widać na nich, jak wyśmienicie się przy tym bawi.

– Może to fotomontaż? – pytam z nadzieją.

– Wątpię. – Krzywi się Lizzi.

– I tylko on na nich był i jakaś panienka? – pytam z niedowierzaniem.

– Tak – odpowiada szybko.

– To podejrzane!

– Najlepiej sama go o to zapytaj – proponuje Lexi.

– Zaraz po meczu mam zamiar to zrobić – informuje nas o swoich planach.

Temat urywa się, jemy nasz wczesny obiad i ruszamy oglądać naszych facetów w meczu ich życia.

Z początku drużynie Nico idzie niespecjalnie, tracą na wstępie jeden punkt. Pierwsza tercja kończy się jeden zero dla

gości.

Przeciwny team daje im nieźle w kość i nie mogę zaprzeczyć, że są naprawdę bardzo dobrzy. Nico zostaje kilka razy przyparty do bandy, gdy próbuje strzelić bramkę. Wdaje się nawet w małą przepychankę z jednym z obrońców i zostaje odesłany na pięć minut na ławkę kar. Jednak gdy tylko wraca, gra zaczyna rozkręcać się, a chłopacy umieszczają po raz pierwszy krążek w bramce, wyrównując tym samym wynik. Kolejny gol jest zasługą Knoxa, a ostatni, tuż przed dźwiękiem kończącym mecz, strzela Nico, przekreślając możliwość wygranej gości. Mecz kończy się trzy do jednego dla nas. Jestem tak dumna z mojego chłopaka, że nie potrafię usiedzieć w miejscu.

Nagle zaskakuje nas głos z mikrofonu, który okazuje się należeć do Knoxa.

Rozglądam się za nim i szybko odnajduję go na środku lodowiska.

– Chciałbym w tak pięknym dniu, byście stali się świadkami czegoś bardzo dla mnie wyjątkowego – mówi ożywionym głosem. – Jestem tutaj z wami od niedawna. A od kilku tygodni towarzyszy mi wspaniała kobieta. Kobieta, która oswoiła lwa i zmieniła go w tę osobę, którą obecnie jestem. Tak, Lexi, chodzi o ciebie, skarbie. Czy możesz podejść tu do mnie?

Zerkam na Lexi, która siedzi między mną a Lizzi. Jej twarz wyraża totalne zaskoczenie. Stoi w miejscu jak sparaliżowana.

– Lexi, idź. – Szturcham ją, wybijając z transu.

Nie odzywa się, ale wreszcie rusza. Podchodzi do bramki prowadzącej na lodowisko, a w tym samym czasie Knox podjeżdża do niej. Zatrzymuje się i klęka na jedno kolano, wysuwając na dłoni małe pudełeczko z pierścionkiem. Uwierzycie? To nie sen, to się naprawdę dzieje. I to na moich oczach. Nagle dostrzegam za Knoxem roześmianych Nico i Artema.

– Kochanie, czy wyjdiesz za mnie? – pyta przejęty.

Lexi zakrywa przez chwilę usta dłonią.

– Tak – szepcze cicho, ale mogę to wyczytać z ruchu jej warg.

Na trybunach wybucha radosna wrzawa, ludzie wstają z miejsc i klaszczą. Nico przejmuje od Knoxa mikrofon i wyłącza go. Przedstawienie kończy się, a Knox zabiera Lexi do szatni. Razem z Lizzi schodzimy za nimi, mamy specjalne przepustki, bez których nie dostałybyśmy się tam. Nie musimy czekać długo, gdy pojawiają się Nico i Artem. Razem z Nico mamy już wejść do szatni chłopaków, gdy Lizzi zatrzymuje Artema i prosi go na słówko.

Domyślam się, że chce z nim porozmawiać o zdjęciach, które dziś dostała.

Wszyscy świętujemy, gdy do szatni wpada rozwścieczony Artem i kopie wszystko, co znajdzie się w zasięg jego nóg. Najwidoczniej ich rozmowa nie przebiegła za dobrze. Artem jest wściekły, a Lizzi nie ma tutaj z nami.

Nico odwraca moją uwagę od tego, co się właśnie wydarzyło. Całuje mnie tak namiętnie, że zapiera mi dech w piersi.

Wracamy w zwycięskich nastrojach do domu, dopiero tam odczytuję wiadomość od Lizzi.

LIZZI: *Wybaczcie, ale musiałam wrócić na jakiś czas do domu. Będę dostępna od dziś w Londynie. Odezwę się, jak tylko poukładam sobie wszystko. Buziaki.*

Rozmawiam o tym z Lexi, która decyduje, aby nie mieszać się w to na razie. Zapewnia, że Lizzi odezwie się do nas sama, jak tylko będzie na to gotowa.

Nico zabiera mnie na kolację do jednej z najlepszych restauracji w mieście. Zjadamy posiłek i wracamy do domu, jesteśmy tak napaleni, że trafiamy w ubraniach do łóżka. Szybko jednak się ich pozbywamy, a potem delektujemy się sobą.

– Mając cię u boku, czuję się spełniony – szepcze w moje włosy Nico, gdy leżymy wtuleni w siebie.

– A ja ciebie – wyznaję mu.

– Moja miłość do ciebie wzrasta z każdym kolejnym dniem – raczy mnie cudownym wyznaniem.

Miłość, to właśnie to, czym teraz się dzielimy.

Miłość, której nie pozwoliliśmy umrzeć pomimo tego, czym doświadczył nas los.